

5 1085.039
DOKUMENTY

GŁOSY STAMTAŁ

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1970

DOKUMENTY

GŁOSY STAMTAÐ

GŁOSY STAMTAÐ

(OD OPOZYCJI DO REWOLUCJI)

IMPRIMERIE EN FRANCE

INSTITUT DE RECHERCHES POLITIQUES ET SOCIALES

PARIS

par la MAISON LAFFITTE

1970

BIBLIOTEKA « KULTURY »
TOM 197

IMPRIME EN FRANCE

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,
91, avenue de Poissy, Mesnil-le-Roi
par 78-MAISONS-LAFFITTE

DOKUMENTY

GŁOSY STAMTAŁ

ZSSR i PRL

(OD OPOZYCJI DO REWOLUCJI)

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1970

DOKUMENTY

Dziękujemy Fundacji im. Aleksandra Herzena w Amsterdamie oraz p. Elisabeth Fischer za udostępnienie nam wydanych w „samizdacie” w ZSSR tekstów: „Czas nie czeka” oraz „Program Ruchu Demokratycznego Związku Sowieckiego”, które zamieściliśmy w niniejszym tomie „Dokumentów”.



II 1.985.029
Chr.

INSTITUT LITTERAIRE

INSTITUT LITTERAIRE

1970

1970

© Copyright by INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L., 1970

1973 W 434/3

RACZKUJĄCE DEMOKRACJE

Przedkładamy naszym Czytelnikom oryginalne dokumenty, które pochodzą z Polski Ludowej i ze Związku Sowieckiego.

Zacznijmy od analizy najdziwniejszego z tych dokumentów, który nosi nie-bagatelny tytuł: „Program Ruchu Demokratycznego Związku Sowieckiego”.

Nie partia, nie organizacja tylko ruch. „Samizdat” nie jest również organizacją i dzięki temu istnieje.

Kto są ci ludzie i ilu ich jest?

Ilui ich jest tego nie wiemy — wiemy natomiast kim są.

„My, uczestnicy Demokratycznego Ruchu, młodzi i starzy, przedstawiciele różnych warstw społecznych, różnych zawodów i narodowości, różnych przekonań, materialści i idealści, ateści i wierzący, socjaliści, komuniści i nacjonaści, poruszeni dążeniem do praworządności, do wolności i nie-tykalności jednostki, do pełnej demokracji, wyłożyliśmy w niniejszym dokumencie nasze poglądy, pragnienia i nadzieje i wskazaliśmy drogi ewolucyjnego przeobrażenia społeczeństwa sowieckiego”.

Zdumiała mnie antyrewolucyjność demokratów sowieckich. Mówimy oczywiście tylko o tych demokratach w imieniu których przemawiają autorzy cytowanego programu. Z całą pewnością istnieje w Sowietach tysiące demokratów o innych poglądach.

Czytając program Demokratów Sowieckich musi się dojść do wniosku, że pewien procent ludzi w Sowietach odrzuca rewolucję dla zasady. Patrząc z perspektywy 50 lat na wyniki rewolucji październikowej — ludzie ci doszli do przekonania, że każda rewolucja jest złem i jako zło nie może zrodzić niczego dobrego. Wydaje się, że rewolucja październikowa i jej rezultaty wywołały w pewnym odłamie społeczeństwa anty-rewolucyjny szok równoznaczny z odrzuceniem rozwiązywania rewolucyjnego zarówno ze względów moralnych jak i politycznych.

Demokraci sowieccy nie są socjalistami — jednak ustroj jaki proponują byłby *de facto* ustrojem socjalistycznym. Zarówno przemysł jak i rolnictwo byłby oparte na zasadzie trój-sektowości. A więc państwowe zakłady przemysłowe w przemysłach ciężkim i średnim, grupowe zakłady przemysłowe (przedsiębiorstwa rad robotniczych, spółek robotniczych) oraz przedsiębiorstwa prywatne. Powyższemu podziałowi odpowiadałby analogiczny podział w rolnictwie na gospodarstwa państwowe, gospodarstwa grupowe (zrzeszenia rolnicze, spółki rolnicze, komuny rolnicze) — oraz gospodarstwa prywatne. Autorzy programu nie wyjaśniają co należy rozumieć przez „komuny rolnicze”. Nie ulega wątpliwości, że w ZDR (Związek Demokratycznych Republik) podobnie jak w Związku Sowieckim — główny nacisk położony by był na ekonomię sektora państwowego.

ZDR nie przypominałby Sowietów lecz nie byłby ich odwrotnością. W dziedzinie ustrojowo-politycznej demokraci sowieccy są za wielopartyjnością lecz nie proponują likwidacji partii komunistycznej. Również demokraci sowieccy choć wypowiadają się przeciwko imperialistycznej polityce sowieckiej — nie są za likwidacją imperium rosyjskiego, które chcieliby przekształcić w wolny związek demokratycznych republik. Referendum całej ludności w danej republice przeprowadzone pod kontrolą OZN — zadecydowałoby czy republika pragnie pozostać w związku z Rosją czy nie. Oczywiście z państw satelickich wojska sowieckie zostałyby wycofane i każde z tych państw odzyskałoby pełnię wolności i suwerenności.

Program demokratów sowieckich jest szlachetny. Trudno sobie wyobrazić program bardziej wzniosły: wolność osobista, powszechne wybory, niezawisłe sądy, likwidacja KGB, zniesienie cenzury, przywrócenie życia religijnego itd., itp. Lecz jak ów program winien być realizowany?

Demokraci sowieccy w mojej ocenie są utopijnymi ewolucjonistami. Ewolucjonizm, tak jak rozumieliśmy go w *Kulturze*, zakładał, że przewrót może dokonać się w pewnych warunkach bezkrwawo, tak jak w Czechosłowacji. Zakładaliśmy dalej, że przewrotu dokonać może postępowo, opozycyjna frakcja komunistyczna. Przebieg wypadków w Czechosłowacji potwierdził słuszność naszej teorii. Bezkrwawa rewolucja w Czechosłowacji upadła nie na skutek wewnętrznych tarć czy wojny domowej, tylko na skutek interwencji z zewnątrz. Rosji Sowieckiej w analogicznej sytuacji nie groziłaby interwencja z zewnątrz. Demokraci sowieccy są programowo pro-amerykańscy — tak, że gdyby byli przy sterze — mogliby liczyć na pomoc Stanów Zjednoczonych nawet w razie konfliktu z Chinami.

Nie jestem przeciwnikiem utopii, ponieważ każda wizja sprawiedliwego społeczeństwa wielu ludziom wydaje się utopią. Postęp rodzi się z utopii. Lot na księżyc przez stulecia był utopią. Realizmem jest to — co z utopii — wysiłkiem człowieka, przekształca się w rzeczywistość.

Cel demokratów sowieckich — to znaczy przebudowa Sowietów w państwo demokratyczne nie jest utopią. Natomiast utopijne są proponowane metody, którymi ów cel winien być osiągnięty. Demokraci sowieccy w swoim programie piszą:

„Uważamy, że przejście od niedemokratycznego społeczeństwa do demokratycznego społeczeństwa prowadzi przez potężne i masowe, ale nie uciekające się do przemocy i pokojowe oddziaływanie obywateli na kierownictwo społeczeństwa. Uważamy, że ludzie mogą się w pełni rozwijać i doskonalić tylko na drodze pokojowej, wolnej ewolucji w warunkach demokratycznego, wolnego społeczeństwa”.

Nie wydaje mi się by było możliwe powyższą metodą przebudować Sowiety w demokratyczne państwo. W omawianym programie istnieje ogromny rozdzźwięk pomiędzy celami, które są śmiałe, a proponowaną metodą ich realizacji. To tak jakby ktoś dziecienną łopatką chciał zbudować piramidę egipską.

W *Kulturze* wysuwaliśmy zawsze bardzo skromne programy, zdając sobie sprawę z faktu, że Polacy w Kraju dysponują bardzo skromnymi metodami i środkami realizacji. Poza tym, Polacy — podobnie jak wszystkie narody satelickie — muszą się liczyć z interwencją sowiecką. Nie ulega wątpliwości, że ewolucjonizm byłby zbędny, ponieważ Polacy zlikwidowaliby komunizm jeżeli trzeba — przemocą.

Demokraci sowieccy są w lepszej sytuacji niż demokraci polscy. Rosyjskiego Dubczeka mogłaby zlikwidować KGB — lecz nie obce czołgi. Gdyby jutro na Placu Czerwonym pojawiły się rewolucyjne tłumy — Rosji nie groziłaby interwencja i okupacja na wzór Czechosłowacji. Dla demokratów sowieckich komunizm jest sprawą domową. Dla nas komunizm jest nie tylko sprawą domową lecz przede wszystkim sprawą obcej przemocy.

Zarówno demokraci sowieccy jak S. Zorin i N. Aleksiejew, którzy są autorami drugiego dokumentu, poddają ustrój sowiecki nieubłaganej krytyce. Dla ludzi obznajmionych z dorobkiem inteligencji sowieckiej — nie ma wiele nowego w owych analizach i krytykach. Prace, które otrzymujemy z ZSSR — potwierdzają stale naszą wiedzę na ten temat.

W jednym punkcie sowieccy autorzy omawianych tekstów różnią się poważnie od zachodnich sowietologów, a mianowicie w kwestii wojny. Na Zachodzie panuje niemal powszechnie pogląd, że Rosja Sowiecka jest mocarstwem statycznym, które nie pragnie wojny. Sowietolodzy podkreślają, że wojna uniemożliwiłaby Rosji utrzymanie wewnętrznego *status quo*.

To wszystko prawda. Lecz kto mówi o wojnie? Gdyby zmasowane pancerne dywizje sowieckie objechały błyskawicznie Europę Zachodnią — nie byłoby żadnej wojny. To byłaby operacja na wzór inwazji Czechosłowacji — powtórzona na wielką skalę.

W kołach partyjnych na wyższych szczeblach powtarza się porzekadło, że „wojna (typu opisanego powyżej) umorzyłaby wszystkie sowieckie długi”. Egipt, Kuba, Wietnam itd. to wszystko

kosztuje i nie przynosi żadnych zysków. Natomiast zajęcie Europy Zachodniej byłoby bardzo lukratywnym *business'em*.

Zachodniemu Europejczykowi bardzo trudno jest zaakceptować powyższą teorię. Uważamy starszych panów na Kremlu za przeciętnych lecz na ogół ostrożnych polityków. Muszę jednak stwierdzić, że analiza sytuacji sowieckiej przeprowadzona przez Zorina i Aleksiejewa, której wynikiem jest „teza wojenna” — zrobiła na mnie duże wrażenie. Autorzy rosyjscy nie wysłali sobie niczego z palca. Piszą ze znajomością przedmiotu i ową intymnością jaką można mieć tylko w stosunku do własnego kraju. W każdym razie możemy sobie powiedzieć, że zostaliśmy ostrzeżeni, nie przez zachodnich sowietologów lecz przez Rosjan.

Obaj cytowani autorzy rosyjscy uważają, że źródłem wszelkiego zła w Związku Radzieckim jest monopol wszystkich środków produkcji. Monopolistą jest państwo. Przełamanie owego monopolu poprzez uspołecznienie środków produkcji przeobraziłoby stosunki w Rosji w pożądanym kierunku.

Przejęcie fabryk i zakładów przemysłowych przez robotników to jest program rewolucyjny. Niemniej w omawianym tekście rosyjskim — słowo „rewolucja” nie padło.

Zorin i Aleksiejew w zakończeniu piszą:

„Obok otwartych protestów potrzebna jest codzienna, bardzo ważna działalność — uświadomienie szerokich kręgów społeczeństwa aby jak najwięcej ludzi zrozumiało na kogo właściwie pracują”.

Czy ludzie naprawdę tego nie wiedzą? Wydaje mi się, że przytłaczająca większość obywateli sowieckich zdaje sobie doskonale sprawę, że pracuje dla partii, która jest właścicielem i dysponentem wszystkich środków produkcji oraz maszyny państwowej.

Zarówno demokraci sowieccy jak i Zorin i Aleksiejew dobrze wiedzą co należy zrobić natomiast nie wiedzą jak to należy zrobić. Głoszą program rewolucyjny odcinając się od rewolucji. Powtarzam — to tak jakby ktoś dziecianną łopatką chciał zbudować egipską piramidę.

W polityce nie ma metod uniwersalnych. Gdyby nacisk sowiecki kiedyś zmalał — Czechosłowacja na drodze ewolucyjnej zdemokratyzowałaby i unowocześniła swój ustrój. Natomiast nie wydaje mi się, by program zdemokratyzowania Związku Radzieckiego można było zrealizować na drodze ewolucyjnej. Gdyby Czesi byli w tym stopniu niezagrożeni i niezależni jak Rosjanie — mieliby od dawna ustrój demokratyczny. Czechom czy Polakom nie wolno mieć demokracji. Lecz Rosjanom nikt nie zabrania mieć demokracji.

Istnieją głębokie charakterologiczne różnice pomiędzy wschodnimi i zachodnimi Słowianami. Zorin i Aleksiejew piszą, że rosyjskie uwielbienie dla władzy i nieopisana rosyjska cierpliwość — stanowiły fundament samodzierżawia we wszystkich jego wariantach.

W Rosji jest wielu szlachetnych ludzi, i wielu przekonanych demokratów. Nie brak również odważnych jednostek gotowych pójść do więzienia za swoje wolnościowe przekonania. Z przytoczonych tekstów — rosyjskich i polskich — widać jasno, że Rosjanie mierzą znacznie wyżej niż Polacy. Płynnie to stąd, że poważny odsetek Polaków w Kraju uważa, że Polska nie będzie wolna dopóki Rosja nie będzie wolna. Musimy więc przetrwać, przecze-kać — nie porywając się na programy, które nie mają szansy realizacji. Ten punkt widzenia, którego nie podzielam — w stosunku do Polaków może być wytłumaczalny. Lecz na co czekają Rosjanie?

Demokracja rosyjska jest dopiero w załążku. Przekonanych demokratów jest jeszcze ciągle za mało. Dlatego oddziaływanie ich i wpływy są jak dotąd nieznaczne. Jestem jednak przekonany, że ruch demokratyczny z każdym rokiem wzrastać będzie na siłach. Sytuacja rewolucyjna powstanie w Rosji wówczas — gdy ludzie dążący do radykalnych reform stanowić będą znaczny odsetek społeczeństwa. Podkreślam, że chodzi o ludzi świadomych swoich celów a nie o ludzi, którzy powtarzają biernie, że jest źle.

W Rosji rośnie armia inteligencji technologicznej, naukowej, odkrywczej. Można komenderować aparaczkami i biurokracją lecz znacznie trudniej jest komenderować ludźmi tej kategorii. Można zaplanować fabrykę butów lecz nie można zaplanować naukowego odkrycia. Kompleks przemysłowo-wojskowy, rakiety, broń atomowa, elektronika, komputery, astronautyka — jak również rzeczy zwyczajne jak samochody, samoloty, traktory — wszystko to rodzi się najpierw na desce kreślarskiej inteligenta — zanim wejdzie w stadium produkcji. Podobnie jak w innych krajach technologicznie zaawansowanych — również i w Rosji robotników ubywa a przybywa inżynierów, techników, technologów i różnego typu specjalistów. Inteligencja jako klasa społeczna stale rośnie. Inteligenci zajmują kluczowe pozycje w zakładach naukowych, w przemyśle w tajnych laboratoriach gdzie wytwarza się bazę potęgi Związku Sowieckiego.

Jeżeli coraz więcej inżynierów sowieckich będzie myślało podobnie jak inżynier M. Aleksiejew — współautor omawianego tekstu — wówczas z całą pewnością nadejdzie dzień, kiedy inteligencja zda sobie sprawę, że to ona ma reżym sowiecki w ręce a nie odwrotnie. W mojej opinii inteligencja jest dziś w Rosji jedyną klasą społeczną potencjalnie zdolną do przeprowadzenia rewolucji. Trudno jest przewidzieć formę tego rodzaju przewrotu. Wydaje się jednak pewne, że czas gra na korzyść inteligencji i jej wpływy i znaczenie będą stale wzrastały.

Z licznych już dziś wypowiedzi naukowców sowieckich wolno wnioskować, że technologiczna inteligencja sowiecka jest bardziej humanistyczna i lepiej humanistycznie wykształcona niż jej odpowiednik na Zachodzie. Wydaje mi się, że przeciętny inżynier rosyjski jest lepiej czytany w literaturze swojego kraju niż

jego kolega amerykański. To jest rys charakterystyczny o wielkim znaczeniu, ponieważ technolodzy nami rządzą, lecz humaniści za nas myślą.

Najwyższy poziom intelektualny wykazuje w omawianej książce tekst polski. Spostrzeżenia autorów w wielu wypadkach są odkrywcze, jak na przykład stwierdzenie, że istnieją w Polsce marginesy wolności nie wykorzystane. Totalizm składa się z dwóch elementów — z władzy i z nawykowych odruchów społeczeństwa. Ludzie po prostu boją się nawet wówczas kiedy nie mają powodu do obawy. Nikt bowiem nie wie jaką ma przed sobą... *przeszłość*. Czyny sprzed 10-ciu laty — neutralne, względnie pozytywne — interpretowane w świetle nowej linii mogą okazać się zbrodnicze.

Władze rozpowszechniają i podtrzymują mit o wtyczkach. Gdyby miało być tyle wtyczek ile przeciętny człowiek sądzi że istnieje — połowa narodu polskiego musiałaby się składać z wtyczek. To jest finansowo i organizacyjnie najtańszy system utrzymywania pośredniego terroru. Wszyscy są przekonani, że wtyczki są wszędzie i że partia — wcześniej lub później — dowie się o wszystkim.

Na emigracji — jeżeli mówimy o przemianach w Polsce — mamy na myśli uprzemysłowienie i jego socjalne konsekwencje, reformę rolną, urbanizację itd. Według kliszy obowiązującej na emigracji Polska współczesna to z jednej strony źli komuniści a z drugiej strony szlachetny naród polski, który nie uległ żadnym zmianom. Tak nie jest. Autorzy omawianego tekstu analizują zmiany jakie przez ubiegłe 25 lat dokonały się w psychice, w postawach w reakcjach myślowych, które powodują, że Polacy krajowi w wielu wypadkach różnią się poważnie od nas. System komunistyczny nie tylko deprawuje jednostki lecz również deformuje reakcje całego społeczeństwa.

W opinii autorów społeczeństwo polskie nie zdało egzaminu w trakcie tzw. „wydarzeń marcowych”. Ludzie do tego stopnia odwykli od myślenia politycznego, że w kryzysowych sytuacjach nie wiedzą co robić i co myśleć. Jednostki czy małe grupy, które protestują są osamotnione. Można walczyć przeciwko partii jeżeli się ma społeczeństwo za sobą. Lecz społeczeństwo nie jest ani „za” ani „przeciw” — jest bierne.

„Wydarzenia marcowe” to był egzamin do którego przystąpiono, lecz go nie zdano. Najważniejszą rzeczą w tej sprawie jest przystąpienie do egzaminu. Żadnego egzaminu nie można zdać nie przystąpiwszy do niego. Ważny egzamin zdaje się czasem dwa a nawet 5 razy i zdaje go tylko ten kto do niego przystąpi.

Czy społeczeństwo polskie gotowe jest przystąpić powtórnie do egzaminu, o którym mowa? Autorzy omawianego tekstu nie dają na to konkretnej odpowiedzi.

Niewątpliwie z socjologicznego punktu widzenia tekst polski jest najciekawszy i najbardziej obiektywny. Wydaje mi się, że jest to jedna z najlepszych — a może najlepsza analiza sytuacji

w Polsce jaką czytałem w ostatnich kilku latach. Niemniej wypada stwierdzić, że w pewnej mierze autorzy są sami chorzy na chorobę, którą opisują. Trudno zgodzić się z poglądem że w PRL istnieje „prawdziwy” czy „nieprawdziwy” socjalizm. W Polsce nie ma żadnego socjalizmu, choć propaganda reżymowa nadużywa tego terminu. Nie jest również słuszny pogląd, że socjalizm (demokratyczny) jest doktryną niedostatecznie określoną. Owo „nie-dookreślenie” jest spowodowane faktem, że socjalizm demokratyczny, w przeciwieństwie do komunizmu, jest doktryną otwartą. Dzięki temu występują różnice choćby wymienić dla przykładu różnice pomiędzy socjalizmem szwedzkim a brytyjskim.

Nie sądzę by był potrzebny nowy „izm”, jak sugerują autorzy omawianego tekstu. Socjalizm wystarczy, pod warunkiem że będzie demokratyczny i otwarty.

Do jakich wniosków końcowych dochodzą autorzy? Oto fragment, który określa ich „teorię przetrwania”:

„Użyty tu został termin 'przetrwanie', ale w specyficznym znaczeniu. Nie chodzi tu o *sensu stricto* czekanie na coś, ale o takie dostosowanie się do istniejącej rzeczywistości żeby w ramach niej być niezależnym i realizować przyjęte na podstawie wolnego wyboru wartości, w miarę możliwości tym samym przekształcając tę rzeczywistość. Dlatego tak ważna jest do chronienia sfera świadomości, najbardziej delikatna i podatna na wpływy zewnętrzne, a zarazem będąca źródłem wolności i tworzenia. Postawie tej towarzyszyć może, czy powinna, metafizyczna czy ogólnohumanistyczna wiara w twórcze możliwości usensownienia losu człowieka przez wolną świadomość.

Tak więc przetrwanie nie jest stanem biernym, wyczekującym, jest zaangażowaniem się w chwilę obecną przy równoczesnym dostrzeganiu perspektyw rozwoju, jest stosunkiem zainteresowania i „mieszania się” w rzeczywistość — przy i na podstawie zachowania istotnej niezależności i wolności w stosunku do niej”.

Postawa proponowana powyżej jest niezmiernie trudna i wskutek tego dostępna dla niewielu. Autorzy „teorii przetrwania” nie są politykami. Gdyby byli politykami zdawaliby sobie sprawę, że trwać i przetrwać można w imię konkretnego programu — lecz nie w imię polskiej „niemożności”.

Demokraci sowieccy wypracowali program alternatywny choć nie wiedzą jak go zrealizować. Lecz przynajmniej wiedzą czego chcą i to jest wiele.

Tom „Głosy Stamtąd” obejmuje również tekst polski zupełnie innego rodzaju. Otrzymaliśmy go z Kraju z prośbą o publikację. Jest to w pewnej mierze podręcznik dla rewolucjonistów. Spełniamy prośbę autorów. Do tej sprawy jeszcze powrócimy.

Juliusz MIEROSZEWSKI



PRÓBA DIAGNOZY

*Wolność jest wieczną twórczynią
historii i jednocześnie istotnym
tematem wszelkiej historii.*

Benedetto Croce

Napisanie przedstawianego przez nas tekstu nie było jednoznaczne z powzięciem decyzji co do formy i sposobu jego publikacji. Nasze pytania płynęły z dwóch źródeł. Oba one przewijały się we wszystkich naszych dyskusjach. Z podstawowej dla nas tezy o konieczności ratowania czy też uzdrawiania świadomości społecznej w Polsce wynika potrzeba możliwie szerokiej wymiany poglądów i informacji. Wynika też konieczność podjęcia ryzyka i niecofania się przed trudnościami bo trzeba dążyć do uzyskania możliwie najlepszej diagnozy, na której by się mogły oprzeć działania skierowane w przyszłość. Możliwości takiej wymiany poglądów są jednak w różnoraki sposób w naszym kraju ograniczone. Wszelkie drogi publicznego kontaktu są pełne dwuznaczności. Stoimy więc wobec wyboru — albo publikacji ukazującej się w kraju, ale niedopowiedzianej, fragmentarycznej, posługującej się odległymi metaforami, albo publikacji ukazującej się poza krajem. W obu przypadkach zostaje skazany na ograniczenie zasięg naszych propozycji i dyskusji. W pierwszym, do osób, które zechcą z aluzji i treści zawartej między wierszami konstruować własny pogląd na istotne dla życia społeczeństwa sprawy. W drugim, do osób, które mają szansę zetknięcia się z materiałami publikowanymi za granicą.

A chcemy móc wzmocnić kontakt między ludźmi w naszym kraju i w naszych warunkach życia — nie życia emigranta faktycznego lub „wewnętrznego”, czy też konspiracyjnego działacza politycznego, ale w życiu, w którym równie ważne, jak sprawy o któ-

rych piszemy, jest zaangażowanie zawodowe, uczestnictwo w codziennych problemach Polski. Kraju, w którym jak i gdzie indziej ludzie, jak sądzimy, powinni mieć prawo, więcej — obowiązek żyć w niedosycie ideału i współuczestniczyć w jego poszukiwaniu. W imię tego prawa — prawa do aktywnego uczestniczenia człowieka w kształtowaniu otaczającej go rzeczywistości, decydujemy się na publikację naszego tekstu. Uważamy się do tego uprawnieni nie ze względu na naszą ocenę jego obiektywnej wartości, ale ze względu na to, że jest uczciwym wyrazem naszych poglądów. Jako Polacy i obywatele Polski chcemy mieć do tego prawo. Mimo, że w Polsce w ostatnich latach, w gazetach, w radio i w telewizji sztychono z ludzi, którzy nie zajmując żadnego stanowiska w rządzącym aparacie politycznym odważają się na protest, czy na zabraniu czy na ławie oskarżonych oświadczając, że czują się odpowiedzialni za losy kraju.

Nie mamy celów organizacyjno-politycznych, ani propozycji radykalnego uzdrowienia społeczeństwa. Byliśmy świadkami tego, jak ślepa wiara komunistów w taką możliwość wyzwalala niestychane zło. Wierzimy jednak, że uświadomienie sobie nieprawości lub zła jest jednym z warunków koniecznych, aby to zło zredukować do koniecznego minimum, a człowieka obdarzyć wzrostem wolności.

Decyzja zwrócenia się do redakcji Kultury z prośbą o publikację naszego tekstu nie wynika z powiązań ideowych, ideologicznych czy politycznych z tym pismem — choć nic nie pozwala nam wątpić w uczciwość jego zamierzeń. Decyzja ta jest konsekwencją sytuacji naszego kraju i istniejących w nim możliwości dyskusji.



Rozważania poniższe są próbą, jedną z możliwych, polityczno-ideowego obrachunku czy rachunku sumienia obywatela Polski w chwili obecnej. Punktem wyjścia do ich napisania nie była ściśle specjalistyczna wiedza o poruszanych problemach czy nawet zainteresowanie o charakterze naukowym, ale prosta świadomość konieczności zdania sobie sprawy uczciwie i bez osłonek, z własnego usytuowania w rzeczywistości społeczno-politycznej naszego kraju w chwili obecnej.

Bezpośrednim impulsem (do napisania poniższych uwag) był „marzec” 1968 roku, który uświadomił, jak bardzo nieuporządkowane i przypadkowe są myśli członka naszego społeczeństwa dotyczące tejsze rzeczywistości.

„Wydarzenia marcowe” (nazwa raczej symboliczna) — czyli ruch młodzieżowy, jak i równoczesne zjawiska z dziedziny poli-

tycznej, społecznej i ideologicznej oraz różnorodne posunięcia władz były niewątpliwie na przestrzeni ostatnich kilku lat największym wstrząsem dla polskiego społeczeństwa.

Nie chodzi w tym miejscu o analizę polityczną, spekulację na temat celów i form prowokacji, których kulisy nie są i prawdopodobnie nie będą znane społeczeństwu, nie chodzi także o opis metod zastosowanych przez organa państwowe. Natomiast ważna jest próba odpowiedzi na pytanie: jakie wnioski wypływają, czy powinny wypływać, z przebiegu „marca” 1968. Punktem wyjścia rozważań o „marcu” jest jego treść moralna.

Gdyby tak popatrzeć wtedy na młodzież wiecującą, manifestującą, czy strajkującą, można by rozróżnić kilka rodzajów motywów nią powodujących. Miało się do czynienia z ludźmi, dla których wydarzenia te były wmontowane w ich wizję działania politycznego, opatrzoną dość ubogim, a raczej może niedoformulowanym i utopijnym programem. Ale obok tej, zresztą bardzo nielicznej grupy, byli ludzie postawieni wobec wydarzeń nieoczekiwanych i właściwie niewyobrażalnych przedtem (obojętne przez kogo i po co te wydarzenia były wywołane). I w tej sytuacji część młodzieży niewątpliwie „włączyła się” na zasadzie motywów moralnych pomieszanych z solidarnością grupową. Postępowanie władz stworzyło stan napięcia moralnego i sytuację zmuszającą do wyborów nie tyle politycznych ile moralnych. Fakt istnienia tych napięć, jak i sposób zareagowania na nie części młodzieży, wcale nie tej „rozpolitykowanej” czy „opozycyjnej”, ale właśnie tej dotąd stojącej z boku jest jednym z aktywów „marca”. W sytuacji dezorientacji politycznej, niepewności co do intencji inspiраторów (rozumianych wielostronnie), właściwie brak programu, zaczęły decydować i „uważniać się” wartości i zasady proste. Najpierw te najprostsze, czysto moralne: — gdy biją kolegę, trzeba mu pomóc, gdy biorą do więzienia ludzi czystych intencji, trzeba protestować; ale także pojawiły się reakcje głębsze: — oto władze przekroczyły dopuszczalną granicę kłamstwa i to kłamstwa o nas samych — musimy się temu przeciwstawić, walczymy o wolność, o prawdę, o prawo do odwagi cywilnej. Oczywiście nie był to ani program, ani taktyka polityczna. Zresztą, gdy następowały próby włączania nieudolnie komponowanych i jeszcze nieudolniej rozgrywanych elementów politycznych — „marzec” się „rozsywał” w rękach, groził szczeniactwem, niedojrzałością, może nawet ułatwiał działalność oficjalnej propagandzie. W tym wypadku władze były mądrzejsze, były i musiały być górą.

Jasne, że młodzież uczestniczyła w wystąpieniach marcowych z wielu innych jeszcze przyczyn: było szukanie przygody, było trochę ducha przekory, może nacisku środowisk koleżeńskich

i swoistej inercji. Ale chyba jednak, siłą faktu, nawet te motywacje (zresztą rzadko występujące w formie czystej) kryły załazek pewnych pozytywnych nawyków na przyszłość: umiejętności angażowania się, integracji grupowej, decyzji nie związanych czy nawet sprzecznych z bezpośrednim interesem osobistym, a może i stanowiły furtkę do poszukiwań ideowych. Choć te ostatnie były już bardzo utrudnione przez sytuacje mgliste i dezorientujące, przez fakt, że właściwie wówczas „barykada była okrągła”. Splot wyjątkowo perfidnej propagandy występującej dodatkowo w różnych odmianach, stanu zaskoczenia, autentycznych braków ruchu studenckiego i chyba jego immanentnej bezsensowności pod względem politycznym, przy występujących jednocześnie różnych aspiracjach w tymże kierunku, wreszcie brak kanałów informacyjnych i techniki zbiorowego działania powodowały absolutny chaos w odbiorze wydarzeń, nie tylko u młodzieży, lecz w całym społeczeństwie. Rozmowy w marcu toczyły się w atmosferze nerwowych napięć, frustracji wywoływanej przez skojarzenie niewiedzy, paraliżującego strachu i mniej lub bardziej uczciwych motywacji usprawiedliwiających bierność, a równocześnie narastającej potrzeby ocen czynnego zaangażowania, znalezienia sobie miejsca wobec i w zachodzących wydarzeniach. Władze zwiększały umiejętnie znerwicowanie grup w głównej mierze inteligenckich, wytworząc nastrój „stanu wyjątkowego”.

W rozważaniach tych chodzi o próbę zasygnalizowania tego, co wydaje się, że w tym ruchu mającym przecież dla wielu ludzi przykre konsekwencje, było istotne, czego by chyba z narastającej odległości nie należało zatracić niezależnie od rozważań dotyczących skutków klęski „marca”, ceny za niego zapłaconej, itp. „Marca” nikt nie zlikwiduje, był, więc próbować należy szukać w nim tego co było wtedy najcenniejsze i co jest najbardziej związane z przyszłością.

Wydaje się, że właśnie „marzec” stworzył, czy raczej ukazał parę faktów, z których *obowiązkiem* jest wyciągnąć wnioski.

Po pierwsze, fakt absolutnej niedojrzałości społeczeństwa do sprostania sytuacjom tego typu. Wprawdzie analiza „marca” nie uprawnia do wniosku, że np. w sytuacjach typu wojny czy okupacji, sytuacjach skrajnych, stan inercji wystąpiłby w analogicznym stopniu. Chodzi jednak o coś innego, o sytuację, gdy sprawa dokonania wyboru jest równie ważna jak w wypadku wojny, ale nie tak prosta. Społeczeństwo w większości wypadków nie spełniło swojej roli, którą było *wyjaśnienie* sytuacji *niejasnej*. I wydaje się, że pierwszym zobowiązaniem pomarcowym jest poszerzenie i pogłębienie świadomości ideowo-moralnej, a także politycznej każdego Polaka; żeby nie znaleźć się drugi raz w sy-

tuacji, gdy wystąpienie ludzi o moralnie czystych intencjach, w imię obrony wartości posiadających ogólnospołeczną akceptację, staje się ułatwieniem dla działań grupy zwalczającej te wartości.

Po drugie, przebieg wydarzeń marcowych ukazał w pełni negatywne cechy i możliwości naszej władzy. Jakby otwarto kłapę i okazało się, że na pozór spokojna „gomulkowskiżyna” kryje w sobie możliwości działań skrajnie sprzecznych z wszelkimi zasadami etyki. Znalazło się miejsce na atysemityzm, niszczenie ludzi, łamanie charakterów, nienawiść do wszelkich poglądów niewygodnych dla kierownictwa partii, maksymalizacji choć częściowo przejściowej, działań aparatu ucisku i cenzury, wreszcie zalewu perfidnego kłamstwa. Wydaje się, że te możliwości tak nagle ujawnione powinny spowodować pewną, używając oficjalnej terminologii, „czujność” wobec ustroju, a zarazem zobowiązać społeczeństwo do stworzenia sobie bardziej obiektywnego obrazu panującego systemu władzy.

Trzecią sprawą jest fakt ujawnienia się w marcu dość nieoczekiwanych, a owocnych moralnie, pozytywnych możliwości młodzieży, których nie wolno nie doceniać i pominąć milczeniem.

Świadomie nie stawia się tu pytania — czy było warto bo chyba jest to pytanie, w wypadku marca i jego braku genetycznej spontaniczności, niecelowe.

Natomiast dosyć istotne jest pytanie, czy zostawił on w świadomości pewne ślady cenne na przyszłość. Chyba na pewno był doniosłym przeżyciem zbiorowym, był rodzajem egzaminu, którego nie zdano, ale do którego pierwszy raz od dziesięciu lat przystąpiono.

Rozważania poniższe — podyktowane w pewnej mierze doświadczeniami marca — są próbą sformułowania, przede wszystkim na własny użytek, wzorca świadomej postawy ideowo-politycznej — nie polityka, a zwykłego świadomego obywatela. Mają być także zaproszeniem dla każdego do bardziej świadomego uczestniczenia w rzeczywistości naszego kraju i bardziej żarliwego szukania właściwych postaw i rozwiązań, a także podejmowania dyskusji na ten temat we wszelkich dostępnych formach.

Nie byłoby żadnego sensu w udostępnianiu komukolwiek tych uwag, gdyby nie dokładna i zupełna sterylizacja pod tym względem całej prasy i innych środków przekazu.

W naszych warunkach pisanie o sprawach tak ogólnych, a zarazem tak skomplikowanych, jest niezmiernie trudne. Badań naukowych prowadzić nie można ze zrozumiiałych względów. Zostają więc rozważania typu publicystycznego, uogólnienia „na oko”. Taki sposób z kolei uprawniony jest, gdy tych „wrażeniowych” opisów jest dużo i gdy istnieje ścieranie się poglądów i możli-

wość dyskusji. Refleksja typu publicystycznego w warunkach pół-konspiracyjnych zamienia się niemal w manifest, w ten sposób stając w sprzeczności z właściwym sobie celem i charakterem. Powstaje więc rodzaj błędnego koła; żeby się z niego wyrwać trzeba zdecydować się zapłacić pewną cenę — cenę częściowej rezygnacji z odpowiedzialności za słowo. Wydaje się jednak celowe te koszty ponieść i podjąć wysiłek analiz i ocen rzeczywistości, analiz wycinkowych, nie uprawnionych naukowo, ale być może choć trochę zapładniających do myślenia. Na każdym z nas ciąży obowiązek świadomości społeczno-politycznej zgodnej z naszymi najgłębszymi przekonaniem. Musimy wiedzieć co chwalić, a co ganić, musimy wiedzieć, gdzie jest prawda, a gdzie fałsz, i tylko dlatego podjęliśmy ryzyko pisania.

Interesujące dla celów tej pracy jest zastanowienie się, jakie przemiany społeczne i jakie cechy struktury społeczeństwa oddziałują w specjalny sposób na świadomość społeczną. Chodzi także o to, czy można dostrzec pewne określone oddziaływanie władzy na przebieg tych procesów.

Przy próbie odpowiedzi na pytanie: jakie możliwości dzisiejszy układ społeczny proponuje człowiekowi, a jakie ograniczenia mu jednocześnie nakłada, okaże się, że akceptowane i długi czas stanowiące cel dążeń ludzkich zasady życia społecznego mają zarazem zawarte w sobie pewne paradoksy. Dochodzi się do odwiecznego impasu celów osiągniętych. Dana zasada daje się „poznać” dopiero w trakcie jej realizacji i na to by funkcjonować w sposób pożyteczny dla ogółu wymaga właściwego dopasowania innych elementów życia społecznego. W wypadku niedopełnienia tego zabiegu współistnienie sprzecznych, pochodzących z różnych warunków struktur przeważnie daje negatywne skutki społeczne.

Sytuacja ta pogłębia się w naszym ustroju, u podstaw którego istnieje pewne tragiczne niedopasowanie utopijnych założeń i bardzo konkretnego „robienia polityki”, oraz wyjątkowo niski stopień elastyczności aparatu władzy i całego systemu. Sztywność ta płynie, między innymi, z absolutnej przewagi motywu utrzymania władzy w rękach grupy rządzącej i to za wielką cenę. Towarzyszy temu u tej grupy pomieszanie poczucia zagrożenia i nieufności wobec społeczeństwa z jednoczesnym nieliczeniem się z tym społeczeństwem i jego potrzebami.

Wiele realizowanych zasad, jak egalitaryzm, demokratyzacja oświaty i kultury, itp. jest dyskontowane głównie jako osiągnięcia ustroju socjalistycznego i stosowane jako antidotum wobec argumentów opozycji, pełniąc określoną rolę w systemie propagandy i nacisku ideowego.

Tymczasem coraz ważniejszą potrzebą staje się próba zoba-

czenia tych zasad jako faktów życia społecznego, a nie tylko argumentów za socjalizmem.

Jedną z podstawowych cech naszej struktury społecznej jest właściwie brak tejże struktury w sensie mniej więcej stabilnych układów społecznych. Truizmem jest stwierdzenie, że okres 25-lecia był okresem burzenia dawnych podziałów społecznych, okresem nie tylko migracji w sensie dosłownym — przestrzennym, ale migracji środowiskowych.

Zburzenie czy raczej zacieranie się podstawowych podziałów społecznych, określanych według terminologii marksistowskiej jako klasowe, nastąpiło nie tylko na skutek zespołu reform z lat 1944-1945, ale także na skutek przemian cywilizacyjnych powodujących nieprzystawalność tych podziałów do współczesnych warunków. W ten sposób nastąpił jakby pierwszy etap procesu osamotniania jednostki przez pozbawienie jej poczucia przynależności do danej klasy społecznej.

W oficjalnej propagandzie pogląd na istnienie czy nie istnienie klas w naszym społeczeństwie zmienia się z kalejdoskopową szybkością. Różne poglądy na ten temat, za każdym razem opatrzone imprimatur partyjnym, występują nie tylko szybko po sobie, ale nawet i równocześnie, mimo że są one sprzeczne czy nawet się wzajemnie wykluczają.

Po marcu byliśmy świadkami gorączkowych prób restaurowania terminu „klasa” w zastosowaniu do robotników, a nawet wysiłków tworzenia napięć emocjonalnych związanych z tym terminem. Powodowało to i powoduje najdziwniejsze zygzaki w propagandzie i w myśleniu społecznym.

Swoiste „podlizywanie się” robotnikom, wyraźne w stwierdzeniach typu — „wy stanowicie prawdziwie rewolucyjną klasę”, „posiadacie zdrowy robociarski instynkt”, widoczne także w prawie mesjanistycznym traktowaniu „załóg robotniczych” w marcu 1968 — występuje równocześnie z podkreśleniem, że robotnicy ciężko pracują, utrzymują resztę narodu, są niemal warstwą uciskaną czy w każdym razie niedocenianą. Nie ma to z kolei przeczyć podstawowemu założeniu naszego ustroju, że klasa robotnicza sprawuje władzę i to nawet w formie dyktatury. (Więc sama o siebie „nie dba”?).

Na podstawie wypowiedzi propagandowych dochodzi się do wniosku, że tylko robotnicy (proletariat) zasługują na nazwę „klasa” natomiast pozostała część społeczeństwa stanowi dość nieokreśloną, bezklasową „resztę”. Obok tego dalej głoszona jest zasada bezklasowości społeczeństwa socjalistycznego.

W propagandzie postuluje się płynność podziałów i barier społecznych i wszelkie formy awansu społecznego, przy czym

status inteligenta jest nadal uważany za wyższy niż status robotnika. Powstaje w tym wypadku paradoksalna sytuacja, gdy jednym z podstawowych „osiągnięć” dyktatury proletariatu staje się fakt, że zapewnia ona robotnikowi możliwość wejścia w skład grupy inteligencji, która zgodnie z założeniami ustroju powinna być uważana za grupę mniej uprzywilejowaną i służebną w stosunku do klasy robotniczej. Pojawia się także tendencja „mieszania” społeczeństwa co pokolenie, choćby w formie ukrytej i o stosunkowo małym zasięgu społecznym, w zasadach punktacji stosowanych przy przyjęciach na wyższe uczelnie. Dodatkowe punkty przyznawane synowi robotnika mają być z kolei odebrane jego wnukom jako mającym już pochodzenie inteligenckie.

Innym źródłem osamotniania jednostki jest pozbawienie jej zaplecza środowiska, czyli stosunkowo stabilnego otoczenia zarówno w sensie geograficznym (wieś, przedmieście, małe miasteczko, region), jak i środowiska w sensie identyfikacji z pewną grupą społeczną mającą mniej więcej własny model obyczajowy i kulturowy — związane raczej z przemianami cywilizacyjnymi.

Kwestia oceny tego zjawiska jest naturalnie złożona, ale wydaje się, że atrofia związków społecznych nie jest „wyzwoleniem” człowieka, a jego „zubożeniem”, gdyż tylko *poprzez* te związki może dopełniać ją własne wyzwolenie.

Tak jak słabnie na naszych oczach poczucie przynależności środowiskowej, tak i coraz słabiej funkcjonują określone tradycyjnie wzorce zachowań czy ocen. Rzadko już autorytety środowiskowo-tradycyjne stanowią motywacje i uzasadnienia postępowania. Zanika poczucie odpowiedzialności czy zobowiązań *wobec* i *za* grupę, do której się należy. Ukryta jest w tym pewna, dość niebezpieczna możliwość odzwyczajania człowieka od myślenia w ramach zobowiązań wobec innych ludzi, w ramach szukania swojego miejsca w splocie wzajemnych zobowiązań społecznych. To rozbijanie środowisk rzutuje także na środowiska węższe — sąsiedzkie, a nawet rodzinne.

Bez wdawania się w rozważania na temat przyczyn tych zjawisk nie dotyczących chyba tylko naszego ustroju, trzeba stwierdzić, że stanowią one jednak wyraźne determinanty zachowań społecznych. Wydaje się, że nasz system ustrojowy wykorzystuje dla swych celów negatywne skutki tych przemian cywilizacyjnych. Można mówić także o dezintegracji społecznej w trochę innym sensie. W tym wypadku bardziej widoczna będzie świadoma polityka władzy. Chodzi mianowicie o to, że istnieją hamulce utrudniające integrowanie się ludzi w grupy na podstawie powiązań typu zawodowego czy towarzyskiego, a tym bardziej ideowego.

Hamulce te występują w różnej formie. Po pierwsze istnieje

u nas mechanizm awansu nie na zasadzie współpracy, ale „wygryzania”, a typowy model dochodzenia „do czegoś w życiu” to model karierowicza. W organizacjach, które w założeniu mają integrować ludzi (PZPR, ZMS, ZSP, itd.) droga wybicia się polega w gruncie rzeczy nie na współdziałaniu ludzi z innymi ludźmi, a na przedzieraniu się w górę kosztem innych, oraz wymaga wzajemnego pilnowania się i czujności, by ktoś drugi nie uprzedził w drodze do awansu. Należy być „w porządku” wobec władzy, a nie współtowarzyszy.

Istniejące organizacje młodzieżowe, w których człowiek albo robi karierę, albo jest biernym, dość obojętnym wobec programu i celów organizacji członkiem — mają małą wartość integrującą. Przy monopolizacji możliwości działania istnieje zarazem pozbawienie z założenia możliwości wyboru, a w każdym razie jego wypaczenie — pozbawienie go pełnych przesłanek. Poprzez brak szansy porównania własnej organizacji czy ideologii z inną zatracą się dostrzeganie odrębności, a więc i świadomość konieczności integracji, która najłatwiejsza jest zawsze contra czemuś. „Wspólne” cele nie stają się „własnymi”. Powtarzany często dowcip: „stworzył Pan Bóg Ewę i rzekł Adamowi — wybieraj” dobrze oddaje istotę tego zjawiska.

Wydaje się, że o ile formy wspólnego działania w ramach oficjalnie istniejących organizacji czy stowarzyszeń są nieatrakcyjne, czy też dają tylko pozorne możliwości integracji, o tyle spontaniczne tworzenie się grup jest albo w ogóle niedopuszczane, albo utrudniane przez stwarzanie przeszkód bardziej pośrednich. Na przeszkodzie integracji stają też pewne, nawet fałszywe, ale już zinterioryzowane nawyki społecznego myślenia — oduczające od zbiorowej działalności.

Bezpośrednie hamowanie przez władze wszelkich form integrowania się grup jest chyba wyraźnie dostrzegalne. Świadczą o tym różne zarządzenia i zakazy. Ale nawet dopuszczając do powstania pewnych grup odbiera się im naturalne podstawy integracji przez równoczesne uniemożliwienie wszelkich szerszych form wspólnego działania i występowania na zewnątrz jako odrębny zespół. A przecież są to czynniki konieczne dla normalnego rozwoju każdej tworzącej się grupy.

Z tych względów następuje często wewnętrzna degeneracja istniejących grup (np. wszelkie próby popaździernikowych klubów dyskusyjnych). Jak w wielu innych dziedzinach ma się tu do czynienia ze zjawiskiem tworzenia sztucznych, narzucanych z zewnątrz granic dla procesów naturalnego potęgowania się aktywności społecznej, co albo tę aktywność degeneruje, albo ją uciną w zarodku, albo zapędza w ślepą uliczkę. Aparat władzy

próbuję wszelkie przejawy społecznej aktywności skanalizować w istniejące już formy. Każda samodzielna inicjatywa jest z góry podejrzana i traktowana jako próba „ulepszania ustroju”, które to określenie jest w propagandzie używane jako synonim działalności wrogiej.

Dodatkowym czynnikiem utrudniającym integrowanie się ludzi jest kwestia bardzo wyraźnej ogólnej nieufności w stosunkach międzyludzkich. Istnieje ona nie tylko na podstawie społecznych doświadczeń z tzw. minionego okresu, ale jest sztucznie podsycana przez tworzenie mitu wszechmocy aparatu bezpieczeństwa, który wszystko będzie „później czy wcześniej wiedzieć”. Jest to znany mechanizm rozkładania zespołu metodą stwierdzenia, że jest wśród niego „wtyczka”. Stworzenie takiego być może tylko mitu umożliwia skuteczność działania aparatu bez wydatków na dodatkowe etaty.

Wydaje się, że powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że połączenie takich elementów jak rzeczywistej rewolucji ustrojowej, procesów cywilizacyjnych oraz świadomej polityki władzy bojącej się, lub przynajmniej nieufnej wobec wszelkich form społecznej integracji poza kanałami przez nią stworzonymi, a nawet w ramach tych form — wpływa hamująco na stopień i rodzaj udziału jednostki w życiu społecznym.

Tendencje egalitarne wiążą się w polskiej świadomości z tradycją chrześcijańską, różnorodnymi teoriami zachodniej demokracji, wizją socjalistyczną, a także doświadczeniami historycznymi, szczególnie z czasów okupacji hitlerowskiej. Element ten, istotny także dla ideologii komunistycznej wydaje się, że najgłębiej przeniknął do świadomości społecznej, niezależnie od ogólnego stosunku do powstałego systemu.

Egalitaryzm traktowany jest jako porządek społeczny, który daje wszystkim równy start w dążeniu do osiągnięcia wyższej pozycji. Ten równy start jest zapewniany w głównej mierze przez dostępność wykształcenia i zrównanie warunków ekonomicznych. Tak rozumiany egalitaryzm staje się jednocześnie polem dla zaostżenia konkurencji — nie tyle już między warstwami co między jednostkami. Jest to jakby ustawienie na starcie całego narodu i: kto pierwszy ten lepszy.

Wydaje się jednak, że idei egalitarnego społeczeństwa nikt nie traktuje tak całkiem na serio i powszechnie sądzi się, że stratyfikacja społeczna musi w tej czy innej formie pozostać. W rezultacie przemiany społeczne traktowane są przede wszystkim jako okazja do osobistego awansu, która się może już nie powtórzyć.

Niemniej, po stronie niekwestionowanych aktywów procesu przemian społecznych w Polsce zapisać należy nieodwracalne

zmiany mentalności społecznej, zmiany, które jeszcze długo gwarantować będą względnie równe szanse jeśli chodzi o start w społeczeństwie.

Po stronie dość bolesnych pasywów tej sytuacji zapisać jednak należy przede wszystkim rozziw między obudzonymi aspiracjami a możliwościami ich realizacji.

Całkowita aprobata idei równego startu przy dążeniu do pewnego rozwarstwienia społeczeństwa i zarazem przeświadczeniu, że jest ono nieuniknione — doprowadza do paradoksalnego procesu wykorzystywania wyjściowego egalitaryzmu jako szansy do wydostania się z niego.

Pewnym zgrzytem przy realizacji zasady egalitaryzmu w naszym państwie jest fakt podziału ludzi na „lepszych” i „gorszych” ze względu na ich stosunek do panującego systemu. Niewątpliwie partyjni stanowią pierwszą kategorię obywateli z ułatwionym, a właściwie tylko dla nich możliwym dostępem do wyższych stanowisk i szerszego zakresu działania, a niekiedy także obdarzanych przywilejami ekonomicznymi. Jednocześnie pojawia się kompleks niepełnowartościowości osobistej u ludzi nie włączających się w system partyjny, dotyczy to tzw. „bezpartyjnych fachowców”.

Wydaje się, że społeczeństwo w warunkach totalizmu jest nie tylko zdeintegrowane ale i zhierarchizowane; z tym, że zmieniają się kryteria hierarchizacji. Obecnie kryterium przydatności dla władzy wysuwa się na pierwszy plan. Przydatność w warunkach rządów totalistycznych też nabiera innych znaczeń. Dyspozycyjność góruje nad samodzielnością i umiejętnościami, albowiem żyjemy w królestwie *elastycznej sztywności* czy *stale zmieniającej się niezmienności*. Nie ma ewolucji, przynajmniej z założenia jest odrzucana. Są tylko przeskoki — od jednej stabilności do drugiej, gdyż zmienność (rozwój) w czasie jest wroga. Wpływa to niewątpliwie na *model robienia kariery* — inny w warunkach totalizmu niż demokracji. Pozycję partyjnych można rozpatrywać jako szlachectwo, ale wydaje się, że przynajmniej ostatnio rzecz się trochę zmieniła. Być partyjnym stało się dość niebezpieczne, podobnie jak marksistą. Można tu przeprowadzić podwójne porównanie. Po pierwsze ludzie ci są bliżej „pulsowania” naszego dziwnego totalizmu, a więc to pulsowanie ich najbardziej dotyczy i może najłatwiej wyrzucić za burtę; natomiast do reszty dociera w stanie złagodzonym, jak coraz dalej rozchodzące się fale. Po drugie przewroty pałacowe są najgroźniejsze dla kamaryli dworskiej. Wydaje się także, że jesteśmy świadkami pewnego nowego obyczaju politycznego: ludzie dyspozycyjni, choć bezpartyjni stają się z różnych powodów władzy potrzebni.

Robienie kariery jest to dopasowanie się do sytuacji zastanej, a nie zwycięskie jej przekształcanie; może być także próbą znalezienia „lepszego celu” a nie wyjścia z więzienia.

Protegowanie przez władzę ludzi jej wygodnych i uległych można uznać za tendencję naturalną w każdym ustroju. Nie mniej jest to zjawisko o dość dużym znaczeniu społecznym, naruszające zasadę egalitaryzmu, a także stwarzające w wysokim stopniu niebezpieczeństwo moralne — szczególnie w warunkach ustroju typu dyktatorskiego.

Egalitaryzm występuje też jako równe prawo do korzystania z ustawodawstwa socjalnego i w tej dziedzinie nie powoduje on takich jak wyżej zasygnalizowane paradoksów. Ale np. realizacja powszechności kultury jak i oświaty stawia pytanie o cenę, którą się płaci za stosowanie pozytywnej zasady w warunkach niedopasowanych do niej struktur.

Całkowite przejście przez państwo organizacji kultury masowej i kierowania twórczością w tej dziedzinie wpływa na obniżenie w opinii społecznej prestiżu artysty, którego traktuje się często jako reprezentanta oficjalnej propagandy.

Ludzie sprawujący władzę wykazują swoistą sztywność myślenia, pewien konserwatyzm związany może z obawą przed ujawnieniem anachroniczności zasad systemu, a może z pewnym brakiem umiejętności twórczej adaptacji głoszonych teorii do wymogów nowych warunków cywilizacyjnych. Niepożądane są wszelkie sądy stwierdzające jakościową inność sytuacji w jakiegokolwiek dziedzinie w stosunku do wczesnych lat powojennych. A tymczasem dysproporcje między obudzonymi aspiracjami a możliwością ich zaspokojenia stają się coraz większe.

Przy korzystaniu z rozległego ustawodawstwa społecznego istnieje poważne niebezpieczeństwo wytworzenia się postawy człowieka wobec świata opartej na powiedzeniu światu: „należy mi się”. Każde zahamowanie, niezaspokojenie dążeń odbierane jest jako niesprawiedliwość, a nie wynik wymogów rzeczywistości.

To co leży u podstaw myślenia socjalistycznego i co spowodowało wiele twórczych działań, to co najlepiej określiła konstytucja jakobińska stwierdzając: „Republika Francuska ogłasza całemu światu, że szczęście jest możliwe” — a więc wiara w możliwość i owocność ludzkich wysiłków i prawo człowieka do szczęścia staje się w warunkach naszego systemu czynnikiem powodującym nerwice społeczne. Tworzą się stałe napięcia i stan niezadowolenia powodujące — na skutek ograniczenia wolności przez system polityczny i pozbawienia alternatyw i perspektyw przez propagandę — nie twórcze szukanie możliwości zaspokojenia dążeń, a bierną i bezpłodną frustrację.

Socjalizm jest z założenia systemem zawierającym dynamiczną wizję rzeczywistości i proponującym stałe rozszerzanie perspektywy rozwoju społecznego. Propaguje on postawę rewolucyjną wobec zastanej rzeczywistości. Tymczasem system u nas panujący zakreśla wyjątkowo twardo granice twórczych poszukiwań i doświadczeń, wprowadza zasadę nienaruszalnej stabilności władzy, ogranicza do minimum, a właściwie głosi brak potrzeby „nowego”. Postawa rewolucyjna jest traktowana jako niepotrzebna lub wroga, a społeczeństwo utrzymywane jest w nastroju stabilizacyjnym — spokoju za wszelką cenę.

Posiadanie różnych dóbr materialnych może być uznane za wyznacznik prestiżu społecznego tylko w wąskim zakresie, jako świadectwo umiejętności wykorzystania istniejących warunków dla zaspokojenia własnych potrzeb (kult zaradności). Lepsza sytuacja majątkowa daje stosunkową niezależność od warunków zewnętrznych oraz niedostępne powszechnie udogodnienia życiowe.

Istniejące jednak jeszcze lekceważenie dorobkiewiczostwa w połączeniu ze zinterioryzowanymi w świadomości społecznej sympatiami czy snobizmem w stronę egalitaryzmu powodują osłabienie tego wyznacznika.

Nie przeczy to występowaniu bardzo silnej tendencji do bogacenia się indywidualnego, podtrzymywanej atrakcyjnością modelu życia na Zachodzie, masowością postawy wyłączania się z życia politycznego, a także elementami wizji technokratycznej, w której bodźce i wskaźniki materialne grają dużą rolę. Jednak tendencja ta rzadko łączy się z otwartym uznawaniem bogactwa jako wartości prestiżowej. Ludzie chcą się dorabiać, ale się tego w pewnym sensie wstydzą.

„Mała stabilizacja” w polskich warunkach staje się czymś „wstydlivym” — nie jest traktowana jako coś naturalnego, jest często rezygnacją, nie osiągnięciem. Jest właściwie sprzeczna z założeniami ustroju, a jednocześnie przez władze popierana, jest upragniona przez ludzi, a zarazem to pragnienie jest ukrywane. Możliwości „małej stabilizacji” przeważnie są „zapłatą” za „właściwą postawę ideową”, czyli w systemie obecnym za brak własnej ideologii. Obrona socjalizmu staje się obroną własnej lodówki.

Stosunek władzy wobec tendencji dorabiania się jest ambiwalentny. Z jednej strony oficjalnie głoszone ideały wychowawcze zawierają wzorce ideowego zaangażowania, budowy lepszej przyszłości dla następnych pokoleń, z drugiej jednak — państwo popiera ideał dorabiania się, tak ze względu na autentyczne zapotrzebowanie społeczeństwa w tym zakresie, jak i przez głęboką obawę przed prawdziwym zaangażowaniem w sprawy ideowe,

które siłą rzeczy mogłoby stanowić zagrożenie dla grupy rządzącej. Nasilenie społecznych dążeń do bogacenia się daje w ręce władzy potężne narzędzie presji wobec obywateli. Jednocześnie polityka urzędów finansowych i innych organów aparatu państwowego hamuje do pewnego stopnia możliwości indywidualnego bogacenia się. Jest to spowodowane także obawą Państwa przed niewypłacalnością.

Wydaje się, że obywatel Polski może i powinien bronić się. Rozwiązanie, choć niełatwe, jest dość oczywiste w postaci cnoty świadomego ubóstwa głoszonego w pierwszej fazie przez wszystkie ruchy reformatorskie łącznie z komunizmem. Brak przywiązania do rzeczy posiadanych czyli właściwa wobec tych rzeczy perspektywa psychiczna, uwolni człowieka od niepokoju o lodówkę, telewizor lub samochód, i w dużym stopniu uniezależni od nacisku władzy.

Ambiwalencja władzy uwidacznia się w stosunku do wielu rodzajów dążeń ludzkich. Płynie ona z zasadniczego niedopasowania imponderabiliów systemu do sposobów jego realizacji oraz do wymogów normalnego życia społeczno-ekonomicznego.

Ideologia socjalistyczna zakłada możliwość kształtowania świadomości człowieka i stawia jako cel to co nazywa „wyzwoleniem człowieka”, czyli ujawnienie najlepszych, najbardziej ludzkich cech jego natury. Równocześnie, w celu uzyskania maksimum dyspozycyjności społeczeństwa, w praktyce nasz system wykorzystuje istniejące urazy społeczne oraz najprymitywniejsze dążenia do zaspokajania prywatnych potrzeb.

Wszyscy marzą w sposób dozwolony o czymś co właściwie zaprzecza oficjalnej ideologii wychowawczej systemu, a równocześnie jest przedstawiane przez grupę rządzącą jako zasługa tego systemu. Wygląda to jakby mówiono człowiekowi: „wzbogacisz się dzięki socjalizmowi, który wreszcie zniósł dążenie do bogacenia się”.

Żyjemy w społeczeństwie zatowizowanym i zegalitaryzowanym, ale z występującymi dążeniami do rozwarstwienia społecznego, często według fałszywych wyznaczników. Jest to społeczeństwo posiadające szerokie ustawodawstwo socjalne, z którego nie zawsze umie ono korzystać.

Wydaje się, że na tym ledwo zasygnalizowanym tle rysują się pewne postulaty dotyczące zachowań społecznych.

Po pierwsze, istnieje konieczność odbudowywania więzów międzyludzkich, nastawienia integracyjnego i dążenia do postawy zobowiązań wobec społeczeństwa, innych ludzi, i tym samym przyjęcia odpowiedzialności „za i wobec”.

Po drugie, potrzebna jest umiejętność korzystania z zewnętrznych możliwości otwartych przed jednostką bez frustracji, w sposób „mądry”, bez zatracania świadomości istnienia systemu wartości broniących przed zachłysnięciem się tymi możliwościami, jak i przed głębokim poczuciem zawodu w momencie stanięcia przed zamkniętą furtką.

Warunki życia społecznego w Polsce — monopolizowanie przez rządzącą partię polityki wewnętrznej i wszelkiej dyskusji, ścisła kontrola informacji przy jednoczesnym kamuflowaniu metod działania systemu — utrudniają kształtowanie się świadomego stosunku obywatela do podstawowych instytucji i problemów politycznych.

Jednym z najważniejszych zadań stojących przed społeczeństwem polskim jest przezwyciężenie postawy obojętności w dziedzinie politycznej i ideologicznej.

Pojęcia: polityka, myślenie polityczne, działanie polityczne, postawa polityczna są rozumiane bardzo różnie, podobnie jak termin ideologia i jego pochodne.

Wydaje się, że istnieje pewna mitologizacja tych pojęć. Częściowo wynika ona ze stale wzrastającego stopnia skomplikowania procesów zarządzania i kierowania życiem społeczeństwa. Władza, a może raczej polityka staje się „zawodem” i to jednym z bardziej niedostępnych. W całym współczesnym świecie występuje, wbrew pozorom, trend do zawężania ośrodka decyzji politycznych do coraz mniejszych grup a nawet jednostek. Równocześnie w związku z tym dokonuje się w świadomości społecznej wyłączenie polityki, a także częściowo ideologii z zakresu działań i zainteresowań przeciętnego obywatela.

Proces ten wynika też chyba z tego, że nasze społeczeństwo odzwyczaiło się od działania politycznego a instytucjonalne formy tego działania, jak partie czy innego typu organizacje społeczno-polityczne istnieją tylko w jednej wersji. Wydaje się, że gdy chodzi o politykę przeciętny obywatel nie wie „czym się to je” i „na czym to polega”. Większość decyzji politycznych przez ostatnie 25 lat dokonywało się przecież absolutnie poza społeczeństwem.

Cechą specyficzną dotyczącą stosunku do „polityki” jest brak umiejętności i wyobraźności *działania* typu politycznego; w marcu 1968 brakowało tego, co można by nazwać kulturą czy wyrobieniem politycznym, czyli wyposażenia w pewien zasób pojęć i technik działania. Niektóre z opisywanych postaw w dziedzinie stosunku do polityki należy rozciągnąć także na sferę stosunku do ideologii.

Stosunek między ideologią i polityką w odczuciu społecznym jest zresztą bardzo złożony. Z jednej strony polityka utożsamiana

jest ze sprawną administracją, dobrą gospodarką i w tym sensie jest ona niemal przeciwstawiana pojęciu ideologii, z drugiej — w naszym ustroju występuje wyraźna ideologizacja polityki. Sakra ideologiczna jest nadawana niemal każdej fachowej decyzji. Z tym oczywiście, że przez monopolizowanie w rękach partii ani ideologia, ani polityka nie wyzwalają zainteresowań i inicjatyw społecznych.

Od 25 lat Polak żyje w sytuacji oswojenia z absurdem. Konstytucyjne formy udziału w życiu politycznym (wybory, Sejm) w świadomości społecznej są odbierane jako fikcje. Legalne drogi dojścia do udziału w decyzjach politycznych właściwie nie istnieją, gdyż instytucje rządzące nie rządzą. Wybór do Sejmu, abstrahując nawet od faktu, że jest on niemożliwy bez zgody KC PZPR, właściwie nie daje żadnych uprawnień.

Władza polityczna sensu stricto nawet na niższych szczeblach dostępna jest za cenę całkowitej akceptacji, przynajmniej zewnętrznej, panującego systemu czyli programu PZPR, a więc staje się tym samym iluzoryczna. Jeżeli do ewentualnego udziału we władzy droga jest możliwa jedynie na podłożu psychicznej gotowości na ewentualną rezygnację z własnych poglądów to jest ona drogą karierowicza, a nie działacza czy ideologa. Fachowość nie może stanowić otwartego programu, lecz musi występować w choćby zewnętrznych otoczkach ideologicznych. Z tego powodu wielu ludzi z góry odrzuca działalność polityczną w imię oporów moralnych.

To co nazwane zostało powyżej oswojeniem z absurdem ma także swoje konsekwencje polegające na odzwyczajeniu od normalnych reakcji. Człowiek, który przez wiele lat uczestniczy w aktach politycznych, których absurdalności ma pełną świadomość (np. wybory), który jednocześnie przez wiele lat ze swoich stwierdzeń nie wyciąga żadnych wniosków nie wydaje się zdolnym do myślenia typu politycznego. W tym wypadku naturalną staje się tendencja do wyłączenia się z problematyki politycznej z mniej lub bardziej świadomą motywacją samousprawiedliwiająca. Taką motywację dla pewnej grupy ludzi stanowi fakt, chyba istotny, że „polityka” ich zawiodła. Szczególną rolę odgrywają tu doświadczenia lat 1944-45. Tzw. „darowana” rewolucja i inne wydarzenia zachodzące w Polsce w tym okresie, połączone z przekonaniem o przeniesieniu ośrodka dyspozycji politycznej „jeszcze dalej” (telefon z Kremla) stały się jednym z czynników obezwładniających myślenie polityczne. Trudno jest zresztą myśleć politycznie „na zapas” bez możliwości działania, realizacji, które to elementy są chyba zawarte w samym pojęciu polityki.

Jest cechą charakterystyczną panującego systemu, że nie wy-

tworzą on w społeczeństwie napięcie uczuciowych, „gorącego” fanatyzmu, czy ekscytacji tak charakterystycznych dla ustrojów faszystowskich, a także występujących w pewnym stopniu w tzw. okresie stalinowskim. Obecnie stosunek do ustroju i ideologii jest raczej „letni”. Sytuacja działa na umysły, na rozsądek, ale chyba stosunkowo mało rozbudza dziedzinę emocjonalną.

W tym zakresie podejmowane są pewne próby po marcu 1968 roku. Zagranie na motywach nacjonalistycznych, a więc potencjalnie zawierających możliwości wyzwalań emocji, grozi jednym z największych niebezpieczeństw — stanem zbiorowej histerii i do pewnego stopnia identyfikowaniem się części społeczeństwa z dyktaturą. Ta możliwość akceptacji dyktatury przez obywateli, będąca chyba istotą zwycięskiego faszyzmu, jest jednym z podstawowych niebezpieczeństw. Pewna doza obojętności wobec narzucanej ideologii i systemu prowadzi oczywiście do wielu znieprawień moralno-intelektualnych, ale w tym momencie może stać się granicą bezpieczeństwa. System nasz w sytuacjach normalnych nie utrzymuje się jednak na zasadzie wyzwolenia fanatycznego oddania, a raczej na spokojnym bezwładzie, dość obojętnym z natury wobec wszelkiej ideologii.

Przemieszanie metod dyktatury z elementami fachowej technokracji powoduje odsunięcie myślenia typu ideologiczno-politycznego poza zakres normalnych zainteresowań społecznych. W ten sposób następuje częściowa rezygnacja zarówno z świadomego uczestnictwa w życiu społeczeństwa jak i nawet zaangażowanej obserwacji tego życia. Dochodzi do tego mechanizm nieufności do wszelkich posunięć politycznych, a przede wszystkim do sformułowań typu ideologicznego — „drętwą mową”. Kredyt zaufania do ideologii socjalistycznej został przez jej łamańce mocno nadwerężony, a przez zasadę „przeniesienia” powstała sytuacja, gdy każda ideologia budzi z reguły nieufność i niechęć.

Powstaje swoisty cynizm ideologiczny nakazujący z ogromną podejrzliwością, a zarazem z góry zakładaną obojętnością odnosić się do wszelkich haseł i uzasadnień z tej dziedziny. Zarówno ludzie zaangażowani kiedyś w budowę socjalizmu, jak pokolenie kombatanckie operują często schematem obronnym: „drugi raz mnie nie nabiorą”. Inni, od 25 lat karmieni frazeologią i „mową trawą” ideologiczną nie mającą związku z rzeczywistością, po prostu wzruszają ramionami. Jest to jedna z przyczyn trudności zapalenia się czy entuzjazmu do czegoś, co traci jeszcze jedną ideową mistyfikacją.

Klasycznym niemal pytaniem w rozważaniach politycznych jest kwestia, jakie ugrupowania polityczne powstałyby w Polsce w wypadku dopuszczenia zewnętrznego pluralizmu politycznego.

Z tym łączy się dalsza spekulacja na temat: które z wymienianych ugrupowań miałyby największe szanse w wolnych wyborach. Charakterystyczne, że w tych rozważaniach bierze się pod uwagę głównie kierunki istniejące w przeszłości, natomiast rzadko są rozpatrywane możliwości nowych rozwiązań, przy czym propozycje, które przeszłość ofiarowuje są dość ubogie.

Przeszkodą w ich normalnej recepcji jest w dużej mierze brak wiedzy historycznej u przeważającej części społeczeństwa. Żywe dawniej kierunki ideowe pozbawione są możliwości „przedstawienia się” młodszym generacjom, poza tym w obecnych warunkach zahamowany został ich normalny rozwój — adaptowanie nowych problemów w ramy dawnej struktury ideowej. Żyją więc one „życiem utajonym” istniejąc raczej jako pewne motywy myślenia ideowego, czy wypaczone obrazy samych siebie.

Dodatkowym czynnikiem wpływającym na brak popularności tych ideologii w społeczeństwie jest ogólny stosunek do przeszłości historycznej. Po pierwsze, wydaje się dość głęboko społecznie zinterioryzowane przekonanie o przewadze „nowego”, o wyjątkowych wymogach zmistyfikowanej „nowoczesności”. Termin „przestarzałe” ma wydźwięk może bardziej pejoratywny niż „złe”. W świadomości zwycięża podział dychotomiczny wszystkich zjawisk na nowe i stare przy metafizycznej niemal wierze, że „nowe” zwyciężają. Dlatego też sięganie w przeszłość jest rzadko spotykaną metodą poszukiwań ideowych.

Funkcjonowaniu niesocjalistycznych kierunków ideowych jako określonych modeli rozwiązań ideowo-politycznych przeszkadza aprobata ogólnohumanistycznych założeń XIX-wiecznego Socjalizmu, a także częściowo podświadome zinterioryzowanie perspektywy socjalistycznej nawet przy zewnętrznym braku akceptacji systemu. Perspektywa ta przyjmowana jest albo na zasadzie poczucia rzeczywistości, albo swoistego fatalizmu czy pragnienia stabilizacji za wszelką cenę, lub wreszcie wynika z braku wyposażenia umysłu i wyobraźni w możliwości myślenia innymi kategoriami. W marcu 1968 roku żywym wątkiem programowym był właściwie tylko rewizjonizm czy swoisty „komunizm heretycki” i nie jest przypadkiem, że te właśnie postawy budzą prawdziwy niepokój władzy. Wydaje się, że gdy chodzi o postawy polityczne, a więc zawierające z natury przewidywalność realizacji, w naszych warunkach mogą do nich należeć tylko te, które wychodzą z najszerszej pojętej perspektywy socjalistycznej. Natomiast opatrzenie kierunku ideowego, nawet najbardziej opozycyjnego wobec władzy, przymiotnikiem socjalistyczny — automatycznie może utrudniać zdobycie przez niego zaufania społecznego. Sytuacja staje się głęboko mylącą i bezpłodną, gdy prawdziwe alternatywy zosta-

ją zastąpione ersatzami uzasadniającymi opozycyjność, które jednak będąc tylko ersatzami kompromitują wszelkie poszukiwania ideowe.

Postawa bierności politycznej może też być motywowana przekonaniem, że w najbliższych kilkudziesięciu latach nie zajdą żadne podstawowe zmiany w układzie sił na świecie.

Nikt rozsądny nie zaprzecza, że świat się zmienia ani, że pewnym przemianom podlega socjalizm ale chodzi o pogląd na tempo tych zmian. Wydaje się bowiem, że we wszelkich przewidywaniach tego typu ostatecznie liczy się wymiar ludzkiego życia i tylko nadzieje na przemiany mieszczące się w tym wymiarze mogą naprawdę wpłynąć na postępowanie.

Czynnikiem wpływającym na ustosunkowanie się do rzeczywistości polityczno-ideowej jest także współczesny kształt świadomości narodowej. Poczucie przynależności do określonego narodu wiąże się w świadomości ludzkiej z przeżywaniem poczucia własnej wartości i z pojęciem godności osobistej. Na tej płaszczyźnie więź narodowa ma szczególne znaczenie w sytuacjach konfrontacji, które mogą doprowadzać do zakwestionowania cech narodowych i charakteru narodowego, oraz w sytuacjach zagrożenia — takich jak wojny czy prześladowania narodowościowe. Przynależność narodowa jest bowiem narzuconą ludziom koniecznością, której nie mogą się pozbyć inaczej niż czynem określonym jako zdrada. Tylko niewielu ludzi i w dość wyjątkowych sytuacjach staje na płaszczyźnie ponadnarodowej. W związku z tym przyniesionym przez urodzenie charakterem więzi narodowej narasta wobec niej w sferze pojęciowo-intelektualnej wiele mitów i wyobrażeń, a kompleksów w dziedzinie psychicznej.

Pojęcie narodu i świadomość narodowa w sferze społecznej mogą stanowić podłoże dla tendencji solidarnościowych, wyrażających się na ogół o wiele wyraźniej w sytuacjach wspólnego zagrożenia. Zarówno w zakresie społecznym jak i indywidualnym kształtują one często postawę wobec innych ludzi. Z tej perspektywy inni ludzie są oceniani jako należący do określonego narodu czy grupy narodowościowo-kulturalnej i oceny tego typu wysuwają się przed inne, powodując charakterystyczne reakcje.

Na świadomość narodową, czy jej odmiany we współczesnej Polsce, wywiera decydujący wpływ pamięć dwukrotnej utraty niepodległości złączona z poczuciem narodowej wielkości w XV do XVII w., oraz wykształcone przede wszystkim w okresie zaborów pojęcie mistyczno-religijne Ojczyzny jako najważniejszej sprawy. Jednocześnie w świadomości coraz ostrzej zarysowuje się kompleks polskości jako wartości we współczesnych czasach anachronicznej, powodującej opóźnienie cywilizacyjne w stosunku do Zachodu.

Najrozmaitsze mity i zespoły wyobrażeń dotyczące charakteru narodowego Polaków wiążą go z gestem bohatersko-patriotycznym — ocenianym jako piękny choć mało opłacalny. Jeżeli współcześnie przestaje on już mieć wartość gestu do naśladowania, to jest ciągle czymś czym się można chwalić przed innymi narodami. Ta skłonność do obcinania kuponów z bohaterstwa minionych lat, charakteryzująca między innymi mentalność kombatantów, jest ostatnio silnie podsycana przez propagandę.

Długotrwała utrata suwerenności i quasi-suwerenność powojenna wynikająca z nowego kształtu politycznego świata wiąże się z niechęcią lub wrogością w stosunku do narodów sąsiednich — przede wszystkim Niemców i Rosjan, ale także Litwinów, Ukraińców, Czechów, a w inny sposób do Żydów, oraz nieufnością do Zachodu.

Łączą się z tym pewne obiegowe wyobrażenia związane z szeregiem sądów wartościujących. Rosja w wyobrażeniach społeczeństwa polskiego rysuje się jako kraj niskiego standardu życiowego, prymitywizmu kulturalnego w porównaniu z Polską, a także jako państwo opierające się na złowrogiej przemocy. Myślenie społeczne o Niemcach sprowadza się do zazdrości wobec ich osiągnięć gospodarczo-technicznych oraz podziwu dla zdyscyplinowania i gospodarności tego narodu. Przede wszystkim jednak istnienie państwa niemieckiego odczuwane jest stale jako ogólny symbol totalnego zagrożenia. W pamięci wciąż żywe są tragiczne doświadczenia niedawnej historii — obozy koncentracyjne, zniszczenie Warszawy, eksterminacja narodu. Stosunek do Rosji wydaje się być zabarwiony pewną dozą pogardy, natomiast wobec Niemców istnieje nienawiść połączona ze swoistym kompleksem niższości.

Mit Żydów — to jest ludzi obcych, oddanych własnym interesom i żerujących na narodzie polskim, często działających na korzyść wrogów narodowych (w aparacie władzy i bezpieczeństwa na rzecz Rosji, czy jako Syjoniści w powiązaniu z NRF) jest zawsze łatwy do wyzyskania bo pozwala na wyrażenie wobec mniejszości uczuć i urazów skierowanych w gruncie rzeczy przeciw potęgom, z którymi trudno się zmierzyć.

Istnieje w świadomości narodowej głęboki brak zaufania w stosunku do polityki prowadzonej przez wielkie mocarstwa Zachodu, spowodowany między innymi pamięcią przetargów dokonywanych przez nie kosztem Polski w okresie II wojny. Jednocześnie w niektórych środowiskach występuje kult Ameryki i wiązanie pewnych nadziei polityczno-ekonomicznych ze wzrostem potęgi tego państwa. Często jest to dość proste wyrażenie uczuć przeciwnych do „miłości” do Związku Radzieckiego. Ameryka jest

hasłem wywoławczym mitu o dobrobycie materialnym. W niewielkim stopniu obieguje wyobrażenia o Ameryce dotyczą jej struktury społecznej i typu demokracji.

Pojęcia Ojczyzny i patriotyzmu przez kilka lat ostatnich wydawały się opróżniać z treści. Na tym tle szeroka kampania narodowo-patriotyczna ostatnich lat bazowała na elementach negatywnych, raczej na postawach wrogości wobec „obcych” niż miłości do własnego narodu. Władza polityczna dąży usilnie do identyfikacji pojęć patriotyzm i socjalizm w wersji obowiązującej. PRL ma oznaczać Polskę, o której marzyły i za którą walczyły pokolenia. Tą drogą następuje swojego rodzaju kompromitacja zarówno pojęć i obowiązków patriotycznych, jak i niektórych wątków historycznych określanych w szerzonej propagandzie jako postępowe, tzn. prowadzące do dzisiejszej rzeczywistości. W tej dziedzinie, podobnie zresztą jak i w innych (np. myśl filozoficzna), ciągle klasyfikowanie według zasady: postępowe — wsteczne prowadzi przede wszystkim do utrwalenia prymitywnej wersji przekonania, że postęp w dziejach narodu określa się według kryterium na ile przyczyniło się dane zjawisko do formy współczesnej rzeczywistości. Głównym niebezpieczeństwem wpływającym ze stosowania tego typu ocen jest przyjęcie jako oczywistego stwierdzenia o nieuchronności historycznej obecnego kształtu państwa polskiego. Każdy wysiłek i ofiara dla Ojczyzny, jeśli nie miały na celu bezpośrednio lub nie prowadziły pośrednio do dzisiejszej PRL są uznawane i traktowane za daremne, a ich przegrana za przegraną totalną.

Na kształt patriotyzmu obecnie wpływa także na pewno nowa sytuacja świata, świata wzrastającej omnipotencji wielkich mocarstw. Powoduje to konieczność nowego rozumienia pojęcia suwerenności państwowo-narodowej, stwarza nieporozumienia wokół tak istotnej dla dziejów Polski i wydawałoby się krystalicznie jasnej wartości, jaką była niepodległość.

Niepodległość w dzisiejszych układach może być odbierana jako anachronizm, a może nawet musi jeżeli pod tym słowem rozumie się np. samodzielność polityki zagranicznej, czy nawet odrębność gospodarczą w wypadku małego czy średniego państwa, jakim jest Polska. Albo należy zdecydować się na przyjęcie postawy permanentnej walki o niepodległość wbrew XX wiekowi, albo spróbować przewartościować to pojęcie nie tracąc jednocześnie jego właściwości wyzwalających heroizm i aktywność.

Pojęcie niepodległości zaciemnia dodatkowo ogromna dezorientacja w kwestii naszego stosunku do ZSRR. Propaganda działa tu w oparciu o niedopowiedziane paradoksy, rozdziela pojęcie niepodległości od polskiej racji stanu, która jest nawet niekiedy

w podtekście przeciwstawiana niepodległości. Wszelkie oceny wydarzeń lat 1939-45, abstrahując od jawnych kłamstw, przeważnie oparte są na argumentacji typu: — na przykład AK walczyło o niepodległość ale przeciwko polskiej racji stanu. Zarzuca się rządowi londyńskiemu, że nie zrozumiał w porę, iż Związek Radziecki tworzył sobie w tej części Europy strefę wpływów. Historycznie argumentacja jest najzupełniej uzasadniona ale na tle naszej „miłości” do ZSRR ma także pewne zabarwienie tragikomiczne. Wszelkie obecne nawoływania do realizmu politycznego, trzeźwości i pamiętania o polskiej racji stanu mają w zanadru argument czołgów radzieckich. Znów trzeba powtórzyć, że merytorycznie — sądząc z doświadczeń czechosłowackich — jest to słuszne, ale stwierdzenia te w kontekście tonu oficjalnej proraדיeńskiej propagandy brzmią dość szokująco.

Równocześnie występuje często przekonanie, że właściwie wszelkie decyzje dotyczące naszego kraju podejmowane są na Kremlu, nie w Warszawie. Trudno się ustosunkować na ile zasadne są takie twierdzenia, ale chodzi o zwrócenie uwagi na konieczność obrony przed ich skutkami obezwładniającymi.

Socjalizm to polska racja stanu. Tego typu sformułowania nasiliły się niewątpliwie w okresie „marcowym”. Trzeba przyznać, że u prawdziwego socjalisty może to budzić przerażenie; jest to bowiem delikatnie mówiąc zubożenie argumentacji za socjalizmem, jak i zubożenie samego pojęcia socjalizm.

Następująca od kilku lat coraz ściślejsza integracja spraw państwowo-narodowych, „polskości” z socjalizmem w sensie obecnie panującego systemu budzi ogromny niepokój z kilku powodów. Wydaje się, że taka integracja polskości z socjalizmem przypomina pewne cechy modelu faszystowskiego. Grozi deprecjacją patriotyzmu jako takiego i jego przekształcaniem się w nacjonalizm. Patriotyzm to przecież dążenie do wartości ponadnarodowych w ramach narodu, a nacjonalizm traktuje naród jako wartość samą w sobie.

Stworzenie współczesnego modelu niepodległości a także wyrobienie umiejętności obrony przed nacjonalizmem, który jest w większości wypadków dość ohydny a jednocześnie nieskutecznym i niebezpiecznym lekarstwem na bezsilność, staje się coraz bardziej palącą potrzebą.

Rzeczywistość społeczno-polityczna naszego kraju rozumiana jest w głównej mierze jako panujący system władzy i ideologii zwany socjalistycznym. Stosunek do istniejącego systemu stanowi najważniejszy z branych tu pod uwagę wyznaczników postaw. Jednym z negatywów naszej rzeczywistości jest fakt, że system socjalistyczny w odbiorze społecznym bywa mało wyraźny. Rzad-

ko jego obraz w świadomości społecznej jest możliwy do sprecyzowania w kategoriach dyskursywnego myślenia. Socjalizm jest traktowany właśnie jako „rzeczywistość”, a nie uchwytny zespół twierdzeń, działań, metod mających swoją *differentia specifica*.

Socjalizm jest jeszcze ciągle uważany za „coś nowego” a więc z natury rzeczy zwycięskiego i równocześnie jako forma stabilizacji. Jego panowanie przez 25 lat spowodowało u części ludzi pewien daltonizm w zakresie wyobraźni politycznej. Zmiana stosunku do socjalizmu to nie tyle zmiana poglądów czy programu, ile zmiana postaw i modeli zainteresowań. Ludzie w odruchu samoobrony przed atakiem narzucanej ideologii wytwarzają rodzaj znieczulicy na wszelką ideologię. Deprecjacja pewnych kategorii myślenia — skądinąd cennych ale narzucanych przez system, który je sam równocześnie uniemożliwia — mści się.

Rzeczywistość społeczno-polityczna i warunki ustrojowe Polski mogą pozostawać poza strefą bezpośredniego ludzkiego zaangażowania. Niski poziom świadomości społeczno-politycznej prowadzi często do biernej akceptacji warunków życia i do niedostrzegania żadnych możliwości zmiany istniejącego stanu. Bliski temu stanowisku w konsekwencjach jest pogląd przypisujący rzeczywistości ustrojowej prawie wyłącznie cechy negatywne, połączony z głębokim przekonaniem o bezsilności wysiłków zmierzających do jakichkolwiek zmian. Jeśli przy uznaniu tezy o nieuchronności warunków ustrojowych i ich zasadniczej stabilności istnieje jednocześnie przekonanie o szansach polepszenia sytuacji indywidualnej w ramach ustroju, to pogląd taki może stanowić jedno ze źródeł postaw określanych jako „mała stabilizacja”.

Istnieją także formy ustawiania się *ponad* lub poza rzeczywistością ustrojową. W pierwszym przypadku ma się do czynienia z głębokim zaangażowaniem, ale nie dotyczącym problemów ustroju lecz podstawowych potrzeb ludzkich uznawanych za ponadustrojowe, jak np. niektóre wartości z dziedziny twórczości naukowej lub kulturalnej, ogólnohumanistyczne motywacje działalności społecznej.

Wyłączanie się z rzeczywistości społeczno-politycznej z racji negowania już nie tylko ustroju ale i szerszego zakresu wartości cywilizacyjno-kulturowych i konwencji społecznych prowadzi do postawy hippisów.

Inną z kolei grupę postaw stanowią takie, które wypływają z różnie motywowanej zasadniczej akceptacji warunków ustrojowych. Mogą one prowadzić do zaangażowania się w rzeczywistość społeczną. Taką postawę przyjmują np. działacze partyjni, którzy uznają za słuszne i założenia światopoglądowe ustroju i ich praktyczną realizację. Dodatkowego uzasadnienia swojej racji taka pos-

tawa może szukać w przekonaniu, że interes narodowy polski pokrywa się z interesem Związku Radzieckiego i że ustroj PRL zapewnia sprawiedliwość społeczną, zwłaszcza ludziom upośledzonym w innych warunkach ustrojowych.

Akceptacja generalna systemu może też wynikać z identyfikowania swoich osobistych interesów z praktyką władzy. Dotyczy ona w szerokim zakresie funkcjonariuszy aparatu władzy, ale także może obejmować ludzi dążących do awansu społecznego. Niebezpieczeństwo społeczne takich postaw, jak w każdych warunkach ustrojowych, związane jest z zacieraniem się ostrości sądów krytycznych, skłonnością do uległości wobec porządku i rozkazów, do konformizmu. Stąd możliwość degeneracji do postaw skłonnych do uległości już nie tylko wobec obecnego aparatu rządzącego, ale wobec każdej władzy w ogóle.

Można również akceptować ramy ustrojowe i zasadniczy kierunek sprawowania władzy, wyrażając równocześnie wobec nich pewne zastrzeżenia. Zastrzeżenia te prowadzą jednak w tym wypadku tylko do ograniczonych prób korektur i przyjmują przeprowadzenie zmian tylko w ramach istniejących struktur. Niekiedy postawa taka może być niejako wymuszona przez rzeczywistość i być na pół świadomie przyjmowana jako taktyka rozsądku. Jest groźna o tyle, o ile jest podświadomym poszukiwaniem bezpieczeństwa osobistego i spowodowana obawą przed represjami. W postawie takiej może się ujawniać oportunizm i konformizm znajdujący dodatkowo usprawiedliwienie moralne dla siebie przez wysuwanie marginesowych sądów krytycznych.

Może ona jednak także być uczciwą próbą znalezienia miejsca dla siebie w istniejącej rzeczywistości. Będzie to rodzaj pozytywizmu, bardzo zresztą rozpowszechniony, traktowanego nie jako ideologia a raczej jako codzienna postawa życiowa. Przy tej postawie zachowującej ogólną lojalność wobec panującego systemu charakterystyczną cechą jest przewaga zainteresowań problematyką gospodarczo-społeczną nad zainteresowaniami ideowo-politycznymi.

Trzymając się dotychczasowego schematycznego podziału postaw wyróżnić trzeba także postawy wynikające z różnie pojmowanej negacji panującego systemu. Negacja nie musi być koniecznie totalna i może wynikać z różnych motywacji.

Człowiek o żywym poczuciu konfliktu między wymogami systemu a interesem własnym czy grupy, do której należy będzie nastawiony negatywnie do rzeczywistości, ale szukając dróg wyjścia będzie brał pod uwagę głównie możliwość zmiany własnego położenia — tak jako motyw, jak i kryterium doboru metod postępowania.

Natomiast inne są konsekwencje negacji naszego systemu wypływającej z motywacji ideologicznych, moralnych czy światopoglądowych. Z pozycji tej negacji można przyjmować wiele różnych taktyk. Można założyć, że jedynym racjonalnym wyjściem jest przewrót polityczny i w takim razie aktywnie go przygotowywać stosując formy działalności konspiracyjnej. Jak się wydaje jest to postawa rzadko spotykana, najczęściej pozostająca w sferze „pobożnych życzeń” przede wszystkim na skutek trudności jej racjonalizacji a także realizacji. Trudność przekroczenia bariery oddzielającej myślenie od działania — w tym wypadku wyjątkowo jaskrawa — powoduje, że często występuje ona wspólnie z nastawieniem fatalistycznym prowadząc w wyniku do apatii. Niebezpieczeństwo to dotyczy szczególnie ludzi o temperamencie rewolucyjnym, potrzebujących szerokiego pola i widoczności skutków swego działania, pełnych niecierpliwości i niewiary w skuteczność działania pośredniego.

Konsekwencją negacji może być także czynny protest w imię obrony wartości moralnych. Motywacja ta jest trudniejsza do podważenia niż poprzednia, gdyż z zasady nie liczy się z rzeczywistością i dlatego wszelkie argumenty płynące z bardziej realistycznych ocen tejże rzeczywistości nie są właściwie dla niej kontrargumentami, jako że pochodzą po prostu z innej płaszczyzny. Protest z pozycji moralnych z natury jest mało przepuszczalny w stosunku do rzeczywistości, a poza tym zawiera w założeniu ten rodzaj beznadziejności czy nieliczenia na widoczne rezultaty, które nie odbierają sensu działaniu, gdyż jego sensowne skutki mieszczą się albo w ramach samego działania albo w abstrakcyjnym czy transcendentnym świecie wartości. Wątpliwość dotyczy innego punktu rozumowania: mianowicie czy obecna sytuacja wymaga tego sposobu postępowania. Wydaje się bowiem, że tylko warunki skrajne wymagają i uprawniają do takiego działania. Normalnie jednak obowiązkiem człowieka jest brać pod uwagę rzeczywistość, w której żyje choć oczywiście próby „budzenia sumień” są godne najwyższego szacunku. Chodzi tylko o to by gesty głęboko szlachetne rzeczywiście budziły sumienia i w tym sensie oddziaływały na rzeczywistość, a nie zadawały się własną szlachetnością. Są zresztą sytuacje, gdy gesty czysto moralnego protestu mają bardzo konkretne znaczenie i są *sui generis* najracjonalniejszą taktyką polityczną.

Małe gesty tego typu — wystąpienia na zebraniach „pomarcowych”, przekreślenia kartki wyborczej, czy inne — są chyba potrzebą społeczną; zawierają bowiem duży walor wychowawczy w stosunku do otoczenia a zarazem są pewną formą informowania władzy o nastrojach społeczeństwa. Informacja ta jest równocześnie

nie swoistą formą nacisku na władzę pokazującą granicę „wytrzymałości społecznej”.

Największa wartość obu powyższych postaw, podobnie jak i następnych, zawarta jest w tym, że są one próbą wyciągnięcia konsekwencji ze swoich poglądów. Może także wystąpić niebezpieczeństwo odwrotne — brak wyciągania konsekwencji nie może być wystarczającym powodem do odrzucania słusznych poglądów. Z faktu, że ktoś nie decyduje się na np. aktywną walkę z ustrojem nie powinno wynikać, że ma obowiązek go akceptować.

Przedstawione wyżej postawy mają charakter schematyczny, ale negacja ustroju może prowadzić także do innego typu zachowań. Może to być klasyczny już niemal model wallenrodyzmu polegający na dążeniu do zajęcia jak najwyższych stanowisk by „rozkładać od wewnątrz” istniejące struktury. Najczęściej model ten kształtuje się nie według zasady „im gorzej tym lepiej” lecz ma na celu zdobycie jak najszerzych możliwości działania. Postawa taka zakłada obowiązek maksymalnego wykorzystania oficjalnych form działania umożliwiających wywieranie nacisku na aparat rządzący.

Przed Polakiem decydującym się na aktywne zaangażowanie w otaczającą rzeczywistość staje podstawowe pytanie: czy zapisać się do partii? Często ma się do czynienia z postawą tzw. uczciwego partyjnego. Występuje ona czasem w postaci zwulgaryzowanej. Człowiek wstępujący do partii ludziom, których nie uważa będzie opowiadał, że przekonali go założenia ideowe, natomiast ludziom, na których opinii mu zależy będzie mówił: „tylko nie myśl, że zmieniłem przekonania, ale rozumiesz — człowiek chce żyć lepiej”. Prosty życiowy oportunizm staje się w ogólnej opinii czymś lepszym niż „uwierzenie” w doktrynę partyjną. Obok tego występuje motywacja pozytywistyczna: zapisuję się bo chcę zyskać szersze możliwości działania. Inną znów motywacją podawaną przy wstępowaniu do partii jest chęć walki o zmianę jej charakteru przy zachowaniu wierności wyznawanej hierarchii wartości. Jest to postawa wśród pewnych kręgów dość rozpowszechniona choć wydaje się, że zawierająca sprzeczność w założeniu. Zapisanie się do partii bowiem powinno oznaczać akceptację jej jako organizacji o programie reprezentowanym przez polityczne kierownictwo; odrzucenie tego sposobu myślenia prowadzi do traktowania Partii niemal metafizycznie, w stylu Majakowskiego, przez dużą literę, a przecież taki stereotyp myślenia nie jest chyba świadomie przyjmowany przez większość nowowstępujących.

Chodzi o to, by w momencie, gdy polityka partii staje się zasadniczo sprzeczna z własnymi poglądami umieć podjąć decyzję dotyczącą wystąpienia.

Wszystkie wymienione motywacje wstępowania do partii mogą grozić wypaczeniami myślenia. Do nich dodać jeszcze należy zapisywanie się do partii absolutnie automatyczne, traktowane jak ukończenie szkoły czy pójście do pracy. Partia staje się czymś między związkiem zawodowym a klasą uprzywilejowanych obywateli.

Przyjęcie postawy wallenrodyzmu zawiera predyspozycje do zatarcia motywacji wyjściowych. Człowiek tak długo stara się o coraz większe możliwości i wyższe stanowiska aż w końcu zapomina o celu tych starań. Wyższe stanowisko staje się wartością samą w sobie. Następuje stopniowa zamiana Wallenroda w karierowicza. Raz przekroczywszy granicę, zgodziwszy się na pierwsze ustępstwo wchodzi się w zasięg oddziaływania aparatu, popada w sieć zależności. Granica dopuszczalności ustępstw zaczyna się coraz bardziej przesuwac i następuje zatarcie hierarchii wartości. Najpierw wstępuje się do partii żeby móc działać, potem realizuje wyjątkowo szkodliwe zarządzenie żeby zostać sekretarzem powiatowym bo dopiero wtedy będzie można naprawdę „uzdrowić” powiat, z kolei ważniejszym zadaniem staje się „uzdrowienie” województwa kosztem powiatu, itp. Niebezpieczeństwo moralne takiego postępowania kryje się w zastąpieniu zasady: póty chcę mieć możliwości działania póki realizuję w ich ramach pożądaný system wartości, zasadą: chcę mieć możliwość działania za wszelką cenę.

Inną formą zaangażowania społecznego jest postawa pozytywizmu ideowego. Postawa ta przede wszystkim tym różni się od wallenrodyzmu, że z góry zakłada odrzucenie wykorzystywania pewnych możliwości działania, odrzuca mechanizm płacenia ceny ustępstw moralnych za zwiększenie zakresu wpływu na życie społeczne. Pozytywizm tego typu wybiera działalność społeczną i zawodową w zakresie ograniczonym choć możliwie najszerszym, zasadniczo nie wychodząc poza ramy legalności, ale unikając sytuacji pozostających na jej skraju.

Taka postawa jest możliwa właściwie tylko w oparciu o zaplecze ideowo-moralne. Istnienie tego zaplecza jest konieczną ochroną przed niebezpieczeństwem popadnięcia w świat fałszywych wartości — pracy dla pracy itp.

Wydaje się, że w tym aspekcie ostre przeciwstawienie postawy pozytywistycznej postawie romantyczno-rewolucyjnej nie zawsze jest zasadne. Myślenie romantyczne może mieć wartość jako szkoła, w której kształtują się wszelkie postawy ideowe. Nawet jaskrawe błędy taktyczne i pomyłki polityczne są owocne na przyszłość jeśli wypływają z bezkompromisowości ideowo-moralnej. Natomiast jeżeli ktoś już w młodości „boi się na zapas”,

a sprawy publiczne i ideowe go nie interesują to w przyszłości będzie się prawdopodobnie bał każdego mrugnięcia dyrektora czy sekretarza POP i będzie w końcu źle pracował.

Jest to argument kontra twierdzeniom, ostatnio dość rozpowszechnionym, że najważniejszą sprawą jest dobrze na codzień pracować, że należy odrzucić ideologiczne mrzonki. I opisywany tutaj pozytywizm nie może być tak rozumiany.

Niezaangażowanie, bierność, aideologiczność — może nie najśluszniesze ale przynajmniej czyste w warunkach systemu też aideologicznego — w naszym ustroju stają się kolaboracją z obcą ideologią. Dbając o własny interes trzeba bowiem używać argumentów ideologicznych i dać się wprzęgnąć w ogromny system ideologicznej propagandy. Zachowanie postawy krytycznej, wobec niemożności wyciągnięcia z niej wniosków, prowadzi do cynizmu czy „tumiwizizmu” jako furtki wyzwalającej. Wewnętrzny protest przeradza się często w nihilizm. Samodzielność sądu, niezależne myślenie, wobec braku możliwości wykorzystania ich, powodują obezwładniające poczucie niekonsekwencji, stają się trącącym hipokryzją usprawiedliwieniem przed samym sobą lub zmuszają w różnych sytuacjach do kłamstwa i obłudy. Działanie pozytywistyczne, skądinąd celowe, staje się smutne gdy jest wynikiem rezygnacji i beznadziei. Otwarty protest z kolei daje często, wobec możliwości propagandowych systemu, pretekst do obrzydzenia protestu i wartości w imię których powstał.

Jednym z celów propagandy jako sposobu rozszerzania strefy wpływów jest podporządkowanie ludzi i społeczeństwa interesom grupy rządzącej i jej ideologii. Nie przeczy temu istniejące niekiedy obiektywnie, a także często odczuwane subiektywnie, utożsamianie własnych interesów (w sensie interesów grupy uprawiającej propagandę) z interesami narodu, klasy czy środowiska, w których dąży się do rozszerzenia wpływów. Człowiek w warunkach współczesnej cywilizacji w ogóle, a w warunkach ustrojowych Polski w szczególności, poddawany nieustannemu naciskowi propagandy musi dążyć do uświadomienia sobie na ile w rzeczywistości interesy jego i otaczających go ludzi identyfikują się z interesami dysponentów treści propagandowych. Podstawowe pytanie dotyczy kwestii: czy rzeczywiście socjalizm w wersji ustroju jest najlepszą realizacją wszystkich potrzeb społecznych, jedyną, jaka może być poważnie brana pod uwagę oraz czy daje najlepsze perspektywy rozwoju społecznego i jednocześnie rozwoju szans indywidualnych. Bez względu na to czy odpowiedź na powyższe pytanie będzie twierdząca czy przecząca należałoby także wziąć pod uwagę jakie są rzeczywiste koszty poddawania się zabiegom propagandy, koszty w dziedzinie intelektualnej

i moralnej, w zakresie traumatyzowania świadomości, deprawowania umysłów, podsuwania fałszywych lub połowicznie prawdziwych wartości i tym samym znieczulania na prawdziwe.

Powszechnie występującym zjawiskiem jest próba formowania automatycznie działających schematów myślenia, które mają funkcjonować w miejsce samodzielnej oceny każdorazowych wydarzeń. Niebezpieczeństwo występuje wtedy kiedy myślenie schematyczne nie jest wynikiem metodologicznie założonych uproszczeń, lecz uproszczeń narzuconych z zewnątrz, przyjmowanych podświadomie lub półświadomie i mających zastąpić potrzebę głębszego własnego osądu.

W dziedzinie politycznej przykładem takiego groźnego schematu szeroko upowszechnianego przez propagandę jest tzw. problem niemiecki. O ile trudno jest mówić o sukcesach naszej propagandy w zakresie pozytywnej oceny przez ogół społeczeństwa Niemców z NRD, o tyle myślenie o Niemcach z NRF jako wcielających wszystkie złe cechy Niemca-hitlerowca a o NRF jako, ogólnie biorąc, państwie faszystów i rewizjonistów politycznych jest szeroko upowszechnione w społeczeństwie. Przyczyną tego zjawiska może być zarówno łatwość z jaką każda władza może posługiwać się sądami opartymi na nienawiści w stosunku do innych przy jednoczesnym podsycaniu przekonania o wyższości moralno-politycznej własnego narodu, jak i oczywiste doświadczenie historyczne Polaków. Szkody przyjęcia takiego schematu myślenia są natury zarówno moralnej, bo nie pozwalają na sprawiedliwą ocenę różnych nurtów i postaw występujących w społeczeństwie zachodnoniemieckim i budzą nacjonalizm, jak i politycznej bo nie dopuszczają do obiektywnej oceny międzynarodowej sytuacji Polski, dla której Niemcy nie stanowią przecież jedyne go niebezpieczeństwa. Ten schemat antyniemiecki ma olbrzymie znaczenie w polityce wewnętrznej stanowiąc uniwersalny argument, który ma skłonić do akceptacji wszystkich posunięć władzy i potępienia wszystkich jej oponentów jako antypatriotów. Pozwala on także np. na przedstawianie całej sprawy czeskiej jako zagrożenia bezpieczeństwa południowej flanki Polski i wynik działania wrogich sił zewnętrznych. Do jakiego stopnia schemat „złego Niemca z NRF” jest podstawowy dla władzy świadczy cała kampania skierowana przeciwko listowi biskupów polskich do biskupów niemieckich. Podobnie uderza fakt przemilczania lub pomniejszania w propagandzie działalności nawet pro-komunistycznych grup występujących w NRF, a tym bardziej wystąpień pro-polskich czy antyrewizjonistycznych, które przecież też mają miejsce na terenie tego państwa.

Schematy myślenia dotyczą także, na przykład, oceny polskiej

racji stanu jako powiązanej bezwzględnie z sojuszem z ZSRR, któremu przypisuje się zasługę niepodległości Polski. Ocena najrozmaitszych zjawisk z zakresu myśli społecznej i politycznej wiąże się w propagandzie i oświacie z klasyfikacjami na zasadzie: postępowy — wsteczny. We wszelkich wypowiedziach charakterystyczna jest przewaga ocen nad opisem danego zjawiska. Schemat myślenia, według którego socjalizm w PRL jest najlepszą i konieczną historycznie formą ustrojową, ma eliminować w dużym stopniu wszelkie załączkowe nawet odruchy akceptacji elementów innego ustroju. Schematy myślenia kształtowane przez propagandę są funkcjonalne w ograniczonym zakresie dotyczącym pewnych głównych nurtów polityki. W sytuacjach zmiennej taktyki partyjnej mogą się niekiedy okazywać nawet niebezpieczne. Obronę przed tymi niebezpieczeństwami stanowi próba wprowadzania do świadomości społecznej przekonania, że partia niezależnie od zmienności jej wypowiedzi wie lepiej, słuszniej i prowadzi naród we właściwym kierunku. Wydaje się, że takie przekonanie o moralnym autorytecie partii jest o wiele oporniej przyjmowane przez społeczeństwo niż schematy myślenia, o których była poprzednio mowa.

Nie przeszkadza to jednak systematycznemu operowaniu sformułowaniami: partia mówi, partia chce, partia żąda — przy podawaniu do wiadomości publicznej aktualnych kierunków polityki Biura Politycznego. Zachodzi tu dziwne połączenie z jednej strony sztywnego założenia, że prawda jest tylko jedna a wszystko inne, różniące się od niej wypływa z działalności wroga, a z drugiej ciągłego podważania nieomyślności partii. Stalin, XX Zjazd, Chruszczow, Breżniew następują kolejno po sobie i znów ten nowy jest nieomyślny, jak gdyby nigdy nic. Może istnieć pluralizm prawd w czasie, nie może w danym momencie. Polityka taka wydaje się dość nieostrożna. Jeżeli co parę lat załamują się autorytety otoczone dotąd nimbem nieomyślności to kredyt zaufania zostaje coraz bardziej nadwreżony.

Jednym z potężnych skutków działalności propagandy opartej na pustosłowni jest odbieranie treści pojęciom uznawanym powszechnie za wartościowe. Jest to jakby pozbawianie opozycji zasobu słów, haseł czy terminów przez używanie ich jako własnych lub namacalne ukazywanie ich nieokreśloności ideowej. Jeśli „sprawiedliwość społeczna” ma oznaczać aktualne stosunki społeczne w Polsce, a słowo „demokratyczny” charakteryzować różną manipulację władzy zapewniającą jej bezpieczeństwo, jeśli wolność to brak wolności dla przeciwników — to wszystkie te pojęcia wydają się nie mieć w ogóle sensu, a zagrożeniu ulegają autentyczne wartości z nimi związane.

Inną praktyką dotyczącą słów i pojęć, a w konsekwencji prowadzącą do utraty społecznego przekonania o wartościach, które reprezentują jest nadawanie im sensu przewrotnego. Wycieranie sobie ust „patriotyzmem” w kontekstach propagandy pomarcowej, identyfikowanie go z miłością do ZSSR, antysyjonizmem i podporządkowaniem się partii powoduje, że ulega znieprawieniu nie tylko słowo ale też i treści, które się za nim kryją. Niemal wstydliwym stało się mówienie o patriotyzmie czy bohaterstwie partyzantów bo człowiekowi wydaje się, że popiera w ten sposób jedną z frakcji partyjnych. Wreszcie istniejącą praktyką jest używanie przez propagandę pojęć w całkowicie innym od przyjętego znaczeniu. Tak dzieje się na przykład z pojęciem „ideoowe zaangażowanie” oznaczającym w praktyce pełną dyspozycyjność w stosunku do władzy.

Władza pragnie jak najwięcej spraw bliskich społeczeństwu wziąć w pacht, stać się ich monopolistycznym symbolem czy reprezentantem.

Podobnie jak próbuje, u genezy zresztą niezupełnie bezpodstawnie, być w świadomości społeczeństwa nierozzerwalnie związana i stanowić czynnik sprawczy całokształtu przemian społecznych i gospodarczych łącznie z postępem technicznym, tak stara się być monopolistą na polską rację stanu.

Propaganda dyskontuje wszelkie pozytywne skojarzenia związane z wielkimi osiągnięciami ludzkości w dziedzinie społecznej, naukowej, kulturalnej czy technicznej. Partia jest przedstawiana jako ich dziedziczka i kontynuatorka. Zarówno radzieckie sputniki, jak i nieistnienie kolonii, ubezpieczalnie i Mikołaj Kopernik — wszystko to ma wiązać w jedną całość i być rozumiane jako osiągnięcia partii i obozu postępu.

Pewnym wariantem propagandy jest ukazywanie wersji ustrojowej PRL jako wyrazu postępu historycznego i społecznego. W tym sensie wszystko co nie jest socjalizmem realizowanym obecnie w Polsce, jest anachroniczne, natomiast PRL uosabia wszystko co nowe — czyli z konieczności historyczne i zwyczajne. Świat zachodni, na przykład, jest nazywany kapitalistycznym lub imperialistycznym w celu wywołania negatywnych skojarzeń tkwiących korzeniami w obrazie XIX-wiecznego kapitalizmu w stylu Dickensa. Wszelkie teorie mówiące o inności dzisiejszego kapitalizmu w stosunku do wieku XIX są zwalczane jako rewizjonistyczne czy też będące perfidną propagandą imperialistyczną.

W społeczeństwie, w którym występują silne tendencje do stabilizacji, przede wszystkim w dziedzinie ekonomicznej, propaganda ukazuje wszelką postawę czy działalność niezgodną z polityką partii jako „mącenie”, „wichrzenie”, zakłócanie pożądanego

procesu rozwoju. Ma to na celu wyraźnie negatywne nastawienie opinii społecznej do każdej próby wyrażenia niezależności myśli. Ten motyw propagandowy był wyraźnie widoczny w kampaniach prasowych w czasie i po marcu 1968 r.

Charakterystyczne dla całości propagandy, wystąpień oficjalnych i działalności oświatowej jest przedstawienie państwa-rządu i partii jako dawców wszelkiej pomyślności w dziedzinie ekonomicznej i społecznej. Państwu socjalistycznemu bardziej niż sobie ma społeczeństwo zawdzięczać chleb i odbudowę powojenną, brak wojen bratobójczych i powstałe dobra kulturalne. Mimo głoszenia zasady, że oświata, służba zdrowia i dostęp do warsztatów pracy należy się społeczeństwu, starannie unika się wyrażania prostej prawdy, że obywatel płaci podatki, obywatel pracuje i obywatel ma prawo korzystać z dóbr przez siebie stworzonych bez stałego poczucia zadłużenia u państwa, tak podkreślanego w marcu 1968 („państwo łoży na młodzież, a młodzież się buntuje”).

Bardzo istotne znaczenie ma motyw propagandowy stwarzania fałszywych alternatyw. Polega on na ukazywaniu wyboru w postaci alternatywy, podczas gdy istnieje w rzeczywistości kilka różnych możliwości lub na ukazywaniu fałszywych zagrożeń czy konsekwencji. Proponowane alternatywy zmuszać mają do pójścia w określonym kierunku zgodnym z propagandowym zamierzeniem. Przykładem mogą być alternatywy typu: jeśli nie PRL — to „krwiożerczy” dziewiętnastowieczny kapitalizm lub system faszystowski, jeżeli nie PRL — to bezrobocie i reprivatyzacja. Punktem wyjścia jest założenie, że jedynie możliwą wersją socjalizmu jest wersja KC PZPR i to w danym momencie.

Obraz ten, o ile może w pierwszych latach po wojnie nie był pozbawiony podstaw, o tyle obecnie stał się zupełnie niezgodny z rzeczywistością. Bowiem system polityczny coraz bardziej oddziela się od dokonanych przemian społecznych. Nie wydaje się możliwe, niezależnie od tego jaka grupa doszłaby do władzy, żeby nastąpiło ograniczenie w sposób zasadniczy ustawodawstwa socjalnego czy odebranie chłopom ziemi. Podtrzymywanie takich obaw jest co najmniej anachroniczne ale bardzo wygodne dla władzy. Dlatego w podtekście propagandy utrzymywany jest mit powrotu „jaśniepańskiej Polski”, całkowicie już przecież nieprzystawalny do rzeczywistości.

Tak samo wmawia się społeczeństwu, że jakiegokolwiek wystąpienie przeciw polityce partii to wystąpienie przeciw granicom na Odrze i Nysie, czy sprowokowanie interwencji radzieckiej.

Następną fałszywą alternatywą jest twierdzenie, że uchylanie się od popierania polityki partii prowadzi do jałowej negacji. Opozycja ma oznaczać bierność i wycofanie się z życia społecznego.

Natomiast wszelkie naturalne dążenia ludzkie do twórczych działań zostały przyporządkowane postawie „pro”.

Występuje zresztą rzeczywisty brak perspektyw. Nawet przy założeniu udanej rewolucji czy przewrotu obalającego rządzącą grupę wynika pytanie — i co dalej? Nie były przypadkiem w marcu 1968 trudności ze sformułowaniem jakiegokolwiek programu na przyszłość. Można mieć jednak nadzieję, że taki program się zrodzi bowiem wszelkie nowe perspektywy ustrojowe tworzyli dotąd ludzie, którzy wyrosli w ramach istniejących struktur, ale mieli odwagę wyciągnięcia wniosków z sytuacji pełnej stabilizacji tych struktur i zaczęcia poszukiwań. Jeżeli socjalizm jest ustrojem do końca „zrealizowanym” to tym bardziej nie ma na co czekać i właśnie jest czas wymagający poszukiwań ideowych.

Nieźmiernie rozwijaną metodą propagandy, która stanowi jej wersję udoskonaloną w porównaniu z tzw. minionym okresem jest operowanie półprawdą lub też istnienie równolegle dwóch nurtów propagandy — rozdzielonych czasowo lub przestrzennie (w sensie innego adresata), z których jeden podaje wersję rzekomo bardziej obiektywną. Taka praktyka nie pozwala na generalne wysuwanie twierdzenia, że w Polsce prasa kłamie, lub że w Polsce nie mówi się prawdy. Poza tym lekka aluzja zawierająca krytykę dotychczasowej informacji, półprawda na tle pełnego kłamstwa uwierzytelniają podaną wersję w odbiorze społecznym.

Oprócz fałszywych alternatyw w propagandzie wyśledzić można łatwo fałszywe paralele polegające na porównywaniu sytuacji nieporównywalnych ze wskazaniem wyższości i zasług PRL. W wersji skrajnej byłoby to porównywanie Polski przedwrzesniowej i współczesnej co do np. ilości telewizorów. W wersjach obiegowych taki charakter ma bardzo wiele oficjalnych porównań dwudziestolecia międzywojennego i 25-lecia PRL. Ze szczególnym nasileniem występują porównania obecnej sytuacji z okresem stalinowskim; mają one na celu stwierdzenie nie że jest lepiej (czego nie można kwestionować), ale że jest bardzo dobrze — i w tym kryje się fałsz.

W niektórych przypadkach rezultaty doraźne jak i długofalowe osiąga propaganda przez wielokrotne powtarzanie stwierdzeń absurdalnych. Taki charakter ma np. zapewnianie o ludowładztwie w naszym państwie na podstawie faktu istnienia Sejmu i wyborów w ich praktykowanej formie, czy tłumaczenie, że dyktatura proletariatu jest to najwyższa forma demokracji, twórcza kontynuacja socjalizmu jest pożądana, rewizjonizm natomiast wrogi, że demokracja socjalistyczna jest naszym celem, a demokratyczny socjalizm hasłem imperialistów. Podobny charakter mają stwierdzenia, że obiektywny to znaczy partyjny punkt widzenia, nato-

miast każdy inny pogląd zasługuje na nazwę obiektywistyczny — czyli burżuazyjny i fałszywy.

Propaganda, jak wspomniano wielokrotnie, będąc jednym z narzędzi pozostających w dyspozycji władzy prowadzi do stwarzania określonych faktów społecznych. Przez przemilczanie umacnia np. zanik niektórych potrzeb społecznych, takich jak rozmaite formy działalności politycznej czy publicznej. Całkowite zaś przemilczanie niektórych wydarzeń historycznych lub kierunków myśli uniemożliwia występowanie nawet prób poszukiwania prawdy o nich. Łącznie z różnymi formami represji, z całością polityki personalnej i działalnością prawno-ustawodawczą państwa, propaganda umacnia dezintegrację społeczną, przede wszystkim działając w kierunku antagonizowania różnych grup obywateli. Charakterystycznym przykładem jest przeciwstawienie inteligencji robotnikom w okresie marcowym, operowanie sloganem o „bananowej” młodzieży, czy „literatach-politykierach”. Bardzo groźną i skuteczną formą pogłębiania dezintegracji społecznej przez propagandę jest narzucenie przekonania, że wszelki odruch dezaprobaty w stosunku do władzy jest izolowany społecznie, poparcie władzy jest natomiast masowe. Człowiek buntujący się przeciwko partii musi mieć przekonanie, że jest zupełnie sam.

Odwołaniem się do wszelkich odruchów niechęci i niepokoju wobec „obcego”, „nieswojaka” posługuje się propaganda jako jedną z broni wobec różnych form nieakceptacji polityki władzy. Ruch odnowy, nazywany rewizjonizmem, nie jest przedmiotem polemik merytorycznych lecz jest przedstawiany jako forma działania wroga zewnętrznego. Jako twórcza, bo wewnętrzna krytyka, może być uznana tylko krytyka zgodna z oficjalną linią partii. Powiązanie z wrogiem zewnętrznym ma według propagandy nie tylko każda głoszona krytyka władzy ale także często ludzie przyjmujący postawę opozycyjną. Wskazanie na powiązania z Wolną Europą, *Kulturą*, czy NRF jest nagminną tego typu praktyką.

Istnieją także metody propagandowe utrudniające rzeczową ocenę poglądów uznawanych oficjalnie za wrogie czy szkodliwe. Polegają one na argumentacji *ad personam* i usiłują dyskredytować poglądy lub postępowanie nawet nie poprzez krytykę postaw ich autorów, ale na zasadzie głoszenia, że są one aprobeowane np. przez imperialistów czy rewizjonistów z NRF. Charakterystycznym przykładem takiego rozumowania jest używany w propagandzie pomarcowej zwrot: „należy uważać kto aprobeuje hasła i działalność takich to a takich”. Dla tej argumentacji wystarczy stwierdzenie, że Wolna Europa przychylnie komentowała jakąś wypowiedź czy rezolucję aby insynuować, że pogląd ten jest zły, reakcyjny, wrogi choćby dotyczył realizacji oczywistych wartości hu-

manistycznych. Podobną funkcję pełni zwrot, że coś „obiektywnie służy imperializmowi” przy równoczesnym nadawaniu „imperializmowi” treści złowrogiej. W propagandzie masowej występuje też często taktyka otwarcie oszczerczego zniesławiania niewygodnych dla reżymu osób. Taki charakter w olbrzymiej mierze miały np. ataki na literatów po marcu 1968.

Napięcia emocjonalne powiązane ze schematami myślenia wartościującego, które występują w społeczeństwie są w razie potrzeby wygrywane propagandowo niezależnie od tego czy ich charakter jest zgodny czy sprzeczny z założeniami ideowymi, w imię których władza sprawuje rządy. Charakterystyczne dla tego typu działania jest wygrywanie urazów antysemickich (bez względu na to, że często podstawą tych urazów jest nienawiść do komunizmu czy do ludowego aparatu bezpieczeństwa utożsamianych z żydostwem), wygrywanie zawiści materialnych (ataki przeciw „bananowcom”) a nawet niechęci do sprawujących władzę (rodzice na wysokich stanowiskach). Zdarzył się nawet moment oskarżenia o współpracę z władzami bezpieczeństwa, co chyba nie powinno być ujmą dla praworządnego obywatela państwa socjalistycznego.

W okresie wydarzeń sierpniowych w Czechosłowacji uległy podsyceniu nastroje antyczeskie i nacjonalistyczne. W prasie przedstawiane były „nasze dzielne chłopaki”, a niektóre wypowiedzi zdawały się zawierać swoistą pretensję czy kpinę z Czechów za to, że nie strzelali do... nas i Armii Radzieckiej.

Charakterystyczna jest też przy zwalczaniu opozycji pewna bez troska, szczególnie przy cytowaniu „wrogich” wypowiedzi. Cytuje się stwierdzenia nie tylko nie budzące sprzeciwu, ale budzące dość powszechną akceptację w celu pokazania „perfidii czy głupoty” przeciwnika. Przykładem może być zwalczanie przeciwnika za pomocą cytowania jego sądów np. o konieczności pluralizmu politycznego, czy obrony demokracji i wolności. Jest szczególną cechą lat ostatnich, że metody represji są stosunkowo zakamuflowane, mało jest jawnych gróźb w oficjalnych wypowiedziach (nie licząc oczywiście ekstremów marcowych). Propaganda nastawiona jest raczej na zohydowanie obcych poglądów niż na szafowanie pogroźkami.

Swojego rodzaju taktyką propagandową fałszującą rzeczywistą sytuację społeczno-polityczną kraju jest dopuszczanie kontrolowanych i o zdecydowanie ograniczonym zasięgu oddziaływania form publicznego kwestionowania posunięć władzy. Kilka kabaretów w kraju, od czasu do czasu wystawiana sztuka teatralna i różnicowany zależnie od wysokości nakładu stopień oceniania tekstów mają, obok innych, także funkcję wprowadzania w błąd

wewnętrznej i obcej opinii publicznej. Mają stwarzać pozór nieistniejących swobód. Podobny, fałszujący sytuację charakter mają pod względem politycznym tzw. stronnictwa sojusznice (ZSL i SD) stwarzające wrażenie wielopartyjności, lub mini-opozycyjne grupy jak sejmowe koło „Znak”. Ich często spotykane określenie jako „wentylów bezpieczeństwa” dla władz wskazuje na istnienie żywotnych potrzeb społecznych w tych dziedzinach. Współczesne mechanizmy władzy może zilustrować anegdota o matematyku, który w czasach stalinowskich na zebraniu partyjnym przeciwstawił się pogładowi, że $2+2=6$ twierdząc, że $2+2=4$ za co natychmiast został skazany na długoletnie więzienie, z którego wyszedł w 1956 roku. Ostatnio usłyszał twierdzenie, że $2+2=5$; znów stwierdził, że $2+2=4$ i wtedy został wezwany do MSW, gdzie przy kawie i koniaku spokojnie go spytano czy nie wystarczy mu 5, czy chce żeby znowu było $2+2=6$.

Obecnie rzeczywiście formy terroru bardzo zelżały, skończył się czas otwartych kłamstw, żyjemy w okresie kryptoterroru i półprawd. Chętniej podkreśla się łagodność władzy niż surowość kar, co nie zmienia zresztą faktu wykorzystywania i podtrzymywania przeświadczenia, że władze bezpieczeństwa poinformowane są o wszelkich odruchach obywatela i są w stanie wykryć w porę wszelką nieprawomyślność. Ale główną metodą wywierania presji na obywatela jest polityka kadrowa, podtrzymywanie przekonań — skądinąd nie pozbawionego podstaw — że kariera osobista jest związana z „prawomyślnością” i podporządkowaniem się partii.

Na skutek spłotu najrozmaitszych oddziaływań, wśród których propaganda odgrywa także pewną rolę, wyrabiają się odruchy autocenzury i te zabiegi autokastracji intelektualnej i wolicjonalnej uniemożliwiają czy utrudniają myślenie i działanie. Są one wyrazem asekuracyjnych dążeń do obrony przed możliwym zagrożeniem. Pojawianie się ich w skali społecznej znacznie ułatwia funkcjonowanie aparatu władzy.

Scharakteryzowane tu działania propagandy nie zawsze są wynikiem świadomej i założonej z góry koncepcji (a w każdym razie nie całościowej), często należą do cech propagandy jako formy oddziaływania społecznego szczególnie rozwiniętej we współczesnym świecie i niezależnej od ustroju. Abstrahując jednak od jej genezy, propaganda jest faktem życia społecznego i należy to sobie uświadomić. Będzie to zarazem swoistą obroną samodzielności myślenia i wolności człowieka.

Metody karno-represyjne mają przede wszystkim znaczenie w doraźnym kształtowaniu opinii społecznej. Mogą one także, na zasadzie przeciwstawienia, powodować powstawanie poglądów

krańcowo przeciwnych, które ujawniają się natychmiast z chwilą usunięcia zagrożenia. Natomiast „pranie mózgów” powoduje głębokie konsekwencje na przyszłość i dlatego wydaje się konieczne specjalne uczulenie na to niebezpieczeństwo.

Sprawa terroru w Polsce z pewnością należy do zagadnień, których nie można ani zbyt upraszczać i siłą rzeczy przejawiać, ani też nie doceniać i lekceważyć. Wydaje się, że można wprowadzić podstawowe rozróżnienie jego form na pośrednie i bezpośrednie.

Podstawową pośrednią formą terroru jest to, co ogólnie nazywać można presją ekonomiczną. Chodzi o postawienie obywatela w takiej sytuacji ekonomicznej, która uzależni go całkowicie od władzy. Trudno oczywiście twierdzić, że cały obecny system gospodarczy miał w założeniu tylko i wyłącznie ten cel. Na pewno tak nie było. Niemniej etatyzacja gospodarki przy praktycznie jedynym pracodawcy — państwie daje w ręce władzy potężne narzędzie nacisku, które w wypadkach skrajnych na pewno spełniać może rolę narzędzia terroru.

W sytuacji naszego państwa całkowita kontrola indywidualnych karier przez władzę jest zupełnie naturalna i stanowi ona drugą pośrednią formę terroru. Trudno bowiem zrobić samodzielnie tzw. karierę w sytuacji kiedy awans zawodowy, stanowisko i miejsce pracy, czy możliwość doskonalenia kwalifikacji — jednym słowem wszystko to co się składa na budowanie kariery zależy bezpośrednio lub pośrednio od władzy politycznej i czynników partyjnych.

Dodatkowo same środowiska zawodowe nie zdają sobie sprawy lub może dzięki psychozie strachu nie chcą zdawać sobie sprawy, że mogą jednak choć do pewnego stopnia przeciwstawiać się władzy wykorzystując walor fachowości i przydatności dla gospodarki państwa. Obawa popadnięcia w niełaskę, zawsze przecież możliwą, nie powinna paraliżować wszelkiego działania, co często w praktyce ma miejsce.

Polityka ekonomiczna i kadrowa, ześrodkowane w rękach władzy i bezpośrednio kontrolowane przez partię, nie są jedynymi środkami presji. Następną, równie poważną formą jest całkowita kontrola legalnego dostępu do informacji i swobodnego rozpowszechniania własnych poglądów. Zresztą reakcje władzy są trudno przewidywalne. Brak logiki i stałych kryteriów w postępowaniu cenzury, władz bezpieczeństwa czy aparatu partyjnego powoduje z jednej strony działania czy wypowiedzi pojawiające się w druku, które zdają się całkowicie nie mieścić w wymaganiach naszego ustroju, z drugiej stan stałego zagrożenia, gdy nigdy nie wiadomo co stanie się pretekstem do represji. Władza tak dowolnie inter-

pretuje to co dla niej szkodliwe, a co nieszkodliwe, że nawet głupia groteska na jej temat może zostać podniesiona do rangi „wroga publicznego nr 1”. A przecież nie można wyobrazić sobie zdrowej działalności indywidualnej bez zasadniczej miary swobody koniecznej do pełnego rozwoju osoby ludzkiej.

Wreszcie, formą pośredniego terroru jest karne odmawianie paszportów lub karne wcielanie do wojska.

Wśród bezpośrednich form represji na czoło wysuwa się na pewno takie sformułowanie kodeksu karnego by pozostawić w ręku władzy interpretację jego paragrafów i by z kolei objąć tymi nieprecyzyjnymi formami prawnymi wszystkie dziedziny życia i tym samym, w praktyce, postawić w stan potencjalnego zagrożenia każdego obywatela. Oczywiście różnica w porównaniu ze stanem otwartego terroru stalinowskiego polega na tym, że stosuje się paragrafy i postępowanie sądowe tylko wtedy, gdy władzy specjalnie zależy na wyłączeniu kogoś z życia społecznego; kogoś, kto naraził się w dziedzinie często nie podlegającej postępowaniu karnemu. W tym wypadku szuka się jakiegoś pretekstu, gdyż zwalczanie wprost danej legalnej działalności stawia władzę w bardzo niezręcznym położeniu. W takiej sytuacji zresztą, przyznać to trzeba, władza uważa postępowanie karne za ostateczność uruchamiając przedtem kampanię (nawet prasową, w zależności od znaczenia wystąpienia), która niejako „głosem mas” ma potępić delikwenta i postawić go poza społeczeństwem. Monopol informacji załatwia resztę. Dopiero jeśli to nie przestraszy czy nie wystarczy wdraża się odpowiednie postępowanie karne. Bo jak już wspomniano, obywatel jest w stanie ciągłego zagrożenia karnego i administracyjnego.

Inną formą bezpośredniego terroru jest stałe inwigilowanie obywatela, podsłuch telefoniczny, kontrola korespondencji i możliwość przesłuchań nawet bez związku z żadną sprawą karną. Stwarza to atmosferę stałego zagrożenia i podejrzliwości.

Oczywiście nie można nie doceniać różnicy między obecnym stanem rzeczy a sytuacją sprzed 1956 r. Dokonano wiele i złagodzone znacznie system terroru. To, co dziś nazywamy wysokim wyrokiem jest niską karą w porównaniu z karami dożywotniego więzienia i karami śmierci, którymi hojnie szafowała sprawiedliwość stalinowska. To, że dziś krytykuje się obecny system terroru nie znaczy, że pamięć o jego stalinowskich formach zaginęła. Ale istnieniu nawet jednej dziesiątej zła także należy się przeciwstawić i mniejsze zło nie zwalnia od obowiązku walczenia z nim.

Obecnie w Polsce ludzi się nie rozstrzeluje, nie wywozi, nie torturuje w więzieniach. Ludzie w Polsce nie umierają z głodu, nie ma nędzy w dosłownym tego słowa znaczeniu, nie ma

masowego bezrobocia. Wszelkie „ostre kanty” w dziedzinie warunków materialnych i policyjnego terroru zostały wygładzone i stonowane.

Trzeba sobie zadać najprostsze pytanie: dlaczego nasz ustrój nie potrzebuje obecnie otwartego terroru?

Wydaje się, że ludzie boją się wcześniej niż mają ku temu obiektywne podstawy. Złożyły się na to między innymi czynniki historyczne.

Okres II wojny i okupacji, okres kiedy część społeczeństwa, i to chyba duża, postępowała według modelu heroicznego skończył się absolutną klęską. Nie w znaczeniu klęski walki zbrojnej czy powstania (ostatecznie wydaje się, że w model myślenia powstańczego wmontowana jest przewidywalność klęski i jej fakt nie podważa podstaw tego myślenia) — skończył się klęską dużo większą i głębszą. Klęską stało się pozorne osiągnięcie celu walki, pozorne zwycięstwo. Państwo Polskie w obecnym kształcie powstało nie dzięki a wbrew i obok walczących. Myślenie niepodległościowe okazało się anachroniczne. Takie doświadczenie, mniej czy bardziej świadomie przeżyte, budzi strach przed absolutną daremnością tego co się robi. Potem nastąpił okres tzw. stalinizmu, okres pierwszej fazy dezorientacji narodowej. Sytuacja stała się coraz bardziej skomplikowana. Można było walczyć ale z pełną wiarą w beznadziejność walki. I zaczął się rysować mechanizm myślenia, że to nie będzie już walka z przemocą, a walka z układem sił na świecie. Zaczynało się kształtować poczucie absolutnej stabilności tego co jest i braku perspektyw. To poczucie było jeszcze na tyle słabe, że potrzebne były bagnety. Poza tym sytuację komplikowało porównanie terroru stalinowskiego z terrorem z czasów okupacji niemieckiej. Na tle lat 1939-45 okres wojenny nie tylko wydawał się, ale w rzeczywistości był mniej groźny, a terror miał mniejszy zakres.

Tworzył się też schemat „ceny”. Płacono się wolnością polityczną, wolnością ideową i kulturalną za reformę rolną, za nacjonalizację, za powszechność oświaty, a nawet do pewnego stopnia za budowę przemysłu. Do tego dochodziły potrzeby odbudowy kraju powodujące codzienny pozytywizm, zawierający w mniej lub bardziej konsekwentny sposób element akceptacji nowego ustroju, czy jak kto woli, kolaboracji z tym ustrojem. Wydaje się, że między innymi w ten sposób zaczynało się odsuwanie myślenia kategoriami ideologicznymi na dalszy plan, gdyż oficjalnie lansowane były nie do przyjęcia, a inne prowadziły do beznadziejności.

Następnie przyszły przemiany „odwilży” i „października”. Wiele się zmieniło, ale o wiele mniej niż wydawało się w trakcie

wydarzeń 1956-57. Okres popaździernikowy stał się drugą fazą dezorientacji narodowej. Poczucie stabilności jeszcze bardziej się pogłębiło — więc socjalizm może się zmieniać, a i tak niewiele z tego wynika. Pogłębiło się przekonanie o braku perspektyw. Zaczęły się w pełnym rozkwicie czasy kryptoterroru. Doszło nowe „tło” do porównywania. Jak stalinizm „łagodniał” na tle okupacji, tak gomułkowszczyzna „łagodniała” na tle stalinizmu.

Strach płynie jeszcze z innych źródeł, z ogromnej nieufności do władzy i zarazem wiary w jej potęgę. Wydaje się, że część ludzi nie zrealizowała jeszcze pewnego rozszerzenia granic wolności po 1956 i dzięki autocenzurze żyje tak jak wtedy.

Być może socjalizm dostarczył wyjątkowo wyraźnych przykładów wypominania „błędów” popełnianych w przeszłości i człowiek nigdy nie jest pewien co mu się kiedyś wypomni („nikt z nas nie wie jaka przeszłość go czeka”). Do tego częściowo sytuacja faktyczna, a częściowo (co jest paradoksalne) tzw. reakcyjna propaganda stworzyły sataniczny obraz aparatu bezpieczeństwa, który swoimi „mackami” sięga wszędzie.

Jeszcze jednym powodem strachu jest, dość paradoksalnie, fakt poprawy warunków materialnych. Ludzie zaczęli mieć coraz więcej do stracenia, a w pewnym sensie łatwiej narazić życie w czasie wojny niż posadę w czasie pokoju.

Kluczowym pytaniem dla zrozumienia obecnej sytuacji jest: dlaczego władza stworzywszy sobie ramy dla onnipotencji sama ich nie wykorzystuje? Czy płynie to z obawy przed społeczeństwem, czy też z daleko posuniętej deprawacji tego społeczeństwa, w którego świadomości aparat ucisku tak się utrwalił, że nie musi być już stosowany w praktyce.

Wydaje się, że zbadanie genezy ewolucji pewnych form panującego systemu powinno być obowiązkiem ludzi posiadających w tym zakresie dostateczną wiedzę i możliwości. Gdyż z rozważań na ten temat wynikają przecież wskazówki dla postępowania każdego obywatela i wnioski na przyszłość.

Można zaproponować wersję optymistyczną odpowiedzi — że sama władza po prostu w miarę możliwości i upływu czasu staje się coraz bardziej „ludzka”. Tylko dlaczego w takim razie społeczeństwo z tego nie korzysta? Faktem jest, że potencjalne i formalne rozszerzenie granic wolności nie spowodowało faktycznego i rzeczywistego jej zwiększenia, co można codziennie od nowa zaobserwować i doświadczyć.

Na poprzednich stronach starano się zebrać i możliwie doformułować pewne elementy tego, co wielu Polaków odczuwa i wie ale w sposób nie zawsze do końca świadomy. Ważnym warunkiem

rozwoju społeczeństwa jest przecież możliwie wysoki stan jego wiedzy o samym sobie.

Właściwym przedmiotem zainteresowania był tutaj obraz myślenia zbiorowego społeczeństwa. Taki sposób ujęcia wiąże się z dość ważnym założeniem — mianowicie z perspektywą optymistyczną i zawierającą *implicite* nadzieje na aktywność ludzką. Gdy punkt ciężkości we wszelkich tego typu rozważaniach umieścić po stronie człowieka, osób ludzkich, tyle że poddanych różnorodnym wpływom i naciskom otoczenia — zobaczy się, że można w każdych warunkach utrzymać niezależność i odpowiedzialność osobistą człowieka. W dalszym ciągu podlega on zespołowi zobowiązań, ocen i wymogów, na możliwość zasługi w ich spełnianiu lub winy w razie nie sprostania pewnym sytuacjom.

Natomiast położenie nacisku na warunki zewnętrzne zawiera, do pewnego stopnia, klimat potencjalnego fatalizmu i samousprawiedliwienia. Termin „geneza” w zastosowaniu do zjawisk z zakresu świadomości używany powinien być w specyficznym sensie, bez zawartego w nim elementu „przymusu” (przyczyny — skutki), a raczej jako przedstawienie propozycji stawianych człowiekowi przez otaczającą go rzeczywistość, tak przeszłą jak i terażniejszą.

Oczywiście, takie postawienie sprawy nie tylko nie zwalnia od wysiłków dostosowania warunków zewnętrznych do potrzeb osoby ludzkiej ale właśnie, jak się wydaje, umożliwia te wysiłki otwierając przed każdym człowiekiem perspektywę i szansę działania.

Powyżej zasygnalizowany punkt widzenia nabiera chyba szczególnej wagi w naszych warunkach, w których wysoką rangę zyskują takie kategorie jak „nie poddanie się” zewnętrznym sytuacjom i „przetrwanie”, gdy zarazem najbardziej obiektywnie zagrożona jest sfera świadomości. Jedną z cech totalizmu w wydaniu socjalistycznym (terminem socjalistyczny określa się nie tyle ideologię, ile istniejący w Europie Wschodniej model tego ustroju) jest ogromny zasięg i ogromne aspiracje w zakresie wpływu na sposób myślenia.

Użyty tu został termin „przetrwanie”, ale w specyficznym znaczeniu. Nie chodzi tu o *sensu stricto* czekanie na coś, ale o takie „dostosowanie się” do istniejącej rzeczywistości żeby *w ramach niej być niezależnym* i realizować przyjęte na podstawie wolnego wyboru wartości, w miarę możliwości tym samym przekształcając tę rzeczywistość. Dlatego tak ważna jest do chronienia sfera świadomości, najbardziej delikatna i podatna na wpływy zewnętrzne, a zarazem będąca źródłem wolności i tworzenia. Postawie tej towarzyszyć może czy powinna metafizyczna, czy ogólnohumanistycz-

na wiara w twórcze możliwości usensownienia losu człowieka przez wolną świadomość.

Tak więc „przetrwanie” nie jest stanem biernym, wyczekującym, jest zaangażowaniem się w chwilę obecną przy równoczesnym dostrzeganiu perspektyw rozwoju, jest stosunkiem zainteresowania i „mieszczania się” w rzeczywistości — przy i na podstawie zachowania istotnej niezależności i wolności w stosunku do niej.

Wydaje się, że na podstawie oceny konkretnej sytuacji naszego kraju można sformułować tezę, że część totalistycznych elementów ustroju utrzymuje się na zasadzie nie tylko narzuconej dyktatury, ale i inercji świadomości społecznej. Wiele poprzednio opisywanych mechanizmów funkcjonuje nie tylko z powodu stosowania form nacisku przez władze, a nawet nie na skutek świadomych zamierzeń tej władzy, lecz na zasadzie nawykowych, często wypaczonych reakcji społeczeństwa. Zrezygnowano z poszukiwań wcześniej nim zostały sprawdzone możliwości znalezienia. I ten bezruch intelektualno-moralny wydaje się podstawowym niebezpieczeństwem. Jego przyczyny są obiektywne, ale przyczyny to nie konieczność. Skończyć chyba należy ze stereotypami myślenia: nic nie można zrobić — bo ustrój, bo czołgi radzieckie, bo Odra i Nysa, bo UB, bo nikt przecież nic nie robi, a samemu zaczynać bez sensu, bo nie ma programu itd. Nikt nie będzie namawiać do konspiracji czy aktywnej opozycji politycznej bo wtedy chyba rzeczywiście nabierają sensu wymienione powyżej argumenty, nigdy jednak nie mogą one usprawiedliwiać bezwładu. Wydaje się, że w każdym działaniu zawiera się pewien element ryzyka, ale istnieje dopuszczalna granica ryzyka. Czy jednak tej granicy nie przesuwamy się za blisko? Nie ma co prawda sytuacji zobowiązującej moralnie do protestów czy działalności zakładającej z góry brak wszelkich szans i mającej za cel jedynie danie świadectwa wierności wyznawanym wartościom. Przynajmniej nie wydaje się by istniała w szerszym zakresie społecznym; heroizm nie jest obowiązkiem, a często może być głupotą. Ale czy przypadkiem nie znajdujemy się w sytuacji ludzi przebywających w ciemności, którzy drepczą w miejscu by nie obić się dotkliwie o otaczające ściany, a gdy zapali się światło okaże się, że nie są one tak blisko. Wydaje się, że głównym niebezpieczeństwem nie są ściany, ale wpojone przekonanie o ich istnieniu. Obowiązkiem moralnym jest czasem postępować tak, jakby ścian nie było.

Powyższe rozważania nie mają prowadzić do stwierdzenia, że fikcją jest autentycznie totalistyczny charakter ustroju, w którym żyjemy, że nie istnieją ograniczenia i to bardzo istotne, tak w znaczeniu rozbudowanego systemu represji, jak struktur ustrojowych

ograniczających aktywność człowieka. Chodzi jednak o to „żeby nie było winy w nas”, żeby społeczeństwo nie ułatwiało realizacji zamierzeń władzy. Chodzi także o znalezienie teoretycznych uzasadnień broniących je przed tymi tendencjami, wreszcie o szukanie szczelin umożliwiających formę społecznego zaangażowania w obecnych warunkach.

Formą takiego zaangażowania jest postawa możliwie świadomego szukania form działania najbardziej owocnego społecznie. Realizacja tych form w granicach naszej rzeczywistości z uwzględnieniem lojalności wobec społeczeństwa w sensie bezwzględnej wartości dobrze wykonywanej pracy społecznie użytecznej jest możliwa tylko przy posiadaniu perspektyw i motywacji szerszych. W pracy tej należy realizować wartości przez siebie przyjęte, przesuwając granice ryzyka przynajmniej do rzeczywiście istniejących jeżeli nie dalej, mając w zapleczu wizję całościowego sensu swego działania i poczucie obowiązku stałego rozszerzania sfery świadomości i woli.

Należy przewartościować straszące ludzi pojęcie „wewnętrznej emigracji” — pozorne niebezpieczeństwo proponowane postawy. Prawdziwą „wewnętrzną emigracją” jest bierność i akceptacja zastanej rzeczywistości z pozycji rezygnacji. Nie można przez 25 lat traktować Polski takiej jaka jest jako „dopustu Bożego”. Przecież w końcu tworzymy ją wszyscy i właśnie dlatego, że uważamy ją za własną chcemy ją zmieniać. Inne myślenie zawiera traktowanie istniejącej Polski jako czegoś obcego, jako własności grupy rządzącej. Drugą wątpliwością nasuwającą się przy opisanej tu postawie jest odrzucenie problematyki politycznej. Czy można ratować takie „umiejętności” jak nonkonformizm, solidarność ludzka, intuicyjny opór przeciw ograniczaniu wolności, głębokie przeżywanie spraw ogólnych i traktowanie spraw tych jako własne bez wejścia na płaszczyznę polityczną — zostaje sprawą otwartą.

Wydaje się, że ważnym punktem świadomej postawy jest stosunek do socjalizmu. Propozycja takiej formuły przedstawiałaby się następująco. Socjalizm marksistowski zrodził się na pewno z poważnego potraktowania krzywdy ludzkiej, z potrzeby przyczynienia się do jej zmniejszenia, i niezależnie od poglądów na stosowane metody i całą dodatkową obudowę socjalizmu marksistowskiego ten impuls wydaje się bliski i cenny. Ale nie można się zgodzić na szalbierstwo, jakim jest monopolizacja i zawłaszczanie przez jedną ideologię i aparat rządzący wartości takich, jak postęp, walka z krzywdą, sprawiedliwość itp.

Niegdyś potraktowano poważnie walkę o sprawiedliwość i dobro i włączono w proces historyczny grupową działalność i struktury ideowe z tym związane — nazwane socjalizmem czy

komunizmem. Byłoby jednak jawnym absurdem uwierzenie, że odtąd świat włączy się w jeden nurt, kolejną tego systemu, że nie ma już miejsca na żadne humanistyczne wartości poza tym nurtem.

Obecnie jesteśmy świadkami coraz ostrzejszego zacierania się znaczenia terminu socjalizm (komunizm) czy ideologia socjalistyczna. „Reformowanie” socjalizmu stało się niemal niemożliwe. Nie tylko ze względu na sztywność totalistycznych podstaw systemu. To są trudności zewnętrzne. Ale istotną trudnością „wewnętrzną” jest fakt niedookreślenia kategorii zwanej socjalizmem. Można reformować coś wyraźnego, w czym da się wyróżnić istotę i resztę (niezależnie od sporów, gdzie leży granica między tą istotą a resztą).

Ale w czym leży istota socjalizmu? Bez odpowiedzi na to pytanie nie można mówić o *aggiornamento* tego ustroju.

Istoty socjalizmu można szukać w zakresie jego najogólniejszych, formalnych celów — typu dążenia do zapewnienia szczęścia człowiekowi. W całej jednak dotychczasowej historii ludzkości, we wszystkich niemal istniejących strukturach ideowych występują tego typu „zwieńczenia” budowy ideologicznej i socjalizm rozplynie się w ten sposób w najogólniejszych tendencjach myślenia ludzkiego, szukających formuły sprawiedliwości w stosunkach międzyludzkich od Spartakusa do Marksa.

Próby rozszerzania pojęcia socjalizm są dość typowe dla naszych czasów. W ten sposób wszystko zaczyna się mieścić w socjalizmie, ale ponieważ równocześnie socjalizm jest bardzo konkretnym, istniejącym w rzeczywistości systemem sprawowania dyktatorskiej władzy, prowadzi to do deformacji, choć bardzo subtelnej, „wmontowywanych” wartości.

To, że granice socjalizmu się rozszerzają, że „koń się coraz dalej kończy” wbrew pozorom odgrywa rolę hamującą, a nie twórczą. Utrudnia bowiem wydostanie się z tej wszechogarniającej kadzi marksizmu czy socjalizmu, która rozszerzając swoje ściany jak z gumy, coraz szczelniej tym samym zamyka świat.

Wydaje się, że potrzebny jest nowy „izm” i to potrzebny w sposób dramatyczny, tak ze względu na komunikatywność społeczną, jak i rzeczywiste, zawarte w swojej nazwie przyspieszenie twórcze dla myśli ludzkiej.

To są wszystkie problemy otwarte, konieczne jest jednak żeby stały przed każdym człowiekiem szukającym swego miejsca w świecie.

Tymczasem socjalizm, obojętne „prawdziwy” czy „nieprawdziwy”, jednak nas otacza, jest rzeczywistością, w której żyjemy. I wobec tego socjalizmu mamy zająć jakąś postawę.

Na pewno wizja socjalistyczna zrobiła w świecie wiele dobre-

go, stała się siłą napędową dla wielu zmian na lepsze i temu nie wolno zaprzeczać. Chodzi tylko o to, że jej „koszty” są coraz wyższe, że trzeba szukać nowych dróg do starych ideałów.

Nie można się zgodzić z głoszeniem przez partie komunistyczne za jedynie słuszną swojej metody uszczęśliwiania ludzkości i realizowania jej w oparciu o aparat przemocy.

Nie można się zgodzić na przekształcenie utopii w panujący system sprawujący swe rządy z występnyim samozadowoleniem: — „bo my jesteśmy i musimy być najlepsi”.

Nie można się zgodzić z tym, że ta metoda ma zastąpić wszystkie inne twórcze i wielkie próby poszukiwań ideowych. Twórcze bo różne i przez tę różność właśnie mające zwielokrotnioną owocność. Wielkie bo odkrywcze i własne dla danego człowieka czy grupy ludzi i przez to nadające sens ich bytowaniu społecznemu.

Nie można się zgodzić na odebranie ludziom prawa do szukania i błędzenia, do ryzyka związków z innymi ludźmi w trakcie tych poszukiwań. „Odkrycie” świata za kogoś jest krzywdzeniem człowieka i zarazem zawiera fałsz mieszczący się w pojęciu „odkrycie” zamiast „odkrywanie”.

Nie można się zgodzić na pozbawienie w ten sposób człowieka możliwości współuczestniczenia i współodpowiedzialności.

Nie można się zgodzić na *marnowanie* wartości, a takie marnowanie wynika z systemu, który niszczy je, działając jednocześnie w ich imieniu. „Lepsze” jest podpalenie w celu rabunku niż *autodafé* z uzasadnieniem ideowym, gdyż w pierwszym nie ma żadnej mistyfikacji, drugie natomiast kompromituje najwyższe wartości i grozi ich wypaczeniem.

Nie można się zgodzić na głębokie ograniczenie wolności przez stwarzanie sytuacji fałszywych wyborów lub braku wyboru płynącego z ukrywania alternatyw.

Nie można się zgodzić na kształtowanie nie tyle nawet przekonań czy emocji, ale schematów myślenia, na ogromny arsenał kłamstwa, ukrytego czy jawnego, pełnego czy połowicznego, na utopijne doktrynerstwo prowadzące do zakłamania moralnego.

Nie można się zgodzić na pozbawienie ludzi perspektyw, gdy jedynym dostępnym marginesem wolności staje się obrócenie do wszystkiego plecami, podbudowane fatalistyczną rezygnacją — smutny *ersatz* biernej wolności.

Nie można się zgodzić na walkę, w której „poezji nie zwalcza się poezją”, a strachem i fałszem.

A nie można się zgodzić między innymi *dlatego*, że wszystkie wymienione tu procesy są wynikiem systemu, który wyrósł z rzeczywistego zaangażowania w walkę o sprawiedliwsze i lepsze for-

my życia ludzkiego, którego zasługą jest, w dużej mierze, rzeczywistość egalitaryzacja, bardziej równy podział własności i ogromna rozbudowa ustawodawstwa socjalnego w naszym państwie.

Nie należy rzeczywistości socjalistycznej przedstawiać w sposób apokaliptyczny, ale trzeba też odrzucić mechanizm myślenia, że *jeszcze* nie jest tak źle, czy że *już* nie jest tak źle. To prawda — nie jest tak źle, ale z takiego stwierdzenia nic nie wynika, a obowiązek szukania form aktywnego udziału w ulepszaniu rzeczywistości zostaje.

W dziejach myśli ludzkiej istnieją dwa, oddziaływujące na siebie wzajemnie, ale niemożliwe do połączenia nurty — utopii i realizacji, ideału i praktyki. Oba nurty są równie potrzebne i nieuprawniona jest każda próba likwidacji tej dwutorowości.

CZAS NIE CZEKA

I

Nasz kraj znajduje się w zwrotnym punkcie historii.

Revolucja naukowo-techniczna z całą ostrością domaga się radykalnej demokratyzacji systemu ekonomicznego — a co za tym idzie — politycznego. Czy nasze kierownictwo wybierze tę drogę? Czy ma jakąś alternatywę? Jaką mianowicie? Na szczęście, czy na nieszczęście — ale w tej chwili od działań naszego kierownictwa zależy nie tylko dostatek, lecz już samo życie milionów ludzi, a nawet — istnienie całej ludzkości. Od czego jednak obiektywnie zależą te działania i decyzje?

1. Wszystkim znane są dwie podstawowe cechy naszego ustroju: *kierownicza rola partii i własność państwowa środków produkcji*. Jasne, że taki system daje w rezultacie skupienie ogromnej władzy w rękach ludzi zajmujących wysokie stanowiska w aparacie partyjnym i państwowym. Ponadto kierownictwo nie jest kontrolowane przez żadne organy społeczne i nie ciąży na nim żadna odpowiedzialność wobec ludu. Wszystkie decyzje podejmowane są w ciszy gabinetów przez szczupłe grono, albo jednostkowo (jak za czasów Stalina i w ostatnim okresie rządów Chruszczowa). Decyzje przekazywane są do wykonania odpowiednim instytucjom i kompetentnym organom, a niekiedy podawane są do publicznej wiadomości w postaci gotowych już zarządzeń, praw i postanowień.

Kogo reprezentują ludzie, którzy bez żadnej kontroli rządzą naszym krajem, w czyich interesach działają? Przecież nie ma

już u nas burżuazji jako klasy. Czy zatem polityka kierownictwa prowadzona jest ostatecznie w interesach ludu, klasy robotniczej, obliczona na wspieranie postępu i zachowanie pokoju światowego? Tak pisały przez długie lata nasze gazety. I wielu z nas, używając wyrażen „sowieckie państwo, partia, rząd”, „władza sowiecka”, nie zastanawia się nawet nad tym oczywistym faktem, że cała ta władza koncentruje się na szczycie olbrzymiej biurokratycznej piramidy. *Aparat partyjny i państwowy jest zasadniczą i realną siłą polityczną naszego kraju.* Górną warstwę tej piramidy stanowią ludzie objęci nomenklaturą, szczyt to Centralny Komitet KPZS, Prezydium KC, Sekretarze KC, kierownicy Wydziałów KC. Dochodzą do tego generalicja, aparat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MWD) i Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB), wyższe warstwy aparatu państwowego itd.

Armia ludzi z nomenklatury zajmuje zupełnie szczególną pozycję w naszym społeczeństwie. Widzimy tylko dolne ogniwa tego aparatu, podczas gdy ludzi zajmujących wyższe stanowiska oglądamy czasem tylko na trybunach, w prezydiach zjazdów, lub w limuzynach mknących ulicami miast. W tych sferach panuje osobliwa atmosfera — atmosfera władzy. Główny przywilej tych ludzi — to możliwość rozporządzania losem innych bez żadnej przed nimi odpowiedzialności. Znane są wszystkim także ich przywileje materialne. Wysokie pensje, uzupełnione przez specjalne ulgi typu „przydziałów”; luksusowe apartamenty po miastach; wille podmiejskie w całym kraju — rządowe, komitetowe, generalskie — z ogrodami, klombami, kortami tenisowymi, basenami. Służbowe samochody z kierowcami, służba domowa i kucharze dla odpowiedzialnych towarzyszy oraz członków ich rodzin, sklepy zamknięte dla innych, wydzielone szpitale i przychodnie, specjalne sanatoria, importowane lekarstwa i towary. W gazetach — gadanina o więzi z masami, ciągle chępcenie się swoim robotniczo-chłopskim pochodzeniem. W rzeczywistości — głęboka pogarda dla ludzi pracy, dla wszystkich którzy nie należą do wyższej sfery. Dawno już ukształtował się typ partyjnego biurokraty — tęgiego, gruboskórnego, skłonnego do groźnych, despotycznych gestów. Oczywiście nie wszyscy ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach są tacy, ale osobiste zalety tego czy owego zwierzchnika nie mogą zmienić ogólnej atmosfery panującej w tych kręgach.

Towarzysze z kierownictwa przywykli bardzo sobie cenić swoją pozycję, chociaż władza każdego z nich zrównoważona jest przez zupełną zależność od tych, co stoją jeszcze wyżej. Umieją dobrze wyczuć skąd wiatr wieje i znają tylko jeden rodzaj realnej działalności — walkę o karierę. Robią wszystko, aby zdobyć stanowisko, utrzymać się na nim, uzyskać awans. Kierowanie gos-

podarką narodową — zresztą, zadanie dla nich drugorzędne — to tylko jeden ze sposobów wyróżnienia się w oczach zwierzchności. I jasne jest, że kto merytoryczny pożytek uważa za ważniejszy od wskaźników formalnych, kto dla dobra ludzkiego gotów jest pominąć kolejną dyrektywę, ten nigdy nie doczeka się żadnego awansu. Zawsze go prześcigną gorliwi i pozbawieni skrupułów konkurenci.

Ale najważniejsze, że obok ostrej walki wewnętrznej w sferach panującej biurokracji istnieje określona środowiskowa solidarność. Ludzie objęci nomenklaturą to warstwa zamknięta. Już w początkach lat 30-tych stworzono prawne podstawy dla odcięcia góry partyjno-biurokratycznej od całej reszty ludności. Właśnie to wyodrębnienie znalazło swój wyraz w pojęciu *nomenklatury*, w ułożeniu spisów osób sprawdzonych, cieszących się szczególnym zaufaniem partii, które mają prawo do odpowiedzialnych, partyjnych i państwowych, stanowisk. Zdarza się, że kogoś z tych naczelników trzeba usunąć za jakieś bezprawie albo za gospodarcze katastrofy. Jeżeli jednak przyjrzymy się dalszym jego losom, to bez wątpienia przekonamy się, że został on przeniesiony na inne stanowisko, mniej więcej tego samego szczebla. Takie nominacje mają miejsce bez niepotrzebnego hałasu, ale mają miejsce zawsze.

Innymi słowy, *nomenklatura jest własnością nietykalną*, podobnie jak kapitał w społeczeństwie burżuazyjnym. To ona jest podwaliną prawną naszego ustroju, analogicznie do prawa własności prywatnej w systemie kapitalistycznym. Mamy więc w istocie do czynienia z klasą odrębną, a przy tym z klasą panującą naszego społeczeństwa.

Jak to już było powiedziane, zasadnicze zajęcie przedstawicieli tej klasy to starania o karierę. Walka o władzę osiąga największą intensywność na samym szczycie piramidy. Na tych wyżynach pechowy konkurent nie może już zachować swego dawnego stanowiska, zwycięzca zaś zostaje gospodarzem całego kraju. Tak jest, wszechwładnym gospodarzem. Szefowie partii i państwa cieszą się bowiem nie tylko pełnią władzy politycznej, lecz również całą gospodarką znajduje się w ich rękach. Państwowa własność środków produkcji oraz planowanie centralne oznaczają właściwie to, że wszystkimi sumami budżetowymi, całą wartością dodatkową wytworzoną przez lud pracujący, *rozporządza się kolektywnie ściśle ograniczona grupa osób, których udziały proporcjonalne są do rang*. Nomenklatura występuje tu jako forma własności. Chodzi w istocie o jedyny państwowo-monopolistyczny trust, w którym pakietowi akcji odpowiada pozycja i posada.

System taki prowadzi w naturalny sposób do ostrego poli-

tycznego ucisku: przecież w warunkach gospodarki upaństwowionej demokratyzacja oznaczałaby, że panujący z nomenklatury wyrzekają się swojej własności, że oddają mienie ludowi.

Własność upaństwowiona to wcale nie to samo co społeczna, jako że właścicielem mienia jest ten kto może nim rozporządzać, lud zaś wcale takiej możliwości nie ma. Jasne, że biurokratyczni przywódcy uważają nasz kraj za swój folwark. I ustrój taki zwany jest socjalistycznym, zaś partia rządząca — komunistyczną. To, co Lenin nazywał „biurokratycznym zwyrodnieniem” państwa robotniczego, bardzo szybko po rewolucji stało się przeważającą, a następnie panującą, tendencją polityki państwowej. Piękne słowa o świetlanych perspektywach komunizmu, bezustanne szermowanie imieniem Lenina, gołosłowne utożsamianie się z klasą robotniczą — wszystko to służy sytem dostatków dygnitarzom do uzasadnienia i ochrony swojego prawa do wszechwładzy. Cała oficjalna ideologia wszelkimi sposobami stara się zapewnić osłonę temu monopolistycznemu władaniu; każda próba sprzeciwu wobec absolutnej władzy państwa otrzymuje miano restauracji kapitalizmu.

A czy państwo nie jest kapitalistą? Możliwości wyzyskiwania ludzi pracy ma ono o wiele więcej, niż mają ich przedstawiciele burżuazji. Bez obaw przed konkurencją ustala ono swoje ceny i normuje zarobki. Jak wiadomo, państwo pobiera podatek obrotowy podwyższający ceny towarów powszechnego użytku o setki procent w porównaniu z ich kosztem własnym; podatek ten jest praktycznie równy zeru w przypadku wyrobów przemysłu ciężkiego i wojskowego. Ten podatek jest głównym źródłem zysków w naszym budżecie. Absolutnej zaś władzy politycznej nic nie krępuje przy wyborze środków działania — stąd praca przymusowa, sobiepańskie potrącania z zarobków, z dochodów ludności, stąd przypisanie chłopów kołchoźnych do ziemi itd. *A wszystko to ma miejsce w naszym kraju.*

2. Nieograniczony monopol grozi krajowi i ludności wciąż nowymi klęskami. Dawno już zyskał prawne podstawy i dalej kwitnie system takiego kierowania gospodarką, który pozwala władzom w dowolny sposób i w dowolnym tempie wyciskać wszelkie środki z ludności i gospodarki narodowej. Na wsi taki system umożliwiła przymusowa kolektywizacja, wprowadzona kosztem życia milionów chłopów, która też doprowadziła do chronicznego niedoboru żywności, trwającego po dziś dzień. Kolektywizacja ta, oraz towarzysząca jej ruina i wysiedlenie olbrzymich mas chłopskich, była powodem strasznego głodu w latach 1932-34, kiedy to np. na Ukrainie wymarła trzecia część ludności wiejskiej,

i kiedy „Rosja, matka-żywicielka przyszła do Moskwy z torbą żebracza”. Równocześnie przywrócono system paszportowy, zlikwidowany w czasie rewolucji: mieszkańcy miast poddani zostali surowej kontroli ze strony organów milicji, kołchoźnicy zaś wcale nie dostali do rąk (nie mają ich dotychczas) dowodów osobistych i nie mogą opuszczać kołchozów bez zgody przewodniczącego. W ten sposób chłopstwo nie tylko zostało wywłaszczone, ale ponadto przypisane do ziemi. Przewodniczący kołchozu jest faktycznie wyznaczany przez rejkom partii i tylko jemu podlega, nie zaś ogólnemu zebraniu członków.

Stalin rąbał na odlew — samych tylko członków partii zgineło przed wojną około miliona. Szalał krwawy terror, w całym państwie stosowano niewolniczą pracę milionów więźniów, zupełnie zamrożone było budownictwo mieszkaniowe, paraliżowano wyrób towarów codziennego użytku. Zarówno przed wojną, jak i po niej, trwało rujnowanie wsi olbrzymimi podatkami i obowiązkowymi dostawami. Nędza i głód na wsi, nędza i rudery w mieście. A równocześnie, prócz zasadniczych wydatków na uprzemysłowienie i produkcję materiałów wojennych, miliardy rubli szły na pomoc dla Mao Tse-tunga, na „wielkie budowle komunizmu”, albo po prostu wyrzucane były na śmietnik wskutek gospodarczej nieudolności.

Wszyscy pamiętamy, jak gospodarzył Chruszczow. Miał rozmaite, dalekosiężne plany. Żądny uznania dla swojej polityki zagranicznej, szastał ludowym groszem, wyrzucał miliardy. Nawiasem mówiąc, obecne kierownictwo robi to samo, tyle tylko że bez zbędnego hałasu. Kosztowny sam przez się program badań kosmicznych okazał się jedynie produktem ubocznym wycieńczającego wyścigu zbrojeń rakietowych. Przecież nie jest dla nikogo tajemnicą, że to Chruszczow rozpoczął ten wyścig, co też tłumaczy początkowe nienadążanie USA za ZSSR w kosmosie. Przystawianie gospodarki to na kukurydzę, to na chemię; mnóstwo nierenownych inwestycji. Wszystko — w trybie rozkazu wojskowego, wszystko bardzo kosztowne. Jasne skąd bierze się rozdrobnienie środków, ten odwieczny bicz naszej gospodarki.

Asygnując pewne sumy na budownictwo mieszkaniowe, Chruszczow zaraz postarał się wycisnąć z ludności jeszcze więcej. I znów rujnowanie kołchoźników przez przymusową sprzedaż kołchozom maszyn z Ośrodków Maszynowo-Traktorowych; periodyczne ograniczenia nakładane na działki przyzagrodowe kołchoźników, a także robotników zamieszkających pod miastami. Wszyscy mają jeszcze w pamięci masowe wyrzynanie bydła. Dalej — stały wzrost cen, systematyczne podwyższanie norm w fabrykach, obni-

zanie stawek i tzw. regulacja zarobków. Proletariat znosi wszystko. A jakże inaczej? Mamy socjalizm, nie ma burżuazji, partia jest robotnicza. Prócz tego, jeszcze w latach 20-tych zabroniono strajków. Jakakolwiek wspólna akcja pracownicza chrzczona jest pogardliwym mianem „rozróby”, uważana jest za sabotaż i ścigana przez „organy” jako wyczyn antysowiecki. W wypadku masowych demonstracji władze używają wojska. Co prawda, zaraz potem dają ulgi — czasowo polepszają zaopatrzenie, stosując znaną politykę bata i piernika. Tak było w Karagandzie, w Nowoczerkasku i innych miejscowościach.

Trzeba powiedzieć, że do masowych akcji prawie nigdy nie dochodzi. Związki zawodowe dawno zostały przekształcone w posłuszny dodatek do partii. System szpiclowania i donosicielstwa, masa nieetatowych konfidentów pozwalają organizacjom partyjnym i organom MWD wykrywać i tłumić w zarodku każdą próbę zorganizowanego protestu. Cała armia propagandzistów, agitatorów, dziennikarzy wbija ludziom do głowy, że trzeba pracować wciąż więcej i więcej, dziękować partii za to co się zarobiło i nie nawidzieć ohydnych mściwiodów.

3. Wszystko co powiedzieliśmy powyżej jest każdemu znane. Ale nie jeden tak na to odpowie: „Tak, mamy za sobą trudne lata, ale nie ma innej drogi. Błędy i wypaczenia — to choroby okresu dojrzewania. Niczego się nie dopnie, jeśli nie zmusi się ludzi do wysiłku. Najważniejsze, że w tak krótkim — wobec historii — czasie kraj dokonał olbrzymiego skoku; stał się jedną z dwóch największych w świecie potęg militarnych; nasze doświadczenia są przykładem dla całej reszty świata. Teraz błędy są naprawiane, wprowadza się w życie reformy gospodarcze. Kult Stalina, woluntaryzm Chruszczowa — to już sprawy przeszłości”.

Tak rozumują ludzie wyobrażający sobie historię ZSSR w postaci marszu naprzód ku świetlanej przyszłości, który przebiega po linii prostej, przedzierając się przez wszelkie przeszkody. Na ogólnym tle niegodziwości i braków stwarzanych przez samo nasze kierownictwo, każda oznaka poprawy wydaje się już sukcesem. Ale czy wszystko to, co było — to tylko przypadki? Czy to przypadek, że zastosowanie naszych metod w Chinach doprowadziło do chaosu i stagnacji w gospodarce? Podczas naszego „wielkiego skoku” w latach 30-tych nie doszło do podobnego krachu tylko dzięki niewyczerpanym zasobom rezerw materialnych. Te zasoby, a także dochody dewizowe z ich eksportu, pozwoliły kierownictwu ciężkiego i zbrojeniowego przemysłu kroczyć posłusznie drogą wskazaną przez „wodza”, stosując technikę opracowaną i wypróbowaną w krajach bardziej rozwiniętych. Prócz tego nie

wolno zapominać, że Rosja już w początkach tego wieku weszła w stadium przyspieszonego rozwoju przemysłowego.

Podobnie jak w dzisiejszych Chinach, strategia „wielkich skoków” rujnowała kraj. Ogólny beżład w gospodarce powodowany był przez niewykonywanie planów, przez zakaz rzetelnej statystyki i zdziesiątkowanie fachowej kadry „która decyduje o wszystkim”. W rezultacie kolektywizacji ilość ziarna towarowego tylko się zmniejszyła, chociaż kołchoźnikom niczego nie zostawiono. Przekraczający wszelką miarę wyzysk ludzi pracy i zasoby naturalne ledwie mogły pokryć kosztą własne tego systemu. Niebawem, a co ważniejsze niepotrzebne ofiary były ceną jaką lud zapłacił za ten model postępu.

Ma się rozumieć, palące problemy krajów zacofanych wymagają z kolei radykalnych reform agrarnych, kontroli nad działalnością zagranicznych monopolii, scentralizowanych programów rozwoju, w tej liczbie programu powszechnej oświaty. Środki na to rząd może zdobyć także drogą uspołdzielczenia gospodarki rolnej. Jednakże nasza metoda oznaczała coś znacznie dalej idącego: zakaz wszelkiej działalności gospodarczej niezależnej od państwa; podporządkowanie państwu związków zawodowych; ugruntowanie systemu, który pozwala partyjnym czy wojskowym dyktatorom *cały kraj złożyć na ołtarzu ambitnych planów*. Jeśli już mówić o godnych naśladowania przykładach dla wstępujących na drogę rozwoju krajów, to takim przykładem służyć może Japonia, ale żadną miarą nie Chiny i nie my.

A kto zwróci życie milionom zabitych? Kto wynagrodzi spustoszenia w dziedzinie wartości duchowych, masową likwidację tych, którzy te wartości tworzą? Cała epoka historyczna wykreślona została z życia twórczego Rosji, kraju wielkiej kultury. Również dziś życie kulturalne jest zdławione. Wszystkie drogi łączności z czytelnikiem lub widzem są pod surowym nadzorem. Ileż to rękopisów pogrzebano w szufladach, ileż to obrazów, rzeźb pokrywa się kurzem w piwnicach nie mając żadnych perspektyw ujrzenia światła dziennego. Nasz kraj niezwykle obfituje w talenty — można zatem wyobrazić sobie, ile ich ginie w warunkach cenzury i autocenzury. Każdy bowiem utwór albo zostaje zakazany, albo wyjąłowniony, wprowadzony do „głównego nurtu”. Wszystko musi służyć ideowemu wychowaniu, siać optymizm, odzwierciedlać heroizm naszych dni.

Zakaz zgodnej z faktami informacji, standaryzacja wykształcenia, formalistyka i stały nadzór robią swoje, prowadzą do duchowej pauperyzacji, zabijają w ludziach ducha inicjatywy. Wszystko co się robi musi być zatwierdzone przez władze, cała

reszta nie ma racji bytu, nie ma prawa do istnienia. Czyż to naprawdę choroba wieku dojrzewania?

Czegóż możemy oczekiwać w przyszłości? W jakim stopniu dadzą się naprawić wady naszego systemu? Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba najpierw zrozumieć jaki jest mechanizm i kierunek rozwoju błędów.

Nie łatwo żyć ze świadomością, że wszystko jest u nas we władzy jednego monopolistycznego ośrodka. Nasze kierownictwo jednym skinieniem decyduje o ruchach ogromnej maszyny państwa, *ale samo jest ślepe*. Tajny tryb podejmowania decyzji, sekciarstwo organizacyjne, brak krytyki, to wszystko odcięło od obiektywnych informacji nawet samych przywódców. Pełny i wolny od kontroli centralizm władzy nieuchronnie prowadzi do *anarchii narzuconej z góry*, kiedy to rządy są sprawowane przy pomocy kampanii i hasel. Stały deficyt, klęski gospodarcze, kurczowe szturmowanie, robota na pokaz, poprawianie danych statystycznych — wiadomo jaki nieład panuje u nas w każdej dziedzinie.

Czy można nazywać planową gospodarkę, w której normą jest mechaniczne branie za podstawę ostatnio osiągniętego poziomu; brak koordynacji i ciągłe zmiany wskaźników; wzajemny brak odpowiedzialności ze strony dostawców i zleciodawców; świadome trwonienie pieniędzy tylko po to, aby bez reszty wydatkować przewidziane w planie sumy budżetowe.

Wszystko to są odmęty biurokratycznego żywiołu. Góra próbuje go zwalczać środkami dyscyplinarnymi, tworzeniem dodatkowych organów typu „kontrola ludowa”. Ale próby maszyny biurokratycznej, by usprawnić się samoczynnie, są z samego założenia bezskuteczne. Te zabiegi ograniczają się zresztą tylko do naprawy poszczególnych wykroczeń, jakich dopuściły się *dolne ogniwa* aparatu gospodarczego.

Dzisiaj, w epoce różnorodnego i gwałtownego postępu nauki i techniki, wady naszego systemu dają o sobie znać dziesięć razy ostrzej. Wszyscy widzą, na przykład, jak bardzo konserwatyzm centralnego planowania utrudnia wprowadzenie nowoczesnej technologii do fabryk. Właśnie dlatego wciąż się tyle mówi o reformach. Ale połowiczne reformy tu nie pomogą, zresztą te próby są już w zarodku wyjałowione, skoro w ograniczeniu „czynnika subiektywnego” góra rządząca widzi groźbę dla swojej wszechwładzy.

Nie umiejąc dać sobie rady z organizacją gospodarki, góra próbuje odkuć się na inną modłę, i oto wszyscy rzucają się do wykonywania niektórych zadań. I im większy rozmach mają plany kolejnych władców, im większe sumy trwoni się z winy organów

planowania, tym bardziej liczy się na entuzjazm wykonawców, tym więcej w prasie i w radio gadaniny o honorze robotniczym, o konieczności ujawniania rezerw i oszczędzania każdej kopiejki. *Brak u nas gospodarza, jest za to wszechmocny i chciwy użytkownik: biurokracja partyjno-państwowa.* Swoją ślepą chciwością państwo stale szkodzi nawet własnym interesom.

Przez dziesiątki lat nie remontuje się ani nie ulepsza elewatorów zbożowych, przetwórní owoców, warzyw, ryb. Rezultatem są ogromne straty materiału i włożonej pracy. A to chroniczne „oszczędzanie” części zamiennych, przez które trzeba oddawać na złom całe kosztowne urządzenia? A pogoń za wykonaniem spóźnionych planów *za wszelką cenę*? W każdym przedsiębiorstwie lekceważy się produkcję pomocniczą, żeby skupić się tylko na zasadniczej, i w rezultacie przynosi się jej uszczerbek. Głupio tu winić dyrektorów, ich posunięcia mają źródło w istniejącym systemie formalnej biurokratycznej sprawozdawczości. W pogoni za natychmiastową korzyścią państwo oszczędza w rzeczach małych, a traci w wielkich.

Rząd sprzedaje za dewizy ogromne ilości drewna, przedsiębiorstwa zajmujące się wyrębem starają się przekroczyć plany, wycinają wszystko do gołej ziemi, szczególnie przy brzegach spławnych wód. Ma to skutki straszniejsze, niż leśne pożary. A ile drewna traci się przy wywozie i spławie? Usiłowano wycisnąć wszystko z ziem dziewiczych, zabroniono ugorowania pól, teraz wyjąłowała się gleba i zmniejszyła się urodzajność. Ścieki przemysłowe zatrują jeziora i rzeki, niszczy się rybostan, bo taniej jest budować fabryki bez oczyszczalników. Za to dyrektorzy i naczelnicy mogą składać meldunki partii i rządowi o przedterminowym zakończeniu budowy nowych obiektów, po czym dostają premie i awanse. Teraz prasa pisze: „Wołga musi być czysta” — opamiętali się, kiedy silny spadek połowów jesiotra odbił się na wpływach walutowych. Gazety donoszą obecnie o licznych skandalach, nigdy jednak nie wymieniając z nazwiska głównych winowajców, nie wyciągając należytych wniosków ogólnych i ograniczając się tylko do pobożnych życzeń.

Także przy wypłacie zarobków trzęsą się nad kopiejką, a marnotrawią miliony. Podczas gdy kołchoźnicy pracowali „za pół pędzi” — tj. za prawo do uprawiania mikroskopiijnej działki przyzagrodowej, — plony kołchozu gniły na pniu, bo nie miał ich kto zebrać. Ale biada przewodniczącemu, który ratował plony na własną rękę, płacąc zniwiarzom małą częśćką zbiorów: oddawano go pod sąd za trwonienie mienia socjalistycznego. Mówi nam się teraz, że podobne wypaczenia należą do przeszłości i już się nie powtórzą. A dlaczego nie? Kto i jak to nam gwarantuje? Czy

zmienić się może nasz porządek społeczny? Na żniwa wysyła się systematycznie robotników, inżynierów, studentów. W kraju, gdzie 45 % ludności wciąż jeszcze mieszka na wsi! Państwo działa stale w myśl zasady: ani ludziom, ani sobie. Ileż to już lat pisze prasa o szkodliwości zjawiska płynności kadr. Państwo prowadzi administracyjnymi środkami walkę z „latawcami”, ale po dawnemu prawie że nie przeznaczają w budżecie środków na polepszenie warunków życia robotników i fachowców. Domów mieszkalnych buduje się teraz dużo w porównaniu z okresem rządów Stalina, lecz bardzo mało w stosunku do potrzeb ludności. Długie lata trzeba czekać w kolejce na powiększenie, albo wymianę mieszkania na lepsze. W Leningradzie, na przykład rady dzielnicowe w ogóle nie wpisują do kolejek rodzin mających więcej niż 4,5 m² powierzchni mieszkalnej na człowieka (przy oficjalnej normie sanitarnej 12 m²).

Państwo chętnie robi oszczędności kosztem dzieci i kosztem zdrowia ludzi pracy. Ogólnie znany jest niski poziom przedszkoli i jeszcze niższy — żłobków. Ale czy sytuacja może być inna, gdy personel jest tak oburzająco przeciążany pracą? Z naszych własnych podatków wydziela się znikomy odsetek na „bezpłatną” służbę zdrowia. Normy wyżywienia chorych w szpitalach zostały ostatnio dotkliwie obniżone (60 kopiejek na żywienie dziennie), lecznice są przepełnione. Nie starcza pomocniczego personelu sanitarnego, bo praca pielęgniarek jest bardzo ciężka a zarobki są niskie. Na każdego lekarza rejonowego przypadają dziesiątki chorych dziennie, w przychodniach czeka się w kolejkach po kilka godzin. Tym niemniej normy obciążenia lekarzy i zakładów pediatrycznych nie są obniżane, a nawet się je podwyższa. Znowu objaw ślepoty: przecież zły stan zdrowia odbija się na wydajności pracy.

Nie inaczej przedstawia się sprawa handlu detalicznego: system tu panujący powoduje, że ludzie tracą po pracy mnóstwo czasu i nerwów dla zaspokojenia najprostszych potrzeb. Ten czas tylko z pozoru jest „wolny”: stojąc w kolejkach, pozwalamy państwu robić groszowe oszczędności — organy finansowe mają surowe przepisy zabraniające powiększania ilości personelu w handlu i usługach.

I wszyscy po dawnemu godzą się w milczeniu na te skandaliczne porządki. Dlatego, że pisanie skarg i tak nigdy nie prowadzi do znalezienia winnych. Prócz tego, naprawa poszczególnych błędów i tak nie zmieni istoty systemu. Państwu zaś w żadnym razie nie grozi bankructwo: konkurencji brak. Monopolistyczna gospodarka prowadzi do nie liczenia się z klientem i do braku odpowiedzialności za sam charakter wykonywanej pracy. Stąd niska jakość — już nie tylko usług, lecz także wyrobów prze-

mysłowych, budownictwa, oświaty (zwłaszcza dla dorosłych) itd., itd. Nie wolno też zapominać, że poziom zaopatrzenia i usług w centralnych miastach wciąż pozostaje niedoścignionym ideałem dla większej części kraju.

Kto jest winien temu wszystkiemu? Czy w ogóle są tacy? Owszem są, ale na zbyt wysokich szczeblach władzy. To ci, którzy zwracają pracującym tylko małą część rezultatów ich pracy. To ci, którzy są bezpośrednio zainteresowani w zachowaniu istniejących porządków, bo tylko takie porządki zapewniają im pełnię władzy. Towarzysze z kierownictwa nie interesują się naszymi problemami, myślą innymi kategoriami. Nie chcąc niczego zmieniać, surowo karzą ludzi za najmniejszy protest publiczny.

Z tym wszystkim przeżywamy w tej chwili okres względnej pomyślności. Już niejedną raz — i za Stalina i za Chruszczowa — kierownictwo, godząc się jak z łaski z argumentami ekonomistów, niechętnie sankcjonowało podniesienie stopy życiowej ludności. Ekonomiści tłumaczyli, że zwiększenie materialnego zainteresowania wynikami pracy zwróci się państwowemu pracodawcy stokrotnie; innymi słowy — dowodzili, że robotnikom trzeba dawać jeść. Ostatnio miało to swoje skutki na wsi po marcowym plenum KC KPZS w 1965 roku; ale i w miastach dochody ludności niewątpliwie wzrosły. Bódźce pieniężne nie mogą jednak przynieść owoców, jeżeli człowiek nie ma co kupić za zarobione pieniądze. Najprostszym wyjściem byłoby produkowanie wystarczającej ilości towarów powszechnego użytku, ale to wyjście bardzo się kierownictwu nie uśmiecha, bo wymaga znacznych wydatków. A naszym gospodarzom zawsze brak pieniędzy. I znów zjawia się coraz większa pokusa odebrania ludziom ich skromnych dodatkowych dochodów, by zatkać w ten sposób dziury w budżecie. Pod pretekstem zmiany nazwy towarów ciągle podwyższa się ich ceny. Znów centralna prasa napomyka o konieczności ograniczenia dochodów kołchoźników, zwiększenia odpisów z zarobków na fundusze specjalne. Jak zwykle, stawia się na masowe spożycie wódki, zwłaszcza w północnych i wschodnich okręgach. A kto dziś wspomina o sześciogodzinnym dniu roboczym, przyobiecany w programie partii?

Ale jeśli kierownictwo tylko zechce, to wprowadzi w życie jeszcze ostrzejsze środki — wymianę pieniędzy, zwiększenie obowiązkowych kontyngentów i podatków, zmniejszenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego.

Kierownictwo chętnie się bez ustanku swoją troską o powszechny dobrobyt. Krzyczą o tym dużo, a wysupłują po groszu. Nie trzeba jednak myśleć, że to przymusowa oszczędność, że tam na górze liczą się z każdą kopiejką. Na swoje „główne” cele

kierownictwo wydaje pieniądze bez namysłu. Rządząca biurokracja nie potrafi rozsądnie zorganizować gospodarki, i nie to jest jej celem. Stara się wciąż wycisnąć z kraju możliwie najwięcej, wszystko rzucając dla osiągnięcia swoich prawdziwych celów. Jakie to cele?

II

1. Powiadają nam, że samowola poszczególnych jednostek to historycznie rzecz biorąc zjawisko przypadkowe. Od czego więc zależy *obiektywnie* polityka państwowa w warunkach naszego ustroju? Czemu służy ostatecznie wysiłek ludu?

Zadania, jakie stawiają sobie kierownicy partii i rządu są zdeterminowane przez pozycję społeczną naszych *leader*ów — są oni nieodrodnymi synami aparatu biurokratycznego, udało im się zrobić karierę i zostali gospodarzami kraju. Mają tylko dwa realne cele: 1) walkę o władzę ze swoimi rywalami wewnątrz oraz 2) dążenie do rozciągnięcia swojej władzy na obszary leżące poza granicami kraju.

Drugi z tych celów powstaje jako naturalna konsekwencja, bo kto ma w swoim ręku taki kraj i taki naród, temu siła i bezkarność uderzają do głowy, a apetyt przychodzi z jedzeniem. Jest to cel z natury swojej zdolny zjednoczyć wszystkich członków rządzącej elity, wciąż gotowych do wzajemnych podchodów. I właśnie dlatego ten cel wysuwa się na wszystkich etapach walki o władzę. Dlatego właśnie stałym zadaniem nadrzędnym polityki państwowej jest dążenie do „wyparcia imperialistów” skąd tylko się da, i do możliwie najszybszego prześcignięcia czołowych państw kapitalistycznych pod względem *potencjału wojennego*. Wciąż to popędzanie z góry: prędzej, więcej! Dościgniemy i prześcigniemy ich za wszelką cenę, mniejsza o ofiary! Każdy *leader* chce być gwiazdą pierwszej wielkości na światowej arenie, chce wszystkim dyktować swoją wolę. A do tego w pierwszym rządzie potrzebna jest siła militarna.

Tak, w tej dziedzinie mamy sukcesy. Nie jest też przypadkiem, że Chiny, bez względu na chaos i głód, są krajem silnym pod względem militarnym. Dzieje się tak dlatego, że nasz system pozwala podporządkować wszystko jednemu celowi. Rząd może zagłodzić znaczną część ludności, ale bomby atomowe i rakiety wyprodukuje i ogromną armię będzie trzymał w pogotowiu. Nasz ustrój daje rządowi znaczne prerogatywy w porównaniu z ustrojem burżuazyjnym, gdzie każdy dodatek do budżetu wojskowego, każde zwiększenie podatków, winny być zatwierdzone przez parlament, i gdzie — dzięki walce strajkowej — niemożliwa jest

znaczna obniżka stopy życiowej. Jak to piszą w gazetach: „Kapitał zmuszony jest do pewnych ustępstw na rzecz mas pracujących”.

U nas to nie obowiązuje. Dziś, jak i wczoraj, kierownictwo przeznacza na cele wojskowe znaczną część wartości dodatkowej, nie szczędząc pieniędzy na drogą i niebezpieczną politykę w rozmaitych częściach świata.

Dotacje na budżet Ministerstwa Obrony to tylko mała część faktycznych wydatków. Obok tego ministerstwa istnieje u nas szereg resortów podlegających wydziałom wojskowym KC, takich jak Ministerstwo Budowy Maszyn Średnich (przemysł atomowy), Ministerstwo Budowy Maszyn Ogólnego Przeznaczenia (rakiety), Ministerstwo Przemysłu Elektronicznego itp. Ponadto zakłady przemysłowe, podlegające innym resortom i komitetom, są też w znacznej mierze nastawione na produkcję pomocniczą dla wojska: metalurgia ciężka i lekka, ministerstwa budowy obrabiarek, przemysłu elektrochemicznego itd. To samo odnosi się do badań naukowych. Cały kraj pokryty jest ogromną siecią tajnych zakładów i instytutów, tak zwanych „skrzynek pocztowych”. O zasięgu sieci wojskowych instytucji naukowo-przemysłowych świadczy już to, że do pracy w „skrzynkach pocztowych” kierowana jest większość młodych specjalistów, kończących wyższe uczelnie techniczne. Wszystko to otoczone jest atmosferą tajemnicy w jednym tylko celu — aby ukryć prawdziwe rozmiary produkcji broni przed własnym narodem i przed opinią świata. Oficjalne cyfry naszych wydatków na cele wojskowe także dlatego nie dadzą się porównać z cyframi zagranicznymi, że ceny wyrobów przemysłu ciężkiego — a tym bardziej wojskowego — są u nas sztucznie obniżone w stosunku do cen światowych. Ceny zaś towarów codziennego użytku są znacznie wyższe od cen światowych. Stąd oficjalna statystyka wykazuje, że stopa spożycia społecznego jest u nas wysoka, wydatki natomiast na cele wojskowe stosunkowo skromne. W rzeczywistości jest akurat na odwrót. *Spożycie masowe ma w naszej gospodarce udział kilkakrotnie niższy niż w gospodarce USA, a udział wydatków na cele militarne jest kilkakrotnie wyższy.* Jak to przyznają nawet wykładowcy KC, ZSSR zajmuje pod względem stopy życiowej ludności 27 miejsce w świecie. A przecież i ta cyfra została wyprowadzona z naszych oficjalnych danych odnośnie zarobków, cen i usług.

„Kompleks wojenno-przemysłowy” w naszym kraju podporządkował sobie całą gospodarkę, odsunął na bok wszelkie codzienne potrzeby ludności i nawet rozwoju, decyduje o polityce jak nigdzie na świecie, wyjąwszy może Chiny. Tylko nasz ustrój społeczny daje kierownictwu możliwość utrzymywania całego kraju w stanie takiego napięcia, i to w czasach pokojowych.

2. Ale może ten cały wyścig zbrojeń, te wszystkie ofiary i wyrzeczenia, podyktowane są przez surową konieczność? Od kilku dziesięcioleci powtarzają nam dzień w dzień, że otoczeni jesteście przez wrogów, że grożą nam imperialiści a ostatnio zachodnio-niemieccy odwetowcy. I tylko raz, gdy groźba była naprawdę realna, nikt nam o niej nie mówił. Niedosć że nikt nie mówił — zawarliśmy pakt przyjaźni z Hitlerem, dostarczaliśmy mu surowce strategiczne. Przyczyną tego stanu rzeczy była polityka Stalina, który marzył o zaborach. W końcu lat 30-tych rozpętał wojnę z Finlandią, a z Hitlerem uzgodnił sprawę rozbioru Polski i wcielenia do Związku Sowieckiego trzech państw nadbałtyckich, oraz szeregu rejonów położonych za zachodnią naszą granicą.

Zgodnie z oficjalną wersją, umowa z Niemcami była w atmosferze monachijskiej polityki państw zachodnich — rzeczą niezbędną, a jej zawarcie pozwoliło Stalinowi odwrócić od ZSSR pierwsze uderzenie hitleryzmu. W rzeczywistości umowa ta miała dla Stalina jeszcze większe znaczenie, podczas gdy dla Hitlera była tylko wybiegiem. Co robiliśmy przez dwa lata (1939-1941), kiedy Hitler podbojami w Europie Zachodniej przygotowywał sobie zaplecze do ataku na ZSSR? Pomagaliśmy mu czynnie. Pociąg za pociągiem wiozł bez żadnych przeszkód z ZSSR do Niemiec ropę naftową i inne surowce strategiczne. W tym samym czasie likwidowano umocnienia na naszej granicy z Niemcami. Rzecz w tym, że dla Stalina problem podziału kuli ziemskiej między blok faszystowski a ZSSR był ostatecznie rozwiązany jeszcze 23 sierpnia 1939 roku. I nie bez przyczyny nasze kierownictwo po dziś dzień odmawia publikacji stenogramu rokowań moskiewskich, o czym pisała gazeta włoskiej kompartii *Unità*. Powszechnie wiadomo jak Stalin wierzył Hitlerowi. Dlatego też niemieckie przygotowania wojenne, a nawet koncentrację gotowych do walki dywizji wzdłuż naszych granic, uważał on ni mniej ni więcej tylko za dowody, że Hitler chce po prostu wystawić na próbę jego, Stalina, wierność umowie. Dlatego ignorował wszelkie doniesienia o zbliżającym się ataku. Ludzie średniego i starszego pokolenia wiedzą nie z gazet i nie z ustnych relacji jaką tragedią to wszystko się skończyło.

I nie mądrość Stalina czy jego otoczenia, lecz heroiczny wysiłek i kolosalne ofiary narodu sowieckiego stały się przyczyną klęski hitleryzmu w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Te ofiary nigdy nie zostaną zapomniane.

Ale czy można zapomnieć, czy można w ogóle pojąć tragedię żołnierzy, którzy przeżyli okropności niemieckiej niewoli, doznali radości wyzwolenia, wrócili do ojczyzny — i tu nagle dowie-

dzieli się, że czeka ich wieloletni pobyt w łagrze? A takich żołnierzy były setki tysięcy.

Czy wolno o tym milczeć? Czy można zapomnieć o tragedii żołnierzy, którym przez długie lata po zwycięstwie nie było dane zobaczyć swoich bliskich, bo zatrzymywano ich pod bronią albo przymusowo posyłano do kopalń bądź na budowę? Zwycięstwo natchnęło Stalina nowym rozmachem. Po wojnie zachował wielomilionową armię i nie dbając o ruiny i głód, o cierpienia i nędzę ludności, wszystkie siły kraju zaprzął do jak najszybszej rozbudowy przemysłu zbrojeniowego. Wyzwoloną przez nas od hitlerowskiego ucisku wschodnią połowę Europy uważał za swoją prywatną zdobycz, i niewątpliwie chciał więcej. To prawda, kraje Zachodu, które rozbroiły się po wygranej wojnie, znów zaczęły się zbroić, utworzyły NATO po upływie zaledwie 3 lat. Ale kto by chciał ufać Stalinowi i siedzieć z założonymi rękami? Ufać Stalinowi, który we własnym kraju ni stąd ni zowąd wyrzynał miliony ludzi; Stalinowi, na którego rozkaz ludzie Berii robili porządek w nowonarodzonych krajach Demokracji Ludowej?

Przez wszystkie lata powojenne to napięcie nie słabnie: wyścig zbrojeń, blokada Berlina Zachodniego, próba sił w Korei. Wejście w posiadanie bomby atomowej wytworzyło w sędziwym geniuszu językoznawstwa złudne przekonanie o łatwości zwycięstwa w nowej wojnie światowej. Nie było chętnych do tłumaczenia Stalinowi, że nie jesteśmy jeszcze gotowi. Okupacja Europy aż po kanał La Manche wyznaczona była na 1953 rok. Mało kto o tym wie, bo śmierć Stalina przekreśliła te plany. Ale za to wielu do dziś powtarza: „A szkoda, że w 1945 roku Stalin nie pozwolił Żukowowi pomaszerować na Paryż”. Rzeczywiście, nasza zahartowana w wieloletniej wojnie armia z łatwością pokonałaby wojska sojuszników, ale przeszkodził w tym Stalinowi ówczesny monopol Ameryki w dziedzinie broni atomowej.

Po 1953 roku nasz rząd zmienił taktykę. Zawarto rozejm w Korei, zaczęto się orientować na „pokojową koegzystencję”. Ale napięcie nie znikło. Jak powiedział John Kennedy, zasadnicza koncepcja polityki zagranicznej Chruszczowa wyglądała tak: „Co nasze to nasze, a o tym co wasze jeszcze trzeba podyskutować”. Kuba, Afryka, Bliski Wschód, Daleki Wschód — wszędzie zjawiają się nagle przyjaciele Chruszczowa, których musi on „ratować przed imperialistami”. Ta linia obowiązuje również dziś. Drogo płaci lud za dążenie naszych przywódców, aby rozciągnąć jak najdalej swoje wpływy. A czego się w końcu dochrapali? Chiny się od nas oderwały, z Fidelem Castro wciąż kłótnie, na „przyjaciół” nie bardzo można liczyć. Ale wbrew oczywistości kierownictwo wciąż idzie tą samą drogą. Każdemu, kto chciałby

ją zmienić, grozi oskarżenie o „zdradę interesów socjalizmu” i utrata oparcia w wyższych warstwach aparatu.

W Europie wciąż dochodzi do niebezpiecznych sytuacji, o co oskarża się podżegaczy wojennych, bońskich odwetowców i militarystów z Pentagonu. Mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego napięcie się nie zmniejsza, skoro „stosunek sił wciąż się zmienia na korzyść socjalizmu”? Przecież jasne jest dla każdego, że w porównaniu ze Związkiem Sowieckim Niemcy Zachodnie to pigmej militarny. Zachód zbroi Niemców tylko dlatego że boi się nas, że chce mieć jakąś osłonę. Gdyby nasz rząd tego chciał, dawno już dogadałby się z Ameryką w sprawie rozbrojenia pod skuteczną kontrolą, a także w innych sprawach, z niemiecką włącznie. Ale nasi przywódcy chcą trzymać pod butem nie tylko własny lud, lecz w ogóle wszystkich; pokojowe uregulowanie stosunków nie wchodzi w zakres ich planów.

Wiedzą oni dobrze, że nikt nam nie zagraża, że nikt w epoce atomowej nie jest groźny dla tak dużego państwa. Stany Zjednoczone zdecydowałyby się na samobójstwo? Nie wiadomo czy ośmielią się w ogóle interweniować, jeżeli nagle ruszymy na Zachód. De Gaulle nie wierzył w ich pomoc i dlatego wołał zaopatrzyć się we własną broń atomową. Wciąż rozszerza się obóz socjalizmu, tj. strefa wpływów ZSSR i Chin, a imperialiści cofają się albo drepcą w miejscu, jak np. w Wietnamie. Każdy bardziej stanowczy krok, związany z najmniejszym ryzykiem, wywołuje na Zachodzie falę publicznych protestów i oburzenia. System parlamentarny nie pozwala *leader*’om zachodnim na poważniejsze ryzyko, za co pogardzali nimi zawsze dyktatorzy w rodzaju Hitlera. *Za to u nas nic i nikt nie przeszkadza przywódcom narażać narodu na ryzyko.* Przed nikim nie ponoszą odpowiedzialności, nie wiedzą co to takiego votum nieufności, odrzucenie projektu rządowego, opinia publiczna, strajk generalny, obawa przed klęską wyborczą.

ZSSR jest jedynym mocarstwem, które w ciągu ostatnich dziesięcioleci powiększyło swoje terytorium. Nasi władcy narzucili światu niebezpieczny wyścig zbrojeń i robią to nadal. Wszyscy boją się nas i dlatego się zbroją; ale ten strach, niby tak miły dla naszej ambicji, kosztować nas może drogo. Zanim USA rozpoczęły budowę systemu obrony przeciwrakietowej, przez dwa lata usiłowały dojść z nami do porozumienia w sprawie obustronnej rezygnacji z tego środka obrony. Teraz i my i oni wyrzucamy na ten cel grube miliardy. Paradoks polega na tym, że dla gospodarki amerykańskiej brzemień takie jest znacznie lżejsze, niż dla naszej. Ale za to u nas nikt się nie liczy z kosztami.

Ale gorsze od wszystkich kosztów jest niebezpieczeństwo, że nasi wodzowie w swojej nieporównanej mądrości raz przecież

pozwolą sobie na jakiś grubszy błąd, zbyt licząc na ustępliwość i niezdecydowanie przeciwnika. Jak możemy pogodzić się z myślą, że koniec świata zależy od inteligencji nieodpowiedzialnych biurokratów?

Rząd sowiecki wciąż powtarza, że jego leninowska polityka zagraniczna ma na celu okiełznanie sił reakcji i wojny. I trzeba przyznać, że te zapewnienia osiągają swój cel; na tych zaś, którzy nie wierzą prasie, ma swój wpływ poufny ton referatów dla aktywu i listów KC. Właśnie w sprawach polityki zagranicznej ludzie wierzą w polityczną mądrość i słuszność postępowania swoich przywódców, chociaż dobrze wiedzą, ile tej mądrości i słuszności przejawiają oni w sprawach wewnętrznych. I wszyscy przybierają minę uroczystą i surową, gdy tylko słyszą przez radio znajomy głos Lewitana czytającego kolejne oświadczenie. A rządowi nie trzeba wcale więcej. *Zawodowi propagandyści wykorzystują to, że w obliczu zagranicy każdy z nas identyfikuje się z naszym państwem, z naszymi przywódcami.* Grają na uczuciach dumy narodowej: widzicie jacyśmy silni, jak potężny jest nasz kraj, my się wojny nie boimy, od nas zależy czy będzie wojna czy nie, my decydujemy o polityce, o tym dokąd pośłać wojska i broń.

Czeski wariant socjalizmu przewidywał likwidację wszechwładnego biurokratycznego aparatu partyjnego i wprowadzenie pewnych swobód politycznych. Nic dziwnego, że nasi sowieccy biurokraci widzieli w tym niebezpieczny przykład, bezpośrednie zagrożenie swojej własnej władzy. I teraz dobrze opłacani dziennikarze, karykaturzyści i inne pacholki wmawiają nam, że wojska sojusznicze wkroczyły do Czechosłowacji by osłonić ją przed zamachami ze strony zachodnioniemieckich odwetowców i zapobiec jej oderwaniu od obozu socjalistycznego. Wielu u nas wierzy w to, zapominając że Czesi odnosili się do nas lepiej niż ktokolwiek inny we Wschodniej Europie, nie dopuszczali w ogóle myśli o rozluźnieniu ścisłych związków z ZSSR, a tym bardziej o jakichś ustępstwach wobec NRF.

Dygnitarze partyjni wiedzą, że można „uzasadnić” konieczność każdego zarządzenia, wskazując na niebezpieczeństwa czyhające za Żelazną Kurtyną i szermując pojęciami Ojczyzny oraz Patriotyzmu Sowieckiego. I robią z ludźmi co chcą, a ludzie są przekonani że cierpią nie na darmo. Nawet niepopularny Chruszczow cieszył się uznaniem za swoją politykę zagraniczną. A tymczasem „miłujący pokój” Chruszczow doprowadził świat na skraj katastrofy term nuklearnej, gdy posyłał rakiety na Kubę albo próbował zrobić z Berlina Zachodniego „wolne miasto”, strasząc USA nową superbombą.

Był to niebezpieczny okres. *Ale dziś sytuacja jest znacznie niebezpieczniejsza.* A to dlatego, że po raz pierwszy od długiego czasu naszemu kierownictwu zaczęło się wydawać, że rozporządza wystarczającą siłą militarną. Prócz tego, w rezultacie gwałtownego rozwoju ekonomiki w krajach Zachodu, spowodowanego rewolucją naukowo-techniczną, nasi *leader*'zy nie mogą już więcej liczyć na zwycięstwo nad kapitalizmem w toku pokojowej rywalizacji gospodarczej.

III

1. Trwająca dłuższy czas przewaga ZSSR nad Zachodem w dziedzinie tempa wzrostu produkcji była namacalnym przejawem znanego prawa nierównomierności rozwoju. To samo prawo jest teraz powodem naszego zapóźnienia. Zapoczątkowana stosunkowo niedawno w USA rewolucja naukowo-techniczna narasta gwałtownie i stopniowo rozszerza swój zasięg na cały świat. W poszczególnych latach ogólny wzrost produktu społecznego w USA osiągnął 8 %, a średnio wyniósł ostatnio 5-6 % rocznie. I to w warunkach przyspieszonej rotacji kapitałów podstawowych. I chociaż w krajach Wspólnego Rynku także wzrasta gwałtownie produkcja, „przepaść techniczna” między USA a Europą wciąż rośnie, co wskazuje na rozmiary amerykańskiego przewrotu przemysłowego. W tej sytuacji jesteśmy zapóźnieni właśnie w najważniejszej dziedzinie, w jakościowej strukturze podstawowych środków produkcji.

W epoce naukowo-technicznej rewolucji codziennym zjawiskiem staje się nowelizacja podstawowych środków produkcji *skokami*, nie zaś stopniowo. I najważniejsze zadanie to szybkie opanowanie i wprowadzenie nowych osiągnięć technicznych, szybkie przyswojenie sobie nowych mocy produkcyjnych. Ale to zawsze wymaga wielkich, nieprzewidzianych w planach i *ryzykownych* inwestycji, potrzebne są do tego rezerwy, potrzebna jest wielka prawna i finansowa samodzielność poszczególnych jednostek gospodarczych, oraz zainteresowanie ich kierowników. Potrzebne jest kształtowanie cen w sposób obiektywny i gospodarczo uzasadnione kierowanie produkcją. Wszystkiego tego u nas brak.

Przeciwnie, zamiast elastycznego manewrowania partykularyzm biurokratyczny i mitręga z papierkami. Ściśle określone plany, a zarazem brak koordynacji zadań bieżących z perspektywicznymi; przeważa system ekonomicznego preferowania *bieżącej* produkcji. Długie terminy w budownictwie, nieruchoma, wielopiętrowa machina zaopatrzenia oraz zbytu, a w rezultacie zamrażanie materiałów i nowych maszyn. W licznych przedsiębiorstwach zajeżdża się na śmierć maszyny jeszcze z lat 30-tych. Wydajność

pracy jest u nas niższa, a jej wzrost *powolniejszy* niż w innych rozwiniętych krajach.

Dużo się u nas teraz gada o rentowności i materialnej odpowiedzialności na wszystkich szczeblach. Ale o żadnej rentowności nigdy nie będzie mowy serio, dopóki obowiązuje administracyjna sprawozdawczość i kontrola. Żadne centralizowane wskaźniki efektywności nowej techniki i jakości produkcji, żaden biurokratyczny nadzór nad przestrzeganiem przepisów technologii, nie zastąpią takiego kontrolera, jakim jest sam spożywcza. Jeśli ceny są brane z powietrza, to bezużyteczne staje się kryterium zysku i rentowności. Ale nawet dziesięć Państwowych Komisji Cen nie rozwiąże tego problemu. Wszystko to są prawdy z elementarza. Gazety piszą o konieczności rozszerzenia i pogłębienia reform, ale w zasadzie wszystko zostaje na papierze. Ma to szereg obiektywnych uzasadnień:

1) Przejście do naukowo uzasadnionych, zgodnych z zasadami ekonomii, metod regulacji wymagałoby zmniejszenia wydatków na zbrojenia. Siła militarna naszego kraju nie odpowiada jego przemysłowemu potencjałowi. Jeżeli w USA udział wydatków na zbrojenia w ogólnym produkcie społecznym wynosi 9-10 %, to u nas — jak już mówiliśmy — ten odsetek jest kilkakrotnie wyższy. Podtrzymywanie tak nieproporcjonalnego stosunku między spożyciem a wydatkami na cele wojenne, obarczanie kraju takimi nieproduktywnymi ciężarami, można uzyskać tylko drogą administracyjnego, zależnego od czyjejs woli, nacisku.

2) Rzeczywista reforma oznaczałaby istotne osłabienie systemu ekonomicznego absolutyzmu, który jest podstawą naszego ustroju społecznego. Autonomia jednostek gospodarczych oznacza ukrócenie przywileju aparatu ministerstw i wydziałów KC, polegającego na decydowaniu o każdym drobiazgu.

3) Ograniczenie absolutyzmu ekonomicznego przyczyniłoby się do demokratyzacji całego społeczeństwa. Pojawiliby się na powierzchni nowi ludzie, wyszłyby na jaw zbędność i pasożytniczy charakter wyższej warstwy partyjnej, rozproszyłaby się atmosfera głębokiej tajemniczości, kancelaryjnych sekretów, jedyna w jakiej rozkwitają nasi gospodarze. Uświadamiają to sobie bardzo dobrze. Dlatego używają swej władzy po to, by zawczasu wyjaławiać projekty reform wbrew oczywistym potrzebom gospodarki, i z wielką niechęcią godzą się nawet na niewielkie rozszerzenie praw przedsiębiorstw.

Chodzi jeszcze o to, że przemiany to proces lawinowy. Konieczność bardziej zdecydowanych zmian najostrzej czują te przedsiębiorstwa, które zaczęły już pracę nowymi metodami w ramach zainicjowanych reform, podczas gdy góra wciąż nie życzy sobie

przyspieszenia procesu. Na opóźnienia w rozwoju technicznym odpowiada ona w jedyny znany sobie sposób — zwołuje posiedzenia i wnosi decyzje do protokołu. W rezultacie zjawiają się beztreściwe uchwały, w których KC KPZS zobowiązuje innych do „usunięcia braków”, „wszczęcia koniecznych kroków”, „rozwinięcia”, „wprowadzenia w życie”. Jeżeli we władzach są nawet ludzie, którzy chcieliby realnie coś zmienić, to są bezsilni wobec zdecydowanego stanowiska wyższych warstw aparatu biurokratycznego: nie oddawania nikomu przywileju samowolnego wtrącania się do wszystkiego.

2. Ta nieustępliwość powoduje jednak coraz większe zacofanie gospodarcze. Obecna chwila tym się cechuje, że nasi przywódcy znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Nie chcąc robić ustępstw wewnątrz kraju, przegrywają w gospodarczej rywalizacji z Zachodem nazewnątr. W takich warunkach bardzo silna musi być pokusa, aby wszystkie trudności rozwiązać za jednym zamachem: okupować Europę, zlikwidować NATO, izolować USA. Tym bardziej, że w przyszłości *zacofanie techniczne przemysłu nieuchronnie odbije się na potencjale bojowym sił zbrojnych*. Zamiast więc zmniejszyć wydatki na zbrojenia, przeprowadzić reformy i tym samym zwiększyć szanse wygranej na froncie gospodarczym, postawiono na kartę zwiększenia siły militarnej. W tej dziedzinie obecne kierownictwo poszło znacznie dalej niż Chruszczow.

Od szeregu lat obserwujemy realizację programu wyposażenia armii w nową broń konwencjonalną. Już dziś takiej broni, wliczając w to czołgi i samoloty, mamy o wiele więcej niż NATO i nasza armia jest nieporównanie silniejsza. I jeżeli Zachód nie zaryzykuje samobójstwa atomowego, to — zdaniem naszych generałów — zupełnie możliwy jest nasz błyskawiczny marsz aż do Pirenejów i kanału La Manche. Jesienią 1967 roku weszła w życie nowa ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym, która praktycznie pozwoliła podwoić stan liczebny naszych wojsk. Latem i jesienią 1968 powołano do szeregów setki tysięcy młodszych oficerów. Poszli do wojska absolwenci wyższych uczelni technicznych, humanistycznych i medycznych, a także zatrudnieni już specjaliści, którzy nie przekroczyli 30 lat. W tym roku kampania trwa dalej. Liczba szeregowych zwiększyła się dzięki obniżeniu wieku poborowego do 18 lat, tak że dziś odbywają służbę wojskową dwa pobory. Odsyła się zaś do rezerwy w takiej mierze, by nie dopuścić do ponownego obniżenia stanów. Jednocześnie rząd zadecydował o przeniesieniu szeregu długoterminowych układów kapitałowych na potrzeby Ministerstwa Obrony. Wreszcie, w całej propagandzie daje się zauważyć charakterystyczna dwutorowość:

dążenie do uspokojenia opinii zagranicznej i do wzmożenia gotowości wewnątrz kraju.

Wszystko to nie znaczy jeszcze że wojna tuż tuż, ale znaczy że kierownictwo uważa ją za możliwą w bliskiej już przyszłości. Może trzeba będzie ją odroczyć, i wówczas opisane groźne symptomy osłabną. Ale sama ta tendencja jest zjawiskiem, z którym trzeba się liczyć.

Wielu sądzi, że przytoczone kroki są uzasadnione zagrożeniem ze strony Chin. Trzeba przyznać, że nasi mądrzy władcy wybierają sobie zadziwiająco niepewnych przyjaciół: pobratali się z Hitlerem — napadł na nas; pobratali się z Mao Tse-tungiem, właściwie umożliwili mu zdobycie władzy, uzbroili go, wykształcili mu całą masę specjalistów atomowych, hołubili go jako sojusznika przeciw „wspólnym wrogom” — mamy teraz dobrego sąsiada. Ale najistotniejsza jest okoliczność, że sąsiedztwo Chin maoistowskich wcale nie uczyniło naszego kierownictwa bardziej umiarkowanym w stosunku do reszty świata. Pomaga ono czynnie przyjaciołom Chin, północnym Wietnamczykom. Na rozkaz chińskich doradców, pod dowództwem chińskich oficerów, wyposażone przez nas dywizje kierowane są do Południowego Wietnamu i do Laosu. Wydajemy ogromne sumy tylko po to, aby Amerykanie wydawać musieli jeszcze więcej, a wygrywają na tym Chiny. Nie bacząc na chińskie prowokacje, gazety jak dawniej piszą o jastrzębiach z Pentagonu podszczuwanych przez militarystów znad Renu, oskarżają Pekin że „nie prowadzi walki z imperialistami i ich agresywną polityką”.

Nasi przywódcy nie przeczą nawet wcale, że Chiny to tylko nieoczekiwana (choć nie niemiła) przeszkoda na ich głównej drodze walki zwanej antyimperialistyczną. W ślad za okupacją Czechosłowacji przeprowadza się całą serię manewrów wzdłuż naszych zachodnich granic i na terytoriach krajów należących do Paktu Warszawskiego, zwiększa się potencjał naszej marynarki wojennej na Morzu Śródziemnym. Oczekując naszego ciosu, Jugosławia przeprowadza powszechną mobilizację. Powstaje wrażenie, że pogorszenie stosunków z Chinami jest u nas komuś bardzo na rękę. Łagodzi ono niepożądane skutki operacji czeskiej, która — jak wiadomo — spowodowała pewną aktywizację sił NATO i wzmocniła ten całkowicie już rozpadający się blok.

Ten i ów może się tu oburzyć: „Jakieś wymysły o sowieckim zagrożeniu w duchu zachodniej propagandy. Owszem, jesteśmy silni. Ale przecież nie zamierzamy na nikogo napadać. Nasz rząd nie mógłby się ważyć na takie szaleństwo. I jeżeli nawet znalazły się na górze jakieś gorące głowy, jeżeli zaczęto przygotowania do wojny, to i tak na wojnę się nie zdecydują. Za duże byłoby

ryzyko, jako że wojna nieuchronnie stanie się termonuklearna. A że zwiększamy i umacniamy armię, to cóż — silny zawsze jest spokojniejszy”.

Warto przypomnieć ile to w naszych gazetach było wydziwiań i szyderstw pod adresem tych zachodnich „fałszywych proroków”, którzy latem 1968 roku przepowiadali okupację Czechosłowacji. Powtarzano, że ZSSR to kraj miłujący pokój, rozstrzygający wszystkie problemy drogą rokowań, a „prorocy” i „maniacy” celowo podsycają psychozę, aby po cichu przeprowadzić militaryzację, a także aby trusty zbrojeniowe mogły nabijać kabzy kosztem podatników. I zupełnie tak samo nasze gazety, już po „stanowczych działaniach” z 21 sierpnia, jak gdyby nigdy nic, oburzają się na absurdałne wymysły zachodnich polityków, powtarzających bujdy o jakimś zagrożeniu ze wschodu, o sowieckich planach błyskawicznej okupacji Zachodnich Niemiec i Holandii. Wmawia się nam, że Niemcy Zachodnie marzą o sprowokowaniu konfliktu, którego ofiarą musiałyby paść same w ciągu pierwszych minut walki. Właśnie w tym celu układają piekielne plany rozmieszczenia min atomowych... na swoim własnym terytorium.

Każdy chciałby wierzyć w mądrość partii i rządu, wierzyć że nasza machina wojenna znajduje się w pewnych rękach, że spokojniej jest być silnym. Ale na górze siedzą zawodowi biurokraci. *Bezustanna i długoletnia walka o karierę zrobiła z nich naszych władców.* Osiągnęli w niej sukces, są zatem rzeczywiście genialni w dziedzinie intryg i wzajemnego podgryzania się. W pałacowej walce o władzę nie odgrywają jednak żadnej roli ani szerokie horyzonty, ani umiejętności fachowe, ani mądrość polityczna. To jest jasne dla każdego. Lecz nie wszyscy zdają sobie sprawę do jakiego stopnia nasi przywódcy są źle poinformowani, do jakiego stopnia niczego nie rozumieją. Niskiemu poziomowi kultury towarzyszy brak kontaktu z realnym życiem, z całym światem poza ścianami gabinetów, sal konferencyjnych i willi rządowych. Tak, to prawda, że mają na każde zawołanie mnóstwo konsultantów i referentów. Ale konsultanci i referenci wiedzą co mówić, żeby za bardzo nie napełnić goryczą „samego naczelnika”, żeby nie stracić posady albo nawet i głowy (jak to nie raz bywało).

Wyższym partyjnym *boss'om* zawsze brak czasu i słyszą oni tylko to, co chcą usłyszeć. Stąd dezinformacja i pomyłki w polityce państwowej. Pełni poczucia własnej wszechmocy i wagi podejmowanych decyzji, gotowi są do wszystkiego w imię „wielkich celów”! Ale ludzie o takim poziomie zdolni są narazić na śmiertelne niebezpieczeństwo cały kraj, całą ludzkość, ot tak sobie — nie mogąc się uporać z jakimiś trudnościami, zaplątawszy się w kło-

poty z gospodarką. Nie darmo w tych kręgach cieszy się popularnością powiedzonko: „Wojna umorzy wszystkie długi”.

A ludzkie ofiary nigdy ich nie powstrzymywały. Ekspertcy zapewnili ich, że terytorium ZSSR jest praktycznie poza możliwością i zasięgiem uderzenia atomowego. Kto ośmieli się zająknąć o potrzebie pokoju, kiedy podjęta będzie ostateczna decyzja? Kto powiedział chociaż słowo wtedy, gdy Chruszczow podejmował rujnujące kraj decyzje? Wszyscy stali na baczność. W tym samochodzie nie ma hamulców. Biurokratyczny żywioł decyduje o losach kraju. Nikt nie potrafi zgadnąć co zrobi jutro kierownictwo. Na górze trwa bez ustanku niewidzialna wojna o władzę. Nie jest wykluczone, że rozpędzona machina wojenna skieruje się w inną stronę — z początku kierownictwo zechce może zaprowadzić porządek w Chinach i kosztem krwi naszych chłopców przywrócić „jedność światowego ruchu komunistycznego”. Jedno jest pewne — ci, którzy podpiszą rozkaz o rozpoczęciu działań wojennych, każdą wojnę przesiedzą w podziemnych sztabach i schronach razem ze swoimi rodzinami i ze swoją służbą.

Co może ich powstrzymać? Spróbuj człowieku nie posłuchać, nie wykonać rozkazu — dla takich są wydziały specjalne i sądy wojskowe. Straszna odpowiedzialność spoczywa na tych, *którzy dzięki swym zdolnościom, umiejętnościom i talentom organizacyjnym formują dla panującej biurokracji militarną muskulaturę*, dając jej do rąk broń masowego zniszczenia. Czy ci ludzie rozumieją dla kogo pracują? Służą uczciwie partii i rządowi, wykonują ważne zadania państwowe, są dobrze opłacani, dostają nagrody, są bardzo potrzebni. Ale kto z nich wie, która kropla będzie ostatnia, kiedy gospodarze kraju ostatecznie uwierzą w swoją przewagę wojskową i zadecydują, że dość już przygotowań, że pora przystąpić do dzieła? Prawie na pewno popełnią tu błąd — nie docenią siły przeciwnika. Ale będzie za późno. Sprawa wojny wymknie się spod kontroli, a operatorzy odpalą automatycznie rakiety wypełniając dowolne zlecenie.

Stworzony w latach 20-tych ustrój społeczny zlikwidował burżuazję, wprowadzając na jej miejsce o wiele potężniejszego wyzyskiwacza — monopolistyczny aparat państwowy. Niebezpieczeństwo polega na tym, że władcy tej monopolistycznej organizacji mają w rękach całą siłę militarną, masowy aparat ucisku, i robią z krajem i narodem wszystko co chcą.

Powstaje pytanie, czy jest alternatywa. Jak odebrać nasz kraj klasie rządzącej i oddać go ludziom tak, by nie doprowadziło to ani do odbudowy kapitalizmu, ani do anarchii. Co zrobić, żeby każdy rzeczywiście otrzymywał wedle swej pracy? I jak zapewnić

spokojną przyszłość, jak uratować szansę życia, na planecie zwanej ziemią?

IV

1. Alternatywa naturalnie istnieje. Konieczna jest polityczna demokracja. Co to znaczy? Demokracja nie jest równoznaczna z anarchią, nie można więc uniknąć istnienia określonego aparatu władzy. Ale biurokracja państwowa nie powinna korzystać z władzy absolutnej. Potrzebna jest obieralność, możliwość odwołania, jawność, krytyka. Wszyscy jednak rozumiemy, że władza raczy reagować tylko na taką krytykę, która zdolna jest usunąć krytykowanego, zwłaszcza doprowadzić do zmiany rządu. A to możliwe jest tylko pod warunkiem istnienia opozycji politycznej, wolności partii i zrzeszeń, wolności słowa. Pod warunkiem, że organy wybieralne rzeczywiście posiadają władzę, a nie służą jedynie jako parawan dla biurokratycznej dyktatury. Dyktatura zaś lubi parawany — weźmy chociaż naszą nudną komedię „wyborów” bez wyboru, na zasadzie jednej listy.

Z drugiej strony dla wszystkich jest jasne, że dopóki państwo ma do dyspozycji aparat szpiegowania i represji, z najbardziej nawet demokratycznej konstytucji zostaną strzępy papieru. Pokusa wykorzystania maszyny państwowej dla zapewnienia sobie władzy na zawsze jest bardzo duża. Aby działacze państwowi nie mogli nawet marzyć o takiej uzurpacji, trzeba odseparować od władzy państwowej i partii sądownictwo i milicję, kontrolować przez specjalne komisje Rady Najwyższej działalność organów bezpieczeństwa i armii. Trzeba dać realną autonomię organom władzy terenowej: państwo nie powinno kontrolować ich budżetów.

Wszystko to w naszej prasie nazywa się „burżuazyjną demokracją”. Ale to tylko elementarne składniki *wszelkiej* demokracji, podczas gdy system jednopartyjny jest synonimem faszyzmu.

Najbardziej nawet demokratyczne formy będą jednak wciąż tylko parawanem dla biurokratycznej dyktatury, dopóki nie zostanie zlikwidowana jej baza — dopóki monopolistyczna, *państwowa* własność środków produkcji nie zostanie zastąpiona przez własność ogólnospołeczną.

Wszystko to nie jest utopią, ponieważ dziś, w epoce drugiej rewolucji przemysłowej, stosunki produkcji charakterystyczne dla totalnych, scentralizowanych monopolów, wchodzi w konflikt z rozwojem sił produkcyjnych. Najważniejszy rys tej rewolucji polega na tym, że ilość ludzi zatrudnionych bezpośrednio w produkcji stale maleje, podstawową zaś dziedziną gospodarki staje się działalność naukowo-techniczna. Element niespodzianki jest stałą czę-

ścią składową takiej działalności. Dlatego nie poddaje się ona ani bezpośredniemu planowaniu, ani administrowaniu. Można popierać odkrycia, nie można ich programować. Co tu najważniejsze to *różnorodność form organizacyjnych*, swobodny tryb badań, dyskusji i nauczania, otwarcie granic dla kontaktów zawodowych, rozwój prawa patentowego. Ponadto regulowanie przez państwo spraw produkcji, oparte na prawach ekonomicznych, a nie na czymś widzimisię, powinno liczyć się z konkurencją w warunkach obiektywnego, rynkowego kształtowania cen. Jest to jedyny wystarczająco silny bodziec, który umożliwia jakościowy a nie tylko ilościowy rozwój produkcji, stałą modernizację środków podstawowych, szybkie wprowadzanie innowacji technicznych i technologicznych. Ale to wszystko niemożliwe w ramach naszego konserwatywnego systemu, opartego na schemacie: rozkaz — subordynacja, plan — wykonanie. A taki system jest naturalną konsekwencją wyłącznej własności państwowej wszystkich środków produkcji.

Istnieje tylko jeden sposób wyłączenia elity rządzącej bez równoczesnego odrodzenia się burżuazji jako klasy — zredukować drastycznie monopolistyczny sektor państwowy, przekazując większość środków produkcji, fabryki, instytuty, na własność kolektywom pracowniczym albo szerszym zrzeszeniom produkcyjnym. Zarządy podobnych zrzeszeń powinny być wybieralne, tytuł własności powinien być realny i zupełny. Żadnych dostaw obowiązkowych, wyłącznie roboty kontraktowe i odpisy podatkowe na budżet państwowy. Nie oznacza to anarchii produkcyjnej, bo demokratyczne państwo ma w ręku potrzebne mechanizmy regulujące, jak polityka podatków, zamówień, kredytów, i jest w stanie zapewnić z ich pomocą równomierny rozwój gospodarki narodowej, powszechność zatrudnienia i eliminację wyzysku jednych kolektywów przez drugie. Reformy Oty Szika, do których nie dopuszczono w Czechosłowacji, zmierzały właśnie w tym kierunku.

W kraju powinien istnieć potężny i niezależny od partii i rządu ruch zawodowy, konieczne też trzeba przywrócić święte prawo ludzi pracy do strajku. Gdyż nikt nie może mieć monopolu na stuprocentową słuszość, i nawet w najbardziej demokratycznym systemie nieuniknione są konflikty między państwem a robotnikami i urzędnikami zatrudnionymi w sektorze państwowym, między administracją zjednoczenia przemysłowego a robotnikami poszczególnych przedsiębiorstw.

Walka polityczna, demonstracje, wolność prasy i publicznych przemówień, *ciągłe zderzanie się rozmaitych opinii*, winny być normą życia w społeczeństwie. Mocno usadowieni na górze demagodzy wmawiają nam, że to wszystko anarchia, dziki Zachód. To

łgarstwo jest im niezbędne jak powietrze. Wiedzą dobrze, że demokracja tylko umacnia praworządność, ponieważ ogranicza *ich* władzę, zabezpieczając społeczeństwo przed samowolą i anarchią idącą z góry.

2. To zupełnie naturalne, że rządząca „nomenklatura” odpycha od siebie żądania stawiane przez życie — dobrowolnie nikt władzy nie oddaje. W tych warunkach nieuchronnie powstaje opozycja wobec istniejących porządków. Poza granicami kraju — w postaci czeskiego eksperymentu. W kraju — w postaci rzadkich strajków żywiołowych, listów otwartych, wezwań do przestrzegania Konstytucji oraz do zniesienia paraliżującej cenzury partyjnej w literaturze i sztuce; w postaci masowego „samizdatu”; w postaci publicznych wystąpień bohaterских jednostek przeciw aresztowaniom, przeciw okupacji Czechosłowacji. Wystarczy głośno wypowiedzieć choćby słowo krytyki pod adresem kierownictwa, aby dostać wyrok. Mamy teraz w kraju ponad pół miliona więźniów politycznych.

Niejedni tak sobie myśli: „Żyjemy teraz nie najgorzej, trudno marzyć żeby było lepiej a gorzej może być tylko dlatego, że rozmaici inteligenci, studenci, Czeši i Żydzi mącą wodę. Załatwmy się z nimi i będzie porządek”. Władze sztucznie podsycają te nastroje, zwłaszcza w „organach” i w armii. W istocie zaś przyczyn do beztróski mamy teraz mniej, niż kiedykolwiek. Najmniejsze podniesienie stopy życiowej ludności — to żywe pieniądze. Pieniądze te bardzo potrzebne są naszym rządóm. Zmajstrują jakąś międzynarodową prowokację i „w związku z poważną sytuacją” wydadzą nową ustawę. Jednym pociągnięciem pióra znów ogołocą wieś i wszystkich zmuszą do zaciśnięcia pasa. Rzecz jasna, podobne sposoby odbijają się rujnująco na gospodarce, a więc — w przeszłości — także na dochodach państwowych. Ale to dopiero w przyszłości. Za to chwilowo nasi wodzowie będą mieli czym załatać budżet. Dokładnie w ten sposób gospodarzyli Stalin i Chruszczow. Dokładnie takie metody narzuca sam system. Robiąc hałas w prasie, przeplatając szpiegomanie walcą z syjonizmem, wygrywając głęboko zakorzenione przesady nacjonalistyczne ludności, wyższe kierownictwo wierzy, że zapewni sobie poparcie mas dla najbardziej nawet niepopularnych posunięć i że zawsze potrafi rozprawić się z niezadowolonymi.

☞ Ale najważniejsze jest niebezpieczeństwo, że góra zawróci w głowie nie tylko masom, lecz także sobie samej. Wtedy nadzieje odrodzenie stalinizmu, olbrzymia fala terroru i skok w przepaść wojny światowej. Forsowna militaryzacja kraju, znaczne roz-

budowanie aparatu MWD — MOOP* — KGB, próby rehabilitacji Stalina — wszystko to dzieje się teraz, na naszych oczach. Takich tendencji nie wolno rozpatrywać w oderwaniu od wciąż toczącej się wśród boss'ów walki o władzę. W tej walce ktoś z nich postara się wykorzystać armię albo rozbudowany aparat policyjny, to nieuchronne. Ale nasz system pozbawiony jest hamulców. Warto przypomnieć, że w Chinach „rewolucja kulturalna” zaczęła się od prześladowania inteligencji i niektórych mniejszości narodowych.

Poczucie braku odpowiedzialności działa rozkładowo na każdego człowieka. Tym bardziej na organizmy społeczne. Dopóki armia jest posłuszna, dopóki pomniejsi funkcjonariusze „organów” chętnie wykonują każdą instrukcję nie zastanawiając się nawet czyjej władzy tak gorliwie bronią, dopóki lud ufa swemu rządowi, władcy kraju wiedzą, że nic ich nie krępuje: „Partia rzekła — tak trzeba, lud odpowiedział — tak zrobię”.

Na rosyjskim uwielbieniu władzy i na rosyjskiej cierpliwości wspierało się samodzierżawie całe stulecie, na tej glebie wyrósł krwawy kult Stalina, ale historia posuwa się naprzód i Rosja nie jest dziś tym samym krajem, co 100 czy nawet 20 lat temu. Szerokie masy zaczynają myśleć i to jest proces nieodwracalny. A moi tego świata boją się ludu. Niedarmo prześladowają za jedno choćby słowo protestu, niedarmo nie żałują pieniędzy na zagłuszanie audycji radiowych z zagranicy, niedarmo cały kraj opasali drutem kolczastym. Dlaczego np. obywatele fińscy w niedzielę zwiedzają sobie Leningrad, leningradzcy natomiast nie mogą spędzać wolnych dni w Helsinkach? *Dlaczego granice Związku Sowieckiego są zamknięte dla sowieckich ludzi?* Dlatego, że swobodne kontakty z zagranicą zdemaskowałyby kłamstwa naszych gazet o nędzy panującej na Zachodzie, podkopałyby fundamenty oficjalnej propagandy, trudniej byłoby utrzymywać wewnątrz kraju taki niski standart życiowy. Trzeba podkreślić, że dążenie do odcięcia się od świata zewnętrznego ściera się z przeciwną tendencją, której źródłem są potrzeby techniki. To jeden z konkretnych przejawów tych sprzeczności, na jakie natyka się teraz nasz system.

Kraj nasz ma wiele bogactw, stopa życiowa mogłaby być bardzo wysoka, moglibyśmy dotrzymywać kroku epoce. Ale kadrowy aparat partyjny mocno trzyma władzę w ręku. *Nadszedł dla nas moment krytyczny.* Nasza góra ma wybór: albo przeprowadzić rzeczywiste reformy, rozluźniając ten śmiertelny uścisk w jakim trwa cały kraj, lecz w zamian za to zapewniając sobie zdobycze

* Ministerstwo Ochrony Porządku Publicznego.

na polu gospodarki i nauki; albo postawić wszystko *va banque* w globalnej rozgrywce rakietowej. Nasi władcy *skłaniają się do drugiego wariantu* — zgromadzić teraz jak najwięcej sił, zebrać je w pięść i zaryzykować. Ale jeżeli wypadnie zwlekać jeszcze 5-10 lat, to ekonomiczne zacofanie odbije się też na potencjale wojskowym. Kierownictwo zdaje sobie z tego sprawę, czuje że nasz niezdarny system gospodarczy nie potrafi poradzić sobie z gwałtownymi zmianami w nowoczesnej technice i organizacji produkcji. Góra uświadamia sobie, że pokojowa rywalizacja w dziedzinie gospodarki zmusi ją stopniowo do ustępstw na rzecz historycznego postępu.

W tym wypadku formalnie wszystko zostałoby po dawnemu, partyjni *boss'owie* panowałiby dalej. Ale — z największą niechęcią — musieliby jednak powierzyć decyzje w sprawach zasadniczych tym, którzy się w nich orientują i są nimi merytorycznie zainteresowani — uczonym, fachowcom od gospodarki, zespołom pracowniczym. Jugosławia znajduje się na samym początku tej właśnie drogi. Kraje demokracji ludowej poszłyby nią już dawno, gdyby nie to że my je hamujemy, siłą popierając w nich najbardziej konserwatywne i dogmatyczne grupy. Każdy krok na tej drodze stawiany będzie pod znakiem walki, będzie też paczony przez nacisk dzisiejszych zwyrodnień. Gdyż wszystko to nie jest utopią, lecz historyczną koniecznością.

Alle do żadnych ustępstw i reform nie dojdzie: cenzura i łagry, nonsensy w gospodarce, rabunek zarobków ludności, groźba wojny i fali terroru — wszystko to pozostanie bez zmiany tak długo, jak długo system samowoli w rządzeniu krajem pozwala kierownictwu kroczyć bez przeszkód ku głównemu celowi — ku wojskowej przewadze nad resztą świata. Owocne wysiłki uczonych, inżynierów, konstruktorów, wszystkich którzy bezpośrednio lub pośrednio pomagają osiągnąć ten cel, to najmocniejszy cement wzmacniający fundamenty *régime'u*.

Siła więc olbrzymia, a rozporządzają nią bojarzynowie o miedzianych czołach. Co może ich powstrzymać? Tylko świadomość, że jeszcze nie wszystko gotowe. Co na nich naprawdę działa? Tylko lęk o swoją władzę. Gdy staną oko w oko z groźnym rozmachem powszechnego oburzenia, odzegnają się od swojego szalonego kursu. Każdy akt protestu zmienia atmosferę w kraju, służy za przykład dla dalszych akcji. Kierownictwo nadzwyczaj ostro reaguje na każde publiczne oświadczenie, na każdy protest, winowajców traktuje się niemiłosiernie. My jaką na to mamy odpowiedź? Cieszymy się że znów przywrócono porządek, i dalej pracujemy spokojnie ku pożytkowi naszych gospodarzy.

A więc obok otwartych protestów potrzebna jest codzienna,

bardzo ważna działalność — uświadamiania szerokich kręgów społeczeństwa, *aby jak najwięcej ludzi zrozumiało na kogo właściwie pracują*. W atmosferze powszechnego sprzeciwu wobec *awan-
tur i represji* góra będzie bezsilna. Zwłaszcza jeżeli w walce wezmą udział ludzie bardzo potrzebni państwu. W takiej atmosferze musi ulec wzmocnieniu pozycja zwolenników umiarkowania, nawet w samej warstwie rządzącej. Trzeba, aby każdy z nas poczuł się odpowiedzialny za swój kraj, za los swoich dzieci. Zgubne są tylko bierność i ślepe zaufanie, gdyż dają władcom poczucie zupełnej bezkarności.

Zależy od nas znacznie więcej, niż się to zdaje. Narody Związku Sowieckiego mogą być gospodarzami w swoim własnym domu.

PROGRAM RUCHU DLA
ZWIAZKU SOW.

S. ZORIN — nauczyciel

N. ALEKSIEJEW — inżynier

Leningrad, 1969.

PROGRAM RUCHU DEMOKRATYCZNEGO ZWIĄZKU SOWIECKIEGO

„Socjalizm będzie się rozwijać przez wszystkie swe fazy aż do ostatecznych konsekwencji, do absurdu. Wówczas z tytanicznej piersi rewolucyjnej mniejszości wyrwie się znów krzyk protestu i znów rozpocznie się śmiertelna walka, w której socjalizm zajmować będzie miejsce obecnego konserwatyzmu i zostanie pokonany przez nadchodzącą nie znaną nam rewolucję”.

A. I. Herzen. *Dzieła*. Genewa 1875-79 r.,
tom 5, str. 131.

Ponad sto lat temu nad Europą pojawiło się widmo — widmo komunizmu rewolucyjnego. Pod jego sztandarem jednoczyli się nieszczęśliwi, ubodzy, eksploatowani wszystkich krajów. Minęły lata i widmo przemieniło się w groźną niszczącą siłę.

Nic w tym dziwnego — komunizm obiecywał uleczyć ludzkość ze wszelkich społecznych bolączek: nędzy, wyzysku, nierówności klasowej i narodowości, z niszczących wojen...

Własność prywatną uznano za głównego wroga sprawiedliwości i równości.

Kulturę, duchowy skarb społeczeństwa, zbiór norm i zasad postępowania wypracowany przez historię, tradycje tysiącletnie — nazwano sługami wyzyskiwaczy, a tym samym skazano na zagładę.

Głoszono, że wszystko co stare jest złe i służy wyzyskowi człowieka przez człowieka.

Masy zaufały widmu i ruszyły do boju.

Pod naporem milionów szturmujących stare społeczeństwo runęło Imperium Rosyjskie. Wir walk klasowych pochłoniął miliony istnień ludzkich, zniweczył na zawsze ogromne bogactwa materialne i kulturalne.

Na ziemiach Imperium Rosyjskiego obficie zroszonych krwią, użyźnionych trupami, posiekanych ołowiem zaczęło się wznoszenie gmachu nowej formacji społecznej — socjalistycznego państwa. Narody Rosji z entuzjazmem i religijnym fanatyzmem zabrały się ochoczo do budowy nowego harmonijnego społeczeństwa.

Wygłodzone i nagie, w skwar i mrozy oddawały wszystkie swe siły w imię jasnej przyszłości — obiecywanego przez proroków raju na ziemi. Dla tej jasnej przyszłości ludzie godzili się z nędzą, przystawali na trudy, bezprawie i samowolę — wszyscy oddawali się marzeniom o nadchodzącym szczęściu.

Bez szemrania i z pokorą lud znosił wszystko... Nawet okrucieństwo, tak trudne do pogodzenia z zasadami braterstwa i równości, rozkwitające wspaniałymi zatrutymi kwiatami.

W mętnych falach politycznych prześladowań zginęło 14 milionów całkowicie niewinnych ludzi.

Jeszcze więcej milionów ludzi znajdowało śmierć na polach walki broniąc swej ziemi.

Minęło ponad pół wieku nowej ery — ery komunizmu. Pora zatrzymać się i spojrzeć dokoła trzeźwymi oczami. Spojrzeć i zadać sobie pytanie: jakże spełniły się wielkie nadzieje naszego ludu? Jakie owoce wydały nieprzeliczone cierpienia, gorączkowe wysiłki i nieogarnione ofiary naszego ludu? Widzimy, że osiągnięcia minionych dziesięcioleci są niewspółmiernie małe i nikłe w stosunku do ilości przelanych łez, nędzy, bólu, ofiar ludzkich i krwi...

Widzimy także, że rozwój społeczeństwa postępuje od jednej katastrofy do drugiej, zaś ich niszcząca siła stale wzrasta. Przed nami majaczy widmo straszniejszej jeszcze katastrofy. Oświadczamy, że lwia część winy i odpowiedzialności za to spada na nasze społeczeństwo, na wszystkich nas.

To wszystko każe nam z bólem w sercu raz jeszcze poddać rewizji stare wartości duchowe uznane za nietykalne i bezstronnie ocenić obecną sytuację.

1. Ocena sytuacji światowej

1. Współczesna sytuacja społeczno-historyczna.

Obecny wiek XX zastaje ludzkość w stanie wzrastającej kon-

kurencji, wzmagającej się wrogości i dalszego zaostrzania się sprzeczności między jej czołowymi narodami.

Walka największych państw w imię narodowych i ekonomicznych interesów, walka o nowy podział zdobyczy terytorialnych wynikająca z toku historii poprzedniego stulecia, coraz bardziej przybiera na sile. Zakończyła się ona nie znaną dotąd w takich rozmiarach światową jatką. Opętane nacjonalistycznym entuzjazmem, zaczące szowinizmem narody rzuciły się w tę wojnę. Lecz długotrwały charakter wojny, ogromne straty i ekonomiczne wyniszczenie spowodowały klęskę najbardziej niedemokratycznych i reakcyjnych reżymów. Na gruzach Imperium Rosyjskiego, niemieckiego Reichu i monarchii austriacko-węgierskiej powstały demokratyczne republiki, utworzyły się nowe państwa. Wbrew wszelkim trudnościom i próbom, które stały się ich udziałem, dowiodły one, że politycznie i ekonomicznie są zdolne do życia. Inne warunki wytworzyły się na wschodzie Europy. Kulturalne zacofanie, niedojrzałość polityczna i słabość demokratycznych sił społeczeństwa, jak również szereg poważnych błędów politycznych kierownictwa doprowadziły do zagłady Rosyjską Republikę Demokratyczną i do zwycięstwa siły ekstremistyczne. Władzę zagarnęli rosyjscy komuniści uzbrojeni w bardzo ponętną z pozoru doktrynę polityczną. W Rosji zapanowała komunistyczna dyktatura, mająca na celu obalenie niekomunistycznego ustroju w innych krajach i zwycięstwo komunizmu na całym świecie. Przejście władzy nad największym, najbardziej zaludnionym i najbogatszym w zasoby naturalne europejskim krajem w ręce politycznych sił dążących do podważenia istniejącego ładu innych społeczeństw wbrew woli ich większości wzbudziło zaniepokojenie i czujność całego świata. Pojawienie się nowego wschodnio-socjalistycznego państwa wniosło nowy potężny nurt nienawiści i wrogości między ludźmi tak w stosunkach wewnętrznych, jak i międzypaństwowych. Rosła wojskowo-ekonomiczna siła socjalizmu wschodniego, powstało nowe groźne ognisko przemocy, coraz większe niebezpieczeństwo zagrażało ościennym państwom. Polityczne konsekwencje tego narastającego niebezpieczeństwa nie dały na siebie długo czekać. Społeczeństwo niemieckie, postawione w obliczu wewnętrznego i zewnętrznego niebezpieczeństwa komunizmu, zastraszone potwornościami stalinowskich czystek i kolektywizacji, zgnieceniem demokracji i głodem we wschodniej socjalistycznej Rosji, wstrząsane wreszcie własnymi trudnościami ekonomicznymi, wypowiedziało się za silną jednoosobową władzą. W Niemczech powstała antydemokratyczna dyktatura narodowo-socjalistyczna. Wschodni nurt przemocy zrodził zachodni. Powstały dwa obozy palące się jawnie lub w ukryciu do panowania nad światem

i nienawidzące się wzajemnie — Niemcy i Rosja. Lecz wzrastający opór anglo-francuski zmusił te światowe siły do przejściowego zbliżenia i uknucia tajnego spisku zmierzającego do podziału Europy. Ten spisek zmienił układ sił na korzyść Niemiec i rozpoczęła się II wojna światowa, mające na celu podbój obcych terytoriów. Pierwszy etap drugiej wojny światowej został zapoczątkowany przez rosyjsko-niemiecki rozbiór Polski, dalej nastąpiło zajęcie Francji, Norwegii, Holandii, Belgii, Jugosławii i Grecji przez Niemcy, zaś — Estonii, Łotwy, Litwy, części Finlandii i Besarabii przez Rosję. Ponieważ interesy terytorialne i ekonomiczne wiodły Niemcy na wschód, napad na Rosję stał się początkiem etapu wojny.

Trzeba było gigantycznych wysiłków wszystkich krajów świata, żeby pokonać Niemcy i ich sojuszników. Zwycięska Rosja postarała się wyciągnąć wszelkie korzyści ze swej sytuacji. Samowolnie przykroiła mapy zdobytych terytoriów i stworzyła na nich system komunistyczny państw wasalnych. Druga wojna światowa była najkrwawszą ze wszystkich wojen a towarzyszyły jej najbardziej masowe straty wśród ludności cywilnej z obu stron. Lecz nie wyschły jeszcze łzy wdów, matek i sierot, co straciły swych bliskich, nie ostygły zgłiszczcza, nie rozwiął się dym prochu, a już zaczęła się niewypowiedziana i na razie wciąż zimna wojna. Znow triumfuje wrogość i nienawiść, znow dwaj śmiertelni wrogowie, broniący się i napastnik gotowi są zadać śmiertelny cios. Między nimi, nie wiedząc do kogo przystać, by zabezpieczyć sobie korzyści, miota się trzeci świat (przejściowy). Nienawiść i przerażenie zmuszają do gorączkowych wysiłków w dziedzinie nauki i techniki, do trwonienia lwiej części narodowego dochodu na niesłychane i samobójcze bronie... Widzimy, że w imię ideologicznych chimery powstaje między ludźmi otchłań, gotowa ich pochłonać...

Zauważamy, że na świecie jest pięć ognisk zła, których istniejący rozłam między wschodem a zachodem nie tylko nie usuwa, lecz rozwija i pogłębia:

1. Niebezpieczeństwo *termonuklearne*, zagrażające samozagładą ludzkości. Rozwój nauki i techniki, wzrost sił produkcyjnych służy nienawiści, alienacji, a nie dobru. Sama broń raketowo-termonuklearna jest materializacją wrogości i strachu.

2. Niebezpieczeństwo *żywnościowe*, zagrażające ludzkości głodem. Głód w Indiach, w Chinach i w innych krajach, zakupywanie zboża przez Związek Sowiecki w USA w latach 1964-65, zaburzenia żywnościowe w szeregu miast Związku Sowieckiego — to wszystko jest wynikiem obracania bogactw naturalnych na

wyścig zbrojeń, a zasobów żywnościowych na cele polityczne i awanturnicze.

3. Niebezpieczeństwo *przeludnienia*, grożące ludzkości zwyrodnieniem. Pod kątem ideologicznym, sekciarskim ustawia się genetykę, przekreśla się higienę społeczną i rasową, prowadzi się nieodpowiedzialną politykę popierania wielodzietności (podatek za bezdzietność, propaganda wielodzietności).

4. Niebezpieczeństwo dotyczące *przyrody*, zagrażające zniszczeniem naturalnego środowiska człowieka przez produkty cywilizacji. Natężające się w wyścigu zbrojeń kraje wyjaławiają zasoby naturalne, nie regulują i nie przywracają szkód wyrządzanych przyrodzie (lasy, zapory wodne, kanały itd.).

5. Niebezpieczeństwo *informacyjne*, zagrażające wyjałowieniem większej części ludzkości przez brak informacji, niemożność przyswojenia lub przekazania informacji. Rozłam świata powoduje paralelizm badań, zatajanie ich rezultatów, staje na przeszkodzie w porozumiewaniu się narodów, przecina kanały informacyjne, sprzyja rozpowszechnianiu kłamliwej „zatrutej” informacji, z powodu wyścigu zbrojeń brak środków na stworzenie systemu przetwarzowania informacji.

Uważamy:

- że światowy rozłam spowodowany pojawieniem się wschodniego socjalizmu bądź stwarza bezpośrednie zagrożenie, bądź sprzyja zniszczeniu ludzkości, zwyrodnieniu, głodowi, zatruciu i jałowości;
- że wymienione niebezpieczeństwa nie zmniejszają się, lecz stopniowo rosną, zagrażając życiu przyszłych pokoleń ludzkości;
- że konieczna jest walka całej ludzkości a *przede wszystkim społeczeństwa sowieckiego* przeciw rozłamowi świata i przeciw wymienionym pięciu niebezpieczeństwom.

2. System państw kapitalistycznych

Obiektywna krytyka dowodzi, że kapitalizm nie jest umierającym i gnijącym, lecz młodym i prężnym ustrojem. Imperializm, wraz ze wszelkimi swymi antyspołecznymi zjawiskami, był tylko przejściowym historycznym towarzyszem kapitalizmu. Z drugiej strony wiele najgorszych cech imperializmu, nietypowych dla współczesnego kapitalizmu stało się dziedzictwem wschodniego socjalizmu, co zasługuje na szczególne ubolewanie.

Jak dowiodła historia, społeczne bolączki i wady kapitalizmu nie są zjawiskami organicznymi, nie stanowią oznak uwiąznięcia i

agonii, lecz są chorobowymi objawami wzrostu, „dziecięcymi chorobami” tej zaledwie 170-200-letniej formacji społecznej. Historia dowodzi również, że w miarę rozwoju bolączki te i wady są z coraz większym powodzeniem leczone i wykorzeniane, co wskazuje na wielką prężność kapitalizmu.

Rozpatrzmy zasadnicze wady społeczeństwa kapitalistycznego.

1. *Bezrobocie.* Należy przyznać, że armia bezrobotnych, na skutek odpowiedniego postępowania rządów, z dziesięciolecia na dziesięciolecie stale maleje, że we wszystkich krajach bezrobotni otrzymują pieniężny zasiłek od państwa (w USA przez sześć miesięcy), że materialne zabezpieczenie przeciętnego bezrobotnego jest wyższe niż przeciętnego robotnika w ustroju socjalistycznym, że większość bezrobotnych w USA, w Anglii, we Francji itd. posiada własne samochody, że żony bezrobotnych nie pracują w produkcji, lecz zajmują się rodziną.

2. *Nędza.* Z jednej strony to, co wedle kapitalistycznych kryteriów nazywa się biedą, wedle kryteriów socjalistycznych jest zamożnością. Z drugiej strony stopa życiowa w znakomitej większości krajów kapitalistycznych stale wzrasta i kraje te zapewniają w świecie współczesnym najwyższą stopę życiową.

3. *Dyskryminacja rasowa.* Korzenie przesądów rasowych w ogóle a zwłaszcza antymurzyńskich przesądów w USA, tkwią przede wszystkim w świadomości niższych warstw społecznych. Warstwy kierownicze białej ludności USA z pełnym wyrzeczeniem walczą o równouprawnienie Murzynów, począwszy od wojny domowej w epoce Lincolna do antyrasistowskich ustaw J. Kennedy’ego i L. Johnsona. Z drugiej strony niczym nieuzasadnione podpalanie budynków, masowe grabieże i pogromy zamiast pokojowych demonstracji świadczą o niewłaściwym zachowaniu się Murzynów w społeczeństwie demokratycznym i powinny być potępione. Nie ma politycznej dyskryminacji.

4. *Przestępczość.* Rządy kapitalistycznych krajów nieustannie i aktywnie walczą z przestępczością w znacznie trudniejszych warunkach niż w socjalizmie (suche prawo w USA, stworzenie Interpolu, polepszenie sytuacji policjanta, zwalczanie handlu narkotykami itd.). Prócz tego w demokratycznych krajach kapitalistycznych nie ma przestępstw państwa przeciw jednostce.

5. *Kryzysy nadprodukcji.* Trafiają się coraz rzadziej i w coraz mniejszej skali. Przemysł staje się coraz bardziej elastyczny i szyb-

ko przedstawia się w zależności od popytu i rynku. Kapitalizm nie zna kryzysów niedoprodukcji, będących dla społeczeństwa zjawiskiem znacznie gorszym.

6. *Monopole*. Są kontrolowane, na przykład w USA, przez federalną administrację i prawodawstwo (prawa antytrustowe, podatek progresywny aż do 40 % dochodów). Akcje monopoli są coraz częściej nabywane przez robotników i farmerów (kapitalizm ludowy). Z drugiej strony monopole są lepszą formą ekonomiczną niż anarchia drobnych przedsiębiorstw lub ekonomiczna samowola totalnego monopoli państwowego.

7. *Ekonomiczna ekspansja*. Zawiera w sobie pierwiastki pozytywne, gdyż nie wykorzystane przez społeczeństwo zasoby jakiegokolwiek kraju (czy dlatego że społeczeństwo to nie chce, czy też dlatego, że nie jest w stanie z nich korzystać) przestają leżeć bez pożytku, ekonomicznie ożywają, przynosząc dochody zarówno właścicielom koncesji, jak gospodarzom. Ekspansji ekonomicznej nie towarzyszy polityczny podbój kraju.

8. *Wyzysk kapitalistyczny*. Podlega kontroli i ograniczeniu w ramach ustawodawstwa społecznego, jest regulowany przez ruch strajkowy, kierowany przez związki zawodowe. Nie ma samowoli wyzysku państwowego.

Widać stąd, że zasadnicze braki kapitalizmu nie rosną i nie pogłębiają się, lecz są usuwane i łagodzone w wyniku działania wewnętrznych sił społeczeństwa. Na tym polega zdrowa tendencja społeczeństwa kapitalistycznego.

Uważamy:

- że kapitalizm kryje pozytywne społeczne wartości, że te wartości stale się powiększają;
- że dzisiejszy kapitalizm zapewnia: a) najwyższy dobrobyt (ZSSR na siedemnastym miejscu w świecie); b) najwyższą wolność człowieka (ZSSR na jednym z ostatnich miejsc);
- że walka z kapitalizmem w jakiejkolwiek formie jest zbrodnia i bezcelowa.

3. *Socjalistyczny system państwowy*

Socjalistyczne ideały społeczne wydały się w swoim zaraniu nie zepsutej ludzkości pożądanym marzeniem, zbudziły wiele jasnych nadziei i entuzjazmu wśród szerokich warstw oraz pragnienie ich urzeczywistnienia. Socjalizm wschodni, zbudowany w Rosji

i budowany na terenach bezpośrednio lub pośrednio zajętych przez sowieckie wojska, oznaczał zburzenie tych iluzji. Obudził on niezadowolenie i rozczarowanie, niechęć i sprzeciw w najlepszych umysłach i sercach.

Dlaczego?

Ponieważ podważył stanowisko człowieka w społeczeństwie, ograniczając lub wyzuwając go z własności, praw i władzy, tj. tego co święte, co pozwala człowiekowi bronić swego bytu i potwierdzać swoją wartość w świecie. Ponieważ przyniósł ze sobą zaprzeczenie ludzkich swobód, dochodząc w poszczególnych okresach do państwowego niewolnictwa, oraz skromny dobrobyt, pozostając w tyle za większością krajów kapitalistycznych mimo obfitych ofiar i ogromnych wysiłków 200 milionów ludzi na najbogatszej ziemi świata.

Ponieważ to on doprowadził wady kapitalizmu do cudaczych rozmiarów. Socjalizm wschodni odmienił zaledwie formy społecznych bolączek kapitalizmu, spotęgował natomiast ich treść.

Przyjrzyjmy się jak przemienia się zło społeczne kapitalizmu w socjalizmie:

1. Bezrobocie zastępuje praca przymusowa (niemożność zwolnienia się z pracy do 1953 roku, postępowanie karne przeciw niepracującym tzw. *tuniejadcom*, zakaz strajków i innych rodzajów walki ekonomicznej itd.). Dochodzi do tego ukryte bezrobocie (sztuczne zatrudnianie ludzi pracą nieproduktywną).

2. Nędza znośna, zamożna przemienia się w nędzę nie do zniesienia, zagrażającą życiu (masowy głód w latach 20-tych i 30-tych, nieporządki żywnościowe w Rosji w latach 1964-65, szturm spekulantów na miasta, przeszło czterokrotna różnica zarobków przeciętnego robotnika w USA i w ZSSR, kolejki w sklepach, przerwy w dostawach itd.).

3. Przestępczość przybiera jeszcze większe rozmiary (w ZSSR liczba uwięzionych w ciągu 50 lat jest najwyższa na świecie). Do przestępstw jednostki wobec jednostki dochodzą przestępstwa państwa wobec jednostki (1925-1953 — 14 milionów zginęło w prześladowaniach politycznych. Według danych A. D. Sacharowa).

4. Dyskryminacja rasowa przemienia się w dyskryminację polityczną (prześladowania wedle dowolnych politycznych oznak, za przekonania i za wyraz przekonania, procesy Daniela i Siniawskiego, Litwinowa i Bukowskiego, Ginzburga i Gałanskowa, Gawriłowa i innych oficerów marynarki itd.). Dochodzi do tego dyskryminacja narodowościowa (tłumienie ruchów narodowościowych, zesłanie Tatarów krymskich, Czezeńców, Inguszków, Kałmyków, Niemców nadwołżańskich, podejrzliwość w stosunku do

narodów nadbałtyckich, ukraïnofobia, antysemityzm itd.) oraz dyskryminacja klasowa (pogardliwy stosunek do włościan jako posiadaczy („kułaków” i „podkułaczników”), okaleczenie praw przedstawicieli przedrewolucyjnej inteligencji („szkodnicy”), dawnej szlachty i kapitalistów („zapiekli wrogowie”), duchowieństwa („pasożyty społeczne”) itd.

5. Kryzysy nadprodukcji przemieniają się w kryzysy niedoprodukcji (stały brak tych czy innych towarów przemysłowych lub spożywczych przy największych bogactwach naturalnych i największej armii pracujących na świecie).

6. Kapitalistyczne monopole przemieniają się w jedyny monopol kapitalizmu państwowego (absurdalne planowanie centralne krępujące ekonomikę, ekonomiczna samowola, woluntaryzm w polityce rolnej). Dochodzi do tego polityczny monopol państwa, z którego wynika samowola.

7. Ekspansja ekonomiczna przemienia się w ekspansję wojskowo-polityczną (dążenia wielkomocarstwowe, podbój narodów ościennych — Ukrainy, Białorusi, krajów nadbałtyckich, Azji Środkowej, krajów wschodnioeuropejskich itd.). Dochodzą do tego próby ekspansji ekonomicznej (Ghana, Egipt, Algieria, Kuba td.).

8. Wzysk kapitalistyczny zamienia się w państwowy, a ten jest on znacznie cięższy, gdyż przeciw pracującym kieruje się jeszcze, prócz ekonomicznego, polityczny aparat ucisku.

Widać stąd, że socjalizm wschodni nie usunął, lecz pogłębił i wzbogacił rodzaje społecznego zła kapitalizmu.

Uważamy:

- że socjalizm wschodni zniszczył liczne wartości społeczne i powołał do życia szereg złowieszczych bolączek społecznych;
- że w wyniku półwiekowego z górą rozwoju socjalizmu pozostajemy jako społeczeństwo w tyle za krajami kapitalistycznymi:
 - a) pod względem majątku narodowego i dobrobytu — o pokolenie;
 - b) pod względem swobód — o całą epokę;
- że konieczna jest zdecydowana walka obecnego i przyszłego pokolenia społeczeństwa sowieckiego o dobrobyt godny ludu i wolności godnej człowieka.

4. O światowym ruchu rewolucyjnym

1. W każdym rozwijającym się stopniowo społeczeństwie stale powstaje konieczność dokonywania kulturalnych i ekonomicznych

zmian. Rewolucje, jako przemiany dokonywane przemocą, mają miejsce: a) w społeczeństwach niedojrzałych politycznie, gdzie brak pełnowartościowych duchowo i zdrowych moralnie sił powstrzymujących je; b) w społeczeństwach niedemokratycznych, gdzie żadna pokojowa droga przemian wynikających z konieczności historycznej nie jest możliwa. W społeczeństwie demokratycznym z jego szerokimi możliwościami pokojowego przekształcania społeczeństwa potrzeba rewolucji uciekających się do przemocy całkowicie odpada i dlatego w tych warunkach staje się formą *społecznego przestępstwa*.

2. Rewolucja jest przede wszystkim procesem niszczącym. Im radykalniejsza rewolucja, tym bardziej niszczone są poprzednie wartości, instytucje społeczne, tym więcej przelanej krwi; niweczy się zbierane przez wieki doświadczenia, wprowadza się chaos. Lecz rewolucyjna burza szybko przemija i na gruzach starego społeczeństwa trzeba budować nowy porządek społeczny. W tym celu trzeba: a) wiedzieć co i jak budować... lecz skąd ma to wiedzieć nieoświecony lud i jego ograniczeni, samolubni demagodzy, jeżeli nawet mędrcy świata spierają się na ten temat? b) posiadać materiał budowlany... lecz skąd go wziąć, jeżeli wszystkie dawne materiały zmarnowano, rozproszono i odrzucono? c) posiadać budowniczych... ludzi o najwyższych walorach moralnych, obdarzonych zdolnością samoograniczania się i ogromną autodyscypliną. Tylko takie ręce potrafią zbudować doskonałe społeczeństwo, lecz czyż przemoc wyda ludzi o najwyższych walorach moralnych, pełnowartościowych społecznie?

3. Przemoc stosowana jako polityczny środek nawet w najszlachetniejszych celach, zawsze w konsekwencji jest szkodliwa. Przemoc zawsze kaleczy i zabija człowieka, gubi społeczeństwo, pozbawia ludzką jasność perspektyw, zohydza i przekreśla każdy szlachetny cel, w imię którego jest stosowana. Prowadzi do zwyrodnienia i tych, przez których jest stosowana i tych, przeciw którym jest stosowana, budzi najniższe instynkty i najciemniejsze namiętności ludzkie. Społeczeństwo staje się gorsze niż poprzednie a jednocześnie kryje się wstydliwie za nowe, jaskrawo-pomalowane dekoracje. W rezultacie burzy się nierzadko staromodny i nieprzytulny pałac, aby wybudować nową lecz nie nadającą się do zamieszkania norę.

4. Dostrzegamy z całą jasnością, że radykalna rewolucja w październiku 1917 roku, która odniosła zwycięstwo w ponurych czasach nieszczęścia, pośród zacoфанego ludu, była politycznym i ekonomicznym krokiem wstecz, gdyż uchyliła swobody społeczne i zahamowała wzrost dobrobytu, podczas gdy bardziej umiarkowana i mniej gwałtowna rewolucja w Niemczech i w Austrii

w 1918 roku była politycznym krokiem naprzód, gdyż powiększyła swobody społeczne.

5. Wyniki wszystkich rewolucji dowodzą, że po fali niszczenia i odrywania się od starego gruntu społecznego następuje początkowo stabilizacja, a potem odwrót lub krok wstecz. Rozwój zaczyna się od początku, ale straty społeczeństwa okazują się nie do naprawienia, zaś poniesione ofiary nie mogą okupić osiągniętych rezultatów. W wyniku radykalnej rewolucji powstaje *de facto* zastój, przeciwieństwo rozwoju społeczeństwa, nawet jeśli stawia się gigantyczne cele.

Dziś zdają sobie z tego sprawę wszystkie kulturalne, przodujące narody. Dlatego w naszych czasach nie dostrzegamy nigdzie wybuchów radykalnych rewolucji. Zmiana ustroju w niektórych krajach wschodnioeuropejskich, w Chinach, w Wietnamie, w Korei nastąpiła nie wskutek rewolucji, lecz w miarę podboju tych krajów przez wielkomocarstwowe siły Związku Sowieckiego.

6. Większość komunistycznych partii i klasa robotnicza odrzucają dziś rewolucję jako drogę ku przemianom społecznym. Robotnicy w krajach kapitalistycznych stanowią dziś najbardziej antyrewolucyjną klasę, gdyż rozumieją, że najwyższe korzyści zapewnia im tylko społeczeństwo demokratyczne. Są obrońcami a nie grabarzami tego porządku.

7. Świat jako taki nie pragnie rewolucji, odrzuca ją i przekreśla, ponieważ rewolucje oznaczają dodatkowy rozłam i wrogość już w poziomym układzie ludzkości lecz w poprzek. Świat woli drogę pokojowej ewolucji społeczeństwa.

Uważamy:

- że wszelkie nawoływanie do krwawych rewolucji i przemocy w jakiejkolwiek części świata przy pomocy samowolnej grupy społecznej, od kogokolwiek by nie wychodziło, jest nieodpowiedzialne, występne i historycznie nieuzasadnione;
- że przejście od niedemokratycznego społeczeństwa do demokratycznego społeczeństwa prowadzi przez potężne i masowe, ale nie uciekające się do przemocy i pokojowe oddziaływanie obywateli na kierownictwo społeczeństwa;
- że ludzie mogą się w pełni rozwijać i doskonalić tylko na drodze pokojowej, swobodnej ewolucji w warunkach demokratycznego, wolnego społeczeństwa.

5. O ruchach narodowo-wyzwoleńczych

1. Potężna fala ruchów wyzwolenczych opanowała cały współczesny świat. Coraz większa liczba kolonii i poszczególnych naro-

dów, pozostających w zależności od innych państw, przemienia się w niezależne, suwerenne państwa. Wielką rolę odegrała tu walka ludów zależnych o swoją wolność. Lecz w większym jeszcze stopniu stało się to możliwe dzięki dobrej woli państw kolonialnych, które posiadając potężny potencjał ekonomiczny i wojskowy przez dłuższy czas jeszcze mogły utrzymać swoje kolonie. Humanitarne postępowanie krajów kiedyś kolonialnych (Anglii, Francji, USA, Holandii), które udzieliły ludom kolonialnym wolności politycznej i suwerennych praw, wynikało z zasad demokracji i wolności praktykowanych w społeczeństwach tych krajów. Postępowanie to nie osłabiło wymienionych państw, lecz znacznie podniosło ich autorytet.

2. Nie zapominamy o poniżaniu ludzkiej godności i stratach ekonomicznych, zadanych niegdyś przez te państwa koloniom. Lecz pamiętamy przy tym, że państwa kolonialne włączyły leżące odłogiem bogactwa kolonii w nurt światowego spożycia, dokonały wielkiej misji kulturalno-cywilizacyjnej wśród zapóźnionych o tysiąclecia narodów, przygotowały ich gospodarkę i państwowość do suwerennego bytu. I liczne trudności napotymane przez wyzwolone narody biorą początek z przedkolonialnych jeszcze tradycji, a także ze szczególnych cech rasowych i narodowościowych tych ludów.

3. Największą potęgą kolonialną, przytrzymującą wokół rosyjskiego jądra narodowego największą liczbę narodów, jest Związek Sowiecki. Związek Sowiecki powinien za przykładem wymienionych wyżej potęg kolonialnych udzielić politycznej niezależności i kulturalnej autonomii wszystkim narodom, które tego zażądają, zapewnić prawdziwie braterski związek lub ojcowską opiekę tym narodom, które z tego zrezygnują. Będzie to akt prawdziwie humanitarny i demokratyczny, odpowiadający duchowi epoki, w której żyjemy.

4. Dążenie wielu narodów, przede wszystkim Ukraińców, Żydów, Tatarów, narodów nadbałtyckich, kaukaskich, środkowoazjatyckich do politycznego, kulturalnego i ekonomicznego samookreślenia powstrzymywane jest dotychczas przez wielkomocarstwowe siły. Narody te powinny prowadzić nieugiętą bezkrawą walkę o wyzwolenie narodowe. Lecz muszą przy tym pamiętać, że ich walka narodowa powinna być najściślej złączona z walką ogólnodemokratyczną. Droga do wyzwolenia narodowego prowadzi przez demokratyzację całego sowieckiego społeczeństwa, a wolność narodowa nastąpi tylko poprzez wolność obywatelską!

5. Samookreślenie narodów Związku Sowieckiego powinno być zagwarantowane przez prawo zwrócenia się do ONZ z żądaniem referendum i swobodnego przeprowadzenia takiego referen-

dum jako wyrazu woli całego narodu, przy nieodzownej kontroli komisji obserwatorów ONZ.

6. Narody, które odzyskają niezależność i suwerenność, nie powinny używać swej wolności do załatwiania starych porachunków, zastrzania narodowych sprzeczności, rozdmuchiwania niezgody między sąsiadami, lecz powinny skonsolidować się pod sztandarem ONZ w jedną ogólnoludzką rodzinę wolnych demokratycznych narodów. Powinny uznać nad sobą najwyższy rozjemczy, wykonawczy organ w postaci ONZ.

Uważamy:

- że ruch narodowo-wyzwoleńczy powinien łączyć się w jeden nurt z ruchem ogólnodemokratycznym;
- że każdemu narodowi powinny być udzielone prawo i rzeczywista możliwość politycznego, ekonomicznego i kulturalnego samostanowienia pod bezpośrednim nadzorem ONZ;
- że narody, które uzyskają niezależność, powinny być reprezentowane w ONZ i uznawać jej najwyższy autorytet we wszystkich sprawach spornych.

6. *Ideologiczny stan świata*

1. W dzisiejszych czasach istnieją na świecie trzy zasadnicze ideologie społeczno-polityczne:

a) ideologia demokratyczna, głosząca szerokie swobody społeczne i uznająca w pełni własność prywatną (demokraci, republikanie, konserwatyści);

b) ideologia socjalistyczna, głosząca szerokie swobody społeczne i ograniczające własność prywatną (laburzyści, socjal-demokraci itd.);

c) ideologia komunistyczna, głosząca ograniczenie swobód społecznych i likwidację prywatnej własności (komuniści, trockiści itd.).

Każda z tych ideologii może mieć swoje religijne czy narodowe zabarwienie (chrześcijańscy demokraci, robotnicy socjaliści, narodowi demokraci itd.).

2. W społeczeństwach demokratycznych świata największym poparciem cieszą się: partie demokratyczne, średnim — socjalistyczne a najmniejszym — komunistyczne. Tak więc w najbardziej prokomunistycznych społeczeństwach, we Włoszech i we Francji za komunizmem wypowiada się 1/4 i 1/3 ogółu wyborców. Zatem w warunkach swobody, a nie przymusu najwięcej sympatii budzi demokracja i własność.

3. Sytuacja w krajach komunistycznych jest problematyczna,

gdyż tu za poparcie społeczne uchodzi osiągnięta chwiejna równowaga. Osiąga się ją w ten sposób, że znikoma mniejszość społeczeństwa uciska i utrzymuje w zależności jego większość, posługując się strachem i materialnymi przynętami.

4. W dziedzinie filozofii władcami umysłów są idee idealizmu, rzadziej jej neutralne kierunki (pragmatyzm, egzystencjalizm itd.). Filozofia materialistyczna jest dziś ideologią zdecydowanie niepopularną. Jej odgałęzienie, marksizm-leninizm, stanowi ideologię całkowicie zamierającą, która traci resztki gruntu pod nogami nawet w szeregach wyznawców.

5. Religia w postaci czołowych wyznań (chrześcijaństwa, buddyzmu, hinduizmu itd.) jest jak dawniej najpotężniejszą i najbardziej uniwersalną formą ideologii, mimo że w świecie sukcesów współczesnej nauki jej aureola przygasa. W dzisiejszych czasach, gdy rozwój nauki prowadzi ludzkość w ślepy zaułek i odsłania coraz większe trudności w poznaniu przyrody, religia zyskuje nowe bodźce życiowe.

6. A zatem ludzkość uznaje za fundamentalne ideały — najwyższe nieśmiertelne wartości: wolność, własność, miłość bliźniego, odrzucając niższe, rozpadające się wartości: niewolnictwo, nędzę, miłość państwa.

Uważamy:

- że ideały demokratyczne, ludzkie swobody i prawa, to wartości zasadnicze mające pierwszeństwo przed dobrami gospodarczymi;
- że filozofia to wielka siła, przekształcająca ducha ludzkiego a przezeń społeczeństwo, że (potrzebne są nam) odnawiane wciąż poszukiwania w dziedzinie filozofii na drodze godzenia i łączenia systemów;
- że religia jest jednym z największych i niezniszczalnych czynników ideologicznych, sojuszniczką filozofii, powołaną do odegrania ogromnej roli w obecnych i przyszłych losach świata.

II. POŁOŻENIE SPOŁECZEŃSTWA I CELE RUCHU DEMOKRATYCZNEGO

Nasz naród ma pełne prawo do wolnego i szczęśliwego życia. Zasłużył na nie swymi niezmiernymi cierpieniami i tytaniczną pracą. Za nieprzeliczone zewnętrzne i wewnętrzne katastrofy społeczne, które zwały się na nasz naród i które mu grożą w przyszłości, odpowiedzialność ponosi przede wszystkim:

1. Kierownictwo społeczeństwa, któremu ciasny dogmatyzm nie pozwala dostrzec, właściwie ocenić i rozsądnie zareagować na

najważniejsze zjawiska i procesy zachodzące w naszym skomplikowanym świecie;

2. Wadliwy sposób kierowania krajem, który nie uwzględnia opinii najlepszych umysłów społeczeństwa i dławi je siłą penitencjarnego aparatu;

3. Nieodpowiedzialność i samowola w postępowaniu rządu, wynikająca z braku wędzidła, jakie stanowi opozycja polityczna. Wszystko to bierze początek z niedemokratycznej, absolutystycznej, dyktatorskiej zasady naszego systemu polityczno-społecznego. Dlatego jedynym zbawczym środkiem, naszym zasadniczym celem jest pełna demokratyzacja wszystkich stron życia społecznego. Wolność potrzebna jest nam wszystkim, aby rozkuć twórcze siły naszego społeczeństwa i uniknąć zagłady.

1. Ustrój polityczny

1. Państwo sowieckie stanowi głęboko antydemokratyczną i totalitarno-dyktatorską organizację społeczną. Zasadnicze prawa i interesy znacznej (absolutnej) większości są w nim podporządkowane prawom i interesom państwa.

2. Państwo sowieckie stanowi organ przemocy w rękach partyjno-biurokratycznej elity, która jest nową klasą wyzyskującą. Treść praw i interesów państwowych jest samowolnie ustalana przez klikę partyjną odpowiednio do jej wąskich celów. Tylko w tym stopniu bierze się pod uwagę interesy mas, w jakim daje to możliwość powstrzymywania mas od aktywnego wyrażania niezadowolenia.

3. Cała władza — ustawodawcza, sądowa i wykonawcza — skoncentrowana jest w ponadrządowym organie — w Centralnym Komitecie Partii Komunistycznej.

4. Aby utrzymać lud w posłuszeństwie i łatwiej osiągnąć swoje wąskie cele, klika partyjna pozbawia obywateli podstawowych ludzkich praw i przeciąża ich obowiązkami w stosunku do państwa. Zabezpieczenie obywatelom prawa do pracy, urlopu i opieki medycznej ma jedno na celu — zapewnienie państwu wydajnej siły roboczej. Obywatelom odbiera się przy tym podstawowe ludzkie prawa: wolność słowa, prasy, związków, pokojowych demonstracji, wyjazdów za granicę itd.

5. Płacąc daninę współczesności, dyktatorski reżym zmuszony jest maskować swą istotę przy pomocy form demokracji *na pokaz*.

Aby stworzyć masowe pseudodemokratyczne widowisko zmusza się obywateli do ustnych lub piśmiennych wystąpień wbrew własnym przekonaniom i sumieniu, do brania udziału w masowych

mitingach, demonstracjach i imprezach wbrew ich woli, zasiadania w organizacjach pozbawionych jakiegokolwiek znaczenia politycznego itd. tj. do pełnienia roli politycznych statystów. Ci, którzy wychylają się przy tym spod sztywnej kontroli partyjnej, są poddawani natychmiastowym prześladowaniom, od zwolnienia z pracy poczynawszy, a na uwięzieniu kończąc.

6. Dla stworzenia pozorów ludowładztwa inscenizuje się komedię wyborów do kierowniczych organów kraju pod czujną kontrolą partyjną. Kandydaci wysuwani są tylko przez organy partyjne, a jakiekolwiek grupy obywateli nie kontrolowane przez partię nie mają rzeczywistej możliwości wysuwania kandydatów. Wyborcom pozostaje tylko mechaniczne głosowanie „za”. Wyniki wyborów są niemiłosiernie fałszowane a same wybory pozbawione społecznej doniosłości.

7. Konstytucyjne gwarancje niedemokratycznej konstytucji nie są przestrzegane. Praktycznie możliwe jest każde nadużycie władzy nad obywatelami.

8. Najwyższy organ prawodawczy kraju — Rada Najwyższa — jest żalosnym podrzędnym dodatkiem do władz wykonawczych. Kaleka praktyka wyborów wprowadza tam albo politycznych analfabetów, albo członków rządzącej elity partyjno-biurokratycznej. Zadaniem tej Rady jest zapewnienie rytuału bezsłownego, jednogłosnego zatwierdzania zgłaszanych przez rząd dokumentów.

9. W ciągu całej historii istnienia Rady Najwyższej nie było wypadku aby choć jeden z deputatów głosował przeciw temu czy innemu wnioskowi rządu, Rada Najwyższa nie wyraziła nieufności rządowi mimo licznych pomyłek, nawet działalności przestępczej ani razu.

10. Władzą sądową kraju są Sąd Najwyższy i sądy ludowe podporządkowane w pełni władzy wykonawczej i złożone z członków partii komunistycznej. W takim systemie sędzi nie społeczeństwo, lecz komunistyczna partia. Zaś sąd partyjny nie broni prawdy i sprawiedliwości, lecz swych przywilejów. Sądzi w imieniu państwa, a nie prawa.

11. Decyzje sądu, zwłaszcza w sprawach politycznych, podejmowane są wedle wskazówek organów partyjnych lub bezpieczeństwa państwowego.

12. Najwyższy krajowy organ władzy wykonawczej — Rada Ministrów — jest praktycznie orężem władzy KC i podporządkowuje sobie całą władzę ustawodawczą i sądową. Składa się z członków kliki partyjnej i jest jej podporządkowana. Pozostające w jego gestii armia, milicja, organy bezpieczeństwa, środki techniki i masowej propagandy pozwalają klicie bez ograniczeń dławić w kraju siłą wszelkie przejawy samodzielnego życia politycznego,

wszelką opozycję, wszelką niezależną myśl. Losy społeczeństwa zależą w ten sposób od garstki dogmatyków klikii partyjnej. Skład rządu pozostaje w ciągu długich okresów wciąż ten sam.

13. Organy miejscowego samorządu — Rady deputatów pracujących — są po prostu podporządkowane jacejkom władzy wykonawczej, bez jakiegokolwiek możliwości wpływania na nie i przeszkadzania im.

14. Organizacje społeczne — związki zawodowe, komsomoł, stowarzyszenia sportowe itd. tworzone są tylko z inicjatywy partii, stanowią dodatek do niej i pełnią ograniczone funkcje służebne. Pozbawione są własnego znaczenia, siły i władzy.

15. Praktyka całej 52-letniej historii dowodzi, że szczyty partyjne i rząd niedostatecznie troszczą się o losy ludności i jej potrzeby. Przeciwnie, przestępcza nieraz działalność elity partyjnej strwoniła duchowe, moralne i materialne zasoby ludności, pociągała za sobą dziesiątki milionów ofiar.

16. Wszelka działalność polityczna, poza bezwzględną aprobatą kursu partii, jest ścigana i surowo karana, od zwolnienia z pracy począwszy, a na uwięzieniu lub osadzeniu w szpitalu psychiatrycznym kończąc.

17. Najlepsze umysły i serca społeczeństwa, ludzie mężni z czystym sumieniem, protestują i walczą z antydemokratycznym reżymem, nie zważając na nową falę represji (Daniel, Siniawski, Ginzburg, Gałanskow, Grigorenko, Jachimowicz, Chaustow, Bukowski, Lewitin, Bogoraz-Daniel, Litwinow, Gabaj, Marczenko, Gawriłow i wielu, wielu innych).

18. W chwili obecnej kraj doprowadzony jest do stanu który zagraża politycznymi i ekonomicznymi kryzysami.

Demokraci głoszą jako swe polityczne cele:

1. Stworzenie demokratycznego państwa — Związku Demokratycznych Republik rządzonego przez przedstawicieli wszystkich partii oraz bezpartyjnych, narodowych, klasowych lub religijnych ugrupowań społeczeństwa.

2. Zmniejszenie zobowiązań obywateli w stosunku do państwa i zapewnienie im następujących dziesięciu praw i swobód bez jakiegokolwiek ograniczeń:

1. Wolność od samowolnych aresztowań, rewizji i innych aktów gwałtu;
2. Wolność sumienia i przekonań;
3. Wolność zajęć i działalności;
4. Wolność nauczania;

5. Wolność twórczości;
6. Wolność korespondencji i poruszania się;
7. Wolność wyboru obywatelstwa i miejsca zamieszkania;
8. Wolność słowa i prasy;
9. Wolność zebrań i związków;
10. Wolność demonstracji i politycznych wy(stąpien).

3. Przeprowadzenie powszechnych wolnych demokratycznych wyborów do organów państwowych pod warunkiem nieograniczonego pokojowego przeprowadzenia przedwyborczej kampanii i możliwości wysuwania kandydatów przez jakiegokolwiek społeczne ugrupowania liczące nie mniej niż 500 osób.

4. Rozdzielenie funkcji władzy: ustawodawczej, wykonawczej i sądowej oraz uchylenie partyjnej kontroli nad nimi, aby służyły społeczeństwu.

5. Powołanie najwyższych niezależnych od władz wykonawczych i sądowych, organów ustawodawczych NAJWYŻSZEJ RADY REPUBLIK I RAD REPUBLIK, złożonych w wyniku wolnych demokratycznych wyborów z przedstawicieli wszystkich partyjnych, narodowych, klasowych i religijnych ugrupowań.

6. Powołanie niezależnych od władz wykonawczych i ustawodawczych organów władzy sądowej — sądów społecznych złożonych z ludzi bezpartyjnych, czystych moralnie, drogą wolnych demokratycznych wyborów wedle okręgów sądowych i republik. Władza sądowa powinna nadzorować przestrzeganie praw nie tylko przez jednostkę, lecz również przez władze wykonawcze.

7. Dla zachowania gwarancji konstytucyjnych konieczne jest stworzenie najwyższego konstytucyjnego niezależnego sądu, z prawem zwracania się do tego sądu każdego obywatela ze skargą na dowolną instancję władzy wykonawczej do premiera włącznie.

8. Utworzenie najwyższych, zależnych od prawa i rad republik organów wykonawczych — Rady Ministrów ZDR i Rad Ministrów republik, a także systemu miejscowych rad złożonych z przedstawicieli jednego lub kilku ugrupowań, które odniosły zwycięstwo w wyborach.

9. Zlikwidowanie politycznego aparatu penitencjarnego — organów bezpieczeństwa państwowego jako organizacji antykonstytucyjnej. Dla utrzymania porządku społecznego powinny być zachowane tylko siły milicji.

10. Powszechne uwolnienie wszystkich więźniów politycznych, wyrównanie im lub ich rodzinom poniesionych strat, całkowite wyrzeczenie się prześladowania kogokolwiek z pobudek politycznych.

2. Ustrój ekonomiczny

1. Ekonomiczną podstawę Związku Sowieckiego, zgodnie z konstytucją, stanowi socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji, posiadająca formę własności państwowej lub kooperatywno-kołchozowej. Życie gospodarczo-ekonomiczne ZSSR określa plan narodowo-gospodarczy.

2. W ZSSR panuje jednolity największy na świecie monopol państwowy na całą produkcję. W jego rękach pozostają wszystkie narzędzia i środki produkcji. Włodarzem środków produkcji nie jest każdy obywatel, jak się to głosi, lecz rozporządza nimi wedle swego widzimisię rządząca elita partyjno-urzędnicza, licząca około 6 % całej ludności (wedle danych akademika A. Sacharowa). Charakter stosunków produkcyjnych jest faktycznie niesocjalistyczny, lecz państwowo-kapitalistyczny, ze wszystkimi tego konsekwencjami: bezlitosnym wyzyskiem ludności, nędzą, kryzysami przemysłowymi i rolnymi, dysproporcjami produkcji i zaopatrzenia itd.

3. W gospodarce krajowej panuje surowy reżym „demokratycznego centralizmu”. Oznacza to bezwzględne podporządkowanie jednostek produkcyjnych maksymalnie scentralizowanemu organowi władzy, który rządzi absolutystycznie produkcją podobnie jak dystrybucją produktów, tj. państwo jest jedynym regulatorem produkcji społecznej.

4. Sowiecka gospodarka jest zbiurokratyzowana: zasady demokratyczne w produkcji społecznej nie istnieją zupełnie, centralne planowanie całkowicie pęta i hamuje inicjatywę poszczególnych przedsiębiorstw, zespołów i osób zatrudnionych w produkcji. Sama praktyka planowania jest wadliwa, gdyż: a) nie jest oparta na naukowych przesłankach, b) nastawiona jest na szybkie wyczerpanie zasobów, odpowiada gospodarce rabunkowej, c) z natury rzeczy jest niedoskonała, gdyż nie można przewidzieć całej równorodności czynników życia gospodarczego i ich zmienności.

5. Dzięki jednolitemu centralnemu planowaniu produkcji oraz zaopatrzenia technicznego państwo produkuje „co, jak i ile chce”, sprzedaje swą produkcję komu chce i po cenach które uważa za odpowiednie. Stosunki między dostawcą i odbiorcą opierają się nie na wzajemnej korzyści, lecz na woluntaryzmie.

6. Sowieckie przedsiębiorstwa i sowchozy nie posiadają żadnej gospodarczej samodzielności. Przedsiębiorstwa otrzymują zaplanowane zadania we wskaźnikach naturalnych i pieniężnych, przy czym te ostatnie odgrywają właściwie tylko rolę sprawozdawczo-kontrolną. Ani administracja, ani cały zespół jednostki gospo-

darczej nie ma prawa zmienić planu ani pod względem nomenklatury, ani pod względem objętości.

7. Stosunki towarowo-pieniężne mają w zasadzie funkcję sprawozdawczą. Powiązania między przedsiębiorstwami są bezpośrednie, nie towarowe, bezekwiwalentowe. Wszystkie podstawowe prawa ekonomiczne produkcji społecznej są ignorowane i zastępowane nieuzasadnionymi, woluntarystycznymi koncepcjami, oderwanymi od realnego gruntu.

8. Ogromna liczba deficytowych przedsiębiorstw i sowchozów dostaje dotacje i nie jest zainteresowana w przejściu na rozliczenie gospodarcze (*chozrasczot*), ponieważ ich zespołom brak bodźców.

9. Nowa reforma ekonomiczna nie usunęła sprzeczności w gospodarce kraju. Przedsiębiorstwa jak dawniej są ograniczone we wszystkich zasadniczych kwestiach działalności gospodarczej twardymi ramami „demokratycznego centralizmu”.

10. Najniższa wydajność pracy wśród krajów rozwiniętych stała się charakterystycznym i symptomatycznym zjawiskiem w sowieckiej gospodarce. Mimo centralnego planowania i jednolitej administracji przemysłu i rolnictwa, mimo ogromnych zasobów naturalnych, największej na świecie ilości pracujących, stosunek wydajności w ZSSR i USA przedstawia się wedle oficjalnych wyrażnie zawyżonych źródeł zgoła niekorzystnie: w ZSSR w 1967 roku taką samą ilość produkcji wykonywało:

w przemyśle 2 ludzi, a w USA 1 człowiek,

w rolnictwie 5 ludzi, a w USA 1 człowiek,

w budownictwie 1,9 ludzi, a w USA 1 człowiek.

W podniesieniu wydajności sowieccy pracujący są materialnie nie zainteresowani, gdyż państwo nie podwyższa im zarobków nie będąc w stanie pokryć ich towarami. Dlatego państwo zniża wyceny w tych wypadkach, gdy wydajność się podnosi.

1. W Związku Sowieckim niedoprodukcja stała się charakterystyczną cechą gospodarki. Związek pozostaje w tyle za wszystkimi krajami uprzemysłowionymi pod względem produkcji i konsumpcji na jednego mieszkańca. W ostatnich latach ten rozróż się powiększa.

12. W przemyśle i w rolnictwie występują dysproporcje w rozwoju poszczególnych gałęzi. Na przykład produkcja środków spożycia pozostaje w tyle za produkcją środków produkcji.

13. Nowe przedsiębiorstwa wyposaża się przestarzałymi typami i markami maszyn i w niewielkim stopniu w porównaniu ze światowymi osiągnięciami techniki mechanizuje i automatyzuje. Nie zakupuje się dostatecznej ilości nowoczesnych maszyn w krajach rozwiniętych, lecz projektuje się i wykonuje własne, często

gorsze pod względem jakości i z wielkim ryzykiem technicznym. Ze względu na wyposażenie zestarzałymi moralnie [? — Red.] maszynami, i na stosowanie zacofanych procesów technologicznych wydajność procesów produkcyjnych jest niska, ilość produkcji jest niska, a produkcja kosztowna. W rezultacie można stwierdzić techniczne i organizacyjne zacofanie w porównaniu z krajami rozwiniętymi na 15-20 lat. Niski poziom mechanizacji i automatyzacji pochodzi z braku rezerw państwowych (kapitałów) na odnowę wyposażenia, wskutek niewłaściwej gospodarki i pochłaniania ich przez kompleks wojskowo-przemysłowy.

14. Wyposażenie techniczne stale odnawia się prymitywnymi sposobami — przeprowadza się kapitalne remonty i rekonstrukcje, na co idzie więcej pieniędzy niż na wyprodukowanie nowego i udoskonalonego wyposażenia.

15. W przemyśle i w rolnictwie rzuca się w oczy duże rozdrobienie kapitałów. Siła robocza zatrudniona w produkcji materiałów dla budownictwa przedsiębiorstw i bezpośrednio przy ich budowie otrzymuje wynagrodzenie, a nie daje produkcji. Przedsiębiorstwa buduje się długo. Dzięki temu zwiększają się obroty pieniędzy nie mających pokrycia w masie towarowej. Deficyt towarowy w kraju w roku 1969 wynosił 9 miliardów rubli.

16. Zamiast budować nowe nowoczesne przedsiębiorstwa wszystkie niemal przedsiębiorstwa rozszerza i przebudowuje się w trakcie pracy. Mimo ogromnych wydatków, przebudowy tego rodzaju dają mizerne efekty a ilość siły roboczej wzrasta proporcjonalnie do ilości produkcji.

Spożycie na jednego mieszkańca

Rodzaj produktu	jedn. miary	Naukowo uzasadniona norma w ZSSR	Faktyczne spożycie na jednego mieszkańca			
			ZSSR	NRF	USA	Szwecja
Mięso	kg	80-100	46	75	108	51
Cukier	kg	40-44	36,7	35	48,5	43,4
Mleko i nabiał ..	kg	460-540	274	258	311	—
Jaja	sztuki	330-365	138	248	304	—
Jarzyzny, kultyury melonowate (cucurbitacées) ...	kg	164	80	57	98	35
Mączne	kg	(120)	150	73	66	70

17. Budowę nowych przedsiębiorstw cechuje to, że nie są obliczone na powiększanie mocy, dlatego wszystkie fabryki mając lat dziesięć stają się przestarzałe wedle wszelkich wskaźników technicznych.

18. Przez cały okres władzy sowieckiej rolnictwo w interesie rządzącej elity było niemilosierźnie grabione. Ustalono symboliczne ceny na produkty rolne zabierane kolchozom (1-2 kopiejek w starej skali cen za 1 kg ziarna). Dzięki temu elita rządząca uzyskiwała bezpłatnie żywność i sprzedawała ją ludności miejskiej po cenach ustalonych arbitralnie. Ratowało to do pewnego stopnia budżet państwowy i dawało możliwość zabezpieczenia się przed niezadowolaniem ludności miast.

19. W gospodarce rolnej stosuje się eksploatację ziemi nie opartą na naukowych podstawach, rabunkową, mającą na celu natychmiastowy zysk. Wyposażenie techniczne kolchozów wprowadza się w ostatniej kolejności. Pola są zaniedbane, zachwaszczone, wyjałowione, ulegają erozji. Pociągnięcia zmierzające do podniesienia wydajności rolnictwa przeprowadza się jako jednostronne kampanie, na przykład, walka z systemem płodozmianu, z ugorowaniem, masowe wprowadzanie kukurydzy, stosowanie produktów chemicznych (chemizacja), zagospodarowanie ziem dziewiczych (w nieużytki (*celina*) włożono w latach 1956-1965 9,6 miliardów rubli a uzyskano produktów tylko za 11 miliardów rubli). Jakakolwiek nie sprawdzona praktycznie ani naukowo doktryna z reguły jest stosowana w skali całego kraju i przeważnie daje negatywne rezultaty. W rolnictwie pomija się miejscowe czynniki klimatyczne, glebowe i ekonomiczne, stale podważa się ekonomicznie możliwości reprodukcji.

20. Stworzono i puszczono w ruch ogromny biurokratyczny aparat administracyjny na wszystkich szczeblach hierarchii do najniższych jednostek gospodarczych włącznie. Samych tylko zwolnionych *partorgów* (sekretarzy pop-u), przewodniczących *zawkomów* (komitetów kierowniczych), naczelników wydziałów specjalnych, pracowników aparatu partyjnego na szczeblu powiatowym i miejskim oblicza się w ZSSR, wedle danych orientacyjnych, na 0,8-1,0 miliona ludzi. Na utrzymanie rozrośniętego nad miarę aparatu partyjno-biurokratycznego wydaje się ogromne sumy. Nawet rozwinięte kraje nie mogą sobie pozwolić na podobne marnotrawstwo.

21. Wielkomocarstwowe cele i ukrywana doktryna panowania nad światem zmuszają państwo do budowania pod sztandarem „obrony” ogromnego wojenno-przemysłowego kompleksu. Na utrzymanie go idzie jakaś 1/3 wyśiłku gospodarczego kraju, stracona na zawsze dla społeczeństwa.

22. W ostatnim tylko okresie Związek Sowiecki na niekorzystnych dla siebie warunkach lub w charakterze bezzwrotnej pomocy wybudował w mało rozwiniętych krajach 1.537 fabryk (na koniec 1967 roku), w tej liczbie w Chinach 256, na Kubie 161, w Wietnamie 180, w Afganistanie 59, w Egipcie 100, w Gwinei 44 itd.

23. Związek Sowiecki bezpłatnie dostarczał i dostarcza broni wielu krajom: Indonezji, Egiptowi, Algierowi, Chinom, Ghanie, koloniom portugalskim i wielu innym krajom na sumy idące w miliardy i miliardy rubli, za co płaci ludność Związku.

24. Ogromne środki idą na robotę wywrotową w innych krajach na podstawie tak zwanej międzynarodowej pomocy.

25. Wojna w Korei, wojna w Wietnamie (cena jednego dnia wojny dla ZSSR wynosi 3 miliony rubli), pomoc dla Kuby (1 milion dolarów dziennie) ostatecznie nadwyreżyły gospodarkę kraju i w roku 1969 doprowadziły ją do stanu pogłębiającego się kryzysu.

26. Bezpośrednim skutkiem wadliwej gospodarki i awanturniczej polityki zagranicznej jest niski poziom spożycia, zmniejszenie się dobrobytu. Ludność kraju pozbawiona praw politycznych jest silnie eksploatowana. Ustanowiono wysokie bezpośrednie i pośrednie podatki (dochodowy, za bezdzietność, za konsumpcję, luksusowe ukryte w cenie towaru, podatki nakładane na przedsiębiorstwa — za środki kapitałowe, od obrotu, zdjęcie nadwyżek funduszy premiowych itd.). Pieniądze pompuje się z ludności przy pomocy samowolnie określanych cen, na przykład cena samochodu przekracza kilkakrotnie koszt jego produkcji.

27. Niski poziom płac, wysokie ceny towarów przemysłowych, brak towarów obniżają zainteresowanie wydajnością pracy ze strony ludności. Zasada konstytucyjna „od każdego wedle jego możliwości, każdemu wedle jego pracy” nie jest urzeczywistniana. Kiepsko pracujący robotnik i dobrze pracujący robotnik dostają takie same prawie wynagrodzenie na podstawie zasady równomiernego podziału. Obligacje pożyczek zostały zamrożone.

28. W ostatnich latach rośnie drożyzna towarów przemysłowych, odczuwa się ich brak. Podobnie jest z żywnością — występuje ostry brak mięsa, tłuszczów, rok rocznie zmniejsza się ilość zbóż, ponieważ rząd wyraźnie nie jest w stanie stworzyć rezerw spożycia. W rezultacie nawet wedle optymistycznych danych Związek Sowiecki zajmuje 17 miejsce w świecie pod względem spożycia.

29. Kraj przeżywa ostry kryzys mieszkaniowy, którego likwidacja została przyrzeczona przez partię i rząd do 1970 roku. Brak ogródków dla dzieci, żłobków, szpitali, stołówek, szkół, miasta

odczuwają różne braki (transport, kanalizacja, ochrona powietrza, zazielenienie).

30. Rządząca elita, korzystając z monopolu gospodarczego i braku swobód politycznych, wykorzystuje pracę półprzymusową i przymusową. Przeciw osobom uchylającym się od pracy w sektorze państwowym stosuje się sztywne prawa, sankcjonujące nawet pozbawienie wolności. Kołchoźnicy są pozbawieni paszportów co ich przymocowuje z kołchozem.

Wielu robotników i urzędników czekających latami w kolejce na mieszkanie musi godzić się na wszelkie warunki pracy i płacy, ponieważ przejście z przedsiębiorstwa do przedsiębiorstwa pozbawia ich prawa do mieszkania.

31. Pracujący są pozbawieni prawa obrony swoich ekonomicznych interesów. Strajki są zabronione, uważane za sabotaż i działalność wywrotową ze wszystkimi tego konsekwencjami.

32. Ogólnospołeczna własność nie jest używana w interesach wszystkich członków społeczeństwa. Lud zbiera okruchy ze stołu partyjno-rządowej elity. Ponure obrazy ekonomicznego wyzysku, wzmocnionego bezprawiem politycznym, nakreślone przez Marksa w „Kapitale”, są całkiem współczesne i mogą służyć jako ilustracje sowieckiego kapitalizmu państwowego.

33. Dogmatyczne przesady na temat własności, planowania, podziału dóbr są podtrzymywane i kultywowane przez elitę rządzącą w celu utrzymania w rękach politycznego i gospodarczego życia w kraju. Bojaźliwym dogmatykom przypominamy o historycznym fakcie — NEPie, dzięki któremu udało się podnieść zrujnowaną gospodarkę.

34. Elita rządowo-partyjna, oficjalna propaganda wszystkie trudności zwała na karb niszczących wojen, zacofania carskiej Rosji itd. Faktyczne przyczyny kryją się gdzieindziej, a mianowicie:

- a) w ścisłym przestrzeganiu dogmatycznych przesądów o formach własności;
- b) w „demokratycznym centralizmie” kierowania gospodarką;
- c) w podporządkowaniu gospodarki kompleksowi wojenno-przemysłowemu;
- d) w pracy przymusowej i półprzymusowej.

Demokraci ogłaszają jako swój cel gospodarczy:

1. Utworzenie potrójnej gospodarki z trzema rodzajami własności środków produkcji — państwową (ogólnonarodową), grupową (kolektywną) i prywatną (osobistą), regulowanej przez popyt i rynek.

2. Stworzenie w przemyśle trzech sektorów wedle rodzajów własności na środki produkcji:

- a) państwowego — w zasadzie w przemyśle ciężkim i średnim (przedsiębiorstwa państwowe);
- b) grupowego — w przemyśle lekkim (przedsiębiorstwa robotniczych, spółek robotniczych);
- c) prywatnego — w miejscowym przemyśle (prywatne przedsiębiorstwa).

3. Stworzenie w rolnictwie trzech sektorów według rodzajów własności na środki produkcji:

- a) gospodarstwa państwowe (goschozy);
- b) gospodarstwa grupowe (zrzeszenia rolnicze, spółki rolnicze, komuny rolnicze);
- c) gospodarstwa prywatne (farmy, folwarki).

4. Stworzenie sfery usług w zasadzie w oparciu o grupową i prywatną własność środków produkcji.

5. Samodzielność kolektywno-grupowych i prywatnych jednostek gospodarczych. Ich równouprawnienie z ogólnonarodowymi (państwowymi).

6. Stworzenie jednakowych warunków i swobodna konkurencja jednostek gospodarczych trzech rodzajów własności.

7. Przemiana pieniędzy, posiadających dziś funkcje jedynie wskaźnikowe, w ekwiwalent wartości oparty na złocie, którego parytet gwarantuje bank państwowy.

8. Zaprzeszanie trwonienia dochodu narodowego na cele wielkomocarstwowe i awantury polityczne na całym świecie, przy jednoczesnym rozszerzeniu handlu zagranicznego z całym światem.

9. Rozszerzony program pomnożenia dobrobytu narodowego i podwojenie środków społecznych przeznaczonych na te cele.

3. *Kwestia narodowościowa*

1. Związek Sowiecki jest przymusowym połączeniem narodów wokół wielkorusyjskiego jądra narodowego.

2. Istniejąca władza państwa rosyjskiego nad narodami i ich ziemiami została zdobyta w trakcie 500-letniej ekspansji zewnętrznej, poczynwszy od końca XV wieku.

Rosję cechowały stale wewnętrzne nieporządki, słaba w porównaniu z państwami europejskimi gospodarka, zastój kulturalny, kiepskie i nieumiejętne wykorzystanie zasobów naturalnych, na pół dzikie stosunki społeczne, despotyzm polityczny, biorący początek od wschodnich hord.

Aby wzmocnić swą władzę Iwan Groźny, zamiast uporządkować gospodarkę kraju, podnieść dobrobyt i kulturę, rozwinąć handel i rzemiosło, rozpętał krwawą orgię *opriczyny*, która ostatecznie nadwyrężyła gospodarkę Rosji. Dla wzmocnienia władzy wielu następnych władców także prowadziło wojny zaborcze. Szowinistyczno-wojenny czad skutecznie gasi ognie niezadowolenia wewnątrz państwa. Ekonomiczna ruina gospodarki kraju i dążenie do wzmocnienia władzy — w ciągu przeszło 400 lat stanowiły najważniejsze przyczyny rosyjskiego kolonializmu.

3. Od czasów Iwana III i Iwana Groźnego poczynając Rosja stale poszerzała swoje terytoria wokół środkowo rosyjskiej równiny. Pierwszymi koloniami Rosji stały się ziemie zaludnione przez narody Powołża (teren dzisiejszych ASSR). Następnie jeden po drugim zostały zajęte chanaty Kazański i Astrachański. Pod pozorem obrony prawosławia zostały przyłączone w XVII wieku Ukraina i Białoruś, pod pozorem walki z katolicyzmem — Polska, kraje nadbałtyckie, pod pozorem misji chrześcijańsko-cywilizacyjnej, powierzonej Rosji przez Najwyższego — Ural, Syberia, Daleki Wschód, Środkowa Azja, Kamczatka, Krym, Kaukaz, Zakaukazie, Besarabia itd.

4. W czasie rozkładu wielonarodowościowego Imperium rosyjskiego w latach 1917-1918 dobitnie dowiodły pragnienia niezależności narody ościennie, tj. narody Azji Środkowej, Zakaukazia, krajów nadbałtyckich i południowo-zachodniej Rosji. Lecz tylko te narody zdobyły niezależność, które wykazały najsilniejsze dążenie do wolności i umiały jej bronić z bronią w ręku. Należały do nich Polska, Finlandia, Estonia, Litwa, Łotwa.

5. Po Rewolucji Październikowej 1917 r. maskując się hasłami wszechświatowej rewolucji, internacjonalizmu i proletariackiej solidarności, Rosja prowadziła nadal politykę zaborów i podbojów nowych terytoriów, wykorzystując do tego celu ogólnoswiatowy ruch komunistyczny. Komintern, ze wszystkimi wchodzącymi w jego skład partiami, był podporządkowany Moskwie i wykonywał zadania stawiane mu przez partie i rząd Rosji Sowieckiej. Kominternowcy byli uniewinniani lub wieszani w zależności od kaprysu Moskwy (rozwiązanie Komunistycznej Partii Polski oraz wyroki na polskich komunistów, sąd nad wiernym wasalem Belą Kunem itd.). Łatwowierność, naiwność, religijna wiara kominternowców w marksizm były sprytnie wykorzystywane w interesach wielkomocarstwowych Rosji Sowieckiej. Jako demagogiczny parawan dla ukrycia prawdziwych celów i zamiarów Rosji Sowieckiej skonstruowano ideologiczną bazę: Związek Sowiecki ogłoszono jedyną ojczyzną wszystkich pracujących świata.

6. W Rosji szalał głód i porewolucyjny chaos, natomiast oddziały Armii Czerwonej zostały wprowadzone do Tuwy i Mongolii, gdzie nie było żadnego proletariatu. Rozdmuchiwano pożar wojny domowej w Chinach, gdzie wysyłano broń, pieniądze i specjalistów (marszałek Blücher). Udzielano pomocy Atatürkowi w Turcji, przygotowywano pomoc ekonomiczną na wypadek przewrotu komunistycznego w Bawarii, dokonywano prób takich przewrotów pod kierownictwem Kominternu w Bułgarii, Rumunii, Estonii itd. Rosja — głodna, z całkowicie zrujnowaną w wyniku pierwszej wojny i wojny domowej gospodarką już wtedy, w 20-tych latach rwała się do panowania nad światem.

7. Związek Sowiecki doszedł do porozumienia nawet z zaciętym wrogiem komunizmu, narodowo-socjalistycznymi Niemcami, i przeprowadził z nimi czwarty rozbiór Polski, za zgodą Hitlera zniweczył niezależność Litwy, Łotwy, Estonii, napadł na maleńką Finlandię, odebrał Rumunii Besarabię tylko na tej podstawie, że Besarabia wchodziła poprzednio w skład terytoriów Imperium rosyjskiego. Prowadzono wówczas pertraktacje z Hitlerem na temat zagarnięcia Dardaneli i półwyspu Bałkańskiego. Podział świata między Związkiem Sowieckim a Niemcami nie doszedł do skutku dzięki nadmiernym apetytom Hitlera.

8. W trakcie drugiej wojny światowej Związek Sowiecki kontynuował próby przyłączania siłą ziem innych narodów i ustanowił bezpośrednio nad krajami nadbałtyckimi, rumuńską Besarabią, okręgiem Użhorodzkim Czechosłowacji, Prusami Wschodnimi, wschodnimi ziemiami Polski, japońskimi Kuryłami a pośrednio nad Niemcami Wschodnimi, Czechosłowacją, Polską, Węgrami, Rumunią, Bułgarią, Albanią, Mongolią, Północną Koreą itd. (swoją władzę).

Związek Sowiecki jest jedynym w świecie państwem, które w rezultacie drugiej wojny światowej rozszerzyło swoje terytoria o jakieś 700,0 tys. km. kw. (7,2 % całego obszaru Europy).

9. W 1957 roku pod bezpośrednią lub pośrednią kontrolą Związku Sowieckiego znajdowało się już około 25,9 % wszystkich obszarów lądów kuli ziemskiej i 32,7 % całej ludności świata.

10. W Związku Sowieckim żyje (wedle danych spisu ludności 1959 roku) 114,1 milionów Rosjan i 94,7 milionów ludzi innych narodowości. 20 narodów liczy ponad jeden milion ludzi, w tej liczbie Ukraińcy — 37,3 miliony, Białorusini — 7,9 mil., Uzbecy — 6,0 mil., Tatarzy — 5,0 mil., Kazachowie — 3,6 mil., Ormianie — 2,8 mil., Gruzini — 2,7 mil., Litwini — 2,3 mil., Żydzi — 2,6 mil., Mołdawianie — 2,2 mil. i pozostali poniżej dwóch milionów.

Uwaga: do Rosjan zaliczono kozacką ludność Kubania, Stawropolszczyzny, Przydonia, która faktycznie posiada etniczne cechy

Ukraińców lub też, jak ludność Przydonia — własne cechy etniczne.

Związek Sowiecki w istniejących granicach leży całkowicie na terenach dawnego Imperium rosyjskiego, tj. dziedziczy kolonie carskiej Rosji — Ukrainę, Białoruś, kraje nadbałtyckie, Zakaukazie, Azję Środkową, Syberię itd.

11. Sowiecka konstytucja udziela wszystkim narodom równych praw do politycznego życia i każdą republikę związkową głosi suwerennym państwem. W rzeczywistości republiki związkowe są całkowicie ograniczone w prawach i nie stanowią podmiotów prawa międzynarodowego. Żadna z republik nie posiada za granicą ani dyplomatycznego przedstawicielstwa, ani też jednego chociażby traktatu handlowego z zagranicznym państwem. W sprawach wewnętrznych republiki związkowe są maksymalnie ograniczone, gdyż zasadnicze ministerstwa kierujące zasadniczymi gałęziami przemysłu, obrony, sprawami zagranicznymi, sprawami wewnętrznymi, bezpieczeństwem państwowym są ogólnozwiązkowe lub związkowo-republikańskie. Nawet organy prokuratury nie są podporządkowane rządowi republik, lecz bezpośrednio Generalnemu prokuratorowi ZSSR. Republiki związkowe i autonomiczne są w gruncie rzeczy tylko administracyjnymi jednostkami „jednej niepodzielnej Rosji” — bez faktycznych cech suwerenności, bez prawa występowania na arenie międzynarodowej, bez prawa kierowania swoimi sprawami wewnętrznymi.

12. Wiele historycznych terytoriów narodów pozostało poza granicami Związku Sowieckiego, a co za tym idzie także republik związkowych, lecz partia i rząd nawet nie postawiły kwestii połączenia tych terytoriów (Armenia, Azerbejdżan, Turkmenia, Kirgizja). Zostały one złożone w ofierze interesom „jednej niepodzielnej Rosji”.

13. Mimo gromkich haseł internacjonalizmu, braterstwa narodów, braku antagonizmów między narodami ZSSR, za próby samodzielnego (niezależnego) życia politycznego, za samo podejrzenie o nie, całe narody zostały poddane masowym represjom. Zostali wyrzuceni poza nawias prawa i wysiedleni z miejsc rodzinnych z konfiskatą majątku — Koreańczycy z Dalekiego Wschodu (lata 1937-38), Tatarzy krymscy, Grecy, Czeczeńcy, Ingusze, Bałkarczy, Karaczajewcy, Kałmcy, Niemcy z Powołża. W latach 1942-1953 przeprowadzano antyżydowskie kampanie polityczne, prześladowano przedstawicieli narodów nadbałtyckich i Ukrainy za „nacjonalizm” itd. Dotychczas nie zwrócono mienia, i nie pozwolono powrócić do ojczyzny Tatarom krymskim i Niemcom z Powołża.

14. Ekonomia i gospodarka republik związkowych jest zwią-

zana z ogólnozwiązkową i większość z nich pracuje na potrzeby mało rozwiniętych rejonów Syberii, Dalekiej Północy, Dalekiego Wschodu itd. Podział dóbr przeprowadza się nie na zasadzie stosunków towarowych, lecz decyzji władz administracyjnych. Centralne władze wedle autorytatywnych kryteriów drapieżnie eksploatują narodowe zasoby i bogactwa należące do narodów ościennych. Z gospodarczo rozwiniętych republik (z Ukrainy, Białorusi, z republik nadbałtyckich) więcej się wywozi niż do nich wwozi. Lecz podwyższony ich poziom sztucznie się równoważy i nie otrzymują one dodatkowej kompensacji za wywiezione bogactwa. Gdyby republiki związkowe mogły sprzedawać sobie wzajemnie i wywozić za granicę towary po cenach międzynarodowego rynku, to rozwój ich gospodarki i wzrost ich stopy życiowej dokonywałby się w znacznie szybszym tempie.

15. Państwo stwarza także sztuczne migracje ludności. Na przykład w narodowych republikach sztucznie tworzy się szereg gałęzi przemysłu, dla których brak bazy surowcowej, siły roboczej, nie ma miejscowego rynku zbytu. Wwozi się surowiec, wwozi się siłę roboczą, wywozi się produkcję. W rezultacie powstają wielkie migracje ludności. Do republik narodowych wlewa się wielki procent ludności napływowej, tj. faktycznie wprowadza się obcy garnizon obywatelski. Tak na przykład w Kazachstanie obca ludność stanowi 42,7 %, na Litwie 26,6 %, w Kirgizji 30,2 %, w Estonii 20,1 %.

16. Narody żyjące poza swymi granicami etnicznymi nie mają autonomii kulturalnej. Nie ma, na przykład, szkół żydowskich, szkół ukraińskich poza Ukrainą, białoruskich poza Białorusią, chociaż narody te żyją na terenie całego Związku Sowieckiego w zwartych grupach.

17. Rosyjscy szowiniści i czarna sotnia, stanowiący znikomą garstkę narodu rosyjskiego i chętnie przelewający krokodylowe łzy nad losem kolonialnych narodów Afryki i Azji, wpadają we wściekłość, gdy idzie o położenie narodów w Związku Sowieckim.

„Czego im jeszcze brakuje? Karmimy ich... Bez nas by zginęli. Zagarną ich ci lub tamci... nauczyliśmy ich robić to i to. Faszyści... nacjonaliści...”. Oto dowody, w których sływać logikę, widać moralność, odczuwa się psychologię kolonizatorów wszystkich czasów. Nastał czas, aby odrzucić haniebne kolonialne przesady.

18. Wielkomocarstwowym dążeniom narody powinny przeciwstawić zdrowy humanistyczny nacjonalizm, to znaczy: miłość swego narodu, swej ziemi, obyczaju, kultury, szacunek dla innych narodów, dla ich prawa do wolności, niezależnego bytu, brak

dążeń zaborczych, brak szowinizmu, antysemityzmu, nienawiści człowieka.

19. Rosyjska postępową inteligencja rozumie i zdaje sobie sprawę, że bez wolności narodowej nie ma wolności osobistej i pełnej, prawdziwej demokratyzacji społeczeństwa.

20. Ruchy narodowo-wyzwoleńcze w ZSSR powinny solidaryzować się w pełni z dążeniem Rosjan do politycznej wolności i demokratyzacji społeczeństwa, powinny te dążenia dopełniać.

21. Wielką misją historyczną narodu rosyjskiego jest wyrzeczenie się przemocy, naprawienie dawnych krzywd i udzielenie wszystkim związanym z nim przemocą narodom podstawowych swobód narodowych i nienaruszalnych praw. Ten szlachetny krok będzie dowodem dojrzałości duchowej i wysokiej moralnej wartości, dowodem mądrości i dobroci narodu rosyjskiego.

Demokraci głoszą jako swe cele narodowościowe:

1. Polityczne samostanowienie narodów przez ogólnonarodowe głosowanie (referendum) z udziałem komisji kontrolnej ONZ.
2. Przyznanie kulturalnej i ekonomicznej autonomii narodom, które nie zechcą wyjść ze Związku Demokratycznych Republik.
3. Rozstrzyganie sporów terytorialnych tylko w komisji arbitrażowej ONZ.
4. Wynagrodzenie wszystkich moralnych, kulturalnych, terytorialnych i majątkowych strat poniesionych przez narody, w wyniku wielkomocarstwowej hegemonii.
5. Prawo każdego małego narodu do ograniczenia liczby cudzoziemców wedle normy zależnej od jego stanu etnicznego.
6. Nie mieszanie się ZDR w wewnętrzne sprawy usamodzielnionych narodów.
7. Przyjaźń, współpraca i wzajemny szacunek usamodzielnionych narodów i ZDR w ramach ONZ.

4. Życie kulturalne

1. Całe życie duchowe społeczeństwa sowieckiego jest ściśle kontrolowane przez państwo, jest przezeń zmonopolizowane i całkowicie mu podporządkowane. Jakikolwiek przeblysłk samodzielnego życia duchowego jest natychmiast dławiony przez organy państwowe.

2. Całe kierowane odgórnie życie duchowe społeczeństwa sowieckiego jest zamienione w organ propagandy partyjnej i ku chwale i domniemanym korzyściom państwa. Głoszenie jakiej-

kolwiek niekomunistycznej, lecz demokratycznej idei jest uważane za antypaństwowe wykroczenie.

a) Nauka

3. Rozwój nauki jest podporządkowany wyłącznie celom wojskowo-gospodarczym. W tych celach rozwija się niemal wyłącznie nauki techniczne, które mają zastosowanie praktyczne, głównie militarne. Kadry naukowe dobiera się nieraz wedle zasady surowego doboru partyjnego.

4. Nauki społeczne poddawane surowej kontroli cenzury węgętują. Prace z dziedziny socjologii są nieraz tajne, wiele z nich powstaje w warunkach konspiracyjnych. Oficjalne tzw. „nauki społeczne” służą wyłącznie celom propagandy partyjnej i wychwalaniu istniejącego reżymu.

b) Oświata

5. Szkoły średnie, wprawdzie niezmiernie liczne i dostępne, noszą piętno formalizmu i martwoty, nie dają uczniom kwalifikacji, zwłaszcza w dziedzinie humanistyki i pozbawione są wartości moralno-wychowawczych. Po dzień dzisiejszy nie są one w stanie faktycznie wzbogacić pod względem moralnym i duchowym sowieckiego ucznia.

6. Wyższe uczelnie kształcą rzemieślników o wąskich kwalifikacjach. Zadaniem tych ostatnich jest bezmyślne przyswojenie sobie wpajanych pojęć i wyrobienie się na bezpieczny trybik w państwowej maszynie. Dlatego pewna część sowieckiej inteligencji jest niedorozwinięta duchowo, niedojrzała i uboga. Głębsze, istotne skarby duchowe można sobie przyswoić jedynie poza murami instytucji przez samokształcenie.

c) Sztuka

7. Sztuka w Związku Sowieckim jest formą propagandy partyjnej środkami artystycznymi. Tym samym celom służy literatura. Przy najmniejszym uchybieniu wskazówkom partii, przy minimalnie oryginalnej myśli twórczej autor dzieła literackiego nadziewa się na przegrodę cenzury i podlega prześladowaniom do pozbawienia wolności włącznie.

8. Muzyka jako taka znajduje się w stanie głębokiego upadku, mimo, że istnieją wybitni kompozytorzy, a w dziedzinie muzyki „użytkowej”, masowej, można zauważyć nieznaczny postęp.

Balet, którego tradycje nie zostały zaprzepaszczone, żyje dawną sławą.

9. Malarstwo i rzeźba wegetują spętane tzw. „socjalistycznym realizmem”, którego istoty nawet autorzy tego terminu nie są w stanie pojąć. Talenty artystów trwoni się, ich dzieła się przemilcza, ich poszukiwania twórcze nazywa się burżuazyjną herezją. Popiera się i hojnie opłaca tylko wizerunki wodzów, tematy rewolucyjne i tematy budowy komunizmu, ale nawet w tych wypadkach narzuca się przestarzałe kanony formy artystycznej.

d) Środki masowego przekazu

10. Środki masowego przekazu — radio, telewizja i prasa — są zmonopolizowanymi dźwigniami propagandy partyjnej i służą do manipulowania świadomością mas.

Jakakolwiek zasadnicza dyskusja, jakkolwiek palący problem, głęboka krytyka czy odmienny punkt widzenia, nie jest w nich do pomyslenia. Służą one wprost rządzącej klicie partyjnej i bardzo mało dają społeczeństwu.

Demokraci głoszą jako cele kulturalne:

1. Całkowite odrzucenie zasady partyjności w życiu kulturalnym społeczeństwa.
2. Całkowite niemieszanie się państwa do życia duchowego społeczeństwa.
3. Wolne, duchowo pełnowartościowe wykształcenie średnie i jego podział na dwa nurty: humanistyczny i techniczny.
4. Swoboda i wszechstronność twórczości naukowej ze szczególnym naciskiem na rozwój nauk humanistycznych i społecznych.
5. Nieograniczona wolność twórczości we wszystkich dziedzinach sztuki — w literaturze, w muzyce, w malarstwie i w innych przy wszechstronnym materialnym poparciu ze strony społeczeństwa.
6. Udostępnienie środków informacji masowej wszystkim społecznym ugrupowaniom bez względu na ich partyjną, bezpartyjną, klasową czy religijną przynależność i bez względu na ich stan liczbowy.

5. Polityka zagraniczna

1. Od przeszło pół wieku naszą politykę zagraniczną określa agresywna militarna doktryna polityczna. Jej ukrytym celem jest pokojowe, jeśli to możliwe, lub zbrojne, jeśli to konieczne, pod-

porządkowanie i opanowanie niekomunistycznego świata. Jej narzędziem jest ekspansja ideologiczna, ekonomiczna i militarna. Jej bezpośrednim skutkiem jest rozłam rozwiniętej części świata na dwa wrogie obozy i przeobrażenie rozwijających się krajów w arenę gorączkowych intryg politycznych. Ta polityka zagraniczna niesie ludzkości nienawiść i ruinę, (a nie) braterstwo i współpracę. Dzieli się ona na sześć okresów.

2. 1917-1924. Okres podboju terytoriów dawnego carskiego imperium. W tym czasie zostały podbite i opanowane niemal wszystkie kolonialne i półkolonialne zdobycze państwa rosyjskiego przyłączone siłą w ciągu poprzednich 450-ciu lat. Zyskały niezależność tylko te narody i państwa, które wykazały największą silnej woli wyzwolenia i stawiały silny opór zbrojny. Należą do nich Polska, Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa.

3. 1924-1938. Okres wzrastania potęgi wojskowo-gospodarczej i ekspansji ideologicznej. Niezdolne na razie do bezpośredniej ekspansji militarnej czy ekonomicznej, imperium prowadzi działalność wywrotową poprzez partie komunistyczne posłuszne Kominternowi.

4. 1938-1941. Okres dojrzałości potęgi militarno-gospodarczej i przejście do ekspansji wojskowej. Załamuje się ideologiczna ekspansja. Po zbliżeniu i porozumieniu z zaborczymi Niemcami przeprowadza się czwarty rozbiór Polski, przeprowadza się zaborczą wojnę z Finlandią, okupuje się Estonię, Łotwę, Litwę zagarnia rumuńską Besarabię. Tylko mężny opór Finlandii i zagarnięcie zachodniej Polski przez Niemcy stają na przeszkodzie w przywróceniu granic carskiego imperium.

5. 1941-1945. Okres zderzenia się dwóch imperialistycznych potęg — *niemieckiego nacjonal-imperializmu* i *sowieckiego socjal-imperializmu*. Z czteroletnich krwawych zmagani dwóch europejskich gigantów, dążących jawnie lub skrycie do panowania nad światem, Rosja, dzięki anglo-amerykańskim sojusznikom, wyszła zwycięska. Porządek zaprowadzony we Wschodniej Azji przez zwycięską Rosję był niesprawiedliwy, grabieżczy, w istocie imperialistyczny i zawierał w sobie zarodki przyszłych konfliktów. Zgodnie z zasadą „biada zwyciężonemu” zostały przykrojona mapa Wschodniej Europy i Wschodniej Azji. Poobcinane i rozbite zostały pokonane Niemcy, zlikwidowane i przyłączone do Związku Prusy Wschodnie, Polsce zabrano wschodnie ziemie, Rumunii Besarabię, Czechosłowacji Ukrainę Zakarpacką, Finlandii niektóre północne i wschodnie tereny. Japonii odebrano południowy Sachalin i Wyspy Kurylskie, przyłączono Tuwińską Republikę Ludową.

6. 1945-1953. Okres tworzenia lennych i zależnych państw we Wschodniej Europie i w Azji. Na tych terytoriach utworzono osiem marionetkowych reżymów, pozostających pod kontrolą wojskowo-ekonomiczną i podporządkowanych Moskwie. Próba ekspansji militarnej w południowej Korei kończy się niepowodzeniem.

7. 1953-1969. Okres kryzysu w stosunkach z państwami lennymi i próby światowych awantur politycznych. Narody państw lennych występują przeciw narzuconemu przez Rosję dyktatowi. Ich protesty i próby wyzwolenia się są tłumione przez siły zbrojne ZSSR: NRD — 1953 r., Polska i Węgry — 1956 r., Czechosłowacja — 1968 r. Innym krajom udaje się zerwać zależność dzięki większej sile lub innym przyczynom: Jugosławia — 1948 r., Chiny i Korea — 1959 r., Rumunia i Albania 1960-61 r. Sowietkie imperium zaczyna się walić. Próbuje ono poprawić zachwiane położenie i zapewnić sobie wpływy w różnych częściach świata, lecz zawsze doznaje klęski mimo wielkich nakładów wojskowo-ekonomicznych: zwycięstwo Izraela nad Egiptem w 1956 i 1967 roku, ewakuacja sowieckich rakiet z Kuby w 1961 roku, klęski w Indonezji, w Kongo, w Algirii, w Ghanie i inn.

8. Najbardziej tragiczną pomyłką sowieckiej polityki zagranicznej było wyhodowanie azjatyckiego socjal-imperializmu w postaci Chin. Maoistyczne Chiny, których potencjał wojskowy i gospodarczy został zapoczątkowany przed rokiem 1959 przez Związek Sowiecki obecnie stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla Rosji. Błędy polityki zagranicznej w stosunku do Chin to bezpośredni skutek niedemokratycznego, nieodpowiedzialnego, dyktatorskiego rządzenia krajem, które głośli głos najbardziej myślących ludzi w społeczeństwie.

9. Tak więc u podstaw polityki zagranicznej leży błędna socjal-imperialistyczna doktryna, do tego jeszcze nieumiejętnie i bez talentu wprowadzana w życie. Ta polityka jest łańcuchem aktów przemocy nad słabszymi narodami, bezmyślnych poczynań wywrotowych i skandalicznych klęsk.

10. Głównymi ofiarami tej wadliwej kłamliwie-błędnej polityki zagranicznej są narody Związku Sowieckiego. Przeszło dwie trzecie ich bogactw naturalnych zużywa się na budowę maszyny wojskowej, trwoni się na awantury światowe, a ich najlepsi synowie wykorzystywani są pod sztandarem „obrony ojczyzny” jako mięso armatnie w bezsensownych zagranicznych akcjach.

Demokraci głoszą jako swe cele w polityce zagranicznej:

A. co do krajów kapitalistycznych

1. Wyrzeczenie się doktryny wojującego komunizmu i przeo-

brażenie Związku Sowieckiego w pokojowy kraj demokratyczny o humanitarnej polityce zagranicznej.

2. Zbliżenie z krajami kapitalistycznymi (konwergencja), przyjaźń i współpraca z nimi, przede wszystkim z USA i Europą Zachodnią.
3. Całkowite rozbrowienie i niczym nie skrępowana kontrola ONZ na terenach ZSSR, USA i innych państw.
4. Zjednoczenie Niemiec w jedno pokojowe i demokratyczne państwo.
5. Rewizja powojennych granic przez komisję arbitrażową ONZ.
6. Otwarcie granic dla wjeżdżających i wyjeżdżających obywateli bez jakichkolwiek ograniczeń, jak również kanałów dla wolnego przekazywania i wymiany informacji.

B. co do krajów socjalistycznych

1. Całkowite niemieszanie się w sprawy krajów socjalistycznych i wycofanie z nich wojsk.
2. Poszanowanie prawa politycznego samostanowienia krajów socjalistycznych i nienaruszanie swobody wyboru dowolnego społeczno-ekonomicznego ustroju poprzez ogólnonarodowe referendum.
3. Pokojowe, demokratyczne stosunki z krajami socjalistycznymi.
4. Wolny handel nie zmonopolizowany przez państwo, otwarcie granic i kanałów informacji bez jakichkolwiek ograniczeń.
5. Rozwiązanie zagadnień terytorialnych poprzez komisję arbitrażową ONZ.
6. Rozwiązanie nierównoprawnych umów zgodnie z zasadami sprawiedliwości przez komisję arbitrażową ONZ.

6. Polityka wewnętrzna

1. Struktura klasowa naszego społeczeństwa jest następująca: inteligencji czyli ludzi pracujących umysłowo — 25 %, robotników czyli ludzi pracujących fizycznie w przemyśle — 35 %, chłopów czyli ludzi pracujących fizycznie w rolnictwie — 40 % ogólnej liczby ludności (wedle danych orientacyjnych).

2. Inteligencja stanowi dziś potężną liczbowo, lecz jakościowo niedostateczną siłę społeczną. Nosi ona piętno dawnego duchowego i moralnego zacofania. Na razie jest społecznie mało aktywna, zanadto kryje się w sobie i zbyt jest zajęta gromadzeniem

osobistych dóbr. Jej część najbardziej uczciwa, myśląca i aktywna nie znajduje szerszego poparcia w swej klasie, jest uważana za „podejrzaną”, otaczana nieufnością i poddawana represjom. Ale nie ulega wątpliwości, że w miarę rozwoju społeczeństwa nasza inteligencja będzie odgrywać coraz ważniejszą i bardziej zaszczytną rolę. Obecnie zaś powinna nie oddawać się przyjemnościom i godzić na społeczne zło, lecz wychowywać i prowadzić za sobą przemożną część społeczeństwa.

3. Chłópstwo stanowiło dawniej najbardziej wyzyskiwaną część społeczeństwa, było rezerwą kadr roboczych i żywym arsenalem środków dla samowolnych politycznych celów państwa. To na jego kościach został zbudowany socjalizm. Pewna poprawa położenia chłópstwa, którą można zauważyć w ostatnich latach, pozwala mu wykorzystywać otwierające się możliwości. W przyszłości do chłópstwa należy rola aktywnego sojusznika inteligencji.

4. Klasa robotnicza została ogramnie wywyższona w słowach i nazwana „jej ekscelencją”, najważniejszą klasą społeczną, pozostając w rzeczywistości klasą tak samo wyzyskiwaną i pozbawioną praw, jak wszystkie inne. Na co były potrzebne te tanie pochlebstwa dawnym demagogom? Aby wykorzystać robotników jako narzędzie do opanowania władzy, dzięki ich koncentracji w politycznych ośrodkach kraju, dużej ruchliwości i więzom organizacyjnym. Tymi samymi pochlebstwami posługują się dzisiejsi demagodzy, gdyż z tych samych przyczyn boją się robotników jako siły, która może uchwycić władzę. Obecnie klasa robotnicza coraz bardziej zajmuje się gromadzeniem dóbr, mieszczenie i przemienianie się w burżuazję. Jej zadaniem jest zewrzeć szeregi wokół inteligencji i pójść za jej duchowym przywództwem.

5. Między klasami w naszym kraju istnieją pewne konflikty. Wyrażają się one w czterech klasowych sprzecznościach:

- a) między robotnikami a administracyjno-biurokratyczną inteligencją wskutek kiepskich moralnych i materialnych warunków pracy;
- b) między robotnikami a inteligencją techniczną wskutek takich samych lub wyższych wynagrodzeń za niewidzialną „lekką” w porównaniu z robotnikami pracę tej ostatniej;
- c) między chłópstwem a ludnością miast wskutek niedostatecznego opłacania przez miasto płodów chłopskiej pracy;
- d) między wszystkimi klasami a elitą administracyjno-biurokratyczną, będącą u władzy, wskutek nieznośnego politycznego i gospodarczego reżymu w kraju.

Wszystkie te sprzeczności łatwo rozwiązać i usunąć w warunkach społeczeństwa demokratycznego.

6. Żadna klasa, wykorzystując swe położenie, władzę czy liczebność nie ma prawa narzucać społeczeństwu swych wąskich interesów i żądań w procesie walki klasowej. Podporządkowanie całego społeczeństwa korzyściom grupy, egoizmowi pojedynczej klasy, jej dyktaturze stanowi antyspołeczne przestępstwo i powinno być usunięte w możliwie najkrótszym historycznie terminie. Któż jest w stanie wyliczyć te wszystkie najohydniejsze zbrodnie przeciw człowieczeństwu, wszystkie akty gwałtu, samowoli, wzajemnego bezmyślnego tępienia się, których dokonano w imię interesów klasowych w latach wojny domowej, kolektywizacji, uprzemysłowienia i innych okresów w naszym kraju. Walka klasowa doprowadzona do ekstremów rozбивa społeczeństwo, dokonuje w nim materialnych i, co najstraszniejsze, moralnych spustoszeń, cofając społeczeństwo wstecz, na szczybel praw dżungli. Jak dowiodło pół wieku historii naszego kraju, osiągnięte korzyści materialne nie są w stanie okupić ofiar walki klasowej. Dążenia klasowe znajdują swoje rozumne zaspokojenie tylko w społeczeństwie demokratycznym, w harmonijnej jedności wszystkich klas.

7. Partia komunistyczna została uznana w naszym kraju za jedyną właściwą wyrazicielkę woli i interesów klasy robotniczej, a zarazem innych klas, podczas gdy może być tylko kolektywną nosicielką konkretnej społeczno-politycznej idei. Taka jedyna sądownie nie karana partia niewiarygodnie się rozrasta, gdyż 1) wejście w jej szeregi jest niemal jedynym środkiem na to, aby zrobić karierę życiową i zdobyć dobrze płatne stanowisko, 2) rozrastanie się partii popiera kierownictwo, aby zapewnić sobie poparcie wśród członków społeczeństwa, 3) w ten sposób tworzy się armię ślepych wykonawców. Zasnuwając jak pajęczyna wszystkie kąty społeczeństwa, tłumi ona najmniejszą iskrę życia społecznego nie kontrolowanego przez rząd. Przy jakichkolwiek przemianach społecznych taka pseudopartia rozsypuje się jak domek z kart, gdyż w rzeczywistości została stworzona sztucznie i pod przymusem. Wszelki jednopartyjny absolutyzm oznacza koniec rozwoju społeczeństwa, zastępuje go rozwojem militarno-ekonomicznym i skazuje społeczeństwo na zgubny zastój.

8. W ciągu półwiekowego rozwoju klasą panującą w naszym kraju stali się nie robotnicy, nie chłopstwo i nie inteligencja, lecz jakby coś czwartego. Nową, jedyną panującą i wyzyskującą społeczeństwo klasą stała się „jej ekscelencja elita partyjno-biurokratyczna”, trzymająca w rękach wszystkie cugle społeczeństwa. Nowa klasa wyzyskiwaczy powstała nie wedle zasady ekonomicznej, lecz politycznej, dzięki tej niezmiernej władzy, jaką posiada. Ta nowa klasa w znacznej mierze rekrutuje się z najgorszych elementów społecznych: z żądnych władzy egoistów, wyrachowa-

nych tchórzy i po prostu z ludzi o brudnym sumieniu. Przez prawdę rozumie się dogmat, przez dobro — osobistą korzyść, przez obowiązek społeczny — szpiegostwo, barbarzyństwo i donosy, przez lojalność — nie sprzeciwianie się złu, brak współczucia i obojętność. Cóż w tym dziwnego, że w kierowanym przez nich społeczeństwie wybory zastąpiono nominacjami, jawne prawa — prawami niepisanymi, poczucie społeczne — egoizmem i drapieżnością, zaś działalność organów prawodawczych, sądowych i wykonawczych przeobrażono w komedię polityczną, rozgrywaną wedle scenariusza *elitczyków*.

9. Charakterystyczną cechą tej nowej elity jest to, że nie reprezentuje ona ani narodu, ani jakiejkolwiek klasy społecznej. Reprezentuje ona tylko sama siebie, lecz tę polityczną i gospodarczą samowolę, której się dopuszcza, przedstawia zawsze jako wolę klasy robotniczej, jako wolę narodu. Tylko stałe odnawianie i odświeżanie warstw rządzących drogą demokratycznych wyborów stanowi skuteczne antidotum na powstawanie skostniałej kasty rządzących.

10. Nasze dzisiejsze społeczeństwo stanowi formalnie dyktaturę klasy robotniczej, pod względem treści — dyktaturę partii, lecz w rzeczywistości dyktaturę elity i jej wodzów. W zależności od warunków historycznych i stosunku sił to wodzowie kierują elitą (Stalin), to elita kieruje wodzami (Chruszczow i jego następcy).

Demokraci głoszą jako swe cele w dziedzinie polityki wewnętrznej:

A. W polityce klasowej

1. Odrzucenie zasady klasowego egoizmu, podnoszenia interesów i korzyści jednej klasy do rangi prawa rozwoju społecznego, tyranii większości nad mniejszością.
2. Przyznanie prawa kierowania rozwojem społecznym ludziom moralnie czystym i oświeconym, reprezentującym wszystkie bez wyjątku warstwy społeczeństwa.
3. Odrzucenie zasady walki klasowej jako rujnującej społeczeństwo moralnie i gospodarczo, wprowadzającej nienawiść i przemoc, przynoszącej społeczeństwu nieodwracalne i nieobliczalne straty.
4. Uznanie doktryny klasowego pokoju, zawierającego w sobie współpracę klas, przyjaźń i wzajemną pomoc między warstwami społeczeństwa i godzenie przeciwstawnych interesów klasowych w harmonijną jedność interesów całego społeczeństwa.

5. Uznanie że szlachetnym zadaniem państwa jest ograniczanie wąskich interesów warstwowych.
6. Uznanie że najbardziej wartościowe są takie nauki społeczno-polityczne, które obejmują i biorą w obronę interesy wszystkich warstw społeczeństwa i nie głoszą zasad przemocy, terroru czy likwidacji innych klas, warstw czy grup.

B. W *polityce partyjnej*

1. Zabezpieczenie prawa dobrowolnego opuszczenia szeregów KPZS wszystkim, którzy sobie tego życzą.
2. Zagwarantowanie w całej pełni wszystkich politycznych i obywatelskich praw członkom KPZS.
3. Wprowadzenie w kraju systemu wielopartyjnego, przy czym nazywać się partią i prowadzić pokojową walkę polityczną ma prawo każde polityczne ugrupowanie.
4. Prawo każdej partii czy ugrupowania do prowadzenia przedwyborczej walki o udział w organach kierowania społeczeństwem na równych prawach z innymi partiami i ugrupowaniami.
5. Rekrutacja urzędników aparatu państwowego wedle zasady ścisłej bezpartyjności. Rząd składa się z przedstawicieli partii i ugrupowań, które odniosły zwycięstwo w wyborach.
6. Gwarancja istnienia w kraju w jakimkolwiek momencie historycznym działających zgodnie z konstytucją opozycyjnych partii i grup jako przeciwwaga rządu.

Demokratyczny Ruch Związku Sowieckiego głosi jako swoje najświętsze cele:

1. W dziedzinie polityki — obywatelskie swobody i demokratyczne państwo, przestrzegające trzydziestu zasad Deklaracji Praw Człowieka ONZ.
2. W dziedzinie gospodarczej — dobrobyt narodowy i potrójną gospodarkę, opartą na równoprawnych państwowej, grupowej i prywatnej własnościach środków produkcji.
3. Pełne samostanowienie i swobodne wyrażenie woli za pośrednictwem referendum.
4. W życiu kulturalnym — swoboda twórczości i niemieszanie się państwa do duchowej działalności społeczeństwa.
5. W dziedzinie polityki zagranicznej — przyjazne stosunki z krajami kapitalistycznymi i polityczne samostanowienie krajów socjalistycznych.
6. W polityce wewnętrznej — pokój klasowy, równouprawnienie klasowe i wielopartyjny system polityczny.

My, uczestnicy Demokratycznego Ruchu, młodzi i starzy, przedstawiciele różnych warstw społecznych, różnych zawodów i narodowości, różnych przekonań, materialści i idealści, ateści i wierzący, socjaliści, komuniści i nacjonaliści, poruszeni dążeniem do praworządności, do wolności i nietykalności jednostki, do pełnej demokracji, wyłożyliśmy w niniejszym dokumencie nasze poglądy, pragnienia i nadzieje, i wskazaliśmy drogi ewolucyjnego przeobrażenia społeczeństwa sowieckiego.

Jeszcze raz przypominamy wszystkim obywatelom, że tylko na skutek inercji wszystkich warstw społecznych i braku demokracji zginęło 14 milionów niewinnych obywateli.

Przypominamy, że niebezpieczeństwo to wcale nie minęło, mimo pewnego zmiękczenia reżymu. Aparat ucisku jest potężny i działa — znów toczą się procesy polityczne, znów łagry zapełniają się uczciwymi ludźmi, znów zdrowych wtrąca się do szpitali psychiatrycznych.

Przypominamy, że nikt z obywateli Związku Sowieckiego od szeregowych wyrobników do osób najwyżej postawionych nie jest zabezpieczony przed bezprawiem i przemocą. Więc zewrzyjmy się w jednym demokratycznym szeregu!

Niech każdy z nas zrobi chociażby rzecz najmniejszą — niech występuje wszędzie przeciw bezprawiu, przeciw przemocy, przeciw wyzyskowi!

Inteligencjo! Twórcza i techniczna, pracownicy administracyjni! Twórzcie nowe walory duchowe i nieście je ludziom! Śmiało brońcie swojego „ja”, swoich poglądów! Robotnicy i chłopie! Walczcie o prawa polityczne i o podwyższenie stopy życiowej! Wykorzystujcie metody nacisku ekonomicznego — strajki! Od was samych zależy wasz dobrobyt! Nie bądźcie niemymi niewolnikami! Nie wiercie demagogom, obiecującym złote góry wam i waszym potomkom!

Młodzieży! Ty jesteś przyszłością kraju. Śmiało wступuj na drogę walki o demokrację. Od ciebie zależy dalszy los naszego społeczeństwa!

Żołnierze! Pełniąc wysoką powinność obrony ojczyzny, bądźcie czujni. Nie podnoście oręża przeciw waszym współobywatelom, przeciw waszym braciom i siostram! Bądźcie godnymi obywatelami kraju — takimi, żeby nie osądziło was społeczeństwo, żeby nie osądziło waszych dzieci! Bądźcie uczciwi, nie plamcie się krwią pokojowej, nie uzbrojonej ludności.

Pracownicy bezpieczeństwa państwowego! Waszym zadaniem jest walka ze szpiegostwem, a nie z demokratycznymi siłami. Nie zapominajcie, że liczni wasi koledzy walczący z zapalem przeciw „kontrewolucji” i „wrogom narodu”, padli od miecza któ-

rym wojowali. Pamiętajcie o losie wielu waszych poprzedników!

My, demokraci kraju oświadczamy, że pełni zdecydowanej woli gotowi jesteście walczyć nieugięcie o wartości, które uznajemy — wolność i dobrobyt narodu — nie bacząc na trudy i ofiary! My, demokraci kraju, nawołujemy wszystkich uczciwych, myślących i odważnych obywateli naszego społeczeństwa, bez względu na wiek, płeć, wyznanie religijne, przynależność klasową i narodową do wzięcia czynnego udziału w pokojowej, nie uciekającej się do przemocy walce o najwyższe ideały demokratyczne!

My, demokraci kraju, powierzamy na wypadek chwilowej klęski naszą świętą walkę o wolne demokratyczne społeczeństwo, naszej wspaniałej, bojowej młodzieży i przyszłym pokoleniom!

DEMOKRACI ZWIĄZKU SOWIECKIEGO!

ŁĄCZCIE SIĘ, WALCZCIE, ZWYCIĘŻAJCIE!

DEMOKRACI ROSJI, UKRAINY,
KRAJÓW NADBAŁTYCKICH

ZSSR, 1969 rok

ABECADŁO DLA OPOZYCYJONISTY *

Kierunki i cele działania są znane, wskazał je Październik, utrwaliły wydarzenia marcowe 1968 roku. Oto wybrane tezy programowe młodzieży akademickiej i robotniczej powstałe w 1968 roku:

— „Najważniejszym dalekosiężnym celem naszego działania, które nadaje sens i wartość naszej walce, jest: rzeczywiste, pełne i wszechstronne wyzwolenie człowieka, zniesienie wszelkich form niewoli ludzkiej (ekonomicznej, politycznej, kulturalnej itd.), zniszczenie wszystkich takich zjawisk w życiu człowieka, które hamują jego rozwój i czynią zeń istotę godną współżycia. **WALCZYMY O HUMANIZM W PRAKTYCE! MUSIMY ZNISZCZYĆ NEOSTALINIZM, KTÓRY STAŁ SIĘ NEGACJĄ IDEI LEWICY POLSKIEGO PAŹDZIERNIKA!**

— Walczymy o wcielenie w życie elementarnych zasad demokratycznych: o wolność słowa i druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji; o jawność życia politycznego i likwidację cenzury.

— Walczymy o sprawiedliwość, o równe prawa dla wszystkich obywateli; o likwidację policyjnego systemu środków i metod nadzwyczajnych i o karanie winnych nadużycia władzy, brutalnego naruszania praw obywatelskich.

— Walczymy o niezbędne reformy w organizacji, zarządzaniu i planowaniu gospodarką narodową — przeciw centralistyczno-biurokratycznym metodom; o prawdziwą samodzielność i odpowiedzialność załóg przedsiębiorstw gospodarczych, personelu urzędów i instytucji; o unowocześnienie całej gospodarki i o rzeczywisty szybki wzrost stopy życiowej.

— Walczymy o prawdziwą jedność narodu polskiego — przeciw sztucznym podziałom rasowym, religijnym, partykularnym.

* Otrzymaliśmy powyższy skrypt z kraju, z prośbą o wydrukowanie go na emigracji. Autorzy uzasadniają swoją prośbę następująco: „W naszych warunkach nie jest rzeczą łatwą powielić tak długą broszurkę. Jeśli wy to w jakiś sposób wydacie, to może będzie nam łatwiej kolportować gotowy już druk”. Nie wdając się w ocenę skryptu, czynimy zadość tej prośbie. Odręczny tekst pisany jest z wyraźnym pośpiechem: tym zapewne należy sobie tłumaczyć dość liczne powtórzenia i niezręczności językowe.

WALKA TRWA. Jest to wspólna walka wszystkich, którym na sercu leży troska o demokratyczny, socjalistyczny charakter naszej Ojczyzny. Liczyć na dobrą wolę panów z wysoka nie możemy! Wybiła godzina zdecydowanych żądań ekonomicznych i politycznych! Czy jesteśmy dostatecznie silni? PAMIĘTAJMY: KAPITULACJA NIE OZNACZA KLĘSKI. W KAŻDEJ CHWILI RODZI SIĘ NOWY CZŁOWIEK”.

I

Władze w sposób typowy dla reakcyjnej dyktatury, w celu zdławienia najmniejszych prób oporu i krytyki, uciekają się do różnych form represji. Jedna forma stosowana jest w majestacie narzuconych społeczeństwu ustaw, surowością swoją przypominających ustawodawstwo stalinowskie. Zakazy i nakazy obejmują wszystkie dziedziny życia jednostki i całego społeczeństwa, w tym też celu państwo utrzymuje niezwykle szeroko rozbudowany aparat kontrolny, wykorzystywany przez ekipę rządzącą według jej widzimisię. Druga zaś — słusznie nazywana systemem środków nadzwyczajnych — stosowana jest *poza* systemem prawnym. Innymi słowy władcy panują nad narodem przy pomocy opracowanych przez siebie praw, uznanych „za święte”, i również w oparciu o środki jawnie bezprawne. Sąd skazuje na karę więzienia obywatela, który ośmielił się skrytykować zgubne następstwa polityki reżymu, bojówka policyjna bije tegoż obywatela w ciemnej ulicy (przed lub po procesie sądowym), publiczne środki przekazu miotają oszczerstwa i uwłaczają czci śmiałego krytyka, a państwowe przedsiębiorstwo czy instytucja pozbawiają go pracy i środków utrzymania. Wszystkie te kary spadają na obywatela przejawiającego troskę o interes narodu, natomiast sprawcy pogarszającej się sytuacji mas uzurpowali sobie prawo ścigania i karania niezadowolonego z ich rządów obywatela! Mało tego — na co dzień władcy brutalnie ingerują w życie osobiste każdego obywatela: czy i kiedy może wyjechać za granicę; w jakim ma mieszkać mieszkaniu; jak często winien jadać mięso; kiedy zobowiązany jest uczestniczyć w pochodach i akademiach i kiedy nie wolno tego czynić; kogo darzyć miłością i kogo nienawiścią — władcy usiłują myśleć za cały naród! Usiłują tylko — jest to bowiem rzecz we współczesnym społeczeństwie niemożliwa.

Aby zapewnić sobie totalny zasięg rządów nad narodem, dyktatura rozbudowuje kosztem społeczeństwa olbrzymi aparat kontroli i zastraszania, w którym policja odgrywa decydującą rolę. Dyktatura bowiem, pozbawiona atrakcyjnej ideologii, nie znajduje poparcia ani zrozumienia. Na przykładzie Polski widać jasno, że siły policji zwłaszcza politycznej pozostają w stosunku odwrotnie

proporcjonalnym do atrakcyjności reżymu. Im mniej przyciągający się staje reżym, tym w coraz większym stopniu uciekać się musi do przemocy. Pod kątem politycznym ułatwia to organizowanie oporu mas, a jednocześnie pod względem organizacyjnym staje się to trudniejsze, ale nie niemożliwe.

Pod wpływem panującej w Polsce sytuacji w społeczeństwie wykształciły się dwa przeciwstawne typy postaw. Jeden znamionuje postawę *konformistyczną* — postawę uległości wobec reżymu, chęć dopasowania swoich potrzeb duchowych i materialnych do istniejących warunków oraz tolerowanie oczywistego zła. Drugi typ jest postawą *nonkonformistyczną*, nacechowaną wolą sprzeciwu, pragnieniem dokonania mniej lub bardziej radykalnych zmian. Konformiści mówią: „Co nas to obchodzi?”, a nonkonformiści wołają: „Tak dalek być nie może!”. U źródeł poglądów konformistów leży próba lekkiego przejścia przez życie i zwyczajny strach przed represjami reżymu. Opór — mówią — jest daremny, władze posiadają w swoich rękach wszystko: gospodarkę, środki przekazu, cenzurę, policję, wojsko; a w razie potrzeby na odsiecz pośpieszą im sowieckie czołgi... To prawda, ich siła jest wielka, ale — zastanówmy się — CZYJ STRACH JEST WIĘKSZY, ICH CZY NASZ? Odpowiedzi na to pytanie udziela niemal codziennie samo życie. Pierwszy lepszy strajk w niewielkiej nawet fabryce wywołuje mobilizację aparatu partyjnego, licznych zastępów milicji i ubowców! Ulotka, będąca dziełem czternastoletniego „kontrewolucjonisty” z koślawo wykaligrafowanymi „hasłami”, wprawia w ruch dziesiątki, setki szpiclów! Każde przysłowiowe drgnienie listka spędza sen z oczu panicznie wystraszonych władców! Tak duża bojaźń przed narodem jest namacalnym dowodem słabości reżymu. Rzecz jednak w tym, że władcy świadomi są własnej słabości, konformiści zaś dostrzegają jedynie ich siłę i własny... strach. I to właśnie paraliżuje wolę oporu.

Poglądy nonkonformistów są o wiele bardziej zróżnicowane chociażby dlatego, że jedni mają na widoku wprowadzenie ograniczonych zmian, chcą poprzestać na usunięciu „błędów i wypażeń”, na zniesieniu systemu środków nadzwyczajnych. Ich koncepcja oporu jest koncepcją legalistyczną — „błędem i wypażeniem” chcą przeciwstawić legalne demokratyczne formy sprzeciwu. W innych warunkach, w państwie o ustroju demokratycznym byłaby to koncepcja w pełni zasadna. Ale w obliczu bezwzględnych rządów dyktatury? Nie chcemy przez to powiedzieć, że legalne formy działania są zupełnie nieprzydatne, że taki sprzeciw nonkonformistów jest bezużyteczny. Wiedzą oni jednak dobrze z własnego doświadczenia, że sama dyktatura — ze strachu *zmusza ich do nielegalnego przygotowania legalnych wystąpień...*

Przy czym represje z jakimi się spotykają są równie srogie jak za świadomą, konspiracyjną działalność. Konieczność konspirowania i groźba sankcji stają się naturalną platformą styku z nonkonformistami, którzy przedkładają konspirację nad legalizm, a w swoich zamiarach pragną iść o wiele dalej — zastąpić reżym dyktatury ustrojem prawdziwie demokratycznym. Komu z nich historia przyzna rację trudno oczywiście odpowiedzieć, sądzymy natomiast, że połączył ich obecnie wspólny los i wola „naprawy Rzeczypospolitej”. Jedni i drudzy są jednak zagrożeni przez władze, jednym i drugim niezbędne są pewne doświadczenia w konspirowaniu... legalnych bądź nielegalnych działań.

W obliczu nieustannej rozbudowy sił policji politycznej i zwiększającej się infiltracji życia społecznego przez UBE, uznaliśmy za wskazane uogólnić doświadczenia tysięcy obywateli, którzy zetknęli się z trybami maszyny ubeckiej, zwłaszcza w latach 1968-1969.

II

System policyjny w Polsce zbudowany jest według wzorów sowieckich. Jest to organizacja totalna (totalizm wyjaśnia *Mała Encyklopedia Powszechna* PWN — to określenie systemu organizacji państwa, dążącego do rozciągnięcia kontroli nad całością życia społecznego; pochodzi od terminu *Stato totale*, użytego przez Mussoliniego na określenie faszyzmu państwa włoskiego). Świadczy o tym wielce jego wpływowa rola w życiu politycznym kraju, niezwykle duża liczebność funkcjonariuszy i tajnych współpracowników, szeroko rozbudowana sieć placówek (komend) pokrywająca wszystkie województwa i powiaty, wreszcie rzadko spotykana (poza Europą Wschodnią) zakres kompetencji i zainteresowań. Z punktu widzenia charakteru zadań system ten dzieli się na trzy odrębne człony: wywiad, kontr-wywiad i milicję. W praktyce wywiad często spełnia funkcje kontr-wywiadu i odwrotnie kontr-wywiad uprawia klasyczny wywiad. W sensie instytucjonalnym cały ten system podzielony jest na kilka formalnie odrębnych członów resortowych. Główny, to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, podlega mu UBE, milicja oraz Wojskowa Służba Wewnętrzna Ministerstwa Obrony Narodowej. Wszystkie te służby ściśle ze sobą współpracują, przy czym funkcje koordynacyjne sprawuje UBE. Jest to organ najważniejszy, posiadający najliczniejsze kadry, największe stosunkowo doświadczenia w uprawianiu gier i walk politycznych. Dlatego też uwagę naszą skupimy na UBE omawiając jej organizację, środki i metody działania.

UBE posiada dwie struktury: pionową i metodologiczną. Pionowa składa się z departamentów i wydziałów na szczeblu ministerstwa, z komend wojewódzkich podzielonych na wydziały, odpowiadające określonym departamentom oraz komend powiatowych, posiadających odpowiednie referaty. Prócz tego w różnych okresach, w zależności od sytuacji społeczno-politycznej w kraju, UBE powołuje, likwiduje i od nowa tworzy różne agendy przy większych przedsiębiorstwach, instytucjach. Struktura metodologiczna odpowiada z grubsza podziałowi zadań i charakterowi pracy. Wprawdzie w okresie ćwierćwiecza UBE przeszło kilka większych i mniejszych reorganizacji, po których następowały zmiany numeracji porządkowej i nazw departamentów, jednakże zasadniczy podział zadań pozostał w stanie niezmienionym. Poniżej zamieszczamy krótkie omówienie najważniejszych działów, nazywanych dalej umownie departamentami.

Departament wywiadu. Zadania: penetracja wywiadowcza we wszystkich państwach świata, poza państwami bloku sowieckiego w szczególności infiltracja emigracji i Polonii. *Struktura:* wydziały według geograficznej regionizacji, komórka kontr-wywiadowcza, działy pomocnicze. *Srodki penetracji:* oficjalne przedstawicielstwa dyplomatyczne, konsularne, handlowe i kulturalne, agenci wysyłani z Polski oraz werbowani wśród obcokrajowców (niekiedy pochodzenia polskiego).

Departament kontr-wywiadu. Zadania: wykrywanie obcych agentów. Z uwagi jednak na nikłe sukcesy i w wyniku określonych potrzeb ekipy rządzącej, organ ten przekształcił się w jedno z najważniejszych narzędzi dyktatury w jej polityce wewnętrznej. *Struktura:* wydziały posiadające przedrostek „anty”- amerykański, angielski, niemiecki, francuski, izraelski, chiński (dawniej jugosłowiański, być może ponownie reaktywowany...) itd. Ponadto wydział ambasad akredytowanych w Polsce i *ad hoc* tworzone grupy w rodzaju osławionej „POL-ES” powołanej do walki z miesięcznikiem paryskim *Kultura* i Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa. Jest to struktura w pewnym sensie fikcyjna, np. wydział izraelski był bardziej zaabsorbowany „syjonistami” na uczelniach polskich, w partii i rządzie, aniżeli samym wywiadem izraelskim. Podobnie było i w innych przypadkach. Wydział „amerykański” w istocie sprawuje kontrolę nad obywatelami polskimi utrzymującymi stosunki z Polonią Amerykańską, z Amerykanami pochodzenia polskiego odwiedzającymi „stary kraj”, z ambasadą USA w Warszawie. Jednocześnie wydziały „anty” usiłują werбовать agentów wśród obcokrajowców przybywających do Polski w celach ściśle wywiadowczych. *Srodki działania:* sieć agentów własnych (tzn. pozostających na łączności funkcjonariuszy kw),

informacje otrzymywane z innych departamentów i służb (z WSW, MO), wiadomości uzyskiwane od organów państw Paktu Warszawskiego. Prócz tego departament kw dysponuje różnymi środkami pomocniczymi, o których będzie jeszcze mowa.

Departament polityczny. Zadania: kontrola instytucji i organizacji społeczno-politycznych, religijnych, mniejszości narodowych, oraz rozpracowanie środowisk wywodzących się z partii przedwojennych, ze stronnictw i organizacji działających w okresie okupacji w kraju i na emigracji. *Struktura:* wydziały odpowiadające pewnemu kluczowi społeczno-politycznemu, np. wydział młodzieżowy, emigracji, „akowski” itp. Z reguły każdy wydział niezależnie od tematu głównego rozpracowuje także tematy dodatkowe. *Srodki działania:* identyczne jak w departamencie kontr-wywiadowczym, z tą tylko różnicą, że stosowane są w innych dziedzinach i środowiskach, chociaż często następuje krzyżowanie się bądź dublowanie działalności dwóch i więcej departamentów. Departament polityczny skupia uwagę na penetracji środowisk i stowarzyszeń akademickich, sportowych, kulturalnych, oświatowych; infiltruje Stronnictwo Demokratyczne, Stronnictwo Ludowe, także PAX; rozpracowuje hierarchię kościelną i organizacje religijne; sprawuje opiekę nad różnymi grupami społeczno-politycznymi.

Departament ekonomiczny. Zadania: penetracja przedsiębiorstw i instytucji gospodarczych. *Struktura:* wydziały odpowiadające głównym działom gospodarki narodowej, np. przemysłu ciężkiego, rolnictwa itd. *Srodki:* jak wyżej nakierunkowane na wspomniane odcinki.

Departament ochrony rządu. Powołany, jak wynika z nazwy, do ochrony czołowych osobistości politycznych i administracyjnych, miejsc ich pracy, zamieszkania, środków i dróg transportu.

Departament Śledczy. Zadania: na podstawie rozpracowań departamentów operacyjnych prowadzenie śledztwa przeciwko podejrzanym (zatrzymanym i przebywającym na wolności), przygotowanie zarzutów, dowodów oraz akt sprawy dla sądu. *Struktura:* wydziały według specjalizacji, odpowiadającej w zasadzie specjalizacji departamentów operacyjnych (kw, polityczny, ekonomiczny). Ponadto istnieje wydział operacyjny, prowadzący rozpracowanie zatrzymanych w aresztach, tworzone są także specjalne grupy śledcze, powoływane na określony czas do ważniejszych spraw. *Srodki:* oficerowie śledczy, personel aresztów i więzień, agenci osadzani w celach, bądź werbowani wśród więźniów.

Departament obserwacji. Zadania: obserwowanie osób będących przedmiotem zainteresowania UBE w celu wykrycia kontaktów, ustalenia trybu życia, stosunków towarzyskich itp. *Struktura:*

bliżej nieznana, departament i podległe mu wydziały w województwach mieszczą się poza terenem ministerstw i komend, zamaskowane w postaci różnych firm. Przypuszczalnie i tutaj występuje pewna specjalizacja, np. wydział obserwacji obcych placówek dyplomatycznych, obserwacja piesza, zmotoryzowana itp. *Srodki*: brygady (zespoły) obserwatorów, środki komunikacji i maskowania (np. garderoby), aparatura fotograficzna (ręczna, stacjonarna, zamaskowana), przyrządy podsłuchowe.

Departament techniki. Zadania: obejmują w zasadzie kilka odrębnych „technik”: podsłuch telefonów; podsłuch wewnątrz i na wolnym powietrzu; podgląd wewnątrz czyli obserwacja przy pomocy przyrządów optycznych zachowania osoby w zamkniętym pomieszczeniu; opracowanie szyfrów, atramentów sympatycznych, mini-fotografii na użytek departamentów operacyjnych oraz ujawnianie i odczytywanie tajnej łączności osób rozpracowywanych; przygotowanie fałszywych dokumentów; stacje nasłuchu radiowego. *Struktura*: wydziały według specjalizacji technicznej. *Srodki*: najważniejsze w tym przypadku to środki techniczne — magnetofony, minifony, mikrofony podsłuchowe o łączności (ze stacją odbioru) przewodowej i bezprzewodowej, mikrofony osobiste (w zegarku, guziku), aparaty fotograficzne od teleskopowych do zminiaturyzowanych i maskowanych etc.

Departament cenzury korespondencji. Zadania: kontrola wszelkiej korespondencji osób będących w zainteresowaniu UBE, badanie nastrojów społeczeństwa (dla potrzeb kierownictwa partyjnego) przy pomocy wybieranych „na wyrwyki” i odczytywanych później listów. *Struktura*: zasadnicze działy mieszczą się poza terenem urzędów UBE, na ogół w głównych urzędach pocztowych bądź w ich pobliżu. *Srodki*: przyrządy do otwierania kopert, aparatura do wykrywania tajnej korespondencji oraz do kopiowania listów itp.

Wymieniliśmy główne działy UBE, ponadto istnieją liczne departamenty i służby pomocnicze, jak kadr i szkolenia, kontroli nad funkcjonariuszami, finansów i zdrowia, zaopatrzenia, ochrony budynków UBE, mobilizacyjny oraz inne. Poza opisanymi departamentami UBE posiada kilka ekspozytur w niektórych krajach socjalistycznych; zajmują się one obserwacją obywateli polskich, przebywających w tych krajach. Również w Polsce znajdują się ekspozytury kilku państw socjalistycznych z tym, że sowiecka spełnia funkcje łącznika pomiędzy polską i sowiecką służbą bezpieczeństwa. Umożliwia to też szeroką współpracę i koordynację działań służb bezpieczeństwa krajów socjalistycznych i zapewnia warunki dla sprawowania kierowniczej i nadzorującej roli nad „bratnimi” organami.

Na podstawie doświadczeń i spostrzeżeń ludzi, którzy mieli okazję zetknąć się z UBE udało się usystematyzować kilka najważniejszych operacji (czynności) oraz pewne szablonowe (powtarzalne) metody. Naczelnym zadaniem UBE jest *produkowanie określonych informacji dotyczących określonych osób, grup i środowisk, o instytucjach (krajowych i zagranicznych), o zjawiskach i zdarzeniach*. Z punktu widzenia politycznego albo inaczej — socjologii władzy, informacje te są ważnym atrybutem władzy jako całości, stanowią również o sile i pozycji czołowych działaczy i stojących za nimi frakcji. Parafrazując znaną definicję marksowską, że kapitał daje władzę, można powiedzieć, iż w państwie totalnym władzę daje również informacja policyjna. Gdyby Moczar nie podporządkował sobie w swoim czasie UBE, nie zdołałby zapewnić sobie takiej pozycji w partii, jaką obecnie zdobył. Wiadomości policyjne służą ekipie rządzącej do sprawowania władzy nad społeczeństwem. A ponieważ władcy znajdują się nieustannie w konflikcie ze społeczeństwem, powstał następujący związek przyczynowy: mniejszość rządzi większością; aby utrzymać władzę, trzeba naród utrzymywać w posłuszeństwie; w tym celu niezbędna jest szeroka (totalna) informacja o całym narodzie; uzyskanie tak szerokiej i wielostronnej informacji wymaga utrzymania odpowiednio rozbudowanego systemu policyjnego; wywołuje to przerost funkcji i kompetencji policyjnych, co pogłębia przepaść między rządzącą mniejszością i rządzoną większością; potrzeba więc coraz więcej informacji i dalszej rozbudowy sił policyjnych. Krótko mówiąc — *informacja stanowi najważniejszy cel działalności UBE, stąd wniosek — co sprzyja pomnażaniu informacji umacnia wpływy UBE oraz siły rządzącej dyktatury. I odwrotnie — każda trudność, wszelka przeszkoda osłabia całą władzę*. Dla rewolucjonistów jest to wniosek pierwszorzędnej wagi.

Każda działalność UBE zmierza najpierw w kierunku zdobycia informacji. *Głównym źródłem dostarczającym informacji jest tajny współpracownik, albo inaczej agent*. Według klasyfikacji UBE agenci różnią się między sobą pewnymi cechami. Są agenci, którymi UBE swobodnie dysponuje, przenosi ich z miejsca na miejsce, z jednego środowiska do innego, ich rola nie kończy się na jednej sprawie, uczestniczą w rozpracowaniu następnych. Są to najwyżej wykwalifikowani tajni współpracownicy nazywani agentami. Oprócz nich UBE posiada współpracowników spełniających bierną rolę, polegającą na obserwowaniu wskazanych osób, instytucji, zjawisk. Tych z reguły nazywają informatorami. Ponadto UBE utrzymuje „luźne kontakty” z ludźmi, którzy z tytułu peł-

nionej funkcji społecznej i zawodowej lub z innych przyczyn mają obowiązek sygnalizować UBE o pewnych zdarzeniach (np. o pojawieniu się poszukiwanej osoby, o przyjeździe do kraju obco-krajowca, itp.). Liczebność tajnych współpracowników jest na ogół proporcjonalna do stopnia zainteresowania UBE danym problemem (dzielnicą, miastem, wsią, środowiskiem, instytucją). Totalny charakter tych zainteresowań posiada pewien istotny walor — *służba ta, mimo starań, nie jest i nie może być wszechobecna, wszechwiedząca ani wszechmogąca*. Zawsze istnieć będą miejsca o wyjątkowo dużym zagęszczeniu agentury i miejsca, gdzie sieć ta okaże się dużo rzadsza, jakościowo słabsza.

Wskazaliśmy na znaczenie informacji oraz na rolę tajnych współpracowników jako ich najważniejszego źródła. Wypływa stąd logiczny wniosek, że do spraw kluczowych należy *werbowanie agentów*. UBE stosuje trzy różne „platformy” pozyskiwania tajnych współpracowników: pobudki ideowe, chęć odniesienia korzyści (materialnej, prestiżowej, zemsta i in.), przymus. W zależności od „platformy” UBE ustala kierunki rozpoznania kandydata w celu przygotowania niezbędnych argumentów (dowodów), a także warunków i miejsca werbunku. Zdarza się jednak, że UBE stosuje kombinację dwóch lub trzech sposobów; można ją w dużym uproszczeniu przedstawić tak: „Pomóż nam, jeśli ci los Polski drogi; pomożesz, ułatwimy ci życie i spowodujemy darowanie kary za popełnione manko”. Każdy chwyt jest dobry, wszelki środek odpowiedni jeśli prowadzi do celu, tzn. do werbunku. UBE z równym cynizmem próbuje wykorzystać cnoty i wady ludzkie, najlepiej jednak czuje się w obliczu wad, ułomności psychicznych (niekiedy i fizycznych), w towarzystwie kandydatów posiadających, jak mówią w żargonie ubowskim, obciążoną hipotekę, przeszłość wypełnioną grzechami i grzeszkami, przestępstwami lub zboczeniami.

Tajni współpracownicy spełniają trzy podstawowe role: agenta prowadzącego bierną obserwację; agenta czynnie rozpracowującego („rozgryzającego”); agenta pełniącego rolę inspiratora wobec pojedynczych ludzi, instytucji, partii (np. SL). Niezwykle aktywni byli agenci-inspiratorzy w czasie wydarzeń marcowych 1968 roku. Jest już dziś rzeczą niemal pewną, że w niektórych wypadkach udało im się pchnąć pewne grupy młodzieży i pojedynczych ludzi do działań, których z własnej inicjatywy nigdy by nie podjęli. Agent-inspirator jest bardzo groźnym typem tajnego współpracownika; wykonywana przez niego rola pozwala mu na długotrwałe maskowanie się i przenikanie w głąb oraz wzwyż organizacji rewolucyjnych. Zupełnie innym typem jest agent-prowokator. O prowokatorskiej robocie jednego z nich mówił Adam

Michnik przed Wojewódzkim Sądem w Warszawie w styczniu 1969 roku:

„Pewnego dnia zwrócił się do mnie student „X” z propozycją założenia nielegalnej organizacji politycznej, gdyż jak twierdził, czas do tego już dojrzał. Zmyłem mu głowę, radząc, by z takimi pomysłami nigdy więcej nie występował, gdyż sądziłem, że mam do czynienia po prostu z głupcem. Kiedy jednak w parę dni później inny student opowiedział mi, że „X” przedłożył mu tę samą propozycję, nadmieniając przy tym, że uzyskał już moją na to zgodę, zrozumiałem skąd wiatr wieje. Nie wymieniam tu nazwiska, ale na życzenie Wysokiego Sądu gotów jestem to uczynić. Zresztą raport o całym tym zajściu złożyłem w swoim czasie władzom uniwersyteckim”.

W tym wypadku agent okazał się prowokatorem niezręcznym, głupim. Agent-prowokator nakłania innych do podejmowania akcji gwałtownych, „konkretnych”, „szybkich” szczególnie w sytuacjach kryzysowych, naglających UBE do represji. Smutna rola prowokatora często kończy się publicznym zdemaskowaniem, niekiedy z pomocą... UBE, które, gdy zachodzi potrzeba, czyni zeń kozła ofiarnego, bądź świadka oskarżenia w procesie sądowym.

Agenci UBE stanowią najgroźniejszą broń, są to jego oczy, uszy i nos, a niekiedy i usta. Z praktyki wiadomo jednak, że i ta broń zawodzi — można ją „rozbrajać”, „wyjaławiać”, blokować, unieruchamiać... Najlepszym tego dowodem jest spontaniczne powstanie poznańskie w 1956 roku, w obliczu którego UBE okazało się bezsilne m.in. dlatego, że nagle stało się głuche, ślepe, nieme i bez węchu — agentura przerażona gniewem mas przestała działać. Potwierdzają to także fakty najświeższej daty. Od pewnego czasu w Polsce nasila się ruch strajkowy; w samym tylko województwie wrocławskim w pierwszym półroczu 1969 było aż 60 strajków. Mimo terroru, wbrew masowej sieci agenturalnej w fabrykach i kopalniach! Podobnie zresztą dzieje się w innych krajach socjalistycznych. W Czechosłowacji władze miejscowe i cała potęga okupanta sowieckiego są bezsilne wobec różnych zbiorowych form protestu. W samej jaskini lwa, w Związku Sowieckim, dojrzeć i rozszerza się ruch przeciw stalinizmowi i antydemokratycznej dyktaturze, świadczy o tym żywotne wydawnictwo „Samizdat” i inne publikacje rosyjskich demokratów.

Drugim środkiem UBE, służącym do zdobywania informacji, jest *obserwacja zewnętrzna*. Zadania i narzędzia obserwacji omówiliśmy poprzednio, obecnie kilka spostrzeżeń na temat metod. Na ogół obserwacja człowieka (grupy, obiektu) prowadzona jest od wczesnych godzin rannych do późnych godzin nocnych, rzadziej trwa nieprzerwanie przez całą dobę. Obserwacja może trwać kilka dni, niekiedy kilka tygodni, czasami z przerwami krótszymi bądź dłuższymi. Najczęściej ma ona charakter za-

maskowany, aby nie ujawnić przed czasem osobie śledzonej zainteresowania UBE. Niekiedy bywa prowadzona jawnie, np. w celu wywarcia presji psychicznej na śledzonym, w celu niedopuszczenia do ucieczki, albo żeby udaremnić nawiązanie określonych kontaktów. Szczegółowe zadania obserwacji różnią się w każdym wypadku, najczęściej chodzi o ujawnienie kontaktów interesujących UBE, o zebranie informacji na temat sposobu bycia, trybu życia, środowiska osoby śledzonej. Służba obserwacyjna działa pieszo i przy pomocy różnych środków lokomocji, posiada także liczne punkty stacjonarne zakładane na stałe (np. w pobliżu obcych ambasad) lub na pewien czas (w pobliżu miejsca zamieszkania i pracy osoby śledzonej). Regułą pilnie przestrzeganą w tej służbie jest dostosowanie obserwatorów i narzędzi obserwacji do warunków w jakich odbywa się obserwacja. Zrozumiałe więc, że obserwator o wyglądzie typowego urzędnika pasuje w mieście a nie na wsi, a niepozornie wyglądająca „babcia” nie pójdzie za młodą parą do dyskoteki. Warto zapamiętać: *obserwatorzy nigdy prawie nie działają w pojedynkę*. Przeważnie uczestniczy zespół odpowiednio rozstawiony na trasie, po której idzie (jedzie) śledzony. Zespół stosuje rotację polegającą na tym, że co jakiś czas zmieniają się obserwatorzy na pozycji najbliższej do osoby śledzonej. Umożliwia to wycofującym się na dalsze pozycje obserwatorom zmianę garderoby, wyglądu, odpoczynek i przekazanie do centrali najświeższych spostrzeżeń. Zespół obserwacyjny korzysta z dwóch rodzajów łączności: między obserwatorami (radiotelefon lub zwykłe umowne sygnały odbierane wzrokiem) oraz z centralą. Obserwatorzy wyposażeni są, w zależności od wagi sprawy, w rozmaity sprzęt pomocniczy, jak aparaty fotograficzne z teleskopami, do wykonywania zdjęć z dużej odległości, aparaty zminiaturyzowane „wkomponowane” w ubranie bądź inne osobiste rzeczy obserwatora (w książce, w zegarku, w spince do krawatu, w teczce, w torebce itp.), niekiedy także w specjalne aparaty umożliwiające podsłuchiwanie rozmów z pewnej odległości. Trzeba tu przypomnieć, że współczesna technika pozwala na wykonywanie zdjęć w porze nocnej.

W pewnych warunkach obserwacja jest łatwiejsza, w innych o wiele trudniejsza. Np. na ruchliwej ulicy obserwatorom łatwiej się maskować, ale za to trudniej upilnować osobę śledzoną. Na pustej ulicy, na szosie, w polu, w lesie, warunki do obserwacji są idealne, natomiast możliwości zachowania konspiracji bardzo ograniczone. Najtrudniej upilnować osobę posiadającą środek lokomocji szybszy od pojazdu obserwatorów, co nie należy do rzadkości. W takim przypadku UBE stosuje metodę „rogatkową”. Jedna grupa porusza się śladami obserwowanego, druga zaś podejmuje

obserwację w drodze. Obserwatorzy, mimo kształconych w nich nawyków, są jednak ludźmi, niekiedy bywają zmęczeni, senni, spragnieni. Cieszą się, gdy ujawnią „ciekawy kontakt” i ogarnia ich nuda stępująca czujność i zdolność spostrzegania, gdy osoba śledzona przez dłuższy czas z nikim się nie „kontaktuje”. Te same zjawiska dają o sobie znać w przypadkach przeciwnych — gdy śledzony co krok kogoś spotyka, z kimś rozmawia, gdzieś wchodzi, wychodzi, odbiera, przekazuje (cokolwiek!) — im więcej takich „kontaktów”, tym gorzej dla obserwatorów...

Ważnym uzupełnieniem agentów i obserwacji zewnętrznej, są *środki techniczne służące do podsłuchiwania i podglądania*. Najmniej skomplikowanym przedsięwzięciem jest podsłuch telefonów, każdy może się podłączyć do linii telefonicznej, a jeszcze łatwiej to uczynić wewnątrz centrali telefonicznej. Na temat podsłuchu telefonicznego kursują fantastyczne opowieści o tajemniczych trzaskach w słuchawce telefonicznej, świadczących jakoby o podsłuchu. O tym, jak reagować w przypadku zaistnienia takich podejrzeń powiemy dalej, ale należy tu od razu wyjaśnić, że normalny, tzn. technicznie sprawny podsłuch nie wywołuje żadnych trzasków, „czkawek”, szumów. Znacznie trudniej założyć aparaturę podsłuchową w pomieszczeniu zamkniętym, tzn. w mieszkaniu śledzonego. Jakkolwiek technika poczyniła w tej dziedzinie duże postępy, nie zdołała jeszcze wyeliminować, przynajmniej w Polsce, głównej operacji — założenia mikrofonów podsłuchowych. Mikrofony mogą posiadać łączność przewodową (połączone przewodem z odbiornikiem) a bardziej nowoczesne mają łączność bezprzewodową, zdalnie kierowaną (włączanie i wyłączanie). W celu założenia mikrofonów specjalna ekipa musi w jakiś sposób wejść do mieszkania śledzonego przynajmniej na kilkadziesiąt minut, a jeśli to niemożliwe, „podłączyć” mikrofony przez jedno z sąsiadujących mieszkań (z boku, z góry lub z dołu). Wymaga to wysokiej sprawności, dość często jednak UBE miewa fatalne wpadunki. W kwietniu 1968 roku kursowała w jednym środowisku taka opowieść. Pewne małżeństwo zamierzało wyjechać na wczasy. W dniu wyjazdu małżonek spotkał kolegów i całą noc przesiedział z nimi w restauracji. Zdenerwowana żona, nie doczekawszy się małżonka na dworcu, późnym wieczorem powróciła do domu, zapaliła telewizor i usiadła wygodnie w fotelu. Nagle spostrzegła, że wiszący na ścianie obraz zaczyna się... podnosić. Gospodyni nie wierzyła w duchy, wybiegła więc na balkon z krzykiem: „Milicja! Bandyci!”. Po kilku chwilach pojawili się milicjanci, zdjęli obraz ze ściany i wówczas ich oczom ukazał się wystający... świder. Milicjanci udali się do sąsiedniego mieszkania, z którego niebawem powrócili z niewyraźną miną. Jąkając się i ru-

mieniać stwierdzili, że sąsiad chciał wbić hak do ściany i „poszedł za daleko”. Nazajutrz ktoś podrzucił małżeństwu anonimową kartkę z wyjaśnieniem, jak było naprawdę. Małżonkowie wyjechali na wczasy zostawiwszy na drzwiach karteczkę z wiadomością, że klucze od mieszkania znajdują się u sąsiadki...

Gdzie, w jakich miejscach mogą się znajdować mikrofony podsłuchowe? Na ten temat krążą różne legendy, prawdziwe i nieprawdziwe. Teoretycznie mikrofony można założyć *wszędzie*: w żyrandolu i tapczanie, w wietrzniku i pod kaloryferem, pod tynkiem muru i pod podłogą, w doniczkę i w wannie. Wykrycie mikrofonów jest możliwe w przypadku, jeśli partacze z UBE pozostawiały wyraźne ślady (np. świeżej farby, zaprawy murarskiej, trociny itp.) lub przy pomocy specjalnych sond czułych na metal. Jednakże sondy mogą okazać się zawodne, bo mikrofon może się znajdować w pobliżu części metalicznych (np. obok kaloryferu). Należy jeszcze wspomnieć o różnych naiwnych receptach „na zagłuszanie” podsłuchu. Jedni zalecają włączać radio, adapter, inni proponują nakrywać telefon poduszkami, prowadzić rozmowę przy silnie lejącej się z kranu wodzie. Wszystkie te znachorskie recepty są niepoważne. Nikt nie wynalazł skuteczniejszego środka przeciw podsłuchowi od *milczenia*.

Wszystko, co powiedzieliśmy na temat podsłuchu w pomieszczeniu, odnosi się także do operacji zwanej podglądaniem. Istota tej operacji przypomina w pewnym sensie zabieg badawczy znany w medycynie, polegający na wziernikowaniu przyrządami optycznymi wewnętrznych organów człowieka (np. bronchoskopia, cytoskopia, rektoskopia). W tym przypadku UBE stosuje wziernikowanie wnętrza mieszkania. Podgląd ograniczać się może do samej obserwacji, może także być połączony z wykonywaniem zdjęć fotograficznych. Cele takiej operacji są różne — przyłapanie na gorącym uczynku, uzyskanie dowodów zdrady małżeńskiej, zboczenia seksualnego. Zdjęcia takie UBE wykonuje dość masowo odwiedzającym Polskę obcokrajowcom, celowo stwarzając im różne „okazje” (głównie w hotelach ale nie tylko).

Ważnym źródłem informacji UBE jest *zatrzymanie i śledztwo*. Są to operacje, podczas których UBE często łamie obowiązujące u nas prawa. Przejawem takiej samowoli jest ulubiona przez UBE operacja „tajnego zatrzymania”, zapożyczona od sowieckiej służby. „Tajne zatrzymanie” odbywa się w sposób zapewniający tajemnicę zatrzymania. W tym celu UBE finguje wezwania, depesze, wykorzystuje wyjazd śledzonego na delegację służbową. „Tajne zatrzymanie” nie zawsze się kończy formalnym aresztem i wytoczeniem sprawy. Bywa, że UBE próbuje wydobyć od zatrzymanego pewne informacje wymusić na nim zgodę do współpracy,

po czym zwalnia daną osobę z pouczeniem, jak ma usprawiedliwić przed najbliższymi i w pracy fakt „zaginięcia”.

Jednym z bardziej skomplikowanych przedsięwzięć UBE jest *śledztwo*, ukoronowanie wielomiesięcznego (niekiedy wieloletniego) rozpracowania prowadzonego przez wydziały operacyjne. Przeważnie śledztwo dzieli się na kilka odrębnych faz. W pierwszej oficer śledczy zapoznaje się ze sprawą, w następnej usiłuje poznać osobowość aresztowanego: jego psychikę, zwłaszcza stopień odporności, ujawnić czułe i słabe punkty aresztowanego (np. miłość do osoby bliskiej, skłonność do nałogów). W trzeciej fazie, powstaje plan „rozgryzienia”, „złamania” aresztowanego, przewidujący różne środki: przesłuchania, wykorzystanie prawdziwych i sfingowanych dowodów rzeczowych, konfrontacje, odczytywanie prawdziwych lub nieprawdziwych zeznań świadków, „obróbka” aresztowanego w celi przy pomocy kapusiów. W zależności od osobowości, poziomu intelektu i pozycji społecznej więźnia, śledczy próbuje dobrać odpowiedni zestaw argumentów. Procedura ta przypomina przebieg werbowania agenta z tą tylko różnicą, że w warunkach więziennych UBE czuje się mniej skrupowane obowiązującymi prawami. Inaczej ubowiec rozmawia z obywatelem w pokoju hotelowym, czy w zakonspirowanym mieszkaniu i inaczej w murach więziennych. Ulubionym chwytem śledczych jest stosowanie zmian w sposobie traktowania więźnia — od wielkoduszności i udawanej wyrozumiałości do ordynarnego chamstwa i odwrotnie. W celu pogłębienia tych efektów UBE dokonuje czasami wymiany oficera śledczego odznaczającego się chamstwem, na oficera o ujmującej powierzchowności, kulturalnego, delikatnego jednakże cel pozostaje ten sam — „złamać” więźnia strachem lub „dobrocią”. Oficerowie śledczy zawsze powtarzają pewien chwyt. Przy pomocy niedomówień, dwuznaczników, mimochodem rzucanych nazwisk, adresów, opisu wydarzeń pragną wywołać przekonanie, iż wiedzą „bardzo dużo”, „prawie wszystko”, względnie „więcej niż przypuszczasz”. Od więźnia domagają się „tylko” uzupełnień, albo dostarczenia dowodów, iż mówi prawdę. Od stopnia współpracy ze śledztwem, twierdzą przesłuchujący, zależeć będzie reżym więzienny oraz wysokość wyroku. „Sąd” — mówią ubowcy — „feruje wyroki nie tylko na podstawie materiału dowodowego, uwzględni również naszą opinię o postawie zatrzymanego. Z doświadczeń wiadomo jednak, że UBE wstawia się wyłącznie za prowokatorami, albo za ludźmi, którzy zgodzili się odegrać czynną rolę na rzecz oskarżenia. Mimo zapewnień UBE często nie dotrzymuje przyrzeczeń udzielonych w czasie śledztwa i z pełnym cynizmem oświadcza po procesie: „Niestety, sąd w PRL jest niezawisły”.

Z doświadczeń walk konspiracyjnych z okresu carskiej ochrony i okupacji hitlerowskiej, z czasów stalinowskich i najnowszych wiadomo, że działanie według uniwersalnych i szeroko powielanych recept często kończyło się porażką, niekiedy klęską. Drętwe schematy, sztywne szablony ułatwiają policji penetrację i represje. Istnieją tylko pewne ogólne zasady i szczegółowsze zalecenia oraz przeciwskazania, które omówimy w tym rozdziale.



Wspomnieliśmy poprzednio, że rzeczywistość Polski Ludowej kształtuje dwie przeciwstawne postawy życiowe, konformizm oraz nonkonformizm i że nonkonformiści nie stanowią monolitu, jeśli chodzi o pogląd na cele i metody działania. Jedni dążą do wywarcia presji *na rządzącą ekipie* i wymuszenia ustępstw. Inni, straciwszy wiarę w możliwość przekształcenia reakcyjnej dyktatury w ekipę prawdziwie demokratyczną, mają na widoku *odsunięcie całej grupy rządzącej*. Mimo oczywistych różnic dzielących te dwa różne cele walki, na obecnym etapie obydwaj mają charakter postępowy, walka zaś o ich realizację służy sprawie demokracji, wolności i sprawiedliwości. Nie wydajemy osądu, która z tych koncepcji jest słuszniejsza i lepiej będzie służyć interesom naszego narodu. Chodzi o coś innego — nonkonformista podejmujący decyzję wszczęcia walki, *winien dokonać świadomego wyboru jednej z dwóch koncepcji celów*. Przy czym powiedzmy wyraźnie, że sprawa ta nie pozostaje w żadnym absolutnie związku z ostrością ewentualnych represji, władze z równą zajądłością usiłują tępić próby protestu z pozycji tzw. „konstruktywnych” jak również z pozycji „jawnie reakcyjnych”. Nie tylko w Polsce, także w innych krajach socjalistycznych, a przede wszystkim w Związku Sowieckim, do więzień trafiają zarówno zwolennicy umiarkowanych reform ustrojowych jak i zwolennicy zmiany ustroju. Dyktatura policyjna ostro reaguje nie tylko na objawy klasycznej „wrogiej roboty” poza partią, również na przejawy schizmy we własnych szeregach. Problem zatem polega nie na tym, która z koncepcji walki jest bardziej bezpieczna, lecz która z nich *według sumienia, rozsądku politycznego i możliwości działania jest w danym wypadku najwłaściwsza*. Decyzja jest sprawą indywidualną, a wyboru należy dokonać już na samym początku, gdyż od wytyczonej drogi zależne będą kierunki i metody działania. Dla zilustrowania tej sprawy posłużymy się kilkoma przykładami. Autor głośnej książki „Motory i hamulce socjalizmu”, Władysław Bieńkowski, jest zna-

ny z postawy nonkonformistycznej. Postulowane przez niego zmiany oraz fakt skierowania żądań do elity partyjnej wskazują, iż Bieńkowski jest przekonany o możliwości „reedukacji” góry partyjnej i naprawy istniejących instytucji politycznych. W ostatnim rozdziale swej książki autor dochodzi do konkluzji:

„Głównym celem przedstawionych powyżej fragmentarycznych rozważań była próba analizy ważniejszych — zdaniem autora — przesłanek niezbędnych dla racjonalnego działania w ramach naczelnych założeń i celów wytyczonych przez socjalistyczne państwo. Punktem wyjściowym tej analizy jest akceptacja form strukturalnych ukształtowanych przez dotychczasową historię, przyjęcie podstawowych założeń o strukturze i funkcjonowaniu władzy w państwie socjalistycznym — tzn. dyktatury proletariatu i kierowniczej roli partii”.

Bieńkowskiemu chodzi więc o ewolucję dyktatury i systemu jednopartyjnego, a przyjąwszy takie założenie dostosował do tego sposób działania — adresując książkę kierownictwu partyjnemu chociaż drogą pośrednią (praca złożona została w wydawnictwie „Książka i Wiedza”, Autor jednak musiał zdawać sobie sprawę, iż nie zostanie wydrukowana i że trafi ona do kierownictwa partyjnego). Podobnie postąpił znany fizyk sowiecki Andrej Sacharow. Wysłał on bezpośrednio do kierownictwa KPZS głośne już memorandum, w którym domagał się naprawy istniejącego ustroju. Odmienne metody stosują nonkonformiści wyznający pogląd, że cała struktura władzy jest przegniła i wobec tego niezbędne są radykalne zmiany (pozwalające m.in. na uprawianie legalnej opozycji politycznej). Klasyczne pod tym względem są przykłady działalności nielegalnych ugrupowań w Związku Sowieckim. Jedna z nich, zorganizowana w Riazaniu przez robotnika i zarazem studenta studium zaocznego, stawiała sobie za cel *stworzenie nowej partii politycznej*. Inna grupa, składająca się m.in. z marynarzy i oficerów bałtyckiej atomowej floty podwodnej i występująca pod nazwą Demokratycznego Ruchu Rosji, Ukrainy i Krajów Przybałtyckich, opracowała specjalny program polityczny, w którym poddała ostrej krytyce cały system sowiecki z leninizmem włącznie. Obydwie grupy polityczne postawiły sobie cele o wiele dalej idące, niż Bieńkowski w Polsce i Sacharow w Związku Sowieckim. I dlatego żądania swoje skierowały nie do przywódców partii bądź jakiejś frakcji wewnątrzpartyjnej, lecz do szerokich mas, czyniąc to, rzecz jasna, w sposób konspiracyjny cechujący postępowanie rewolucjonistów.



Możliwości prowadzenia walki przez nonkonformistów są mniejsze niż możliwości działania całego aparatu dyktatury. Dzie-

je się tak za sprawą samej dyktatury, albowiem co dzień, co godzinę, co chwilę mnożą się fakty kompromitujące jej władzę i pogłębiające przepaść dzielącą ją od narodu. A ponieważ na świecie istnieją także państwa o ustroju prawdziwie demokratycznym, gdzie jednostka i społeczeństwo mogą się swobodnie rozwijać, sprzyja to stosowaniu dwóch różnych metod działania wzajemnie się uzupełniających. Jedną nazwiemy *metodą propagandy negatywnej*, drugą — *metodą propagandy pozytywnej*. Pierwsza ma na celu ukazywanie negatywnych skutków rządów dyktatury, druga ujawniać winna pozytywne zjawiska będące wynikiem rządów demokratycznych. Nie chodzi tu, rzecz oczywista, o totalną negację wszystkich poczynań dyktatury i bałwochwalcze wychwalanie stosunków w krajach zachodnich. Reżym komunistyczny znalazłszy się pod silną presją mas, może czuć się zmuszony do ustępstw, do podejmowania decyzji słusznych, pożytecznych. Tak było m.in. w roku 1956, kiedy pod potężnym naporem masowych manifestacji władze poszły na liczne ustępstwa. Prócz tego, wprawdzie państwa satelickie znajdują się w identycznych na ogół warunkach jaskrawej zależności od Kremla, a w każdym panuje podobny system dyktatury, nie stanowią one jednak monolitu — jedna dyktatura jest bardziej reakcyjna, inna stosunkowo liberalniejsza. Smutne, iż w tym zespole dyktatur polska ekipa rządząca należy do tych pierwszych i zyskała w pełni uzasadnione miano „rządu ciemniaków”. Wspomniane niuanse również zasługują na uwagę. Oto przykładowy dobór faktów (w uproszczonej formie) połączonych w propagandzie negatywno-pozytywnej.

— „W procesie 'taterników' sąd skazał na więzienie grupę młodych inteligentów za 'zbrodnię' przemykania do kraju miesięcznika polskiego *Kultura*, wydawanego w Paryżu, w mieście, gdzie regularnie wychodzi komunistyczna gazeta *Humanité* i dziesiątki innych wydawnictw komunistycznych. Domagamy się takich samych wolności słowa i myśli, z jakich korzystają komuniści w krajach demokratycznych!”.

— „Kierownictwo PZPR podjęło haniebną decyzję współdziałania ze Związkiem Sowieckim w zdławieniu 'praskiej wiosny'. Nie wszystkie jednak partie naszego bloku wykazały tak daleko posuniętą uległość wobec wielkomocarstwowej polityki Kremla. Komunistyczna partia Rumunii kategorycznie odmówiła udziału w agresji na Czechosłowację, a liczni czołowi działacze partyjni innych krajów zajęli umiarkowane i wstrzemięźliwe stanowisko. Zapytujemy: dlaczego PZPR staje się awangardą wstecznictwa w całym bloku sowieckim? Żądamy większej samodzielności w polityce zagranicznej!”.

— „W fabryce (nazwa) wybuchł strajk. Robotnicy domagali

się poprawy skandalicznych warunków pracy oraz wypłacenia obiecanej premii. Dyrekcja odmówiła rozmów z delegacją załogi. Przybyła milicja, która otoczyła fabrykę i aresztowała przywódców strajku oraz delegatów załogi. W tym samym czasie strajkowali dokerzy brytyjscy. W wyniku pertraktacji pomiędzy przedstawicielem rządu oraz związkiem zawodowym dokerów, postulaty strajkujących zostały uwzględnione, a strajk zaniechany. Robotnicy! Nie dość, że niemiłosiernie nas wyzyskują, odmawiają nam także praw do obrony naszych interesów. Dlaczego Anglicy mogą strajkować, a my nie? Domagamy się prawa do strajku!”.

Samo życie stwarza całą gamę możliwości, niekiedy niepowtarzalnych. W pewnych sytuacjach można poprzestać na propagandzie negatywnej, w innych stosować należy umiejętnie dozowaną przeplatankę obydwu metod. Istnieje jednak pewien zasadniczy warunek: *każdy fakt, opis, wszelkie dane liczbowe muszą być absolutnie prawdziwe*. Nie wolno powtarzać chwytów reżymowej propagandy, uciekającej się do pospolitych fałszów, dezinformacji, zniekształceń. A jeśli taki fakt zaistniał, należy dokonać sprostowania. Do kłamstw muszą się uciekać dyktatury, nonkonformiści są pod tym względem w lepszej sytuacji.

Skuteczność propagandy zależy od wielu rzeczy. Najważniejsze jest *dostosowanie treści, poziomu intelektualnego i formy podania do ściśle określonych środowisk i grup społecznych*. Obowiązują tutaj pewne zasady stosowane również w nowoczesnej reklamie handlowej. Wydarzenia marcowe 1968 r. dostarczyły wielu pouczających w tym względzie przykładów. W odezwie studenckiej zaczynającej się od słów: „Obywatele, Robotnicy, Studentenci” wstęp brzmiał:

„Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że Konstytucja PRL stała się fikcją. Nastąpił przerost pewnych form władzy, o których w Konstytucji nie ma mowy... Komitet Centralny PZPR zmonopolizował wszystkie dziedziny życia w naszym kraju, kontroluje wszystkie środki masowego oddziaływania... i za ich pomocą usiłuje doprowadzić do całkowitego wyjałowienia umysłów... Sejm, Rząd i Rada Państwa — to rekwizyty, pozory za pomocą których KC PZPR usiłuje dać nam złudzenia swobód demokratycznych. Autentyczne swobody, autentyczna demokracja — zostały stłumione i zaprzepaszczone, tak jak zaprzepaszczone idee i zdobycze socjalizmu i marksizmu”.

Jest to przykład propagandy nieudolnej. Formalnie skierowana do wszystkich w rzeczywistości nie trafia do właściwych adresatów. Zdajemy sobie sprawę w jakich warunkach rodziły się odezwy w 1968 roku, że młodzi rewolucjoniści nie byli odpowiednio zorganizowani ani przygotowani. Z tym większą, wydaje się, wnikliwością trzeba poddać analizie ówczesne działania, ujawnić przyczyny izolacji ruchu młodzieżowego. Spróbujmy poddać krótkiej analizie przytoczony wstęp odezwy.

— Pierwsze zdanie: „Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że Konstytucja PRL stała się fikcją”. Czy naprawdę wszyscy? Czy przeciętny robotnik zna Konstytucję? Nie, toteż słowo „fikcja” nie posiada siły demaskatorskiej. Jest to twierdzenie abstrakcyjne, nie pobudzające wyobraźni przeciętnego obywatela, do którego skierowana była odezwa. W tym wypadku należało przytoczyć jakiś konkretny artykuł Konstytucji i skonfrontować go (w sposób konkretny!) z dobrze znaną robotnikom rzeczywistością, wówczas miałyby to silniejszy wpływ. Np. „Konstytucja stała się fikcją. Artykuł 14 zapewnia, że reżym”... coraz pełniej wprowadza w życie zasadę: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”. Kłamstwo! System płac w przemyśle (transport, handlu) należy do najbardziej niesprawiedliwych na świecie!”.

— Autorzy formułują twierdzenie przy pomocy słów i pojęć niezrozumiałych przeciętnemu obywatelowi. „Przerost pewnych form władzy...”. Co znaczy „przerost” i „form”? „Sejm, Rząd i Rada Państwa — to rek wizyty...”. Co to są „rek wizyty”? Dla jakich odbiorców przeznaczone były te słowa?

— „Autentyczne swobody, autentyczna demokracja — zostały stłumione i zaprzepaszczone, tak jak zaprzepaszczone idee i zdobycze socjalizmu i marksizmu”. Na czym polega „autentyczna demokracja”? Konkretnie co, kiedy i jak zostało „stłumione i zaprzepaszczone”? O jakich „ideach i zdobyczach socjalizmu i marksizmu” mowa? Czy o tych z marzeń rewolucjonistów, czy z okresu... stalinowskiego? Czy też o wywalczonych na krótko w okresie Października? Wprawdzie w innym miejscu autorzy odezwy wspomnieli „idee Października”, ale na tym poprzestali zapomniawszy chyba, że od 1956 roku minęło już (w 1968 roku) 12 lat, a przez ten czas partia skrupulatnie ukrywała przed społeczeństwem przebieg i program Października, ponadto urosło nowe pokolenie na ogół niewiele zorientowane w tych właśnie sprawach.

W innej odezwie młodzi autorzy z godną podziwu wnikliwością i znajomością rzeczy zastosowali proste argumenty przemawiające do robotników:

„Dzięki zdecydowanej postawie robotników w Październiku 1956 Wasze przeciętne zarobki wzrastały w trzech kolejnych latach (1957, 1958, 1959) po 150 zł, a podwyżki cen były bardzo nieznaczne. Gdy osłabła walka, w następnych siedmiu latach (1960-1966) Wasze zarobki wzrosły przeciętnie w roku po 56 zł, a jednocześnie władze przeprowadziły niebywałe podwyżki cen. W 1959 roku kg. schabu kosztował 44 zł, a w 1967 roku 60 zł; w tym samym okresie cena szynki wzrosła prawie o połowę, kielbasy zwyczajnej z 36 na 44 zł, podrożał prąd elektryczny, węgiel i wiele innych artykułów... A przecież w tym czasie, jak twierdzi partia, podnieśliście wydajność pracy, podwyższono Wam normy pracy. Oznacza to, że za jedną godzinę pracy z roku na rok możecie kupić coraz mniej. Wasz trud staje się coraz tańszy, a życie coraz droższe. Dlaczego tak się dzieje?”

I dalej następuje sensowne wyjaśnienie mechanizmu działania reżymu. Odezwy dopasowanych do określonego środowiska, było w 1968 roku stosunkowo niewiele, w konsekwencji (choć nie tylko z tej przyczyny) poparcie robotników dla demonstrującej młodzieży było niedostateczne, słabe.

Aby propaganda (i każda inna działalność rewolucjonistów) była celna i skuteczna, rewolucjoniści posiadać muszą odpowiedni *zasób informacji*. Konieczna jest znajomość sytuacji wewnętrznej i na arenie międzynarodowej, rewolucjonista winien znać nastroje i problemy środowiska w którym działa, orientować się w intencjach takiej czy innej decyzji władz. *Rzeczą niezmiernie ważną jest ujawnianie reakcji określonych grup społecznych na poczynania władz (np. podwyżka cen, represje, zmiany personalne w partii i rządzie itp.) i także na działalność rewolucyjną.* Bez takich informacji rewolucjonista nie zdoła wykryć w porę antynarodowych zamierzeń dyktatury i uprzedzić o nich społeczeństwo. Skazany będzie na prowadzenie pracy „w ciemno”, nie zdoła nawiązać kontaktu z masami i sam się rychło zniechęci, rozczaruje. Nie potrafimy, niestety, wskazać sposobów zbierania wspomnianych informacji, doświadczenia uczestników wydarzeń marcowych okazały się w tym zakresie skromne i nie dały się uogólnić. Odradzamy natomiast, że użyjemy terminologii ubowskiej, montowania nielegalnych „sieci informacyjnych”, przede wszystkim z obawy przed groźbą prowokacji UBE, zmierzających do kompromitowania ruchów politycznych. Wydaje nam się, iż na obecnym etapie, gdy ruch oporu przeciw dyktaturze nie nabrał jeszcze charakteru masowego i zorganizowanego, problem „sieci” należy odłożyć do rozpatrzenia w późniejszym terminie. Rewolucjoniści muszą na razie radzić sobie w inny sposób, wykorzystując skrzętnie wszelkie możliwości. Jest ich niemało, wyliczymy tylko niektóre. Przede wszystkim oficjalne publikacje od gazet poczynając, których uważna lektura i umiejętne czytanie „między wierszami”, mogą nasunąć wiele ciekawych faktów i refleksji; nieoficjalne lub poufne wydawnictwa partyjne i gospodarcze, w rodzaju różnych biuletynów przeznaczonych dla wąskiego grona elity rządzącej; należy umiejętnie wykorzystywać wszelkie zagraniczne źródła informacji w językach obcych i polskim; ważne są także osobiste możliwości rewolucjonistów z tytułu ich miejsca i charakteru pracy, funkcji w legalnych organizacjach itd.

Propaganda (czyli antypropaganda) stanowi na obecnym etapie najważniejszą formę działalności rewolucyjnej. W związku z tym warto przypomnieć doświadczenia ruchu oporu przeciwko okupantowi hitlerowskiemu. Ruch ten stosował z wielkim powodzeniem różne *graficzne znaki symboliczne*, np. słynna „kotwica”

Armii Krajowej cieszyła się uznaniem przez kilka lat nawet reżymu komunistycznego. „Kotwica” zdawałoby się mówić: „*Jesteśmy. Działamy. Pomścimy. Zwyciężymy*” — bez jednego słowa. Silną i skuteczną bronią była tzw. „*propaganda szeptana*”, albo inaczej „usta-ucho”, wobec której każda policja jest bezradna. Najtrudniejsze z punktu widzenia technicznego i konspiracji są *ulotki*. Szczególnie niełatwa jest sztuka utrzymania konspiracji druku oraz w czasie rozpowszechniania, wrócimy do tych spraw w innym miejscu. Należy podkreślić, że wszystko co powiedziano w niniejszym rozdziale o ogólnych zasadach propagandy, dotyczy w pierwszym rzędzie ulotek. Ulotka, to słowo pisane, jej treść musi więc być odpowiednio wyważona, właściwie zaadresowana. Pewną formą odmiany ulotki jest znana *gra młodzieżowa*. Nadawca wysyła kilka listów (ulotek) na, powiedzmy, pięć adresów z prośbą o powielenie treści listu i wysłanie pod 4-6 adresów. List-ulotka winien być krótki, sporządzony na papierze ogólnie dostępnym w sklepach i z liter wyciętych z gazet. Adresy należy pisać w sposób wykluczający możliwość ujawnienia osoby nadawcy (w żadnym wypadku odręcznie i nie na maszynie o której wiadomo, iż nadawca mógł mieć do niej dostęp). Wszystkie czynności związane z wykonaniem listu-ulotki, począwszy od dotyku ręką papieru i koperty winny być wykonane w rękawiczce.



Omówiliśmy w skrócie kilka wskazówek dotyczących uprawiania propagandy, skierowanej przeciwko dyktaturze. Nie wyczerpuje to tematu, życie i doświadczenia rewolucjonistów podpowiedzą wiele rozwiązań oryginalnych, skutecznych i bezpiecznych. Najważniejsze, żeby ta działalność budziła masy z letargu, z odrętwienia. *Naród musi otrzymać namacalne dowody dojrzewania zorganizowanych sił oporu, dowody, że opór jest nie tylko konieczny ale i możliwy, a wszechmoc dyktatury — iluzoryczna.* Postawę znacznych odłamów społeczeństwa cechuje zniechęcenie, bierność. Nie jest to jednak postawa akceptacji reżymu. Psychologowie twierdzą, że w pewnych sytuacjach bierność jest przejawem wrogości, nienawiści, są to właśnie źródła stanu ducha naszego społeczeństwa. Dowodem są nagle wybuchające ostre w swoich przejawach konflikty i zaburzenia, zaczynające się pozornie „od niczego”. Głośnym echem odbiły się rozruchy młodzieży na stadionie warszawskim w 1968 roku w czasie zakończenia kolarskiego Wyścigu Pokoju, rozjuszona młodzież wdarła się na boisko, a potem rozruchy przeniosły się na okoliczne ulice. Propaganda partyjna usiłowała cały incydent sprowadzić do „nie-

odpowiedzialnych wybryków rozwydrzonych chuliganów”, ale uczciwi socjologowie i psychologowie orzekli, że rozruchy były skutkiem głębokiej frustracji. Władze znają prawdziwe nastroje społeczeństwa, co napawa je strachem graniczącym niekiedy z paniką i histerią. Wymownym przykładem były wydarzenia związane z drastyczną podwyżką cen mięsa i wędlin oraz innych artykułów w 1967 r. Przez kilka tygodni przy pomocy wszystkich publicznych środków przekazu partia przygotowywała grunt do podwyżki cen, oswajała masy z ich nieuchronnością. Mimo to, niepewne skutków wielkiej kampanii psychologicznej, władze uległy panice i dlatego w dniu poprzedzającym ogłoszenie podwyżki zarządziły w niektórych miastach... stan ostrego pogotowia! Zmobilizowano aktywistów partyjnych, w komitetach wprowadzono na kilka dni specjalne dyżury, przygotowano odwody „gołędziniaków” i ormowców, ostre środki bezpieczeństwa zastosowano w wielu fabrykach, których załogi w przeszłości niejednokrotnie już wypowiadały swoje wąskie „nie!”. Tym jednak razem partia przeceniła groźbę gniewu ludu. Bierność społeczeństwa wywołała u niektórych działaczy nastrój optymizmu „*Więc nie jest aż tak źle*”, u innych wprost przeciwnie — „*Ten spokój — mówili — jest zagadkowy, groźny, wolelibyśmy parę strajków, trochę ulotek...*”. Rację mieli ci ostatni, jest to bowiem cisza przed burzą, w społeczeństwie nagromadziło się dużo „materiałów wybuchowych”, a z dnia na dzień rosną potencjalne przesłanki konfliktów, które mogą wybuchnąć w okolicznościach zgoła nieprzewidzianych. Niepewność, nieznajomość dnia ani godziny, *kiedy i gdzie to się może zacząć*, napawa władzę niebywałym strachem i stanowi silny atut rewolucjonistów.

Dyktatura drży ze strachu i aby go pokonać stosuje dwie podstawowe metody. Jedna obliczona jest na rozładowanie bądź skanalizowanie wrogich nastrojów w celu *niedopuszczenia do masowych ruchów protestu*. W związku z tym usiłuje się przedłużać psychologiczną postawę niedojrzałości młodzieży, wyzyskać, odpowiednio ją nakierunkowując, naturalną energię młodości. Nie małą w tym rolę odgrywają liczne wiece i manifestacje „patriotyczne”, organizowane dużym nakładem kosztów... „igrzyska” i „spartakiady” itp. Chcąc zapewnić sobie wpływ na masy ogarnięte wrogimi nastrojami, władze posługują się techniką rozbijania grup potencjalnie obcych dyktaturze, aby pozbawić je wpływu, a samo społeczeństwo poddać procesowi totalnej dezatomizacji, zepchnąć je do poziomu bezpostaciowej masy. Tym też celom służą wzniecane przez dyktaturę nastroje rasistowskie, próby kompromitowania i izolowania świątłych jednostek, postępowych grup. Druga metoda jest jeszcze bardziej perfidna — *polega na przyspieszaniu wy-*

buchów społecznych. Cel jest oczywisty, władze wychodzą z założenia, że skoro wybuch jest nieuchronny, niechaj nastąpi w momencie dla nich najdogodniejszym. Daje to władzom taktyczną przewagę nad masami, ułatwia poczynienie odpowiednich przygotowań. Nie wykluczone, iż wydarzenia marcowe 1968 roku były w pewnym stopniu dziełem takiej właśnie przyspieszającej inspiracji władz...

Mechanizm działania dyktatury nasuwa istotny wniosek. Można go sformułować następująco: *strategicznym celem rewolucjonistów jest masowy ruch oporu, taktycznym zaś celem — możliwość sterowania tym ruchem, tzn. możliwość regulowania jego natężenia, ustalenia miejsca i czasu wybuchu*. Przedwczesny czy źle przygotowany strajk, nieudana manifestacja mogą wyrządzić ruchowi duże straty. Rzucić hasło manifestacji nie jest trudno, o wiele trudniej zbadać grunt, wysondować opinie, czy dojrzał po temu czas, czy akcja znajdzie poparcie.

Udział mas w szerokim ruchu protestacyjnym zależy nie tylko od bezpośredniej przyczyny, która może wprawić je w ruch, również od zaproponowanej przez rewolucjonistów *formy manifestacji*. Może się zdarzyć np. tak, że na uczelni lub w fabryce powstało silne napięcie na skutek jakiejś drakońskiej decyzji władz. Jednocześnie sroży się fala represji policyjnych, ekonomicznych i administracyjnych. W tej sytuacji proklamowany wiec lub strajk może nie uzyskać niezbędnej społecznej aprobaty, masy mogą jednak poprzeć inną formę protestu. Na podstawie doświadczeń nonkonformistów polskich, czechosłowackich, również sowieckich i innych dokonaliśmy swoistej typologii masowych protestów, wyliczamy tutaj niektóre:

— *Strajk*. Istnieje ich cała gama odmian: krótkotrwałe, ostrzegawcze, długotrwałe; okupacyjne (załoga okupuje zakład), „włoskie”, polegające na zwolnieniu tempa pracy; „angielskie”, wzorowane na głośnym strajku pocztowców angielskich, którzy zwolnili tempo pracy w wyniku pedantycznego przestrzegania obowiązujących przepisów i zarządzeń.

— *Wiec w miejscu publicznym*. Mogą być „mówione” (a więc mówcy, zbiorowe wykrzykiwanie haseł), „nieme”, w czasie których nie pada ani jedno słowo, „śpiewane”, „gwizdane”.

— *Pochody manifestacyjne*. Rodzaje identyczne jak w przypadku wieców.

— *Demonstracje nieformalne*. Są to stosunkowo najbezpieczniejsze i groźne zarazem w swojej wymowie formy protestów. Istnieje bogactwo form i pomysłów. Np. bojkot pewnych filmów, kin; „zarządzenie” na krótki okres masowych spacerów wzdłuż

określonej ulicy, w pobliżu wybranej instytucji; „nakazanie” wstrzymania ruchu (ale nie na długo) na określonych ulicach, bądź tylko po jednej ich stronie; krótkotrwały bojkot jakiejś gazety; demonstracyjne milczenie (brak oklasków) na akademii „ku czci”; masowe wyłożenie w oknach mieszkań pościeli pod pretekstem „przewietrzenia”; liczniejszy niż zazwyczaj udział w nabożeństwie religijnym; masowe składanie kwiatów pod wybranymi pomnikami; „dzień anonimowych protestów” — masowe wysyłanie skarg do władz (listownie, telefonicznie) w sprawie różnych bolączek życia powszedniego itd.

— „Kodeks etycznego postępowania”. Nazwa jest w pewnym sensie umowna, chodzi bowiem nie o formalne zasady regulujące stosunki międzyludzkie, lecz o presję psychologiczną wywieraną na jednostki słabsze, wyróżniające się gorliwością wykonywania poleceń władz. Cel jest jasny — ostudzać zapał gorliwców, a w przypadkach skrajnych publicznie ich kompromitować. „Kodeks etycznego postępowania” jest od lat szeroko stosowany przez robotników przemysłowych, często z dużym powodzeniem, może być także zastosowany w innych środowiskach. Wśród robotników znane są powiedzonka w rodzaju: „*Nie kapuj, bo się zakapujesz!*”, „*Nie donoś, bo cię doniosą!*”, „*Uwaga! Zły pies milicyjny!*”, „*Podniesiesz normę, obniżysz stopę!*”.

IV

Na najwyższe wyżyny wzniosła się polska myśl konspiracyjna w latach okupacji hitlerowskiej, kiedy ruch oporu ogarnął cały kraj. Po wojnie natężenie walki przeciwko nowym cięmiężcom, początkowo jeszcze silne, stopniowo osłabło. Ludzie byli zmęczeni, naród rozpoczął odbudowę biologiczną i gospodarczą, a jednocześnie kraj dotknęła fala terroru policyjnego. Wydawało się że naród uległ własnemu zmęczeniu i sile reżymu. Dopiero Październik 1956 zbudził masy z letargu, dodał nowych sił nonkonformistom. Niestety, późniejsze wydarzenia dowiodły, że reżym wyciągnął pewne wnioski płynące z wydarzeń październikowych, a nonkonformiści zignorowali te nauki sądząc, być może, że dyktatura tolerować będzie krytykę, odruchy protestu. Pokpił sprawę konspiracji, co ułatwiło później działania UBE. W latach sześćdziesiątych nikomu na świecie nie wpadłoby na myśl powtórzyć opinii o Polakach, jako o dobrych konspiratorach... Niefrasobliwość i niekiedy lekkomyślność pociągnęły za sobą liczne ofiary, wielu ofiar dałoby się z pewnością uniknąć. Rewolucjoniści dzia-

łający w krajach bloku sowieckiego, a więc również w Polsce, muszą pamiętać o pewnej oczywistej sprawdzonej w życiu prawdzie: *dyktatura komunistyczna nigdy dobrowolnie nie pogodzi się z przejawami nonkonformizmu, tolerancja bowiem jest sprzeczna z jej naturą*. Ekipa rządząca może w pewnych okresach cofać się, kluczyć, zwlekać, siły policyjne i elementy „zamordystowskie” wewnątrz partii mogą być przyczajone. Gdy władcy jednak uznają, że nadszedł czas, spuszcza te siły ze smyczy i rozpoczynają polowanie na tych wszystkich, którzy w dniach słabości reżymu ośmielili się skorzystać z wolności słowa. Zawsze też znajdzie się ktoś, kto dorobi „ideologię” do kolejnej fali represji przeciw światłym ludziom — prawdziwym patriotom. Któż nie pamięta „ideologii” stalinowskich dobudowywanych do każdego pokazowego procesu sądowego? Posłuszni „ideologowie” wykazywali zasadność łagrów, celowość prowokacji policyjnych, użyteczność zbrodni. Zresztą, podobnie jak za czasów Stalina, już się znowu rodzą „naukowe” definicje o dywersji. Dwaj autorzy, Henryk Florek i Stanisław Szeffler, spłodzili zdumiewającą w swojej szczerości książkę pt. „Dywersja w ekonomice”, wydaną w 1970 roku przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe (!). Za dywersję uznali oni: 1) *fałszowanie rzeczywistości*; 2) *negowanie, że forma własności środków produkcji jest podstawą rozwoju społeczno-ekonomicznego*; 3) *głoszenie, że polityka gospodarcza prowadzona przez kraje socjalistyczne i socjalistyczna własność środków produkcji nie są warunkiem budowy społeczeństwa sprawiedliwości społecznej*; 4) *negowanie osiągnięć krajów socjalistycznych, w tym również wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym oraz możliwości osiągnięcia przez kraje socjalistyczne ekonomicznego zwycięstwa we współzawodnictwie z kapitalizmem*; 5) *bezpośrednią wrogą działalność przeciwko gospodarce socjalistycznej*.

Tak więc za dywersję może być uznane np. twierdzenie, że w Polsce brak mięsa, a w Związku Sowieckim zboża, albo że na Księżycu pierwsi wylądowali nie Rosjanie lecz Amerykanie... Gdyby przywódcy PZPR uznali definicję Florka i Szefflera, musieliby także przyjąć, że mają przeciw sobie ponad trzydzieści milionów dywersantów! Żarty na bok. Książka dwóch ciemniaków potwierdza pilną potrzebę głębokiego zakonspirowania pracy rewolucjonistów. Nie chcemy przez to powiedzieć, że niezadowolony z reżymu obywatel starać się powinien zakonspirować swoje niezadowolenie. Tak rozumiana „konspiracja” byłaby, rzecz jasna, na rękę ekipie rządzącej! Mamy na myśli konieczność ukrywania przed UBE zamierzeń i działań rewolucjonistów walczących o to, żeby naród mógł mówić pełnym głosem — o tym co naprawdę czuje i czego pragnie.

Konspiracja w jej początkowym stadium może być dziełem improwizacji, *ad hoc* wymyślanych sposobów. Na dłuższą metę, zwłaszcza gdy praca konspiracyjna prowadzona jest, lub ma być, przez więcej niż jedną osobę, improwizacja staje się niebezpieczna — konieczny już jest plan nie tylko samej działalności, także konspiracji. Oczywiście, ze zrozumiałych powodów nie może to być plan pisany, tylko i wyłącznie zrodzony w umyśle konspiratora — nigdzie więcej. Jak każdy plan również i ten, konspiracyjny, wymaga najpierw przygotowania niezbędnych informacji, konieczne jest pewne minimum wiedzy o trzech podstawowych sprawach. *Pierwsza dotyczy sytuacji policyjnej, druga — charakteru działalności konspiracyjnej, trzecia — osobistych warunków konspiratora.* Co się tyczy sytuacji policyjnej, mamy na myśli metody, zasięg oraz intensywność penetracji UBE w danym okresie, zwłaszcza w otoczeniu konspiratora. Druga z wymienionych spraw jest jasna, chodzi o formy pracy konspiratora — czy redaguje biuletyn, czy też jest kolporterem, lub drukuje ulotki, pełni funkcje łącznika itd. Na osobiste zaś warunki składają się różne elementy: przeszłość polityczna (czy był już podejrzany), wiek, zawód, miejsce pracy i zamieszkania, stan cywilny, oficjalne funkcje społeczne i polityczne, znajomości towarzyskie. Dopiero po zgromadzeniu niezbędnych danych można spokojnie się zastanowić nad planem konspiracji. *Ważne aby całość była dopasowana do pracy rewolucjonisty i jego naturalnych warunków.* I tak np. należy raczej unikać planowania spotkań z udziałem wielu osób w mieszkaniu człowieka mającego opinię odludka, samotnika, jeżeli może to zwrócić uwagę osób niepowołanych; rozrzucenie ulotek w fabryce produkującej papier toaletowy będzie zapewno związane z mniejszym ryzykiem niż w fabryce zbrojeniowej, gdzie ilość agentów jest z reguły większa, w tym ostatnim wypadku należy pomyśleć o specjalnych środkach ostrożności; konspirator, o którym istnieją podstawy do przypuszczeń iż jest wolny od podejrzeń UBE, będzie mógł korzystać z szerszej swobody działania, niż konspirator znajdujący się w zasięgu podejrzeń UBE; rewolucjonista, który przed konspiracją prowadził tryb życia domatora i w dodatku posiada zazdrosną żonę, nie może planować raptownych zmian w swoim trybie życia, a na każdą dłuższą „nienormalną” nieobecność w domu musi przygotować odpowiednie uzasadnienie; teoretycznie na łącznika konspiracyjnego nadaje się każdy, ale najlepiej ten, kto posiada naturalne możliwości maskowania tej funkcji, np. listonosz, domokrażca, żebrak, żeglarz, marynarz, turysta itd. Niesposób wyczerpać listy przykładów, nikt też nie jest w stanie

opracować jednej uniwersalnej recepty. Plan konspiracji winien być dziełem *indywidualnym*, wynikiem wnikliwych przemyśleń i własnych oryginalnych pomysłów.



Praca konspiracyjna zawsze jest związana z określonym ryzykiem — można to ryzyko zmniejszyć, ograniczyć do minimum i można również zwiększyć je do nieuzasadnionych rozmiarów. Lekkomysłność i przesadna podejrzliwość z reguły prowadzą do podobnych skutków. Lekkomysłny ujawni tajemnicę pierwszemu lepszemu znajomemu, a chorobliwie podejrzliwy posądzający wszystkich dookoła o współpracę z UBE — przeoczy rzeczywistego agenta UBE przy czym i lekkomyślny i podejrzliwy szybko zwrócą na siebie uwagę tej służby. Warto w związku z tym przytoczyć fragment książki Kazimierza Brandysa pt. „Rynek” (Czytelnik, Warszawa, 1968):

„Wiedza psychologiczna policji. Nie należy tego lekceważyć [...] Policja zawsze interesowała się buntownikami. Nie tylko dlatego, że zagrażają porządkowi publicznemu, lecz również z uwagi na pewne szczególne możliwości istniejące niekiedy w człowieku, który uważa się za buntownika. Policja wie, że człowiek nie zawsze jest tym, za jakiego się uważa. Policja wie, że w fałszywej samoświadomości tkwi złotodajna żyła: słabi, którzy uznali się za silnych, i histerycy, którzy się poczuli rewolucjonistami, to potencjalne szeregi konfidentów. Nikt się nie rodzi prowokatorem, o tym policja również wie. Albowiem policja zna dramaty, które sama tworzy. Dramat nonkonformisty schwytanego w siatkę musiał być wielokrotnie sprawdzony w jej laboratoriach. Nie bagatelizować doświadczeń policji. Nie lekceważyć mądrości policyjnej”.

Jest to podstawowy nakaz obowiązujący każdego rewolucjonistę, z nakazu tego wypływać winny wszystkie inne. Na podstawie licznych doświadczeń nonkonformistów opracowaliśmy kilka zasadniczych zaleceń i przeciwwskazań, które po krótko kolejno omówimy.

— Nie wyciągaj pochopnych wniosków! W przypadku oczywiście zainteresowania UBE twoją osobą zachowaj spokój i spróbuj ocenić a potem wyeliminować lub uznać za sprawdzone następujące przyczyny tych zainteresowań: pracujesz lub mieszkasz w miejscu, które stało się przedmiotem aktywniejszej niż dotąd penetracji UBE; z niewiadomych na razie powodów UBE próbuje ciebie pozyskać do tajnej współpracy; zainteresowanie UBE ma charakter czasowy i prewencyjny z uwagi na twoją przeszłość i w obliczu aktualnej sytuacji w kraju; popełniłeś jakiś błąd w pracy konspiracyjnej — jaki błąd? W każdym jednak wypadku obowiązuje już wzmożona czujność i ostrożność, a jednocześnie

należy zachować dotychczasowy tryb życia. Nie poddawać się panice!

— Do czasu aż wyjaśnisz przyczyny zainteresowania UBE, zastosuj kilka profilaktycznych środków. Przede wszystkim przerwij na określony czas pracę konspiracyjną. Sprawdź sposób ukrycia rzeczy które używałeś w tej pracy, a jeśli schowki wzbudzą twoją wątpliwość, znajdź (wykonaj) nowe, względnie zniszcz wszystko co zniszczeniu ulec powinno.

— Ważna wskazówka: oceniaj siebie, swoje postępowanie oczami ubowców; spoglądaj w oczy ubowcom (agentom, tajnikom) wzrokiem człowieka niewinnego. Jak w znanej anegdocie: „Wiesz, kontroler w tramwaju spojrzał na mnie tak, jak gdybym nie posiadał biletu. — A co ty zrobisz? — Nic, popatrzyłem na kontrolera tak, jak gdybym posiadał bilet”...

— Agent UBE jest groźny tylko w trzech wypadkach, gdy bezpodstawnie sądzisz, że nie ma go w pobliżu; jeśli myślisz że jest blisko, ale nie wiesz, kim jest; jeśli wiesz kim jest, lecz nie potrafisz w jego towarzystwie odpowiednio się zachować. Pamiętaj! Twoja sytuacja jest o wiele lepsza wówczas gdy uda ci się rozszyfrować osobę agenta, niż w przypadku jeżeli trwasz w niepewności. Jeżeli odkryłeś agenta, nie płosz go swoim zachowaniem (chyba że wymaga tego określona sytuacja), odkrycie to jest twoją wielką tajemnicą i dużym atutem! Wprowadzając w błąd agenta — wyprowadzasz na manowce UBE. Bacznie obserwując zachowanie agenta (jego pytania, opinie, reakcje) — pośrednio ujawniasz kierunki zainteresowań UBE.

— Obserwacja zewnętrzna prowadzona przez UBE może ale nie musi być niebezpieczna. Jeśli sytuacja tego nie wymaga, nie musisz uciekać idącym twoim śladem ubowcom — nie daj poznać, że spostrzegłeś obserwację. Inna sprawa gdy postanowiłeś się upewnić, czy jesteś obserwowany, ale nawet wtedy nie rób żadnych „kawałów”. Czynność sprawdzenia wymaga odpowiedniego przygotowania, jeśli zajdzie taka potrzeba zastanów się ile razy i jak często powtórzyć tę czynność, ustal z góry różne pory doby, wybierz nadające się do tej czynności okolice miasta, ewentualnie zorganizuj kontr-obsługę, o czym szerzej dalej.

— W Polsce panuje psychoza objawiająca się w przekonaniu, że wszystkie telefony są na podsłuchu UBE. Jest to rzecz absolutnie niemożliwa, ale sama psychoza jest na rękę UBE, sprzyja zastraszaniu społeczeństwa i utrzymywaniu mitu o wszechobecności policji. Konspirator winien zdawać sobie z tego sprawę aby móc prawidłowo ocenić ogólną sytuację w kraju, a psychoza jest jednym z jej elementów. Z drugiej jednak strony musisz z góry

założyć — tobie wolno! — że telefon, z którego stale korzystasz, może być podsłuchiwany. Tutaj dodatkowa informacja. UBE może także podsłuchać rozmowę prowadzoną z ulicznej budki telefonicznej pod warunkiem, że ktoś (np. agent lub obserwacja zewnętrzna) błyskawicznie powiadomi swoją centralę, że zdążasz w kierunku rozmównicy publicznej. Jest to jeszcze łatwiejsze, gdy musisz czekać w kolejce. W każdym razie korzystaj z telefonu w sposób rozsądny, zachowuj się w czasie rozmowy podobnie jak zalecaliśmy w sprawie obserwacji zewnętrznej: żadnych tajemniczych pseudonimów, szyfrowanych słów! Pamiętaj: telefon jest wygodnym środkiem łączności, może też być „zdrajcą” i również środkiem przy pomocy którego możesz rozwiać podejrzenia UBE.

— Zasady obowiązujące podczas obserwowania przez UBE twojej osoby i w rozmowach telefonicznych, dotyczą w całej rozciągłości podsłuchu w pomieszczeniu (w mieszkaniu, restauracji, hotelu itd.). Jeśli zachodzi potrzeba porozmawiania z kimś na tematy konspiracyjne, wybierz do tego celu specjalne miejsce, o którym UBE nie będzie mogło zawczasu się dowiedzieć. Każdą taką rozmowę musisz odpowiednio przygotować: datę, porę, miejsce, dojazdy, pretekst spotkania. W przypadku, gdy rozmowa jest bardzo pilna i nie ma czasu na skrupulatne przygotowania, możesz ją przeprowadzić nawet we własnym mieszkaniu, choćby było podsłuchiwane, ale wyłącznie w taki sposób: prowadząc ze swoim partnerem normalną rozmowę na jakikolwiek temat (np. o meczu piłkarskim, o dziewczynie) na papierze dokonujecie pisemnej wymiany poglądów na tematy konspiracyjne, niezwłocznie potem paląc zapisane kartki oraz papier, na którym mogły pozostać odciski śladów pisma. Ujawnienie mikrofonów podsłuchowych jest na ogół trudne, ale samo ich poszukiwanie może nie ująć uwadze UBE — jeżeli podsłuch rzeczywiście istnieje. Gdybyś przypadkiem odkrył jednak mikrofon, nie sądz, iż był jedyny. A jeżeli nawet znajdziesz wszystkie (tej pewności nigdy nie ma), nie postępuj pochopnie. Fakt ujawnienia podsłuchu, podobnie jak fakt rozszyfrowania agenta, możesz z pożytkiem wykorzystać dla własnego bezpieczeństwa.

— Nie spotykaj się i nie prowadź rozmów w celach konspiracyjnych w miejscach będących pod wzmoczoną obserwacją UBE. Do miejsc takich należą: hotele, restauracje, kawiarnie, lokale klubów i organizacji młodzieżowych, bursy, domy czasowe i in. Dobór odpowiedniego miejsca zależeć będzie od tego czy należy zachować w tajemnicy nie tylko treść rozmowy ale i sam fakt spotkania z daną osobą, czy też wyłącznie przebieg rozmowy. W tym drugim wypadku wystarczy np. popłynąć z drugą osobą w jednym kajaku na środek dużego jeziora nie kłopotząc się tym,

że z brzegu ubowcy obserwują przez lornetki. W pierwszym natomiast wypadku sprawa jest bardziej skomplikowana, wymaga specjalnych przygotowań.

— Nie wolno zwlekać z zastosowaniem środków ostrożności do czasu, kiedy uzyskasz dowód zainteresowania UBE twoją osobą. Pamiętaj: nie zostawiaj śladów! Zdradzić cię może nie tylko człowiek, również przedmioty martwe. Potencjalnymi „zdrajcami” są: twoje własne linie papilarne, twój głos i charakter pisma. Linie papilarne są wykrywalne na każdej gładkiej powierzchni, a zatem także na papierze. I dlatego pracuj w rękawiczkach — dosłownie i w przenośni. Przestrzegaj elementarnych środków ostrożności:

a) nie wpisuj do notesu nazwisk ani adresów związanych z pracą konspiracyjną, jeżeli nie znałeś ich przed podjęciem tej pracy;

b) nie notuj w kalendarzyku terminów, miejsce spotkań i innych czynności konspiracyjnych — rejestruj to wszystko w pamięci;

c) do druku ulotek, broszur, do malowania haseł i symboli, do pisania listów (konspiracyjnych) używaj tylko takich środków, które są ogólnie dostępne w sklepach, a zakupy dokonuj w sklepach o dużym ruchu i nie przed samą akcją;

d) korzystaj wyłącznie z maszyny do pisania, z której UBE nie posiada próbki pisma czcionek, względnie z takiej, o której nikt nie będzie wiedział, że miałeś do niej dostęp;

e) w żadnych notatkach ani listach nie używaj pisma szyfrowanego, jeżeli może wywołać ono wrażenie, że zastosowano szyfr (np. cyfry, pojedyncze litery, niezrozumiałe składy liter itp.);

f) ewentualne szyfrowanie należy ograniczyć do minimum, stosując najprostsze ale nie rzucające się w oczy sposoby, szyfrując kilka najważniejszych słów niezbędnych w nadzwyczajnych i pilnych okolicznościach (np. zamiast „spotkanie” — „pogoda”, „akcja” — „kino”, „niebezpieczeństwo” — „telewizor” itp.);

g) gdy wykonywana przez ciebie czynność (konspiracyjna) wywołuje głośny hałas, staraj się go wyeliminować lub zagłuszyć;

h) niszczone lub dobrze ukrywaj materiały źródłowe, jeżeli oficjalnie nie masz do nich dostępu; również gazety, w których podkreśliłeś miejsca wykorzystane np. w ulotce.

— W pewnych sytuacjach może zająć potrzeba sprawdzenia, czy jesteś śledzony („prowadzony”) przez obserwację UBE. Możesz uczynić to samemu, o czym była już mowa, w ważnych jednak wypadkach, gdy np. istnieje obawa przed zasadzką („kołtłem”) UBE, albo gdy wymaga tego charakter przygotowywanej akcji, trzeba zastosować tzw. kontr-obsługę. Jest to przedsię-

wzięcie trudne i ryzykowne, może bowiem doprowadzić do zdekonspirowania całej grupy konspiratorów. Cel przedsięwzięcia jest jasny, chodzi o stwierdzenie obecności obserwatorów UBE. Najłatwiej tego dokonać, gdy konspirator, którego poddano tej szczególnej ochronie, znajduje się przez czas dłuższy w bezruchu, to znaczy nie opuszcza godzinami mieszkania(obojętnie czyjego), lokalu publicznego. Wtedy bowiem ubowcy muszą zająć stałe punkty obserwacyjne, co ułatwić może zadanie kontr-obserwatorom. Drugim dogodnym momentem jest chwila, kiedy konspirator opuszcza swoje miejsce pobytu wprowadzając w ruch śledzących go ubowców. Najtrudniejsza dla kontr-obserwatorów faza ma miejsce wówczas, gdy konspirator znajduje się w ruchu. Trzeba także pamiętać o pewnych znakach umownych, przy pomocy których powiadomi się konspiratora czy jest śledzony. Istotne, żeby sygnały były proste, naturalne, nieskomplikowane. Mogą nimi być: chustka na głowie albo na szyi, podniesiony do góry (lub opuszczony) zamek błyskawiczny u bluzki, otwarta (albo zamknięta) teczka; względnie umowa, w rodzaju następującej — w przypadku ujawnienia obserwacji, na skrzyżowaniu iks konspiratora minie kolega ypsylon itd.

— UBE stosuje zasadzki („kotły”), w związku z czym należy zawczasu uzgodnić między członkami grupy konspiracyjnej sposób ostrzegania. Ubowcy z reguły starają się udaremnić wszelkie próby ostrzeżenia, toteż sygnał ostrzegawczy winien być pomysłowy i nie rzucający się w oczy. Można stosować dwie różne metody. Jedna polega na nieprzerwanym sygnalizowaniu niebezpieczeństwa (nawet kiedy nie ma „kotła”), które przerywa się tylko na okres spotkań konspiracyjnych. Przykład: w oknie mieszkania konspiratora w dzień i w nocy stoi znak ostrzegawczy w postaci doniczki z kwiatami, a na kilka minut przed spotkaniem, jeśli mieszkanie jest „wolne”, doniczka zostaje zdjęta, z okna. Druga metoda opiera się na znajomości psychologii i sprowadza się do tego, żeby ostrzec przyjaciół przy pomocy.. ubowca. Przykład: wiadomo z góry, że jeżeli w czasie „kotła” ktokolwiek z mieszkańców niby niechcący zgasi światło, ubowiec uzna to za znak sygnalizacyjny i natychmiast włączy światło; tymczasem konspiratorzy wcześniej uzgodnili, że jeżeli o wyznaczonej godzinie w pokoju kolegi będzie się świeciło światło (oczywiście, mowa o porze wieczornej i nocnej), jest to właśnie znak, że nie wolno wchodzić. Jak wynika z doświadczeń ubowcy zabraniają dokonywać jakichkolwiek zmian zwłaszcza w oknach mieszkania i przeważnie przywracają poprzedni stan rzeczy, tę ich skłonność można umiejętnie wykorzystać.

— Od chwili gdy podjąłeś się szlachetnej walki rewolucyjnej,

nie wolno nadużywać alkoholu. W tej sprawie musisz być własnym surowym sędzią — w przypadku gdy nie potrafisz pokonać nadmiernego pociągu do alkoholu i w dodatku masz „słabą głowę”, lepiej zawczasu wycofaj się z pracy konspiracyjnej. W żadnym natomiast wypadku nie wolno jej podejmować jeżeli używasz narkotyków. Konspiracja wymaga surowego przestrzegania pewnych elementarnych zasad.

— Ważne!! UBE nasyła niekiedy agentów, których umownie nazwiemy „przynętami”. Taki agent zachowuje się na ogół biernie wobec konspiratora, nie narzuca się ofertami, pytaniami, zachowuje się jednak w taki sposób, żeby konspirator sam zwrócił na niego uwagę. W tym celu „wabi” go jakimiś szczególnymi swoimi cechami. Mogą to być rzeczy, których konspirator akurat pilnie potrzebuje do pracy konspiracyjnej, mogą to być jakieś szczególne możliwości, jakich nie posiada konspirator. Działanie „przynęty” zilustrujemy na pewnym charakterystycznym przykładzie. Jesienią 1968 roku grupa młodzieży w województwie lubelskim postanowiła poinformować polską emigrację o wydarzeniach marcowych. *„Na emigracji nie brak ludzi myślących politycznie, o szerokich horyzontach, im będzie łatwiej ocenić przebieg wydarzeń, wskazać błędy, wyciągnąć wnioski”*. Młodzi zaczęli się rozglądać za kimś godnym zaufania, kto mógłby wyjechać na Zachód. Czas nagle, a z braku doświadczeń czynili to gorączkowo, nieostrożnie. Najpochoptioniej postępował jeden, nazwijmy go Jurek. Na prawo i lewo wypytywał kolegów, czy ktoś nie wybiera się za granicę. Na pytanie, dlaczego tak mocno interesuje się tą sprawą odpowiadał, że chciałby przekazać ciotce drobny prezent z okazji jej urodzin. Jurek nie posiadał takiej krewnej, co UBE mogło stosunkowo łatwo sprawdzić. Tak się właśnie stało, Jurek bowiem zwrócił na siebie uwagę UBE. Jurek był zapalonym filatelistą, dla obejrzenia atrakcyjnego znaczka był gotów iść pieszo na kraniec Polski. Pewnego dnia zgłosił się do niego kolega, nazwijmy go Witek, znany Jurkowi tylko z widzenia, z propozycją dokonania wymiany znaczków. Jurek zgodził się, zaprosił kolegę do domu, później odwiedził z kolei Witka. Oglądali znaczki, rozmawiali o tym i o owym. W pewnej chwili Jurek zauważył na ścianie nad łóżkiem Witka fotografię mężczyzny w mundurze oficerskim. Od słowa do słowa wyjaśniło się, iż jest to ponoć wujek Witka, który w latach wojny służył u generała Maczka i pozostał na Zachodzie. W przypływie „szczerości” Witek wyznał, że przez długie lata nie miał z nim łączności, ponieważ wujek był „grubą rybą” w organizacji emigracji politycznej. „Właśnie za miesiąc jadę go odwiedzić”. Jurek z wrażenia dostał wypieków na twarzy i już był gotów zaproponować mu „pewną misję”,

ale przypomniał sobie postanowienie grupy, żeby nikt na własną rękę nie robił niczego. Zrezygnował więc z tego zamiaru i postanowił delikatnie wybadać Witka. Witek chętnie odpowiadał na pytania. Wyjaśnił m.in., że podczas wydarzeń marcowych przebywał w województwie wrocławskim gdzie „aktywnie” uczestniczył w manifestacjach młodzieży. „Kilka razy solidnie dostało mi się od glin, siedziałem w pace przez dwa tygodnie”. Chłopcy umówili się na następne spotkanie. Jurek niezwłocznie skomunikował się z kolegami (co było grubym błędem! należało odczekać kilka dni) i przedstawił im „swoje” odkrycie. Wszyscy ogromnie się zapalili, tylko jeden, najrozsądniejszy, zajął ostrożne stanowisko: „Chłopcy, cholernie nie lubię cudownych przypadków — nie śpieszmy się, poczekajmy, zbadajmy”. I tak też zrobiono. Jurek kontynuował spotkania z Witkiem ograniczając rozmowy wyłącznie do tematu znaczków. Tymczasem trwała energiczna dyskretna akcja sprawdzania faktów podanych przez Witka. Po pewnym czasie młodzi ludzie podsumowali wyniki badań. Okazało się co następuje: wujek Witka zmarł jeszcze w 1950 roku; fotografia wujka wisiała na ścianie od niedawnego czasu; na kilka tygodni przed pierwszym spotkaniem Witek wypytywał przyjaciela Jurka jakie *hobby* ma Jurek; w marcu i kwietniu Witek rzeczywiście przebywał w mieście X w województwie wrocławskim, zwrócił tam na siebie uwagę młodzieży podejrzanym zachowaniem; nikt z siedzących wówczas w areszcie nie mógł sobie przypomnieć osoby Witka. Na podstawie wszystkich tych faktów uznano, że Witek został celowo podesłany przez UBE, w związku z czym grupa odłożyła swój zamiar na kilka miesięcy, Jurkowi zaś poleciła stopniowo doprowadzić do zerwania znajomości z agentem. Tak więc dzięki inteligencji i ostrożności członka grupy udało się uniknąć zasadzki zastawionej przez UBE. „Przynęta” nie chwyciła, chociaż „spławik już się zachwiał”...

Omówiliśmy zalecenia i przeciwskazania dotyczące obrony przed penetracją UBE. Ze zrozumiałych względów nie wyczerpalismy tematu ale nie z braku... papieru. Nasza praca zawiera jedynie przegląd pewnych doświadczeń polskich nonkonformistów. Zawartych w niej wskazówek nie wolno bagatelizować, nie należy także ich przeceniać. Najważniejszym doradcą winien być własny rozsądek konspiratora, zdolność dokonywania analizy osobistych i cudzych doświadczeń.

Porady prawne

Walka rewolucyjna jest związana z określonym ryzykiem. Może się zdarzyć, że nonkonformista będzie aresztowany i poddany śledztwu. Traktować winien śledztwo i przewód sądowy jako pole dla kontynuowania walki w innych warunkach i przy pomocy innych środków. Posiada to duże znaczenie pod kątem widzenia osobistych interesów więźnia i także szerszych interesów politycznych. W reżymie dyktatury komunistycznej barbarzyńskim sprawdzianem sprawności służby bezpieczeństwa jest ilość procesów sądowych oraz wysokość wyroków. Uniewinnienie przez sąd lub za niski, zdaniem UBE, wyrok przyjmowany jest przez tę służbę jako porażka, afront. Już z tego chociażby względu każdy taki „afront” nabiera posmaku politycznego, a dzielna postawa w śledztwie i godne zachowanie się na sali sądowej wywierają olbrzymi wpływ na społeczeństwo. Toteż UBE ima się najprzeróżniejszych środków lekce sobie waząc obowiązujące prawa, byle tylko złamać wolę oporu rewolucjonisty, „zmiękczyć go” i postawić przed sądem i opinią publiczną w roli „dobrowolnie skruszonego”, poniżonego i zdeptanego. Jest w tym chęć powiedzenia jak gdyby społeczeństwu: *„Patrzcie, oto jak wyglądają wasi obrońcy... Nie liczcie na nich i porzućcie myśl o wyzwoleniu”*. I dlatego rewolucjonista powinien nadal walczyć. Zanim przejdziemy do omówienia niektórych artykułów prawa, zatrzymamy się na elementarnych zasadach obowiązujących w tej walce w okresie śledztwa i pobytu w więzieniu.

1) Śledztwo pod wieloma względami przypomina działania wojenne, jeden przeciwnik — UBE — jest stroną atakującą, drugi zaś (aresztant) stroną broniącą się. Atakujący przystępuje do ataku według z góry przygotowanego planu starając się jak najdłużej utrzymać w tajemnicy najważniejsze punkty tego planu. To samo powinieneś uczynić i ty — zastosować obronę według przemyślanego planu. Głównym celem śledczego zwłaszcza w początkowym okresie przesłuchań będzie próba wywarcia na tobie wrażenia, że „oni wiedzą wszystko”. Przeważnie nie odpowiada to prawdzie, jest w tym dużo samochwalstwa, wielu aresztantów dowiaduje się o tym wcześniej lub później, niekiedy jednak za późno. Aby nie było „za późno”, wykorzystaj każdą dosłownie okazję w celu sprawdzenia, *ile oni naprawdę wiedzą i ewentualnie skąd*. Poznanie źródeł pochodzenia tych wiadomości ułatwi ci ustalenie tego co mogą rzeczywiście wiedzieć. W związku z tym istotna rada: *nie spiesz się z udzielaniem odpowiedzi na pytania*

śledczego. Każdy pretekst jest dobry — masz prawo „nie pamiętać”, nie dosłyszeć lub nie zrozumieć pytania, możesz poprosić o szklankę wody itd. Gra na zwłokę wybija śledczego z rytmu, psuje nastrój który chce stworzyć, denerwuje go, co w sumie sprzyja jego potknięciom, niezamierzonym przejęzyczeniom. *Zapamiętaj!* Przysługuje ci prawo odmowy zeznań (wrócimy do tego), co w pewnych sytuacjach często zmusza śledczego nie tylko do wcześniejszego postawienia zarzutów, także do ujawnienia tajemnicy pochodzenia informacji. Interesującym przykładem prawidłowego zachowania w śledztwie jest sprawa inżyniera Sołdatowa, aresztowanego z grupą oficerów sowieckiej wojennej marynarki wojennej w 1969 roku przez sowiecką służbę bezpieczeństwa. Aresztowanych oskarżano między innymi o współautorstwo bardzo krytycznego pod adresem ustroju „Programu ruchu demokratycznego”. Oto fragmenty śledztwa prowadzonego przez starszego oficera śledczego Nikitina:

Nikitin: — Chcielibyśmy przesłuchać was... na razie w charakterze świadka.

Sołdatow: — W jakiej sprawie jestem przesłuchiwany?

N: — Jesteście przesłuchiwani w sprawie Giennadija Władimirowicza Gawriłowa i grupy oficerów Floty Bałtyckiej, podezwanych o działalność antysowiecką. Czy często bywacie w Moskwie?

S: — To nie ma związku ze sprawą, w której prowadzicie śledztwo.

N: — Czy znacie Jakira?

S: — Oświadczam, że nie mam zamiaru udzielać wam jakichkolwiek informacji o moich znajomych lub o moim życiu prywatnym. Jeżeli macie materiał obciążający mnie, to posadźcie mnie bez mego udziału.

N: — Mamy dużo zeznań przeciwko wam. Mieliście powiązania z tymi oficerami, jesteśmy tego całkiem pewni.

S: — Wobec tego sformułujcie zarzut na podstawie tych zeznań.

N: — Skąd macie zeszyt z uwagami o polityce?

S: — Znalazłem na sali wykładowej.

N: — Skąd macie manuskrypt tekstu filozoficznego z „Samizdatu”?

S: — Nie pamiętam.

N: — Skąd macie wiersze „Marzenie o wolności”, „Na śmierć Kennedy’ego”?

S: — Odmawiam wyjaśnień.

N: — Jak rozpoczęła się wasza korespondencja z pisarzem Pomierancowem? Czy on jest waszym przyjacielem?

S: — Po prostu znamy. Z mojej inicjatywy nie mam nic więcej do powiedzenia. Wyrażam protest przeciw bezprawnemu skonfiskowaniu u mnie materiałów nie mających związku ze sprawą, między innymi Deklaracji Praw Człowieka.

2) Powiedzieliśmy poprzednio że aresztowany jest stroną broniącą się. Nie oznacza to jednak, iż spoczywa na nim obowiązek przekonania UBE o swojej niewinności. Na całym świecie prawo honoruje zasadę, w myśl której *nie podejrzany winien dowieść swej niewinności, lecz policja musi wykazać zasadność postawionych zarzutów*. Ale tak na wojnie jak i w śledztwie, broniący się może przejść do ataku i zmusić przeciwnika do obrony. Innymi słowy, podejrzany może się bronić w dwojaki sposób — *wykazując bezpodstawność zarzutów UBE, albo zmuszając UBE do udowodnienia ich*. Który z tych sposobów okaże się skuteczniejszy, zależy od konkretnej sytuacji.

3) Postawa zajęta w śledztwie może wynikać z woli kontynuacji walki lub kapitulacji. Kapitulacją, ogólnie biorąc, jest współpraca ze śledztwem — obciążanie innych osób, okazywanie skrucy, podjęcie się roli pomocnika prokuratora podczas rozprawy sądowej. W głośnym „Procesie Tatarników” w lutym 1970 roku, kiedy skazano na kary więzienia grupę młodych naukowców, oskarżeni zajęli piękną postawę. Linie ich postępowania można scharakteryzować w kilku punktach: a) demaskowali oszczerstwa i bezprawie, b) *nie przyznawali się do winy*, c) *potwierdzali czyny i zarazem kwestionowali zasadność zarzutów o bezprawnym charakterze tych czynów*. Np. Jakub Karpiński w śledztwie odmawiał wszelkich zeznań, a na sali sądowej złożył deklarację podważającą oskarżenie. Karpiński odparował zarzut jakoby wysyłał wiadomości za granicę, ale potwierdził fakt rozpowszechniania w kraju wiadomości o wydarzeniach marcowych dodając, że nie widzi w tym niczego przestępnego, ponieważ wiadomości były prawdziwe, a prawdziwa wiadomość nie może być uznana za szkodliwą dla państwa. Odrzucał insynuacje, nie taił czynów, nie poczuwał się do winy.

4) *Pamiętaj! Śledztwo jest przedłużeniem rozpracowania prowadzonego przez UBE na wolności — również w areszcie czy więzieniu rozpracowanie trwa nadal!* Udział w nim biorą: oficer śledczy, personel aresztu, celowo podestani kapusie spośród więźniów. Wszyscy oni będą się tobie przyglądali, starali się badać twój stan psychiczny po przesłuchaniu i przed; mogą również, zwłaszcza kapusie, poddawać cię „obróbce” psychicznej usiłując podważyć twoje zaufanie do kolegów z konspiracji, zachwiać wiarę w ideały o które walczysz albo po prostu zastraszyć. Nie pod-

dawaj się takiej presji, będąc świadom źródeł jej inspiracji przyjdzie ci to tym łatwiej.

Obecnie poświęcimy trochę uwagi wybranym artykułom trzech kodeksów prawnych wprowadzonych w życie w 1969 roku. Jest to lektura zasługująca na uważne przestudiowanie. Dla nonkonformistów będzie to prawdziwa kopalnia wniosków i spostrzeżeń. I dlatego informujemy, że w księgarniach (chyba głównie prawniczych) można nabyć wydane przez Wydawnictwo Prawnicze: *Kodeks karny oraz przepisy wprowadzające*, *Kodeks postępowania karnego oraz przepisy wprowadzające* i *Kodeks karny wykonawczy*. I tutaj uwaga: należy zastanowić się nad sposobem zakupu kodeksów, UBE bowiem może dokonać próby zarejestrowania nabywców.

Jaki związek jest karalny w reżymie komunistycznym?

Art. 278 § 1 kk wyjaśnia: „Kto bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec organów państwowych, podlega karze pozbawienia wolności...”. A zatem nie chodzi nawet o polityczny charakter związku, jego merytoryczną działalność, jedynie o to, czy związek był ujawniony władzom! Daje to już podstawy do ścigania (i skazania!) członków np. „klubu łapaczy much”, „obserwatorów zaćmienia Księżyca” itp.

Jaki jest tryb prawny zatrzymania podejrzanego?

Art. 206 kpk daje milicji (tzn. również UBE) prawo zatrzymania osoby podejrzanego, z tym że czas zatrzymania musi być stwierdzony na piśmie. Art. 207 kpk stanowi, że „Jeżeli w ciągu 48 godzin od chwili zatrzymania nie doręczono zatrzymanemu odpisu o tymczasowym aresztowaniu, należy zatrzymanego niezwłocznie zwolnić”. Ustawodawca użył w tym artykule dwóch różnych pojęć — „zatrzymany” i „tymczasowo aresztowany”, chyba po to aby podejrzanemu utrudnić a UBE ułatwić interpretację wspomnianego przepisu. Zwłaszcza, że według art. 210 kpk postanowienie o tymczasowym areszcie może wydać sąd lub prokurator, natomiast art. 211 kpk wymaga dodatkowo sformułowania w postanowieniu zarzucanego czynu, jego kwalifikacji prawnej oraz określenia terminu, do którego aresztowanie ma trwać,

przy czym na postanowienie prokuratora przysługuje prawo zażalenia do sądu. Kodeks odmawia jednak takich praw zatrzymanemu (tzn. nie tymczasowo aresztowanemu lecz właśnie zatrzymanemu). Uszczuplenie praw zatrzymanego staje się jeszcze bardziej jaskrawe w świetle art. 220 § 1 kpk: „O zastosowaniu tymczasowego aresztowania sąd lub prokurator jest obowiązany bezwzględnie zawiadomić osobę najbliższą dla oskarżonego” (kim jest osoba najbliższa wyjaśniamy dalej), a w § 2 przewiduje także możliwość zawiadomienia innej osoby. Tak więc w przypadku „zwyczajnego” zatrzymania można się domagać dwóch rzeczy: *stwierdzenia na piśmie czasu zatrzymania oraz, po upływie 48 godzin, odpisu o tymczasowym aresztowaniu lub uwolnienia.*

Prawa i obowiązki milicji (UBE) w czasie przeszukania osoby i pomieszczeń

Art. 190 kpk wyjaśnia, że w celu znalezienia przedmiotów mogących stanowić dowód w sprawie „... można dokonać przeszukania pomieszczeń i innych miejsc, a także osoby i rzeczy, jeżeli istnieją uzasadnione podstawy do przypuszczenia, że przedmioty te tam się znajdują”. Kiedy „podstawy są uzasadnione”, o tym decyduje UBE, praktycznie więc rewizje zależą od widzimi się ubowców. Wprawdzie przed rozpoczęciem tej czynności milicja winna okazać osobie, u której dokonuje się rewizji, polecenie sądu lub prokuratora, ale w § 2 tegoż artykułu czytamy: „W wypadkach nie cierpiących zwłoki, jeżeli polecenie prokuratora nie mogło być wydane uprzednio, należy okazać nakaz kierownika właściwej jednostki Milicji Obywatelskiej lub legitymację służbową, a następnie zwrócić się do prokuratora o zatwierdzenie przeszukania; na zgłoszone do protokołu żądanie osoby, u której przeprowadzono przeszukanie, doręcza się jej postanowienie; o prawie zgłoszenia tego żądania należy osobę tę pouczyć, a w razie zgłoszenia żądania wciągnąć je do protokołu”. W obliczu takich przywilejów nadanych UBE pozostaje jeszcze możliwość skorzystania z przepisu art. 195 § 2 kpk, zezwalającego sprowadzić na czas rewizji osobę postronną (sąsiada, gospodarza domu).

Czy wolno uderzyć człowieka?

Oczywiście — nie, art. 182 § 1 kk nie pozostawia co do tego żadnych absolutnie wątpliwości:

„Kto uderza człowieka lub w inny sposób narusza jego nietykalność cielesną [...] podlega karze pozbawienia wolności do roku, ograniczenia wolności albo grzywny”.

Natomiast już następny paragraf (2) zaciemnia sprawę, budzi wątpliwości:

„Jeżeli czyn wywołało wyzywające zachowanie się pokrzywdzonego albo jeżeli pokrzywdzony odpowiedział czynem tego samego rodzaju, sąd może odstąpić od wymierzenia kary”.

W przypadku gdy milicjant bądź szary obywatel ma do czynienia z chuliganem zakłócającym porządek publiczny, paragraf wydaje się być uzasadniony, ale nie wspomina przecież oczywiście tego chuligaństwa, a zatem ustawodawca świadomie zakłada możliwość również w innych okolicznościach naruszenia nietykalności osobistej! Z możliwości tej skorzystali milicjanci, ubowcy i ormowcy bijąc kogo popadło w czasie wydarzeń marcowych w 1968 roku. Również w śledztwie zdarzały się i nadal będą stosowane środki przymusu fizycznego. Co zrobić w takim przypadku? *Jedyna rada: podczas przewodu sądowego wykorzystać fakt pobicia lub groźbę pobicia, niech to się stanie głośne.*

Komu przysługuje prawo odmowy zeznań?

Przed wszystkim oskarżonemu, którym, w rozumieniu odpowiedniego przepisu kpk, jest osoba podejrzana przeciw której nie wniesiono jeszcze aktu oskarżenia (a więc pod śledztwem) i również osoba, przeciw której taki akt już wniesiono. Art. 63 kpk stanowi:

„Oskarżony ma prawo składać wyjaśnienia, może jednak bez podania powodów odmówić odpowiedzi na poszczególne pytania lub odmówić składania wyjaśnień”.

Jest to przepis z którego wolno i należy robić użytek zwłaszcza w świetle art. 334 § 1:

„Jeżeli oskarżony odmawia złożenia wyjaśnień albo składa wyjaśnienia odmienne niż poprzednio lub oświadcza, że pewnych szczegółów nie pamięta, wolno odczytywać na rozprawie protokoły jego wyjaśnień, złożonych poprzednio w charakterze oskarżonego w tej albo w innej sprawie w postępowaniu przygotowawczym lub przed sądem”.

Wniosek: lepiej rozpocząć milczenie jeszcze w śledztwie, niż dopiero w sądzie.

Ponadto prawo odmowy zeznania przysługuje osobie najbliższej. Jest nią w myśl art. 120 § 5 kk:

„...małżonek, wstępny, zstępny, rodzeństwo, powinowaty w tej samej linii lub stopniu, osoba pozostająca w stosunku przysposobienia oraz jej małżonek, a także osoba pozostająca faktycznie we wspólnym pożyciu”.

Artykuły 165, 166 i 167 pkp uzupełniają ten przepis następująco:

„Osoba najbliższa dla oskarżonego może odmówić zeznań”. „Świadek może uchylić się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli udzielenie odpowiedzi mogłoby narazić na odpowiedzialność karną tego świadka lub osobę dla niego najbliższą”. „Można zwolnić od złożenia zeznania lub odpowiedzi na pytanie osobę pozostającą z oskarżonym w szczególnie bliskim stosunku osobistym, jeżeli osoba taka wnosi o zwolnienie”.

Ponadto, w myśl art. 247 § 3 kk:

„Nie podlega karze, kto, nie wiedząc o prawie odmowy zeznania lub odpowiedzi na pytania, składa fałszywe zeznanie z obawy przed odpowiedzialnością karną grożącą jemu samemu lub jego najbliższemu”.

Wniosek: osoby, których dotyczą wymienione poprzednio artykuły, posiadają prawo odmowy zeznań, a nie uprzedzone o tym prawie mogą składać zeznania nieprawdziwe.

Czy wolno straszyć świadka?

Nie, nie wolno, to czyn zabroniony art. 253 kk:

„Kto używa przemocy lub groźby bezprawnej w celu wywarcia wpływu na czynności świadka, biegłego lub tłumacza albo w związku z tymi czynnościami dopuszcza się na nich czynnej napaści, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”.

Groźbą bezprawną jest zatem także straszenie świadka, że zostanie aresztowany lub będzie pozbawiony pracy, możliwości studiowania na uczelni itp. *Wniosek: jeśli sytuacja tego wymaga, trzeba nakłonić świadka do ujawnienia przed sądem faktu użytej wobec niego przemocy lub groźby bezprawnej.*

Komu wolno ukryć osobę poszukiwaną przez UBE?

Art. 252 kk powiada:

„Nie podlega karze sprawca, który ukrywa osobę najbliższą”.

oraz:

„Sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia, jeżeli sprawca udzielił pomocy osobie najbliższej albo działał z obawy przed odpowiedzialnością karną grożącą jemu samemu lub jego najbliższym”.

Wniosek: jest to przepis godny uwagi z tym jednak, że UBE rozpoczyna zazwyczaj poszukiwania ukrywającego się od osób najbliższych...

Kiedy porozumiewać się z obrońcą?

Formalnie — już od pierwszej chwili tymczasowego aresztowania. Art. 64 kpk zezwala:

„... porozumiewać się ze swym obrońcą podczas nieobecności innych osób oraz korespondencyjnie”, ale prokurator w wyjątkowych wypadkach może zezwolenia odmówić, być obecnym przy rozmowie lub wyznaczyć osobę upoważnioną. Odmowa lub zastrzeżenia takie nie mogą już jednak mieć miejsca po zawiadomieniu podejrzanego i jego obrońcy o terminie końcowego zaznajomienia z materiałami postępowania”.

Wniosek: rozmowy z obrońcą mogą być... podsłuchiwane przez UBE.

Kiedy i za co należy się odszkodowanie?

Art. 487 § 1 kpk stwierdza niedwuznacznie:

„Oskarżonemu, który w wyniku wznowienia postępowania lub rewizji nadzwyczajnej został uniewinniony lub skazany na podstawie łagodniejszego przepisu, przysługuje od Skarbu Państwa odszkodowanie za poniesioną szkodę, oraz zadośćuczynienie za doznaną krzywdę, wynikłe z wykonania względem tego skazanego w całości lub części kary, której nie powinien był ponieść”.

I co ważne:

„Przepisy niniejszego rozdziału stosuje się odpowiednio w razie oczywiście niesłusznego tymczasowego aresztowania”.

O zatrzymaniu ustawodawca milczy. *Wniosek: im więcej prób rewindykacji odszkodowań, tym lepiej dla nonkonformistów — potencjalnych kandydatów do aresztu i gorzej dla ubowców.*

SPIS TREŚCI

Juliusz Mieroszewski: <i>Raczkujące demokracje</i> (Wstęp) ..	7
PRÓBA DIAGNOZY	15
S. Zorin i N. Aleksiejew: <i>Czas nie czeka</i>	61
PROGRAM RUCHU DEMOKRATYCZNEGO ZWIĄZ- KU SOWIECKIEGO	91
ABECADŁO DLA OPOZYCYJNISTY	133



SERIA „DOKUMENTY”

- Nr 1 *O kulcie jednostki i jego następstwach* (1 F)
- Nr 2 *Przemówienie 1 Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki na VIII Plenum 21. X. 1956.* (1 F)
- Nr 3 *Przyczyny rewolucji węgierskiej. Testament Haricha* (wyczerpane)
- Nr 4 *Warszawa-Kijów* (1 F)

W „BIBLIOTECIE KULTURY”

- Nr 5 *Program Związku Komunistów Jugosławii. Krytyka „Komunista”* (8 F)
- Nr 6 *Kultura Masowa* — Praca zbiorowa w opracowaniu Czesława Miłosza (6 F)
- Nr 7 Wiktor Sukiennicki: *Kolumbowy Błąd* — Szkice z historii, teorii i praktyki sowieckiego „komunizmu” (9 F)
- Nr 9 Adam Ciołkosz: *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska* (wyczerpane)
- Nr 10 Andrzej Stawar: *Pisma ostatnie* (wyczerpane)
- Nr 11 *Sześć lat temu...* (Kulisy polskiego Października) (10 F)
- Nr 12 Witold Jedlicki: *Klub Krzywego Koła* (10 F)
- Nr 13 Wiktor Sukiennicki: *Biała księga* (wyczerpane)
- Nr 14 January Grzędziński: *Maj 1926* (9 F)
- Nr 15 *Dialog polsko-niemiecki* (wyczerpane)
- Nr 16 *Sąd idzie!* Stenogram z procesu A. Siniawskiego i J. Daniela (7,50 F) (wyczerpane)
- Nr 17 J. Kuroń i K. Modzelewski: *List Otwarty do Partii* (wyczerp.)
- Nr 18 *Schizmy* (wyczerpane)
- Nr 19 Alicja Zawadzka-Wetz: *Refleksje pewnego życia* (16,50 F)
- Nr 20 Wiktor Sukiennicki: *Legenda i Rzeczywistość* (9 F)
- Nr 21 Leon Mitkiewicz: *Z generałem Sikorskim na obczyźnie* (23 F)
- Nr 22 Julian Kułski: *Stefan Starzyński* (12 F)
- Nr 23 Andrej Sacharow: *Rozmyślenia* (wyczerpane)
- Nr 24 Eugenio Reale: *Raporty. Polska 1945-1946* (18,50 F)
- Nr 25 *Wydarzenia marcowe 1968* (15 F)
- Nr 26 *Ukraina 1956-1968* (18,50 F)
- Nr 27 *Polskie przedwiośnie* (wyczerpane)
- Nr 28 *Komunizm z ludzką twarzą* (wyczerpane)
- Nr 29 Władysław Bieńkowski: *Motory i Hamulce Socjalizmu* (12 F)
- Nr 30 *Znasz-Li ten kraj?* (24 F)
- Nr 31 Andrzej Amalrik: *Czy Związek Sowiecki przetrwa do roku 1984?* (10 F)
- Nr 32 Władysław Bieńkowski: *Kryzys rolnictwa czy kryzys polityki rolnej?* (9 F)

Achévé d'imprimer le 27 novembre 1970

sur les presses de l'Imprimerie Richard, 24, rue Stephenson, Paris-18°

Dépôt légal : 4° trimestre 1970

Odkwaszone

19-09-2003

Inst. Lit. Porz.
27 III. 73.

Cena 18,50 (dol. 4 ; sh. 32)